

## Wstęp

Dzieje społeczności żydowskiej w Lublinie, związanej z tym miastem od kilkuset lat, a także jej zagłady w latach drugiej wojny światowej nie doczekały się dotychczas całościowego opracowania. W pewnym stopniu lukę tę starają się wypełnić dwa tomy pracy zbiorowej *Żydzi w Lublinie* (Lublin 1995, 1998), których zawartość koncentruje się jednak głównie na okresie XIX wieku i dwudziestolecia międzywojennego. Losy żydowskich mieszkańców Lublina w latach wojny przedstawione zostały przed kilku laty w interesującym, aczkolwiek zaledwie kilkustronicowym, referacie Józefa Kasperka<sup>1</sup>. Wiele informacji zawiera także *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej* (Lublin 1989) przygotowana przez tegoż autora, a także liczne artykuły zamieszczone w „Zeszytach Majdanka”, autorstwa Józefa Kasperka, Józefa Marszałka, Czesława Rajcy, Zofii Leszczyńskiej, Janiny Kiełboń i innych. Sprawa zagłady Żydów poruszana jest tu w kontekście innych tematów. W ostatnich latach ukazała się w Niemczech praca Dietera Pohla, dotycząca „rozwiązania kwestii żydowskiej” w dystrykcie lubelskim, w której znajdują się liczne odniesienia do Lublina<sup>2</sup>.

Należy jednak stwierdzić, biorąc pod uwagę także wszystkie inne publikacje na temat wojny i okupacji, w których znajdują się odniesienia do losów ludności żydowskiej w Lublinie, iż dotychczasowy stan badań jest zdecydowanie niezadowolający, a możliwości badawcze wynikające chociażby z zachowanego materiału archiwalnego stwarzają duże perspektywy.

Stąd też praca niniejsza jest pierwszą próbą określenia, na podstawie zachowanych źródeł, w sposób monograficzny dziejów społeczności żydowskiej Lublina od wkroczenia okupanta do ostatecznej zagłady. Podstawą źródłową są dokumenty przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, a wśród nich przede wszystkim zespół akt Rady Żydowskiej w Lublinie. Ma on charakter unikatowy. Jedynie w przypadku dwóch miast polskich, to jest Białegostoku i Lublina, zachowały się tego typu akta. Są to źródła specyficzne, wymagające odpowiedniej interpretacji. Pomijając ich niekompletność należy pamiętać, iż wytwarzane były w warunkach ekstremalnych, nadzoru władz niemieckich i zagrożenia. Wiele kwestii o podstawowym znaczeniu nie znalazło w nich odbicia, inne traktowane są w sposób eufemistyczny. Na przykład zagadnienie deportacji kilkunastu tysięcy lubelskich Żydów do obozów zagłady i wymordowanie około 2500 osób (w tym pacjentów szpitala i dzieci z sierocińca) w protokole posiedzenia Judenratu miało charakter krótkiej wzmianki, iż przedmiotem posiedzenia 29 marca 1942 roku była między innymi kwestia ewakuacji ochrony i domu starców oraz szpitala. A przecież wszyscy członkowie Rady mieli już tego dnia pełną wiedzę i świadomość tragedii, jaka się dokonała.

---

<sup>1</sup> J. Kasperek, *Położenie i zagłada ludności żydowskiej w Lublinie podczas okupacji hitlerowskiej (1939-1942)*, [w:] *Międzynarodowa sesja naukowa „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1942”*, Warszawa 14-17 kwietnia 1983 r. (mat. powiel.).

<sup>2</sup> D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der distrikt Lublin des*

Mimo tych zastrzeżeń akta Rady Żydowskiej są źródłem bezcennym. Nie tylko protokoły posiedzeń Rady, ale codzienna korespondencja, skargi i zażalenia, sprawozdania poszczególnych jednostek oraz administracyjne decyzje w sprawach mieszkaniowych czy służby zdrowia stanowią niezwykle wartościowy materiał do badań. Doceniając wartość innych zespołów archiwalnych, np. dokumentów okupacyjnej administracji niemieckiej, instytucji opieki społecznej itp., znajdujących się w archiwach w Lublinie i Warszawie należy odnotować, iż zdziwienie wręcz budzi fakt pomijania akt Judenratu w dotychczasowych badaniach nad dziejami Lublina w okresie okupacji. Do obiegu naukowego wprowadzono jedynie same protokoły posiedzeń, publikując je w 1967 roku w Jerozolimie w Yad Yashem Archives<sup>3</sup>.

Cenną pomocą w przygotowaniu niniejszej monografii była księga pamiątkowa Lublina wydana w 1952 roku w Paryżu zawierająca wiele relacji i wspomnień z okresu okupacji<sup>4</sup>. Istotny jest także zbiór relacji osób, które przetrwały zagładę (zgromadzony w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, Archiwum Muzeum Państwowego na Majdanku, w tym także kopie relacji z ŻIH, Yad Yashem), jak również protokoły przesłuchań świadków (znajdujące się w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim). Niejednokrotnie są to źródła bezcenne, jedyne, dzięki którym odtworzyć można niektóre aspekty życia codziennego, badać wzajemne relacje międzyludzkie, dostrzegać atmosferę zbliżającej się zagłady. Wymagają one konfrontacji pod względem faktograficznym z innymi rodzajami źródeł. W jednym przypadku, to jest liczącego około 100 stron pamiętnika Idy Gliksztajn autor odwołuje się do dwóch jego wersji, z których ta wydana w 1952 roku w Paryżu w języku jidysz zawiera wiele informacji, zwłaszcza na temat wewnętrznych stosunków w getcie, których nie ma w wersji polskiej.

---

<sup>3</sup> N. Blumenthal, *Documents from Lublin Ghetto. Judenrat without Direction*, Jerusalem 1967.

<sup>4</sup> *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Tytuł książki nawiązuje pośrednio do znakomitej pracy Ruty Sakowskiej<sup>5</sup>. Stanowi zarazem pewną przenośnię. Dzielnica żydowska w Lublinie nawet po ogrodzeniu jej zasiekami z drutu kolczastego nigdy nie była szczelnie zamknięta, podobnie jak getto na Majdanie Tatarskim. Codziennie wiele osób oficjalnie lub potajemnie wydostawało się z getta. Izolacja społeczności żydowskiej miała głębszy wymiar. Było to zepchnięcie Żydów na margines społeczeństwa, usankcjonowanie tego, nadanie statusu prawnego, próba odebrania atrybutów człowieczeństwa przed ostateczną zagładą. To poczucie izolacji, strachu, bezsilności, braku perspektyw, odizolowania od w miarę normalnego (oczywiście jak na warunki okupacji) życia — było znaczącym wyróżnikiem tej społeczności.

Praca składa się z dziesięciu rozdziałów, traktujących o różnych aspektach funkcjonowania społeczności żydowskiej Lublina w latach wojny. Autor nie analizuje szerzej kwestii omówionych już w literaturze przedmiotu, jak: koncepcje polityki

okupanta niemieckiego wobec ludności żydowskiej, położenie tej ludności w krajach okupowanej Europy i ziemiach polskich itp. Koncentruje się na zagadnieniach będących bezpośrednim przedmiotem badań. Problem obecności więźniów żydowskich w obozie na Majdanku omówiony został jedynie w kontekście pobytu tam miejscowych Żydów. Funkcjonowanie obozu na Majdanku ma bowiem swoją bogatą bibliografię.

---

<sup>5</sup> *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej październik 1939-marzec 1943*, Warszawa 1993.

## ROZDZIAŁ I Żydzi w okresie międzywojennym

### Liczebność i struktura społeczno-zawodowa

W międzywojennym dwudziestoleciu Lublin należał do dziesięciu największych miast w Polsce. Był też jednym ze znaczniejszych skupisk ludności żydowskiej. Według spisu z 1921 roku wśród 94412 mieszkańców miasta 37337 (39,54%) zadeklarowało wyznanie mojżeszowe. Dziesięć lat później na 112285 mieszkańców było 38935 osób wyznania mojżeszowego (34,67%)<sup>1</sup>. Nie jest znana liczba osób narodowości żydowskiej nie deklarujących wyznania mojżeszowego, ale zapewne nie była ona znacząca. Spadek odsetka ludności żydowskiej (w stosunku do ogółu mieszkańców) był rezultatem migracji ludności polskiej ze wsi do miasta oraz powiększenia jego obszaru (poprzez włączenie okolicznych wsi). Przyrost migracyjny ludności Lublina był około trzykrotnie wyższy od przyrostu naturalnego<sup>2</sup>. Natomiast przyrost naturalny mniejszości żydowskiej miasta był znacznie wyższy aniżeli pozostałej ludności, to jest przede wszystkim Polaków. W przededniu wojny procent ludności żydowskiej w Lublinie zmniejszył się do wartości 32,5%<sup>3</sup>.

Odsetek ludności żydowskiej (wyznania mojżeszowego) w Lublinie był wysoki w porównaniu z innymi większymi miastami.

**Tab. 1.** *Ruch naturalny ludności Lublina według wyznań w latach 1919-1926*

-	-					
	---			---		
	-	-	-	-	-	-
---	--	-	-	-	-	--

<sup>1</sup> *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, t. XVIII, Warszawa 1927, s. 22-23; *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i Gospodarstwa Domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 62, Warszawa 1937, s. 23.

<sup>2</sup> A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918-1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. II, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 37.

<sup>3</sup> „Expres Lubelski i Wołyński” 1939, nr 227.

W 1931 roku wyższy odsetek mieszkańców wyznania mojżeszowego wystąpił we Lwowie (37,9%), ale Łódź (33,5%), Warszawa (30,1%), Wilno (28,2%), Kraków (25,8%) lokowały się niżej, nie wspominając Katowic (5,0%) czy Poznania (2,8%)<sup>4</sup>.

Przyczyną były historycznie uwarunkowane stosunki społeczno--zawodowe wśród ludności żydowskiej i wolno postępujące, w porównaniu z innymi miastami, procesy asymilacyjne.

O powolności tychże procesów świadczy fakt, iż w 1931 roku zaledwie 914 osób deklarujących wyznanie mojżeszowe podało język polski jako ojczysty, co oznaczało, iż zaledwie 2,5% osób tego wyznania posługiwało się językiem polskim jako ojczystym. W tym samym czasie wskaźnik ten wynosił: w Warszawie i Łodzi 5,5%, w Wilnie i Częstochowie 4,4%, w Krakowie 18,6%, we Lwowie 24,1%, w Poznaniu 29,2%, a w Bydgoszczy 46,1%<sup>5</sup>. Wśród dziesięciu największych miast Polski Lublin cechował się najniższym wskaźnikiem asymilacji (przynajmniej językowej).

Niewielki był także udział ludności wyznania mojżeszowego deklarującej język hebrajski jako ojczysty — 3,5% (1452 osoby) w 1931 roku. Spośród największych miast jedynie w Częstochowie odsetek ten był niższy. Zważywszy, iż znajomość hebrajskiego pozostaje w związku z poziomem wykształcenia wyznaniowego, nie najlepiej świadczyło to o wykształceniu społeczności żydowskiej Lublina<sup>6</sup>.

Szczególnie wysoki wśród lubelskich Żydów był wskaźnik analfabetyzmu. W 1921 roku 45% było analfabetami (nie umiało czytać ani pisać). Dla ludności rzymskokatolickiej wskaźnik ten wynosił 26,9%. Także w skali kraju Żydzi lubelscy wypadali wyjątkowo niekorzystnie. Wskaźnik ten dla ogółu ludności żydowskiej miast polskich wynosił 25,1%<sup>7</sup>. Nie zmienia postaci rzeczy to, iż pytanie spisowe w 1921 roku nie było w tym względzie precyzyjne, gdyż formularz nie zawierał wzmianki „o jakimkolwiek języku”, a nie tylko polskim. Stosowany był bowiem w całym kraju. S. Bronsztejn uważa, iż rozwój oświaty hamowany był przez wpływ żydowskich sfer ortodoksyjnych na Lubelszczyźnie<sup>8</sup>. W skali całego kraju społeczność żydowska cechowała się znacznie niższym (od innych grup wyznaniowo-narodowościowych) odsetkiem analfabetów, co w dużej mierze wynikało z zasad obowiązujących wszystkich wiernych, które nakazywały, by każdy ojciec uczył syna Tory i posyłał dzieci do szkoły<sup>9</sup>. Niestety spis z 1931 roku nie uwzględnia umiejętności pisania i czytania.

---

<sup>4</sup> „Statystyka Polski”, Seria C, z. 62, s. 23.

<sup>5</sup> Dz. cyt., s. 28.

<sup>6</sup> Tamże. Pomijam tu kwestię ewentualnego wpływu ruchu syjonistycznego na deklaracje o języku hebrajskim jako ojczystym. W Lublinie dominowały wpływy ugrupowań ortodoksyjnych.

<sup>7</sup> S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 30.

<sup>8</sup> Tamże, s. 177.

<sup>9</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985, s. 112-113.

Wiele trudności następuje analiza struktury społeczno-zawodowej Żydów lubelskich, gdyż w obydwu międzywojennych spisach dane podawano dla ludności żydowskiej Lubelszczyzny globalnie, nawet bez wyodrębnienia mieszkańców w miastach. Jedyne (bardzo niepełne) dane, jakimi dysponujemy, to pochodzące z 1921 roku wyniki ankiety dotyczącej przedsiębiorstw żydowskich, przeprowadzonej na zlecenie American Distribution Joint Committee. W przypadku Lublina zbadano 1714 zakładów, zatrudniających 4871 osób, z których 33,5% było właścicielami, 15% członkami rodzin, a 51,5% pracownikami najemnymi. Były to w większości niewielkie warsztaty rodzinne zatrudniające 1-2 pracowników. Większe przedsiębiorstwa należały do wyjątków<sup>10</sup>.

Spośród zakładów zatrudniających ludność żydowską (jako właścicieli lub siłę najemną) na poszczególne gałęzie przemysłu przypadało odpowiednio: odzieżowy — 61,9%, spożywczy — 7,8%, budowlany — 6,5%, metalowy — 5,5%, skórzany — 4,2%, drzewny — 3,7%, czyszczenia — 2,5%, maszyn i aparatów — 2,2%, papierniczy — 1,6%, włókienniczy — 1,4%, graficzny — 1,1%, chemiczny — 1,1%, kamienny — 0,4%, wyrobów gumowych — 0,1%<sup>11</sup>. Dominował zatem przemysł odzieżowy, czyli niewielkie zakłady krawieckie. W skali całej Lubelszczyzny 89,3% zatrudnionych w przemyśle odzieżowym to byli właściciele zakładów lub członkowie ich rodzin, co świadczy o wielkości przedsiębiorstw<sup>12</sup>. Widoczna była koncentracja ludności żydowskiej w kilku wybranych dziedzinach, tam gdzie tradycyjnie dominowały niewielkie warsztaty. Natomiast w przemyśle chemicznym, włókienniczym, budownictwie oraz zakładach komunalnych (gaz, woda, elektryczność) w minimalnym stopniu zatrudniano pracowników żydowskich. Było to zjawisko charakterystyczne dla całego kraju. Spośród badanych zakładów lubelskich 50,4% zatrudniało pracowników najemnych. W pozostałych (49,6%) pracowali wyłącznie właściciele i członkowie ich rodzin.

Chociaż dane te dają wprawdzie orientację co do struktury zatrudniania społeczności żydowskiej Lublina w przemyśle (aczkolwiek bardziej adekwatne byłoby posługiwanie się terminem rzemiosło), to nie pozwalają jednak na stworzenie w miarę pełnego obrazu. Nie uwzględniają bowiem osób zatrudnionych w handlu i usługach, co w przypadku Żydów było bardzo istotne. Według spisu z 1921 roku z handlu utrzymywało się 33,1% ogółu pracujących spośród ludności żydowskiej Lubelszczyzny, dziesięć lat później wskaźnik ten wzrósł nawet do 35,6%. Jednocześnie w 1921 roku Żydzi stanowili 78,2% ogółu zatrudnionych w handlu na Lubelszczyźnie, a zarazem 88% to byli właściciele przedsiębiorstw handlowych. Dziesięć lat później dane te wynosiły odpowiednio: 73,6% oraz 56%, spadek ten wiązać należy z rozwojem spółdzielczości polskiej i ukraińskiej oraz liczniejszym udziałem Polaków w handlu w miastach<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> *Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce według ankiety z 1921 r.*, opr. E. Heller, t. IV, *Województwa kieleckie i lubelskie*, Warszawa 1923, s. X.

<sup>11</sup> Tamże, s. LXIX.

<sup>12</sup> Por. T. Radzik, *Ludność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu między-*

wojennym. *Obraz statystyczny*, [w:] *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992, s. 46.

<sup>13</sup> Tamże, s. 46.

Mimo niepełnych danych źródłowych i statystycznych należy stwierdzić, że społeczność żydowska Lublina w dwudziestoleciu międzywojennym była dość jednorodna, wolno poddająca się procesowi asymilacji, co w pewnym stopniu łączyć można także z kwestią awansu społecznego. Była to grupa słabo wykształcona, ustępująca pod tym względem nie tylko ludności polskiej, ale także społecznościom żydowskim w innych dużych miastach Polski. Tradycyjna struktura społeczno-zawodowa utrzymywała zarówno izolację, jak i pewne zacofanie. Udział tej grupy w życiu społeczno-kulturalnym miasta był także nieproporcjonalny do jej liczebności. Było to raczej życie „obok” społeczności polskiej, wewnątrz żydowskiej dzielnicy, swoistego getta, a koncentracja tej ludności w okolicach Podzamcza, Wieniawy oraz dzielnicy zwanej Piaskami sprzyjała tej izolacji, potęgowała poczucie wyobcowania i wpływała na kontakty z Polakami<sup>14</sup>.

## **Żydowska Gmina Wyznaniowa**

Żydowskie gminy wyznaniowe wywodzące się ze średniowiecznych kahałów stanowiły element ustroju dawnej Rzeczypospolitej. Spełniały nie tylko funkcje religijne, ale także administracyjne, sądownicze i fiskalne. W Drugiej Rzeczypospolitej były ogniwem samorządu wyznaniowego, zajmując się między innymi sprawami opieki społecznej i szkolnictwa religijnego.

Podstawą ich działania był dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku „O zmianach organizacji gmin wyznaniowych na terenie byłego Królestwa Kongresowego”, wprowadzony stopniowo w innych dzielnicach Polski, oraz rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 28 marca 1919 roku. Jednolity tekst przepisów (ustawy) o organizacji gmin żydowskich ogłoszony został 5 kwietnia 1928 roku, a dwa lata później 24 października 1930 roku uzupełniono go o regulaminy wyborów do organów gmin (rady i zarządy) oraz na stanowiska rabina i podrabinów. Przepisy te obowiązywały do wybuchu wojny.

---

<sup>14</sup> Por. T. Radzik, *Społeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 143-153.

W myśl tych przepisów Żydzi w Polsce działali w ramach związku religijnego, składającego się z gmin. Zaliczano do nich wszystkich mieszkańców wyznania mojżeszowego. Celem samorządu wyznaniowego było zaspokajanie potrzeb religijnych. Obowiązkiem gminy było utrzymywanie domów modlitwy, rabinatu, łaźni rytualnych, zaopatrywanie ludności w mięso z uboju rytualnego oraz prowadzenie instytucji charytatywnych. Wyróżniano dwa rodzaje gmin: wielkie (liczące powyżej 5 tys. członków) oraz mniejsze. Od liczby członków gminy zależała liczebność jej władz:

radę i zarząd (w konkretnych przypadkach ustalały to władze państwowe). Gmina w Lublinie należała do większych. Rada była ciałem stanowiącym i kontrolującym, zarząd zaś ciałem wykonawczym. W mniejszych gminach funkcjonował tylko zarząd.

Gmina miała osobowość prawną. Na jej dochody składały się: podatki bezpośrednie (składka gminna) wymierzane przez komisje szacunkowe, wpływy z nieruchomości, specjalne fundacje, opłaty za świadczenia religijne (głównie opłaty cmentarne i z uboju religijnego). Nadzór nad funkcjonowaniem gmin sprawowało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W drugiej instancji — wojewodowie. Terytorialnie gmina lubelska obejmowała miasto Lublin z przedmieściami: Wieniawą (do 1916 roku była to osobna gmina), Kalinowszczyzną i Piaskami.

Funkcję głównego rabina (nadrabina) w gminie lubelskiej od 1909 roku pełnił Eliasz Klatzkin. Po jego rezygnacji w 1925 roku obowiązki te sprawował czasowo podrabin Josef Mendel Przysucha. W wyborach w 1931 roku zwyciężył Majer Szapira, twórca Jeszywas Chachmej Lublin, związany z Agudą i cieszący się poparciem władz. Po jego niespodziewanej śmierci w 1933 roku ponownie obowiązki rabina przejął Josef Mendel Przysucha, sprawując je jeszcze po wybuchu drugiej wojny<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> R. Kuwałek, *Urzędowi rabini lubelskiego Okręgu Bożnicznego 1821-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 62.

Gmina lubelska zawiadywała w 1920 roku 16 obiektami religijnymi (synagogi, domy modlitwy), których liczba w 1925 roku spadła do 12,<sup>16</sup> a także istniejącym od 1878 roku szpitalem żydowskim, starym i nowym cmentarzem, ochronką dla sierot i starców, domem noclegowym, łaźniami rytualnymi, kilkoma nieruchomościami mieszczącymi biura i mieszkania oraz sanatorium w Otwocku.

Gmina była także miejscem ścierania się wpływów politycznych. Wybory do władz (radę i zarząd) w 1931 roku i 1936 roku dostarczały wielu emocji i niejednokrotnie odbywały się w atmosferze ostrej walki, zwłaszcza syjonistów, Bundu oraz ortodoksów. Swój wpływ zaznaczały także władze państwowe, na przykład w 1931 roku nie zatwierdzono syjonisty Marka Altena na stanowisku przewodniczącego Rady (zastąpił go bogaty przedsiębiorca, ortodoks Hersz Jojna Zylber). W 1936 roku przewodniczącym Rady został inż. Henryk Bekker, a przewodniczącym zarządu Szloma Halbersztadt. Pełnili swe funkcje do wybuchu wojny<sup>17</sup>.

## **Aktywność polityczna**

Spółeczność żydowska Lublina, podobnie jak w całej Polsce, była bardzo różnicowana politycznie. Dotyczyło to następujących kwestii: stosunku do religii i tradycji żydowskiej, idei emigracji do Palestyny, stosunku do państwa polskiego, asymilacji oraz problemów socjalnych. W związku z tym można wyróżnić cztery podstawowe nurty w żydowskim życiu społeczno-politycznym: ortodoksyjno-religijny, pozytywistyczno-asymilatorski,



syjonistyczno-hebraistyczny oraz autochtoniczno-jidyszowy<sup>18</sup>.

---

<sup>16</sup> I. Gładysz, *Gmina wyznaniowa w Lublinie w latach. 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 160.

<sup>17</sup> *Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie za rok 1938. Wydane przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie [w języku jidysz]*, Lublin 1939, s. 3.

<sup>18</sup> R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej październik 1939-marzec 1943*, Warszawa 1993, s. 14.

Ogół ludności żydowskiej Lublina był w swej masie konserwatywny, pozostający pod wpływami sfer ortodoksyjno-religijnych. Stąd też reprezentująca ten nurt Agudas Isroel (zwana potocznie Agudą) wywierała istotny wpływ na funkcjonowanie gminy, ciesząc się wsparciem władz państwowych ze względu na swą lojalność. Cele programowe Agudy zawarte w statucie (zarejestrowanym przez MSW 16 czerwca 1919 roku) były następujące: obrona praw religijnych mniejszości żydowskiej i krzewienie zasad religii, popieranie szkolnictwa wyznaniowego, obrona praw obywatelskich, by nie kolidowały z dogmatami wiary, a także obrona interesów ekonomicznych Żydów. Uznawano zasadnicze idee syjonizmu w zakresie, w jakim nie kolidowały z zasadami religii żydowskiej. Wspierano dążenia do utworzenia siedziby żydowskiej w Palestynie i zorganizowania tam osiedli dla ortodoksyjnych Żydów. Jednak sprawa emigracji uznawana była za mniej istotną od kwestii rozwiązania podstawowych problemów ludności żydowskiej w krajach jej zamieszkiwania<sup>19</sup>. Statut Agudy określał, iż stanowi ona luźną organizację oddziałów terenowych (było ich około 600).

Dążeniem Agudy było opanowanie żydowskich gmin wyznaniowych, którym chciano nadać charakter wyłącznie religijny. W wyborach parlamentarnych i samorządowych postępowano zależnie od koniunktury politycznej, łącząc się bądź z syjonistami, bądź folkistami, bądź ugrupowaniami polskimi. Oddział Agudy w Lublinie powstał w 1919 roku skupiając od początku około 300 członków<sup>20</sup>. Na co dzień organizacja nie przejawiała większej aktywności organizując kilka razy do roku odczyty, a mobilizując się w okresie wyborów. Silna organizacja nie była potrzebna, gdyż i tak w okresie wyborów Aguda liczyć mogła na głosy przedstawicieli sfer ortodoksyjnych.

Niekwestionowanym, acz nieformalnym przywódcą lubelskiej Agudy był rabin Majer Szapira, twórca słynnej jesziwy i główny rabin w mieście. Staraniem organizacji utrzymywane były w Lublinie dwie 7-klasowe szkoły dla chłopców i dziewcząt. Istniała również młodzieżowa przybudówka partii pod nazwą Ceirej Agudas Isroel oraz organizacja robotnicza Poalej Agudas Isroel (licząca 110 członków). Pod wpływem Agudy znajdował się powstały w 1921 roku Związek Kupców Żydowskich, liczący około 300 członków<sup>21</sup>. Do najwybitniejszych działaczy Agudy należeli: Mojżesz Szczerański, Lejb Forszteter, Szlomo Eiger, Symche Handelsman, Szymon Halsberger, Saul Finkelsztajn oraz Hersz Jojna Zylber — najbogatszy członek

społeczności żydowskiej Lublina, z ramienia partii radny miejski trzech kadencji<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> Z. Urbański, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932, s. 243.

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej: UWL], Wydział Społeczno-Polityczny [dalej: WSP], sygn. 179, s. 89.

<sup>21</sup> AL, UWL, WSP, sygn. 455, s. 89, 280.

<sup>22</sup> APL, UWL, WSP, sygn. 456, s. 1; sygn. 468, s. 47.

W opozycji do nurtu ortodoksyjno-religijnego (Aguda) pozostawał ruch syjonistyczny, propagujący ideę narodowego państwa żydowskiego. Wewnątrz był bardzo zróżnicowany, dzielący się na liberalno-mieszczański odłam pod nazwą Organizacja Syjonistów Ogólnych, syjonistów religijnych tworzących partię Mizrachi, Nową Organizację Syjonistyczną (rewizjoniści) oraz dwie partie łączące idee syjonizmu z socjalizmem — Poalej Syjon-Lewica i Poalej Syjon-Prawica. Głównym celem syjonistów była odbudowa żydowskiego państwa w Palestynie. Istotnym krokiem do tego było organizowanie emigracji, krzewienie języka i kultury hebrajskiej (co stawiało ich w konflikcie z ortodoksami traktującymi hebrajski jako język liturgii), a także tak zwana reproduktywizacja ludności żydowskiej, czyli zmiana jej struktury społeczno-zawodowej.

Organizacja Syjonistów Ogólnych w Lublinie powstała w 1917 roku i już w następnym roku, łącząc się w wyborach z folkistami, wprowadziła do Rady Miejskiej (jeszcze za czasów okupacji austriackiej) 13 radnych<sup>23</sup>. W kolejnych wyborach w 1919 roku nie uzyskali w radzie mandatu. Dopiero w 1927 roku, gdy partie żydowskie w mieście utworzyły blok w odpowiedzi na powstanie endecko-chadeckiego Chrześcijańskiego Komitetu Gospodarczego Obrony Polskości m. Lublina, syjoniści uzyskali mandat radnego. Ten taktyczny sojusz z ortodoksami nie trwał długo i w wyborach w 1929 roku syjoniści występując już samodzielnie uzyskali 3 mandaty<sup>24</sup>. Był to największy sukces w dwudziestoleciu międzywojennym, bowiem w wyborach do Rady Miejskiej w 1934 roku i w 1939 roku uzyskali już tylko po jednym mandacie<sup>25</sup>. Do wybitniejszych działaczy syjonistycznych w mieście należeli: Marek Alten, Maurycy Szlaf, Bela Dobrzyńska, Josef Wajselfisz, Dawid Dawidsohn, Henryk Goldwag. W końcu lat dwudziestych Organizacja Syjonistów Ogólnych w Lublinie liczyła około 500 członków<sup>26</sup>.

---

<sup>23</sup> J. Lewandowski, *Społeczność żydowska Lublina w czasie I wojny światowej*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 136-137.

<sup>24</sup> AL, UWL, WSP, sygn. 1653, s. 38.

<sup>25</sup> J. Marczyk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939*, Lublin 1984, s. 277-278.

<sup>26</sup> APL, UWL, WSP, sygn. 455, s. 85.

W wyborach do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej syjoniści ogólni łączyli się z

syjonistami religijnymi z partii Mizrachi, czasem z Poalej Syjon-Prawicą. Zwalczali zarówno ortodoksów z prawej, jak i Bund z lewej. Mimo to przegrywali z silnymi ortodoksami, głównie spod znaku Agudy. W ramach organizacji syjonistycznej w Lublinie funkcjonowały oddziały wielkich żydowskich funduszy narodowych: Fundusz Podwali oraz Fundusz Izraela. Istniała sekcja kobieca oraz organizacje skautowskie: Haszomir Hacair i Herzlija. Młodzieżowa organizacja Hechaluc Pionier przygotowywała młodzież do wyjazdu do Palestyny. Silne wpływy mieli syjoniści w Klubie Inteligencji Żydowskiej oraz Związku Akademików Żydów. W drugiej połowie lat dwudziestych nastąpił rozłam w ruchu syjonistycznym. Wyodrębniła się frakcja syjonistów-rewizjonistów, która formalnie usamodzielniała się w 1931 roku jako Organizacja Syjonistów-Rewizjonistów, a od 1935 roku Nowa Organizacja Syjonistyczna. W swym programie rewizjoniści byli bardziej radykalni. Głosili potrzebę walki zbrojnej o utworzenie w Palestynie państwa żydowskiego w historycznych granicach. Połączone to było z nacjonalistycznymi, a nawet szowinistycznymi założeniami ideowymi<sup>27</sup>.

W drugiej połowie lat dwudziestych w Lublinie, na fali niepowodzeń zwłaszcza w organizowaniu emigracji do Palestyny, Organizacja Syjonistów-Rewizjonistów zaczęła przejmować członków Organizacji Syjonistów Ogólnych. Do rewizjonistów przechodziła zwłaszcza młodzież. Powstawały paramilitarne drużyny żydowskich skautów. Rewizjoniści podporządkowali sobie młodzieżową organizację Hechaluc Pionier. Liczna była harcerska organizacja Birth Trumpledor — Związek Harcerzy im. Józefa Trumpledora, licząca w 1929 roku 120 członków, a już w następnym — 300<sup>28</sup>. Szeregi rewizjonistów zasilili nawet Samuel Dawid Rotberger, dyrektor Żydowskiego Gimnazjum Humanistycznego założonego przez syjonistów ogólnych. Od 1931 roku obydwie organizacje syjonistyczne, syjoniści ogólni i rewizjoniści, ostro się już zwalczały.

Na lewicy najmocniejszą pozycję wśród ugrupowań żydowskich w Lublinie posiadał Socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy, czyli Bund, działający na ziemiach polskich od 1897 roku. Na terenie miasta organizacja Bundu powstała w 1916 roku. Na przełomie lat 1918/1919 jego członkowie uczestniczyli w pracach radykalnej Lubelskiej Rady Delegatów Robotniczych, ale po odejściu grupy prokomunistycznej (tak zwanego Kombudu) do KPRP, organizacja miała wyraźny profil socjaldemokratyczny. Bundem kierował komitet miejscowy, którego działaczami byli między innymi: Lejba Lerer, Bela Nisenbaum, Jakub Nisenbaum, Szloma Herszenhorn<sup>29</sup>. W kwietniu 1919 roku lubelska organizacja Bundu liczyła 1400 członków i była trzecią co do wielkości w kraju (po łódzkiej i warszawskiej). Stan ten nie uległ zmianie w następnych latach, bowiem w 1930 roku liczebność Bundu (łącznie z tak zwanymi przybudówkami) szacowano na przeszło 1300 osób<sup>30</sup>.

---

<sup>27</sup> J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 566-567.

<sup>28</sup> AL, UWL, WSP, sygn. 455, s. 279; sygn. 464, s. 11-13; sygn. 483, s. 32; sygn. 1897, s. 168.

<sup>29</sup> E. Horoch, *Socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy „Bund” w*

*Lublinie w latach 1918-1939 (główne problemy)*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 216.

<sup>30</sup> L. Hass, *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918-1939)*, Warszawa 1988, s. 66; APL, UWL, WSP, sygn. 455, s. 82.

Pod wpływem Bundu w Lublinie znajdowały się niektóre związki zawodowe: przemysłu odzieżowego, przemysłu trykotarskiego, drukarzy i zecerów, przemysłu spożywczego, transportowców, pracowników fryzjerskich, pracowników handlowych<sup>31</sup>.

W wyborach samorządowych w 1919 roku lista Bundu znalazła się na trzecim miejscu w Lublinie (za Narodowym Komitetem Wyborczym i PPS), zdobywając najwięcej głosów wśród list żydowskich i 5 mandatów w Radzie Miejskiej. W następnych wyborach Bund uzyskał już 8 mandatów ustępując tylko PPS. Szloma Herszenhorn (lekarz) został jednym z wiceprzewodniczących<sup>32</sup>. W wyborach w 1929 roku do Rady Miejskiej wprowadzono już 9 radnych, a w 1934 roku 4 radnych.

W ostatnich przed wybuchem wojny wyborach samorządowych 8 przedstawicieli Bundu zasiadło w Radzie Miejskiej. Do najaktywniejszych radnych należeli: Szloma Herszenhorn (lekarz), Bela Nisenbaum (urzędniczka) — przewodnicząca klubu radnych Bundu, Hersz Mandelbaum (lekarz), Aron Bach (adwokat) i Aron Nisenbaum (urzędnik)<sup>33</sup>.

Bund opowiadał się za laicyzacją życia społecznego, szkolnictwa i gminy wyznaniowej, zdominowanej przez ortodoksów i syjonistów, których krytykował za dążenie do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Przedstawiciele Bundu widzieli możliwość urzeczywistnienia zasad socjalizmu w Polsce. Byli ostro zwalczani tak przez inne ugrupowania żydowskie, jak i prawicę polską.

---

<sup>31</sup> Tamże; APL, UWL, WSP, sygn. 1882, s. 169.

<sup>32</sup> J. Marczyk, *dz. cyt.*, s. 273.

<sup>33</sup> Tamże, s. 273-279; Tenże, *Radni Lublina w latach 1919-1939*, Lublin 1997, s. 125-130.

## **Szkolnictwo**

Lublin w dwudziestoleciu międzywojennym był znaczącym ośrodkiem szkolnictwa żydowskiego. Z początkiem lat dwudziestych liczebnie dominowały jeszcze chedery, najstarszy typ religijnej szkoły elementarnej dla dzieci w wieku 5-12 lat, w których zezwolono na wypełnianie obowiązku szkolnego, pod warunkiem realizacji przedmiotów świeckich w określonej liczbie godzin. W 1924 roku funkcjonowało w mieście 30 zarejestrowanych chederów, w tym 28 dla chłopców, jeden dla dziewcząt i jeden koedukacyjny. Były to placówki niewielkie, liczące najczęściej 15-25 uczniów prowadzone przez jednego nauczyciela<sup>34</sup>.

Cztery istniejące w Lublinie żydowskie szkoły powszechne miały status placówek

niepublicznych. Dwie prowadzone były przez Zjednoczenie Szkół Żydowskich (oddział w Lublinie), pozostałe dwie były prywatne. Trzy szkoły przeznaczone były dla dziewcząt, jedna dla chłopców (stanowiących większość uczniów w chederach). Nauczycielami byli wyłącznie Żydzi. Realizowano program szkoły powszechnej. Językiem nauczania był język polski<sup>35</sup>. Nadzór merytoryczny i kontrola pedagogiczna pozostawały w gestii polskich władz szkolnych. Warunki nauczania były trudne. Stare czynszowe obiekty, w których mieściły się szkoły, nie były przystosowane do tego rodzaju działalności.

Funkcjonowało także kilka szkół średnich ogólnokształcących. Najstarsze były założone w 1916 roku przez Szymona Szpera męskie oraz żeńskie gimnazja przy ul. Zamojskiej 12. Od 1919 roku prowadzone przez wdowę Różę Szper w 1924 roku połączone zostały w jedno koedukacyjne. Wówczas też na mocy umowy z właścicielką stały się kooperatywą nauczycielską. Liczba uczniów przekraczała 300. Niezbyt wysoki poziom nauczania, a także kłopoty materialne z utrzymaniem szkoły spowodowały jej zamknięcie w 1933 roku<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> APL, Akta m. Lublina [dalej: AmL], Wydział Oświaty i Kultury [dalej: WOiK], sygn. 3828, s. br.

<sup>35</sup> *Monografia szkolnictwa m. Lublina za czas od 1917 do 1927 roku*, red. T. Wolski, Lublin 1928, s. 56-58.

<sup>36</sup> Z. Zagórowski, *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*, R. II, Warszawa-Lwów 1924, s. 121.

W 1919 roku staraniem Towarzystwa Zakładania Szkół Żydowskich utworzono dwa gimnazja o profilu humanistycznym: żeńskie przy ul. Radziwiłłowskiej 5 oraz męskie przy ul. Niecałej 3. Kierownictwo oraz obsada nauczycielska obydwu szkół były te same. Po kilka lat uczeźczało do nich około 350 uczniów. Mimo trudnych warunków nauki poziom nauczania był wysoki<sup>37</sup>.

Kolejną szkołą średnią było powstałe w 1933 roku Prywatne Gimnazjum „Kultura”, założone przez Chaima Glasberga, byłego nauczyciela gimnazjum Szperowej. Przetrwało ono aż do wybuchu wojny, aczkolwiek o jego nauczycielach i uczniach niewiele wiadomo.

Istniały także różnorodne formy oświaty pozaszkolnej. Od 1936 roku działało w Lublinie Stowarzyszenie Kultur-Liga, organizujące liczne odczyty dla środowisk robotniczych. Podobne formy aktywności przejawiało (od 1932) Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Freiheit”. Oddział Żydowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Jabne” zajmował się od 1930 roku upowszechnianiem języka hebrajskiego i kultury żydowskiej. Od 1926 roku, aż do likwidacji w 1933 roku aktywne było Towarzystwo Kursów Wieczorowych dla Robotników Żydowskich. Młodzież z rodzin inteligenckich (głównie absolwenci szkół średnich) uczeźczała na liczne imprezy organizowane przez Zrzeszenie Akademików Żydów. Działalność odczytowa była główną formą aktywności Żydowskiej Ligi Oświaty Ludowej oraz

## **Uczelnia Mędrców Lublina (Jeszywas Chachmej Lublin)**

Lublin stał się w okresie międzywojennym siedzibą żydowskiej uczelni wyższej, której sława wykraczała daleko poza granice Polski. Inicjatorem jej utworzenia był rabin Majer Szapira, który w 1923 roku na światowym zjeździe Agudas Isroel w Wiedniu zaproponował otwarcie w Polsce wyższej uczelni talmudycznej, zyskując poparcie zebranych. Prawdopodobnie ze względu na tradycje (w XVI wieku lubelska jesziwa znana była w Europie) oraz silne wpływy ortodoksów w mieście na siedzibę nowej uczelni wybrano właśnie Lublin. Przy finansowym wsparciu ortodoksów z całego świata (głównie Stanów Zjednoczonych) w latach 1924-1930 wybudowano wspaniały gmach. Pierwszym rektorem został Majer Szapira. Około 200 uczniów rozpoczynało naukę w szkole przygotowawczej zwanej „Mechina”, po ukończeniu której najzdolniejsi podejmowali wyższe studia talmudyczne. Pierwsze dyplomy ukończenia uczelni z tytułem „Cerwa d'Rabanan” (kolega rabina) otrzymało 50 absolwentów w 1934 roku. Rok wcześniej niespodziewanie zmarł rektor Szapira. Jego następcą został Szlomo Eiger. Kres działalności lubelskiej jesziwy nastąpił wraz z wybuchem drugiej wojny światowej i wkroczeniem do Lublina wojsk niemieckich 18 września 1939 roku. Budynek przeznaczono na szpital wojskowy, część wyposażenia zniszczono, a liczący kilkadziesiąt tysięcy woluminów unikatowy księgozbiór uległ rozproszeniu<sup>38</sup>.

---

<sup>37</sup> J. Doroszewski, *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. ...*, s. 185.

<sup>38</sup> H. Seidman, *Szlakiem nauki talmudycznej*, Warszawa 1934; T. Radzik, *Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 1994

## **Prasa**

Już w okresie pierwszej wojny światowej (1916-1917) w Lublinie ukazywał się tygodnik „Myśl Żydowska”, wydawany w języku polskim. W niepodległej Polsce nie został wznowiony, ustępując miejsca podobnym czasopismom warszawskim, lwowskim czy krakowskim. Inaczej było w przypadku pism wydawanych w języku jidysz. Mogły one liczyć na odbiorców w przypadku, gdy informowały obszernie o wydarzeniach lokalnych. Jedynym dziennikiem, który ukazywał się przez całe dwudziestolecie międzywojenne był „Lubliner Tugblat” (Dziennik Lubelski). Rozchodził się w nakładzie około 1000 egzemplarzy. Starano się zachować bezstronność w kwestiach politycznych, nie wspierać żadnej orientacji, nawet gdy redaktorzy (np. Jakub Nisenbaur działacz Bundu) byli osobiście zaangażowani politycznie. Na łamach pisma dominowała tematyka regionalna, aczkolwiek zamieszczano także informacje i publicystykę dotyczącą wydarzeń światowych. Gazeta wychodziła do 9 września 1939 roku, kiedy to Lublin został zbombardowany.

Inne próby wydawania dziennika skończyły się niepowodzeniem. Dotyczyło to „Lubliner Najes” (Nowiny Lubelskie) w 1920 roku, „Lubliner Frimorgen” (Lubelski

Poranek) w 1932 roku oraz „Lubliner Unser Expres” (mutacji dziennika warszawskiego), w przypadku którego w latach 1931-1932 ukazały się 122 numery.

Wpływowy w Lublinie Bund wydawał w latach 1928-1939 tygodnik „Lubliner Sztyme” (Głos Lubelski), staranie redagowany, na łamach którego zamieszczano artykuły ostro krytykujące na przykład Żydowską Gminę Wyznaniową czy środowiska ortodoksyjne i syjonistyczne. Inne żydowskie wydawnictwa prasowe Lublina miały charakter efemeryd. Dotyczy to tygodnika Bundu „Dos Lubline Wort” (7 numerów w 1930 roku), syjonistycznych: „Befrajung” (Wyzwolenie), „Arbeter Sztyme” (Głos Robotniczy), „Unzer Wort” (Nasze Słowo), „Di Naje Cajt” (Nowy Czas), których numery nawet się nie zachowały.

Po zajęciu Lublina przez Niemców jeden z redaktorów „Lubliner Tugblat” Jaków Kac zwrócił się do władz okupacyjnych z prośbą o zezwolenie na wydawanie gazety w języku jidysz i nawet je uzyskał. Zostało ono jednak cofnięte, zanim jeszcze ukazał się pierwszy numer<sup>39</sup>.

To bogate życie religijne, polityczne, kulturalne i społeczne zamarło z dnia na dzień we wrześniu 1939 roku wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich do miasta. Kolejne ograniczenia i represje spychały lubelskich Żydów na margines społeczeństwa. Proces ten zakończył się w 1942 roku masową eksterminacją.

---

<sup>39</sup> M. Fuks, *Prasa żydowska w Lublinie (1918-1939)*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986, s. 99.

### Ruch ludności

Wojska niemieckie wkroczyły do Lublina 18 września przełamując opór obrońców miasta, przy stosunkowo niewielkich stratach własnych (około 100 żołnierzy niemieckich)<sup>1</sup>. Aresztowano kilka tysięcy mężczyzn, których potraktowano jako zakładników i po dwóch dniach zwolniono. Wojskowa komendantura miasta rozlokowała się w budynku dawnego DOK przy placu Litewskim. Już 20 września ogłoszono obwieszczenie zabraniające ludności cywilnej jakiegokolwiek udziału w walce z wojskami niemieckimi pod karą śmierci i wprowadzające godzinę policyjną (od 19 wieczorem do 6 rano)<sup>2</sup>. Następnego dnia pod nadzorem wojskowych władz niemieckich (cywilnych jeszcze nie było) wznowił działalność Zarząd Miejski<sup>3</sup>. Najważniejszym problemem, z którym musiały się uporać władze miejskie była zniszczona infrastruktura miasta. Kilkadziesiąt budynków mieszkalnych uległo zniszczeniu, w tym 41 na Starym Mieście, zamieszkanym licznie przez ludność żydowską. Łącznie ubyło w Lublinie około 2000 mieszkań, a 6500 osób pozostawało bez dachu nad głową. Zginęło około 1000 osób, a kilka tysięcy zostało rannych<sup>4</sup>. Na kilkanaście tysięcy szacowano przebywających w mieście uchodźców<sup>5</sup>. Uchwałą magistratu 13 października ławnicy miejscy otrzymali polecenie nadzorowania pracy poszczególnych resortów. Ławnikowi Izraelowi Kacenenelbogenowi powierzono sprawy związane z ludnością żydowską<sup>6</sup>.

Według danych spisowych z 1931 roku w Lublinie zamieszkiwało 38935 Żydów (osób deklarujących wyznanie mojżeszowe). Do 1 września 1939 roku nastąpił niewielki wzrost do 39157 osób<sup>7</sup>.

---

<sup>1</sup> L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1976, s. 97.

<sup>2</sup> J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1989, s. 20.

<sup>3</sup> Dopiero około 17 października przybył do Lublina Krüger, mianowany nadburmistrzem miasta. Od 4 października funkcję burmistrza sprawował Friedrich E. Ziegenmeyer, zarazem starosta powiatu lubelskiego. Jednak już 1 listopada kolejnym nadburmistrzem mianowany został Fritz Saurmann.

<sup>4</sup> J. Wolski, *Dziennik z Lublina*, [w:] *Byli wówczas dziećmi*, red. M. Turski, Warszawa 1975, s. 175.

<sup>5</sup> J. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 24.

<sup>6</sup> APL, *Akta Miasta Lublina*, sygn. 321, s. 78.

<sup>7</sup> *Lublin w cyfrach*, „Ekspres Lubelski i Wołyński” 1939, nr 227; A. Melezin, *Przyczynki do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności żydowskiej w Łodzi, Krakowie i Lublinie podczas okupacji niemieckiej*, Łódź 1946, s. 34.



Dnia 25 października 1939 roku z polecenia władz niemieckich Wydział Pracy Obowiązkowej Mężczyzn przeprowadził spis ludności żydowskiej Lublina. Wykazał on, iż w mieście przebywało 37054 Żydów, w tym 12 244 mężczyzn, 15 476 kobiet oraz 9334 dzieci w wieku do lat 15<sup>8</sup>. Imienne wykazy z wyszczególnieniem zawodów przekazano władzom niemieckim. Struktura społeczno-zawodowa (ludności czynnej zawodowo) kształtowała się następująco: najwięcej było rzemieślników (4739), następnie robotników niewykwalifikowanych (3339), kupców i handlarzy (2388), najmniej pracowników umysłowych i handlowych (884), właścicieli nieruchomości (293), drobnych i średnich przemysłowców (84), rolników (28). Wolne zawody uprawiało 177 osób. Skład grupy rzemieślników (4793) tworzyli: 1726 krawców, 595 szewców, 327 stolarzy, 268 piekarzy, 196 fryzjerów, 163 malarzy, 159 rzeźników, 136 ślusarzy, 126 kuźnierzy, innych 1043. Spośród zatrudnionych kobiet największy odsetek to niewykwalifikowane robotnice — 1132, 667 zatrudnionych było w rzemiośle, 427 w handlu, 160 — pracownice umysłowe, 90 to właścicielki nieruchomości, a 38 reprezentowało wolne zawody<sup>9</sup>. Dane te tak pod względem liczebności, jak i struktury społeczno-zawodowej nie odbiegały od tych z okresu przedwojennego. Migracje związane z wybuchem wojny w początkowym okresie równoważyły się, a eksterminacja nie przybrała jeszcze większych rozmiarów<sup>10</sup>.

Ogólna liczba Żydów czynnych zawodowo określona została na 11932 (2908 osób nie posiadało żadnego przygotowania zawodowego). Spośród pozostałych 25122 dorosłych osób 12 880 stanowiły kobiety zajmujące się gospodarstwem domowym oraz 9334 dzieci i młodzieży do lat 15<sup>11</sup>.

Kolejny spis ludności żydowskiej przeprowadzony został w nocy z 24 na 25 lutego 1940 roku. Wykazał on, iż w Lublinie zamieszkiwało 40 534 Żydów, w tym 18 386 mężczyzn i 22 148 kobiet. Żydzi zajmowali wówczas 819 domów będących ich własnością oraz 303 domy należące do chrześcijan<sup>12</sup>. Niemcy, chcąc mieć aktualne dane dotyczące ruchu ludności żydowskiej, nałożyli na wszystkich administratorów domów zamieszkałych przez Żydów obowiązek zawiadamiania na specjalnych kartach meldunkowych o wszystkich zmianach. Były one następnie odnotowywane na kartach ewidencyjnych przez Wydział Rejestracyjno-Meldunkowy Rady Żydowskiej. Na podstawie tych danych możliwe są do odtworzenia przemieszczenia ludności<sup>13</sup>.

---

<sup>8</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 114-115.

<sup>9</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 115.

<sup>10</sup> Por. T. Radzik, *Spółeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społęczności żydowskiej Lublina*, Lublin 1995, s. 143-154.

<sup>11</sup> *Angaben über die jüdische Bevölkerung in Lublin*, AL, GDL, sygn. 891, s. 30.

<sup>12</sup> *Sprawozdanie Wydziału Rejestracyjno-Meldunkowego RŻL*, APL, RŻL, sygn. 8, 8.56.

<sup>13</sup> *Sprawozdanie Wydziału...*, s. 57.

**Tab. 2.** *Ruch ludności żydowskiej w okresie od 26 lutego do końca sierpnia 1940 roku*

	-----			-----		
	---	-	-	---	-	-
	-	-	-	-	-	-
	III	III	---	III	III	III
	-	-	-	-	-	-
	-	-	-	-	-	-

Stan liczebny ludności żydowskiej Lublina wynosił 1 września 1940 roku 42130 osób, w tym 19 028 mężczyzn i 23102 kobiety. W listopadzie liczbę Żydów szacowano już na 45000 osób<sup>14</sup>. Ten wzrost był spowodowany napływem do Lublina ludności żydowskiej uciekającej, deportowanej lub wysiedlanej z innych miast. Jeszcze w grudniu 1939 roku przybyło do Lublina blisko 5000 Żydów, głównie z Kalisza, Złoczowa, Sieradza i Łodzi<sup>15</sup>. Na 21 stycznia 1940 roku Rada Żydowska zarejestrowała 4329 uchodźców, którzy zwrócili się o wsparcie. Liczba ta z pewnością była wyższa<sup>16</sup>. W lutym 1940 roku przybyła do Lublina grupa 1340 Żydów-jeńców, byłych żołnierzy armii polskiej przebywających dotychczas w stalagach w Niemczech, do maja pojawiło się kolejnych 1857 osób, a do końca roku łącznie 5574 jeńców (w styczniu 1941 roku przybył jeszcze jeden transport liczący 1532 osoby). Znaczna część z nich (brak dokładnych danych zwłaszcza co do późniejszych transportów) została w Lublinie<sup>17</sup>. Trudno jest określić liczbę Żydów, którzy pozostali w Lublinie z transportów przybywających z innych dystryktów. Raczej była ona niewielka, gdyż po selekcji w punkcie zbornym na placu przy ul. Lipowej 7 kierowano ich, zgodnie z przeznaczeniem, do kilkudziesięciu obozów pracy na terenie Lubelszczyzny. Tylko z dystryktu radomskiego przybyło w latach 1940-1941 co najmniej 9371 osób, z dystryktu warszawskiego - ponad 7200, z krakowskiego - 5436. W tym ostatnim przypadku Lublin był miejscem docelowym dla 1147 osób przybyłych w jedenastu transportach<sup>18</sup>. Do tego doliczyć należy Żydów deportowanych do dystryktu lubelskiego spoza Generalnej Guberni. Dotyczyło to licznej grupy około 1200 osób ze Szczecina.

Dnia 24 lipca 1940 roku generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie określające pochodzenie żydowskie. W myśl tego dokumentu Żydem była osoba: pochodząca od przynajmniej trzech pełnej krwi żydowskich dziadków lub dwóch dziadków, o ile należała lub należy do wspólnoty wyznaniowej, w dniu wejścia rozporządzenia pozostawała w związku małżeńskim z Żydem lub wstąpiła weń po tej dacie, a także, o ile urodziła się ze związku z Żydem po 31 maja 1941 roku<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> T. Berenstein, *Wysiedlenia i zagłada żydowskich osiedli w dystrykcie lubelskim w świetle liczb i dat*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 348, 354. Autorka podaje, iż dane te pochodzą z ankiety rozesyłanej w marcu 1941 r. przez Marka Altena,

doradcę do spraw Żydowskiej Samopomocy Społecznej przy szefie dystryktu, do wszystkich oddziałów ŻSS w dystrykcie lubelskim.

<sup>15</sup> T. Berenstein, tamże; J. Kielboń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, Lublin 1995, s. 132.

<sup>16</sup> APL, RŻL, sygn. 7, s. 12.

<sup>17</sup> Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AGKBZpNP], *Akta procesu J. Bühlera*, t. 30, *Sprawozdanie szefa urzędu dystryktu lubelskiego za listopad 1940 r.*, s. 100; J. Kielboń, dz. cyt., s. 134.

<sup>18</sup> AGKBZ, *Akta procesu Buhlera*, t. 93, s. 74-309; APL, *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. 140, s. 10-16; J. Kielboń, dz. cyt. s. 138-139.

<sup>19</sup> APL, *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. 75, s. 31-32.

## Wysiedlenia

Z początkiem 1941 roku uznano, iż koncentracja ludności żydowskiej w Lublinie jest zbyt wielka. Planując utworzenie w mieście getta zakładano, iż pomieścić ono może około 25 tys. osób. W dniach 10-14 marca 1941 roku decyzją szefa dystryktu (podjętą 9 marca) wysiedlono z Lublina 9200 Żydów, kierując ich do małych miasteczek powiatu lubelskiego: Bełżyc — 300, Bychawy — 250, Chodla — 500, Brzezin — 500, Wysokiego, Żółkiewki, Siedliszcza — 3200, Rejowca — 1250, Sosnowicy — 3200, Parczewa, Lubartowa, Michowa, Czemiernik, Kazimierzówki itp. Do Sosnowicy, gdzie ludność żydowska liczyła tylko 412 osób, przybyło osiem razy więcej wysiedleńców. Ewakuowanych przewożono do nowego miejsca zamieszkania furmankami. Ustalono, iż transport do Bychawy liczyć będzie 160 furmanek, Brzezin — 30, Chodla — 160, Bełżyc — 100. Koszty transportu pokrywał Wydział do spraw Ludności i Opieki Społecznej urzędu gubernatora dystryktu. Furmanek dostarczyły według rozdzielnika gminy: Zemborzyce, Krzczonów, Piotrków, Piotrowice, Jaszczów, Mełgiew, Wólka i Spiczyn<sup>20</sup>. Rada Żydowska w Lublinie nie została uprzedzona o planowanych wysiedleniach<sup>21</sup>.

Według zachowanego opisu akcja miała przebieg następujący:

*Rano o szóstej [10 marca — T.R.] wstałam i wyjrzałam przez okno [...] Oto z zza węgla przeciwległej narożnej kamienicy zjawia się oddział gestapowców w zielonych i Ukraińców w czarnych mundurach [...] Rozbiegli się z krzykiem po ulicy i obstawili każdy dom, każdą bramę, by ani jedna ofiara nie mogła im się wymknąć.*

*10 minut czasu, bagaż do 25 kg i jazda na plac zborny, pod eskortą rozumie się. Popłoch był straszny. Rodziny od razu poszły w rozsypkę, mężczyzn nie było, matki nie mogły się doliczyć dzieci, bielizna i odzież leżały porozrzucane na schodach i chodnikach. Rwetes, krzyk, płacz, nikt nie wiedział, co go czeka. Trzaskanie drzwi, tupot nóg po schodach, wszystko leci z rąk, jakieś części garderoby gdzieś się zapodziały, nie można znaleźć odpowiedniego klucza, a nad tobą stoi Niemiec i woła: Los, los, schnell! Ludzie z tobołami pościeli na plecach są gnani, jak błędne owce, z jednej ulicy na drugą, z jednego placu zbiórki na drugi. Pierze fruwało w powietrzu; porzucone, zgubione koszyki i walizki na wpół otwarte z rozsypanymi dookoła przedmiotami codziennego użytku walają się po chodnikach i jezdni. Zdaje się, że nikt nie*

jest przy zdrowych zmysłach; ani prześladowcy, ani tym bardziej prześladowani. Z całej zachodniej części dzielnicy żydowskiej, to znaczy z lewej strony ul. Lubartowskiej wraz z przecznicami usunięto Żydów<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> APL, *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. 141, s. 20-21; Prot. posiedz. RŻL w dn. 21 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 7.

<sup>21</sup> Notatka z rozmowy telefonicznej Marka Altena i Józefa Siegfrieda z centralą ŻSS w Krakowie 12 marca 1942, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Żydowska Samopomoc Społeczna, sygn. 211/649 s. 24.

<sup>22</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników, Pamiętnik nr 643*, s. 22-23.

Głównym punktem zbornym był teren dawnego lotniska w Lublinie, skąd furmankami i pieszo kierowano Żydów do wyznaczonych miejsc zamieszkania. Przeważnie wysiedlano osoby starsze, chore, ułomne oraz dzieci i kobiety, a więc nie stanowiące siły roboczej<sup>23</sup>. Akcję przeprowadził 306 batalion policji niemieckiej. Ponieważ 10 marca nie udało się zgromadzić wystarczającego kontyngentu do wysiedlenia, akcja trwała jeszcze przez kilka dni i objęła już całą dzielnicę żydowską. Zagrożeni ukrywali się w najrozmaitszych kryjówkach, a po kilku dniach wracali do ograbionych i zdewastowanych mieszkań. Jak wspomina Ida Gliksztajn „wysiedlono prawie samych biedaków, bo każdy zamożniejszy człowiek nabywał za mniejszą lub większą kwotę kartę pracy, dającą mu złudzenie bezpieczeństwa”<sup>24</sup>.

Część spośród wysiedlonych próbowała w następnych dniach przedostać się z powrotem do Lublina<sup>25</sup>. Drogi patrolowane były przez oddziały policji, które zatrzymywały powracających. Na przykład 306 batalion policji zatrzymał 17 marca na szosie Krasnystaw-Lublin 136 Żydów, których odesłano do Lublina, a znalezione pieniądze skonfiskowano. Zarekwirowano także użyte do przewozu konie, które natychmiast zostały przez przedstawiciela administracji sprzedane okolicznym chłopom<sup>26</sup>.

Niewątpliwie na decyzję o wysiedleniach Żydów z Lublina wpłynął brak mieszkań dla licznie stacjonujących tu oficerów Wehrmachtu. Władze wojskowe naciskały w tej sprawie na urząd gubernatora dystryktu. Wyrzucanych ze śródmieścia Polaków, których mieszkania zajmowali Niemcy, należało gdzieś ulokować. Uznano, iż najlepiej do tego celu nadają się mieszkania po wysiedlonych Żydach<sup>27</sup>.

---

<sup>23</sup> J. Kasperek, *Wysiedlenia w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 10, Lublin 1980, s. 111.

<sup>24</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik...*, s. 23.

<sup>25</sup> AGKBZnNP, *Akta w spr. getta w Lublinie*, sygn. 21 906/OL, Prot. przesłuchania świadka Ełki Mattelmann.

<sup>26</sup> *Posterunek policji niemieckiej w Piaskach do plutonu żandarmerii w Lublinie*, 20

marca 1941, APL, Der Kreishauptmann Lublin, sygn. 141, s. 25.

<sup>27</sup> D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des*

*Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 86.

Wysiedlenia na mniejszą skalę trwały w następnych miesiącach. Pomiedzy kwietniem a listopadem 1941 roku wysiedlono z Lublina 2588 Żydów do powiatów: biłgorajskiego — 73, bialskopodlaskiego — 7, chełmskiego — 660, hrubieszowskiego — 56, janowskiego — 329, krasnostawskiego — 335, lubelskiego — 630, puławskiego — 64, radzyńskiego — 390 i zamojskiego - 44<sup>28</sup>.

Tych, którzy pozostali, zdecydowano zamknąć w getcie. Rada Żydowska w Lublinie, obawiając się niekontrolowanych, samowolnych powrotów, zwróciła się do rad żydowskich tych miasteczek, do których skierowano wysiedleńców, z prośbą o pouczenie ich, iż ewentualne powroty pociągną za sobą „zgubne dla nich skutki”<sup>29</sup>. Zarazem starano się przyjąć z pomocą materialną osobom wysiedlonym. Rozdzielono wśród nich 14000 zł otrzymanych z prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie oraz 1500 zł z kasy Rady Żydowskiej. Do większych skupisk osiedlenia wysłano lekarzy: do Sosnowicy — dr Raję Kacenenelbogen, do Siedliszcza — dr. Warmana, do Rejowca — dr. Rozentala<sup>30</sup>.

Już po zakończeniu tej akcji 21 marca Rada Żydowska, na polecenie władz niemieckich, zwróciła się do ludności żydowskiej z apelem o dobrowolne opuszczenie Lublina i przesiedlenie się do dowolnie wybranej miejscowości dystryktu lubelskiego, z wyjątkiem miast powiatowych. Przy ul. Grodzkiej 7 otwarto specjalne biuro dla rejestracji tych osób. Czyniono starania o umożliwienie im zabrania z sobą całego majątku ruchomego. Apel ten powtórzono 27 marca, kierując go do osób, których „ani zawód, ani specjalne jakies wzgledy nie zmuszają do pozostania w Lublinie”. Do końca marca dobrowolnie zgłosiło się około 650 osób<sup>31</sup>. Do 20 kwietnia ich liczba wzrosła do 1309, a do 15 czerwca do 2009 osób<sup>32</sup>. Władze niemieckie wyraziły zgodę na osiedlenie Żydów w powiatach: radzyńskim, chełmskim, krasnostawskim, janowskim, puławskim, hrubieszowskim, biłgorajskim i bialskopodlaskim. Zarazem jednak Rada Żydowska podjęła uchwałę o pobieraniu od wyjeżdżających składki gminnej za pierwszy kwartał 1941 roku pod rygorem nie wydawania przepustki na wyjazd<sup>33</sup>. Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie wyasygnowało 10 000 zł w celu rozdzielania wśród ludności żydowskiej, która zdecydowała się dobrowolnie opuścić Lublin<sup>34</sup>.

---

<sup>28</sup> Imienne wykazy wysiedlonych, APL, GDL, sygn. 894 i 895.

<sup>29</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 16 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Prot. z posiedz. RŻL, w dn. 16 marca 1941 r., RŻL, sygn. 3; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 102; Tenże, *Wysiedlenia w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 10, Lublin 1980, s. 112.

<sup>32</sup> *Sprawozdanie z akcji dobrowolnego przesiedlenia się ludności żydowskiej z Lu-*

*blina na dzień 20 kwietnia 1941 roku, APL, RŻL, sygn. 121, s. 12; Sprawozdanie... na dzień 15 czerwca 1941 roku, tamże, sygn. 153, s. 64.*

<sup>33</sup> Prot. z posiedz. RŻL, w dn. 29 marca 1941 roku, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>34</sup> Prot. posiedz. RŻL w dn. 15 kwietnia 1941 roku, APL, RŻL, sygn. 3; Obwieszczenie o przesiedleniach, tamże, sygn., 153, w. 31.

## **Utworzenie getta**

W trakcie prowadzenia akcji przesiedleńczej 20 marca 1941 roku gubernator lubelski Zörner wydał zarządzenie o utworzeniu w Lublinie getta. W obwieszczeniu tym podał:

*Ze względu na dobro publiczne zostaje z natychmiastową mocą utworzona zamknięta dzielnica mieszkaniowa (getto). Granice getta są wyznaczone następującymi ulicami. Od rogu Kowalskiej, przez Kowalską, Krawiecką wzdłuż bloku domów, przecinając wolne pole Siennej od Kalinowszczyzny aż do rogu Franciszkańskiej, następnie przez Unicką aż do rogu Lubartowskiej, Lubartowską aż do rogu Kowalskiej. We wspomnianej dzielnicy winni zamieszkać wszyscy osiadli w Lublinie Żydzi. Ludności żydowskiej zabroniony jest stały pobyt poza gettem<sup>35</sup>.*

Żydom zamieszkującym poza gettem nakazano przesiedlenie się w jego obręb w terminie do 5 kwietnia 1941 roku. Część Kalinowszczyzny uznana została za tak zwane wolne getto, w którym jeszcze przez sześć tygodni zamieszkiwać mogła ludność żydowska, po czym obowiązana była przesiedlić się do getta właściwego. Poza gettem pozostawała w zasadzie ul. Grodzka, gdzie znajdowały się biura Rady Żydowskiej, sierociniec itp. W związku z tym zezwolono, aby nadal część ulicy od nr 11 do końca po stronie nieparzystej oddana była do dyspozycji Rady na biura i mieszkania dla urzędników, a część od nr 14 do końca po stronie parzystej na mieszkania dla zatrudnionych w Urzędzie Pracy oraz w instytucjach niemieckich<sup>36</sup>.

Teren getta był zbyt mały, aby pomieścić całą ludność żydowską przebywającą w Lublinie. Panowała w nim niebываła ciasnota mieszkaniowa. Mieszkało nawet w biurach i piwnicach<sup>37</sup>. Stąd brały się apele Rady Żydowskiej (z polecenia władz niemieckich) o dobrowolne przesiedlenie się poza Lublin. Zarazem z dzielnicy przeznaczonej na getto do 10 kwietnia usunąć miała się ludność polska. Decyzję o przymusowym przesiedleniu Polaków w obrębie miasta zakomunikowano naczelnikowi Gminy Miejskiej Lubelskiej Romanowi Śląskiemu 17 marca. Osoby opierające się przesiedleniu podlegały procedurze przymusu z możliwością zabrania jedynie 25 kg bagażu na osobę. Działania te spowodowały znaczny ruch ludności, zwłaszcza iż jednocześnie wysiedlano Polaków z licznych budynków położonych w centrum miasta, gdzie lokowano instytucje niemieckie oraz przygotowywano mieszkania dla Niemców. Pomiędzy marcem a lipcem 1941 roku przesiedlono 1695 rodzin polskich ze 1329 mieszkań (132 budynków). Najczęściej (decyzją Zarządu Miejskiego) przydzielano im mieszkania po przesiedlonych do getta Żydach. Były one już zdewastowane i splądrowane przez Niemców<sup>38</sup>. Niektórzy Żydzi, specjaliści pracujący dla Niemców, lekarze oraz członkowie i urzędnicy Rady Żydowskiej, mogli otrzymać od niemieckiego starosty miejskiego (Stadthauptmann) zezwolenie na

dalsze zamieszkiwanie poza gettem. Należało zwrócić się do Judenratu, płacąc 20 zł za zaświadczenie<sup>39</sup>.

---

<sup>35</sup> *Rozporządzenie gubernatora dystryktu Zörnera*, APL, GDL, sygn. 892, s. 313-315; *Obwieszczenie z 24 marca 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 13, s. 8; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 103; *Wytyczne akcji wysiedleńczej z marca 1941*, APL, Akta m. Lublina, sygn. 303, 322; AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III, t. 8.

<sup>36</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 1 kwietnia 1941, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>37</sup> R. Mogilansky (red.), *The Ghetto Anthology. A Comprehensive Chronicle of Eztermination of Jewry in Nazi Death Camps and Ghettos in Poland*, Los Angeles 1985, s. 156.

<sup>38</sup> *Wytyczne akcji wysiedleńczej w Lublinie*, APL, Akta m. Lublina, sygn. 322; Wykaz ulic i domów objętych przesiedleniem od 17 marca do 21 lipca 1941 r., tamże, sygn. 303.

<sup>39</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 6 maja 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3, s. 154; APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.

Getto lubelskie nie było w tym czasie zamknięte. Była to w zasadzie — w nomenklaturze niemieckiej — Żydowska Dzielnica Mieszkaniowa nie ogrodzona, z dużą możliwością poruszania się po mieście (z wyjątkiem określonych ulic). Na tym etapie chodziło przede wszystkim o skoncentrowanie ludności żydowskiej w jednej części miasta<sup>40</sup>.

Na przełomie 1940/1941 roku społeczność żydowska Lublina szacowana była na 43195 osób i była to wartość rosnąca<sup>41</sup>. Spowodowane to było — jak wspomniano — napływem byłych jeńców, osób deportowanych z terenów włączonych do Rzeszy oraz innych dystryktów Generalnej Guberni. W marcu 1941 roku ludności żydowskiej wydano 41921 kart żywnościowych. Liczba kart z zasady niższa była od liczby ludności, pozwala to zatem na określenie minimalnej liczebności populacji żydowskiej Lublina<sup>42</sup>.

W dniu 8 kwietnia 1941 roku dr Marek Alten, wiceprzewodniczący Rady przekazał jej członkom opinię szefa niemieckiego Urzędu Mieszkaniowego (Wohnungsamt) dr. Bausenharta, który oświadczył, iż w Lublinie powinno pozostać maksimum 25 tys. Żydów. Spowodowało to dyskusję nad kontynuowaniem akcji wysiedleńczej<sup>43</sup>.

Kolejny spis ludności żydowskiej został przeprowadzony w nocy z 24 na 25 kwietnia 1941 roku, a więc już w okresie po marcowych wysiedleniach. Wykazał on obecność na terenie miasta 34149 Żydów, w tym 15 398 mężczyzn i 18 751 kobiet. Spośród nich 10016 mężczyzn i 13 060 kobiet było w wieku 15-60 lat, a więc podlegało obowiązkowi pracy przymusowej. Znacznie zmniejszyła się (w porównaniu z poprzednim spisem) liczba domów zamieszkałych przez Żydów, co było związane z utworzeniem getta. W kwietniu 1941 roku Żydzi zamieszkiwali w 348 domach (w 1940 roku w 1122) liczących 6879 izb. Przeciętnie na jedną izbę przypadało w getcie 4,59 osoby<sup>44</sup>. Daje to pewne wyobrażenie o warunkach mieszkaniowych panujących

w getcie. Wskaźnik ten był bowiem dwukrotnie wyższy aniżeli przeciętna dla Lublina (która wynosiła w 1931 roku 2,3 osoby na 1 izbę<sup>45</sup>. Około 30% ludności miasta zamieszkiwało 14% ogółu izb w mieście, w większości pozbawionych kanalizacji.

---

<sup>40</sup> I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20, s. 8; D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, 8.123; Zdaniem Dietera Pohla, tworzenie gett w 1940-1941 r. miało na celu koncentrację i izolację ludności żydowskiej, a dopiero od 1942 r. eksterminację, tenże: *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 68.

<sup>41</sup> APL, RŻL, sygn. 149, s. 1; A. Melezin. dz. cyt., s. 34.

<sup>42</sup> APL, *Der Stadthauptmann Lublin*, sygn. 74, s. 34.

<sup>43</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 2 kwietnia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>44</sup> Spis ludności żydowskiej m. Lublina przeprowadzony w nocy z 24 na 25 kwietnia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 150, s. 8.

<sup>45</sup> „Statystyka Polski”, Seria C, zesz. 85. *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931. Województwo lubelskie*, Warszawa 1938.

Bliższe dane odnośnie do warunków mieszkaniowych zachowały się jedynie dla ulic: Kowalskiej, Rybnej i Grodzkiej, gdzie zamieszkiwało także wielu Polaków. W przypadku domów zamieszkanym przez Żydów na ul. Kowalskiej w 6 domach było 18 mieszkań, liczących łącznie 25 izb (większość zatem jednoizbowych), na ul. Rybnej (strona nieparzysta) na 9 mieszkań, w których mieszkali Żydzi przypadało 18 izb, na ul. Grodzkiej na 264 mieszkania przypadało 511 izb<sup>46</sup>. Dodajmy, iż były to ulice leżące na obrzeżach getta, zamieszkane w większości przez Polaków. W samym getcie było jeszcze gorzej, na ul. Jatecznej w 100 mieszkaniach były 173 izby, na ul. Szerokiej odpowiednio 418 i 660, Św. Mikołaja — 147 i 211, ul. Krawieckiej 260 i 406 itp.<sup>47</sup>. W całym getcie na 3190 mieszkań zaledwie 35 liczyło więcej niż 4 izby. Możliwe jest odtworzenie średniej powierzchni mieszkania na poszczególnych ulicach<sup>48</sup>. Na ul. Jatecznej wynosiła ona 21,7 m, na ul. Krawieckiej — 17,2 m, na ul. Szerokiej — 30,9 m, Ruskiej — 21,3 m, ul. Lubartowskiej — 26,9 m.

Stan zaludnienia getta według ulic przedstawiał się następująco:<sup>49</sup> Cyrulicza 1233 osoby, Czwartek 1267, Furmańska 1031, Jateczna 883, Kowalska 1579, Krawiecka 2200, Krzywa 398, Lubartowska 476, Mostowa 449, Nadstawna 2097, pl. Krawiecki 167, pl. Targowy 567, Podzamcze 646, Ruska 3347, Św. Mikołaja 1253, Szeroka 4240, Targowa 928, Wąska 334, Wysoka 219, Zamkowa 837, Sienna i Błotniki 520, Kalinowszczyzna 1-5 547, Grodzka 2114, inne ulice, na których wolno było mieszkać Żydom do 1 maja 1941 roku — 2531. Razem 34149 osób.

Po wysiedleniach w marcu 1941 roku znaczna część deportowanych powróciła wkrótce do Lublina, zwiększając ponownie liczbę ludności żydowskiej. Według Biura Statystycznego Zarządu Miejskiego w Lublinie w październiku 1941 roku w mieście zamieszkiwało 40083 Żydów (na ogólną liczbę 132 709 mieszkańców)<sup>50</sup>. Jeszcze we



wrześniu 1941 roku poza dzielnicą żydowską znajdowały się 504 rodziny żydowskie (liczące 2221 osób), z tego 352 osoby nie były zarejestrowane, czyli objęte spisem kwietniowym<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> APL, RŻL, sygn. 150, s. 1-18.

<sup>47</sup> APL, RŻL, sygn. 150, s. 33.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> APL, RŻL, sygn. 150, s. 2.

<sup>50</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 126.

<sup>51</sup> *Liczba osób zamieszkałych poza dzielnicą żydowską*, APL, RŻL, sygn. 121, s. 28.

Spośród 23076 osób w wieku 15-60 lat (spis z kwietnia 1941 roku), podlegających obowiązkowi pracy, w przedsiębiorstwach i instytucjach nadzorowanych przez władze niemieckie pracowały 3192 osoby, a więc 13,8%. Członkowie 486 rodzin (w liczbie około 600) pracowali w instytucjach Rady Żydowskiej i Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Spośród 2501 zarejestrowanych uchodźców w wieku 15-60 lat, przybyłych do Lublina po 1 września 1939 roku, bez pracy pozostawały 1003 osoby.

Strukturę zawodową ludności żydowskiej przedstawia tab. 3<sup>52</sup>. Dane , te odnoszą się do 10214 zatrudnionych, a więc 44,2% ogółu osób podlegających obowiązkowi pracy. Są niejako odpowiedzią na pytanie spisowe o strukturę zawodową osób zawodowo czynnych. Oznaczałoby to, iż 55,8% osób w wieku 15-60 lat nie pracowało.

**Tab. 3. Struktura zawodowa ludności żydowskiej**

---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-
---	-	-	-

Warto przybliżyć zagadnienie zmiany struktury zawodowej ludności żydowskiej w okresie 1939-1941, aby ocenić położenie przedstawicieli różnych kategorii zawodowych. Odsetek rzemieślników (wśród zawodowo czynnych) zmniejszył się z 14,6% do 5,7%, robotników niewykwalifikowanych z 12,6% do 2,5%, kupców i handlarzy z 7,6% do 5,3%, właścicieli nieruchomości z 1,2% do 0,03%. Wskaźnik przemysłowców utrzymał się na tym samym poziomie (0,02%). Wzrost uwidocznił się jedynie w kategorii pracowników umysłowych i handlowych — z 2,8% do 7% oraz w kategorii wolnych zawodów z 0,06% do 0,07%. Brak jest danych odnośnie do kategorii bardzo licznej, czyli robotników wykwalifikowanych. Jednak nawet te bardzo niepełne dane wskazują, iż osoby zaliczane do kategorii pracowników umysłowych i handlowych oraz wolnych zawodów miały największe szansę przetrwania, tak ze względu na użyteczne kwalifikacje, możliwość zatrudnienia w administracji (np. Rady Żydowskiej czy Żydowskiej Samopomocy Społecznej), jak i większe zasoby materialne, co było bardzo istotne.

Okres okupacji zaznaczył się wyraźnym spadkiem liczby urodzin. Dane statystyczne obejmujące lata 1938-1939 i 1939-1940 wyraźnie na to wskazują (tab. 4)<sup>53</sup>. Oznacza to, iż w pierwszym roku wojny, mimo wzrostu liczby ludności żydowskiej w Lublinie, liczba urodzin zmniejszyła się o jedną czwartą (w porównaniu z rokiem poprzednim), co spowodowane było pogarszającymi się w szybkim tempie warunkami egzystencji. Począwszy od stycznia 1940 roku liczba urodzin systematycznie malała (z miesiąca na miesiąc).

**Tab. 4.** Liczba urodzin w okresie 1938-1939 i 1939-1940

-	---	---
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·
-	-	·



---	---	---	---	---	---	---
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
---	---	---	---	---	---	---
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-

Dodajmy, iż dane dla 1940 roku są w miarę wiarygodne<sup>57</sup>. Począwszy od roku następnego dane statystyczne odbiegają od rzeczywistych, nie obejmują bowiem egzekucji i deportacji do obozów pracy, a później także do obozów zagłady. Tendencja ta widoczna jest przy analizie ruchu naturalnego ludności żydowskiej w Lublinie w okresie od września 1940 do października 1942 roku, a więc niemal do końca istnienia getta (tab. 7)<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Z nieznanых powodów statystyka nie obejmuje zmarłych w lutym na skutek warunków podróży.

<sup>57</sup> Według wykazu urodzeń, ślubów i zgonów zgłoszonych do Wydziału Stanu Cywilnego Rady Żydowskiej w Lublinie w 1940 r. stwierdzono zgon 1224 osób, Kierownik Wydziału Stanu Cywilnego RŻL do Prezydium Rady, 2 września 1941 r., APL, RŻL, sygn. 172, s. 4.

<sup>58</sup> A. Melezin, *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych...*, s. 55-57.

**Tab. 7.** Ruch naturalny ludności żydowskiej w okresie od września 1940 roku do października 1942 roku

---	---	---	---
-	-	-	-
---	---	---	---
-	-	-	-



przepustki wystawionej przez dyrekcję policji. Odnosiło się to do Żydów pracujących dla instytucji niemieckich, z wyłączeniem dalszego zatrudniania ich przez Niemców jako służących, na co wyraźnie zwracał uwagę Zörner. Mur okalający getto wzniesiony miał być przez samych Żydów. Przypominano zarazem o konieczności przejścia od Żydów wszystkich należących do nich sklepów zlokalizowanych poza terenem getta, z możliwością przekazania właścicielom równorzędnych sklepów na terenie getta<sup>60</sup>.

Dnia 17 października 1941 roku na konferencji w Lublinie, na której omawiano relacje pomiędzy administracją cywilną a policją w dystrykcie, zdecydowano, że: „Żydzi mają być z Lublina ewakuowani z wyjątkiem niezbędnych rzemieślników itp. Na początek 1000 Żydów zostanie przerzuconych za Bug. Realizacją tych zamierzeń zajmie się dowódca SS i policji”<sup>61</sup>.

Dnia 22 lutego 1942 roku zapadła decyzja o podziale getta na część „A” i „B”. Miało to na celu wyodrębnienie tych Żydów, którzy pracowali w przedsiębiorstwach i placówkach niemieckich oraz w Radzie Żydowskiej i jej agendach (getto „B”) od pozostałej ludności żydowskiej (getto „A”). Getto „B” obejmowało rejon mieszkalny ograniczony ulicami: Rybną, Kowalską od rogu Rybnej do Krawieckiej, Krawiecką do rogu ul. Podwale, a następnie Podwalem wzdłuż ogrodzenia do Grodzkiej oraz Grodzką do Rybnej. Od getta „A” obszar ten odgradzony został drutem kolczastym. Wejście i wyjście z getta „B” możliwe było tylko przez wyznaczone bramy w określonych godzinach. Przejście z getta „A” do „B” i odwrotnie wymagało specjalnego zezwolenia<sup>62</sup>.

---

<sup>59</sup> APL, *Gouverneur des Distrikts Lublin*, sygn. 892. 453; A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 311.

<sup>60</sup> APL, GDL, sygn. 892, s. 493-494.

<sup>61</sup> *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. 1, Warszawa 1970, s. 387.

<sup>62</sup> „Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego” 1942, nr 2 (28 luty); „Nowy Głos Lubelski” nr 44, 22-23 luty 1942.

W trakcie przeprowadzki rozgrywały się sceny dramatyczne:

*Wszyscy pchali się do małego getta, przy bramie rozgrywały się dantejskie sceny. Żydowska Służba Porządkowa pilnowała porządku, ale platformy naładowane pościelą i sprzętami, wozy, wózki, tworzyły zator, który stawał się z godziny na godzinę większy. Wszyscy jakby postradali zdolność jasnego myślenia [...] Każdy miał krewnych lub przyjaciela wśród uprzywilejowanych posiadaczy stempelków i mieszkań w małym getcie. Przybywali wciąż tam z dziećmi, tobołami i w każdym mieszkaniu było kilkanaście rodzin. [...] Ludzie oszaleli, podłość panoszyła się obok bohaterstwa, skrajny egoizm obok przykładów niezwykłego poświęcenia*<sup>63</sup>.

W getcie „A” trwały nieustanne nocne selekcje. Wypędzano Żydów z domów i

kryjówek, zmuszając do wielogodzinnego stania w kolejkach przed stolikami, przy których siedzieli Niemcy wraz z żydowskimi policjantami, kontrolujący dokumenty. Zdarzyło się, że zabrano „do wysiedlenia” całą grupę rodzin rzemieślników pracujących w warsztatach przy ul. Lipowej, dysponujących bardzo dobrymi, jak się wydawało, dokumentami. Często przetrwali natomiast ci, którzy nie mając żadnych dokumentów nie opuszczali kryjówek podczas selekcji.

Getto było już ściśle zamknięte. Posiadaczy przepustek starannie kontrolowano przy wychodzeniu i wchodzeniu. Bramy przy ul. Kowalskiej pilnowali Niemcy wraz z żydowską policją. Niemal każdego dnia ginęło kilka osób chcących ominąć kontrolę<sup>64</sup>. Z nieznanych przyczyn w marcu 1942 roku Niemcy zastrzelili na ulicy Jankiela Nisenbauma, byłego redaktora „Lubliner Tuglat”, którego wyprowadzono na ulicę z biura Judenratu, gdzie był zatrudniony. Mówiono, iż powodem było spisywanie przez niego dziejów lubelskiego getta, o czym Niemcy wiedzieli.

---

<sup>63</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 31-32; Goldwag wspomina, iż w jednym pokoju mieszkało po 16-18 osób, a gdy ich było tylko 6-8, uważano to za wygodę. I. Goldwag, *W lubelskim kryminalnym więzieniu*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 479.

<sup>64</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 32-33; AGKBZnNP, sygn. 21906/OL, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Prot. przesłuchania świadka Hersza Feldmana*.

## **Likwidacja getta**

W marcu 1942 roku rozpoczęto w Lublinie wielką tak zwaną akcję wysiedleńczą ludności żydowskiej. Trwała ona w getcie lubelskim od 17 do 31 marca. Dziennie wywożono około 1400 osób, kierując ich do obozów zagłady, głównie do Bełżca. Już w pierwszym tygodniu deportowano 10 tys. osób, do końca marca kolejnych 8 tys. (31 marca — 1600 osób). Rada Żydowska ogłosiła, iż wysiedleniu podlegają osoby nie mające na zaświadczeniach pracy odpowiedniego stempla Sicherheitspolizei (Sipo). Żydzi posiadający właściwie ostemplowane karty podlegali przesiedleniu do getta „B”. Akcję rozpoczęto tuż po północy z 16 na 17 marca z udziałem pomocniczych służb ukraińskich przy ulicach: Unickiej, Lubartowskiej, Czwartek i Ruskiej. Przybyli policjanci niemieccy kolejno wyprowadzali mieszkańców poszczególnych domów. Obłożnie chorych, starych i ułomnych rozstrzeliwano na miejscu. W ten sposób zginęło około 200 osób. Niektórym udało się ukryć w uprzednio przygotowanych kryjówek, skąd wobec braku domowników nie zawsze mogli się następnie wydostać i ginęli z głodu, braku wody i powietrza<sup>65</sup>. Osoby ukrywające się w przypadku wykrycia były rozstrzeliwane na miejscu. Tak stało się 31 marca, gdy w domu przy ul. Grodzkiej 23 znaleziono w schowku 10 Żydów<sup>66</sup>.

Selekcji dokonywano na placu przy ul. Targowej, gdzie na miejscu zabijano chorych i niedołącznych. Łącznie na miejscu zamordowano około 2500 osób. Posiadaczy stempla o zatrudnieniu (tak zwanych stemplowych) gromadzono w synagogach, skąd pod eskortą przechodzili do getta „B”. Mogli ze sobą zabrać cały dobytek. Aby ich pomieścić, zwiększono obszar getta „B” o blok mieszkalny

obejmujący ulice: Lubartowską, Cyruliczą i Kowalską. W pierwszym rzędzie przesiedlano członków Judenratu wraz z rodzinami. Wysiedlanie rozpoczęto od krańców getta przy ul. Unickiej przesuwając się następnie kolejnymi ulicami. „Wysiedlani” mogli zabrać ze sobą 15 kg bagażu na osobę. Uprzedzono ich, iż około 3 km przejdą pieszo, a następnie pojadą koleją do miejsca wysiedlenia. Początkowo lokowano ich w synagodze, skąd następnie kierowano do bocznic kolejowej koło rzeźni miejskiej. Stamtąd odjeżdżały transporty, kierując się do obozów zagłady, gdzie Żydzi znaleźli śmierć w komorach gazowych. Wysiedleniem kierowali: SS-Obersturmführer Worthoff, SS-Untersturmführer Walter, SS-Untersturmführer Sturm i SS-Untersturmführer Knitzky. Wymordowano 108 dzieci z sierocińca, pensjonariuszy domu starców przy ul. Jatecznej oraz chorych przebywających w szpitalach i izbie chorych przy ul. Cyruliczej. W rezultacie tej akcji w getcie pozostało kilkanaście tysięcy osób<sup>67</sup>.

---

<sup>65</sup> AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/11-29, s. 17.

<sup>66</sup> APL, RŻL, sygn. 12, s. 18; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 144.

<sup>67</sup> Prot. posiedz. RŻL w dn. 17 marca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/11-29, s. 15; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 143; ok. 5600 osób wysiedlono do Piask i Izbicy, skąd trafili do Bełżca w późniejszym okresie, J. Kiełboń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1945*, Lublin 1985, s. 167.

Według relacji polskiego ruchu oporu z połowy kwietnia:

*[...] od 8 IV stoi i czeka w Lublinie siedem pociągów z Żydami. Panuje wskutek okropnych warunków wielka śmiertelność, do 300 na dobę. Warto zaznaczyć, że w pogromach w Lublinie [...] biorą udział Ukraińcy powyciągani przez Niemców z obozów jeńców sowieckich, jednolicie ubrani i szkoleni przez Niemców<sup>68</sup>. [...]*

*Szczegóły pogromu są straszne, np. wystrzelanie 140 dzieci z sierocińca przez jednego człowieka. Działo się to w wąwozie koło rzeźni miejskiej (Kalinowszczyzna). Kat ten [...] strzelał kolejno do dzieci, które podprowadzali czterej sterroryzowani Żydzi — oni też na zakończenie zostali zastrzeleni [...] ogółem zamordowano doraźnie parę tysięcy osób. Resztę wyekspediowano przeważnie do Bełżca. Te pociągi śmierci obracały po kilka razy<sup>69</sup>.*

W obliczu tych okrucieństw wiele osób starało się uciec z Lublina. Jak wspominała Ida Gliksztajn:

*Liczni wykradali się z getta na dworzec usiłując dostać się na pociąg do Warszawy. Lublin był terenem pierwszego tego rodzaju wysiedlenia i nikt nie przypuszczał, że po naszym mieście przyjdzie kolej na inne. Ludzie uciekali więc do Warszawy, Radomia, Kielc, miasteczek i wsi, by tam z kolei ulec temu losowi. Co dzień esesowskie psy wyłapywały na dworcu pewną liczbę ludzi. Prowadzono ich do restauracji Grajera i dokonywano egzekucji na miejscu. Tam pewnego dnia zginęła cała rodzina założyciela pierwszego żydowskiego gimnazjum w Lublinie, dyrektora Szpera. Młodszą córkę Manię Lewkowicz wraz z przytulonym do niej siedmioletnim synkiem zabiła jedna kula<sup>70</sup>.*



Akcja w getcie lubelskim była wstępnym elementem planowej akcji likwidowania ludności żydowskiej i grabieży jej mienia. Na cześć zamordowanego w Czechach Reinharda Heydricha — szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy — nazwano ją „operacją Reinhard”. Jej kierownictwo powierzono Odilo Globocnikowi, szefowi SS i policji dystryktu lubelskiego. Sztab akcji mieścił się w Lublinie, tu dokonywano rozliczeń z szefami SS i policji innych dystryktów, tutaj też gromadzono zagrabione wartościowe przedmioty (w magazynie przy ul. Szopena 26)<sup>71</sup>.

---

<sup>68</sup> *Informacja bieżąca nr 15 z 21 IV 1942 r.*, AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/III-7.

<sup>69</sup> *Informacja bieżąca nr 15...*; Relacja ta zbliżona jest do relacji Karola Mulaka zamieszczonej w *Dos buch fun Lublin..*, s. 505, według której zbrodni dokonał jeden gestapowiec (SS-man?) w obecności drugiego oraz Ukraińców.

<sup>70</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik...*, s. 34.

<sup>71</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 310, 393-395, 400-401; J. Kasperek, *Grabież mienia w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. 6, Lublin 1972, s. 66-67.

Dnia 31 marca Niemcy zwołali posiedzenie Rady Żydowskiej. Przybyło na nie 19 członków Rady. Brak było zatrzymanych w dniu poprzednim Kestenberga i Edelsztejna oraz Rechtmana. Wezwano natomiast nie należących do Rady: Ejzyka Brodta, Daniela Kupferminca, Józefa Rotrubina, Szulima Tajkefa, Bolesława Tenenbauma oraz Wolfa Wienera. Przybyli na zebranie SS-Obersturmführer Hermann Worthoff, SS-Untersturmführer Walter, SS-Untersturmführer Harry Sturm, SS-Untersturmführer Knitzky oświadczyli zebrany, iż wysiedlenia prowadzone będą w dalszym ciągu, a jedynym dokumentem uprawniającym do pozostania w Lublinie będzie już nie ostemplowany przez Sipo Arbeitsausweis, lecz nowy tak zwany J-ausweis. Był do dowód osobisty z czarną literą „J” w żółtej gwiazdce, wydawany przez Sipo i SD. W związku z planowanym znacznym zmniejszeniem liczebności ludności żydowskiej w Lublinie zdecydowano o ograniczeniu liczby członków Rady Żydowskiej z 24 do 12. Członkami nowej Rady Niemcy mianowali: dr Marka Altena, Izaaka Kerszmana, Dawida Hochgemaina, Leona Hufnagela, Jakuba Kelnera, Nachmana Ler-nera (którzy byli dotychczas w Radzie) oraz Wolfa Wienera (urzędnika Rady), Ejzyka Brodta, Daniela Kupferminca, Józefa Rotrubina, Szulima Tajkefa oraz Bolesława Tenenbauma<sup>72</sup>. Po nagłej śmierci Tenenbauma, Rada 8 kwietnia postanowiła zwrócić się do władz niemieckich o dokooptowanie na jego miejsce Izraela Kacenenbogena<sup>73</sup>. Zostało to dokonane jeszcze w kwietniu<sup>74</sup>.

Na kwiecień 1942 roku dla ludności żydowskiej przyznano (zaplanowano) tylko 2500 kart żywnościowych, które wydawane miały być jedynie posiadaczom J-ausweisów<sup>75</sup>. Liczbę tę później zwiększono.

*Były to imienne legitymacje z narysowaną gwiazdą Dawida i literą „J” w środku. Tylko ta legitymacja uprawniała do życia, nawet niemowlę musiało ją posiadać. Były*

wypadki, że dostawał ją ojciec rodziny tylko dla siebie, wtedy bezwzględnie rozdzielano go z żoną i dziećmi. Czasami dla kilkorga dzieci dostawało się jeden egzemplarz, reszta szła więc na stracenie. Nieopisany zamęt wprowadziły te wszystkie zarządzenia i ludzie byli już tak otumanieni, że niczemu się nie dziwili<sup>76</sup>.

Żydzi nie posiadający tych dokumentów podlegali dalszemu „wysiedleniu”. Ci, którzy z różnych względów zamieszkiwali jeszcze w innych rejonach miasta, musieli pod karą śmierci przenieść się do getta. Osoby zatrzymane poza gettem rozstrzeliwano bez sądu, przeważnie na cmentarzu żydowskim<sup>77</sup>.

Dnia 18 czerwca 1942 roku na posiedzeniu policyjnym w Krakowie, poświęconym stanowi bezpieczeństwa w Generalnej Guberni, reprezentujący dystrykt lubelski W. Engler, szef urzędu dystryktu oświadczył:

*Kwestia żydowska została w Lublinie wyjaśniona. Ewakuowano dotychczasową dzielnicę żydowską i zdolnych do pracy Żydów umieszczono poza miastem na specjalnym terenie<sup>78</sup>.*

---

<sup>72</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 31 marca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>73</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 8 kwietnia 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>74</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 22 kwietnia 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>75</sup> Prot. z posiedz. RŻL, w dn. 2 kwietnia 1942 roku, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>76</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik...*, s. 33.

<sup>77</sup> T. Berenstein, *Opór i walka ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21, s. 27.

<sup>78</sup> *Okupacja i ruch oporu*, t. 1, s. 427; Już w kwietniu 1942 r. „Krakauer Zeitung”, główny organ rządu GG podkreślił, iż osiągnięciem Niemców było to, że „Lublin został uwolniony od Żydów”, podają za: J. Kasperek, *Położenie i zagłada ludności żydowskiej w Lublinie podczas okupacji hitlerowskiej (1939-1942)*, [w:] *Materiały z sesji „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1945”*, Warszawa 14-17 kwietnia 1983, mat. powiel, s. 9.

### ROZDZIAŁ III **Getto na Majdanie Tatarskim**

W dniach 14-15 kwietnia 1942 roku przeprowadzono akcję wysiedlenia ludności polskiej z dzielnicy Majdan Tatarski. Wysiedleniu podlegało około 5-6 tys. osób. Planowano, iż zajmą oni część budynków starego getta, pozostałych po wysiedlonych Żydach, w pierwszej kolejności na ul. Lubartowskiej. Ponieważ mieszkania nie były gotowe, nadal trwało ich plądrowanie i poszukiwanie ukrywających się Żydów. Wysiedlonych lokowano tymczasowo w kilku kościołach lubelskich, Karmelitów, Dominikanów i Bernardynów. Koczowali tam około dwu tygodni<sup>1</sup>.

W miejsce wysiedlanych z Majdanu zdecydowano przesiedlić ludność żydowską z getta, tworząc w ten sposób nowe getto, na przedmieściu Lublina, w pobliżu obozu na Majdanku. Część terenu „starego” getta postanowiono zrównać z ziemią. W dniu 21 marca zarządzeniem starosty grodzkiego 260 budynków przeznaczono do całkowitej rozbiórki<sup>2</sup>. W trakcie prowadzonych prac rozbiórkowych 5 sierpnia zawalił się dom przy ul. Krawieckiej. Jeden robotnik zginął, a dwóch zostało rannych<sup>3</sup>.

Już 16 kwietnia 1942 roku ogłoszone zostało zarządzenie gubernatora Zörnera o utworzeniu nowego getta na Majdanie Tatarskim, przedmieściu Lublina położonym nieopodal obozu na Majdanku (jako tak zwany „rejon mieszkaniowy”), do którego miała się przeprowadzić ze starego getta tylko ludność posiadająca J-ausweisy. Pozostałym zakomunikowano, iż opuszczanie getta będzie karane śmiercią<sup>4</sup>. Radę Żydowską poinformowano o tej decyzji już 14 kwietnia. Do dyspozycji przesiedlanych miano podstawiać dwieście furmanek dziennie<sup>5</sup>.

Na mocy tego zarządzenia teren getta został ogrodzony drutem kolczastym, a wejście i wyjście odbywać się mogło jedynie przez wyznaczoną bramę. Przebywanie poza terenem „rejonu mieszkaniowego” dopuszczalne było tylko w przypadku posiadania tak zwanych żółtych legitymacji wystawionych przez komendanturę Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst. Żydzi przebywający na terenach zamkniętych obozów pracy w obrębie miasta Lublina lub w innych wyznaczonych do zamieszkania budynkach mogli opuszczać ten teren na podstawie przepustek i poruszać się po Lublinie z wyłączeniem możliwości wejścia do getta. Polacy mieli wstęp do getta jedynie w sprawach służbowych. Przekroczenie tego zakazu karane być miało więzieniem<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> W. Gralewski, *Bieg po krawędzi*, Lublin 1974, s. 235; J. Kasperek, *Wysiedlenia w Lublinie podczas okupacji hitlerowskiej (1939-1944)*: „Zeszyty Majdanka”, t. 10, Lublin 1980, s. 115-116; Po likwidacji getta na Majdanie Tatarskim w listopadzie 1942 r. i wymordowaniu ludności żydowskiej część dawnych mieszkańców tej dzielnicy powróciła samorzutnie do swych domów.

<sup>2</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, dz. cyt., s. 150; APL, Akta m. Lublina, 330, s. 22.

<sup>3</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 185, 11 sierpnia 1942.

<sup>4</sup> *Zarządzenie o ograniczeniach miejsc przebywania na terenie miasta Lublina z dnia*

16 kwietnia 1942 r., „Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego”, nr 4, 30 kwietnia 1942 r. s. 22.

<sup>5</sup> Prot. posiedz. RŻL w dn. 14 kwietnia 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>6</sup> *Zarządzenie o ograniczeniach...*

Przeprowadzka do nowego getta miała miejsce 17-19 kwietnia. Jako pierwsi przenosili się członkowie i urzędnicy Rady Żydowskiej, Służby Porządkowej, Komisji Sanitarnej, drugiego dnia osoby zamieszkałe dotychczas poza gettem, a następnie rzemieślnicy pracujący dla Niemców we własnych warsztatach i w końcu pozostała ludność getta. Z polecenia władz niemieckich zakazano ludności żydowskiej udzielania Polakom jakichkolwiek informacji o szczegółach akcji „wysiedleńczej” (pod tym terminem rozumiano eksterminację) oraz przesiedleńczej na Majdan Tatarski<sup>7</sup>.

Oficjalnie uprawnienia do przenosin uzyskało 3300 Żydów. Tyle wydano J-ausweisów. Faktycznie przeprowadziło się dwukrotnie więcej (około 7000 osób), postępując się fałszywymi dokumentami lub omijając wszelkie zakazy i przekupując osoby odpowiedzialne za całą akcję<sup>8</sup>.

*Posiadacze „Jotów” kryli i osłaniali tych z rodziny, którzy ich nie mieli. Każdy ukrywał to starą matkę, to starego ojca, to sieroty po siostrach i braciach, którzy już poszli na zagładę.*

*Był to piątek 17 kwietnia 1942 r. Jeden z pierwszych dni wiosny. Słońce świeciło jasno [...]. Już o świcie wyruszyły pierwsze furmanki, na których piętrzył się nasz dobytek. Później ciągnęły długim sznurem przez ulice: Nową, Królewską, Zamojską. Za mostem skręcały na Fabryczną i dojechały do bramy getta otoczonego podwójnym drutem kolczastym. Niemcy zapewniali naszych przedstawicieli, że będzie to „Mustergetto”, że Żydzi z całej Polski będą nam zazdrościć<sup>9</sup>.*

Wiadomość o likwidacji „starego” getta oraz przeprowadzce na Majdan Tatarski do tak zwanego „Mustergetta” poruszyła nawet tych, którzy ukrywali się poza gettem u Polaków. Wielu z nich za wszelką cenę starało się przedostać na Majdan Tatarski, który jawił się jako bezpieczna oaza. Usiłowano dostać się tam w pierwszej kolejności. „Każdy usiłował jak najszybciej zdobyć mieszkanie, dlatego też przeprowadzka przybrała charakter panicznej ucieczki”<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 22 kwietnia 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>8</sup> Według informacji polskiego podziemia przeniesienie na Majdan Tatarski możliwe było także za łapówkę w wysokości 20 tys. zł. *Informacja bieżąca nr 15 z dn. 21 kwietnia 1942 r.*, AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/III-7.

<sup>9</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt. s. 37; Dziesięcioosobowa rodzina Idy Gliksztajn przeprowadziła się na Majdan Tatarski mając cztery „Joty”.

<sup>10</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt. s. 38.

Czekały na nich pomieszczenia mieszkalne przygotowane dla około 1800 osób.

Pozostali koczowali w piwnicach, na strychach, komórkach, chlewikach, stajniach i innych adaptowanych lokalach. W ocenie Rady Żydowskiej w getcie przypadało zaledwie około 2 m powierzchni mieszkalnej na osobę. Około 1500 osób pozostawało bez mieszkań. Całe rodziny koczowały wraz z dobytkiem pod gołym niebem. Stawiano prowizoryczne piecyki, aby ugotować strawę<sup>11</sup>. Roza Moscher-Witkowska wspominała:

*W getcie było już bardzo dużo ludzi. Nigdzie nie mogliśmy dostać pokoju, nikt nie chciał nas również przyjąć do siebie, gdyż wszędzie już w jednym pokoju mieszkało bardzo dużo ludzi. Był już wieczór, kiedy znaleźliśmy wreszcie schronienie na jakimś stryszku, służącym do przechowywania siana. I tam było już wielu ludzi. Mogliśmy tylko leżeć na ziemi, na słomie, ale byliśmy szczęśliwi<sup>12</sup>.*

W nocy z 19 na 20 kwietnia na żądanie władz niemieckich przeprowadzono spis Żydów na Majdanie Tatarskim. Trwał on całą noc i prowadzony był przy świeczkach we wszystkich zamieszkałych pomieszczeniach. Ponieważ według zapewnień Niemców służyć miał określeniu potrzeb mieszkaniowych mieszkańców getta, nikt się nie ukrywał<sup>13</sup>. Wyniki spisu dały Niemcom rzeczywiste wyobrażenie co do liczby osób, które przeniosły się na Majdan Tatarski, i stały się impulsem do kolejnej selekcji.

Rada Żydowska zwróciła się do władz niemieckich z prośbą o zgodę na rozszerzenie terenu getta i budowę baraków mieszkalnych. Dnia 22 kwietnia Rada Żydowska podjęła decyzję o budowie baraków. Padające w końcu miesiąca intensywne deszcze jeszcze bardziej pogorszyły los koczujących ludzi. W rezultacie 30 kwietnia Rada uchwaliła, aby dokwaterowywać przymusowo bezdomnych do zamieszkałych już lokali bez względu na liczbę przebywających tam osób. Do władz niemieckich zwrócono się o wypożyczenie namiotów<sup>14</sup>. Pierwszy barak mieszkalny oddano do użytku na początku czerwca 1942 roku. Jego wymiary wynosiły 40 m x 9 m. Liczył 26 izb, a jego koszt wyliczono na 9274 zł. Nie było to wiele. Znaczna bowiem część materiałów zwieziona została z terenu starego getta<sup>15</sup>. Kolejne baraki budowały dla swych pracowników firmy z Lublina zatrudniające pracowników Żydów. Powstał barak firmy Kremina, który angażował wielu Żydów w swej przetwórnicy szmat, a następnie kolejny dla rzemieślników zatrudnionych w warsztatach przy ul. Lipowej<sup>16</sup>.

---

<sup>11</sup> I. Gliksztajn, tamże, s. 38; Autorka pamiętnika zamieszkiwała w jednej izbie z 10 innymi osobami; E. Krasucki, *Zeznanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259.

<sup>12</sup> R. Moscher-Witkowska, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 103.

<sup>13</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt. s. 39.

<sup>14</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 30 kwietnia 1942 r.*, RŻL, sygn. 3, s. 261.

<sup>15</sup> *Załącznik do prot. z posiedz. RŻL w dn. 4 czerwca 1942 r.*, RŻL, sygn. 3.

<sup>16</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 43.

Sytuacja ta nie zniechęcała do starań o dostanie się do getta. Zdarzały się nawet wypadki zgłaszania się do getta Żydów ukrywających się dotąd wśród Polaków. Rozpowszechniane przez Niemców wieści, iż nowe getto ma mieć charakter wzorcowy — „Mustergetto” — i być bezpiecznym azylem dla wszystkich, którzy nie zostali dotychczas deportowani, wpływały na spontaniczne decyzje i determinację w próbach przedostania się do nowego miejsca zamieszkania. W rezultacie była to pułapka<sup>17</sup>. Na kwiecień Niemcy przydzielili ludności żydowskiej tylko 2500 kart żywnościowych planując, iż wskutek eksterminacji więcej nie będzie potrzebnych.

W dniu 20 kwietnia, a więc bezpośrednio po zakończeniu przesiedlania i spisu, SS i policja przeprowadziły w getcie na Majdanie Tatarskim niespodziewaną kontrolę dokumentów. Jej rezultatem było wykrycie około 3000 osób nie mających J-ausweisów, czyli dokumentów uprawniających do przebywania na jego terenie. Starców, osoby niedołążne i dzieci rozstrzelano na miejscu. Z pozostałych około 1200 osób skierowano do obozu na Majdanku, skąd znaczną część wywieziono do pobliskiego lasu krępieckiego i rozstrzelano<sup>18</sup>. Natomiast ci, co przeżyli przez kilka dni koczowali w obozie pod gołym niebem:

*Zaprowadzono nas na duży plac w obozie. Tam trzeba było usiąść. Do podnoszących się strzelano. Obok mnie leżał zabity człowiek. 10 kroków ode mnie leżało na derce może 20 niemowląt. Całymi dniami musieliśmy siedzieć na tym placu, nie dawano nam jeść. Martwe niemowlęta zupełnie się rozkładały.*

*Dopiero po kilku dniach postawiono latrynę i pozwolono nam wstać i tam załatwić nasze naturalne potrzeby. Trzeba było godzinami czekać na swoją kolej, było wiele ludzi.*

*Po kilku dniach, w nocy, zaprowadzono nas do wielkiego baraku, myślę, że to była stajnia. Trzeba było całą noc stać albo usiąść w nieczystościach, a o położeniu się nie było mowy, było za dużo ludzi<sup>19</sup>.*

Mimo selekcji liczba ludności w getcie nie malała. Stale napływali następni. W maju wydano ludności żydowskiej 4042 karty żywnościowe, w czerwcu 4316, w lipcu 4323, w sierpniu 4396, we wrześniu 3957<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> J. Kasperek, *Wysiedlenia w Lublinie...*, *dz. cyt.*, s. 115; E. Krasucki, *dz. cyt.*

<sup>18</sup> J. Kasperek, *Wysiedlenia w Lublinie...*, *dz. cyt.* s. 115; J. Marszałek, *Majdanek obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 65; T. Berenstein, A. Rutkowski, *Żydzi w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1941-1944*, „Biuletyn ŻIH” nr 18, Warszawa 1966, s. 13.

<sup>19</sup> R. Moscher-Witkowska, *dz. cyt.* s. 104.

<sup>20</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 154, 157, 161, 164; *Sprawozdanie z rozdziału kart żywnościowych*, APL, RŻL, sygn. 107, s. 52; Por. także: *Wykaz ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim na dzień 1 lipca 1942*, APL, RŻL, sygn. 147, s. 80.

Według innych (zbliżonych) danych, sporządzonych na podstawie list zapotrzebowania na karty żywnościowe, 7 maja na Majdanie Tatarskim zamieszkiwało 3857 osób, w tym na ul. Gromadzkiej — 700, na ul. Majdan Tatarski — 902, na ul. Rolnej 1102, a na ul. Majdanek — 1153<sup>21</sup>. Przeprowadzona w nocy z 21 na 22 lipca tak zwana akcja meldunkowa, której celem było zarazem ujawnienie osób bez wymaganych dokumentów, wykazała, iż na Majdanie Tatarskim znajdowały się 4383 osoby, z których 114 nie posiadało J-ausweisów<sup>22</sup>.

W lipcu 1942 roku rozpoczęły się wysiedlenia z getta warszawskiego. Wiele osób mających krewnych i znajomych w Lublinie starało się przedostać na Majdan Tatarski, co często udawało się mimo Niemców, policji granatowej i Żydowskiej Służby Porządkowej, a także denuncjacji sąsiadów.

*Położenie getta stawało się coraz groźniejsze, bo odbywały się już akcje wysiedleńcze we wszystkich miasteczkach i wsiach powiatu lubelskiego i ludzie ustawicznie przedostawali się na Majdan Tatarski. Nie było na to rady i wiedzieliśmy, że to przyspieszy naszą zgubę<sup>23</sup>.*

Niemcy co noc przeszukiwali domy w getcie w poszukiwaniu osób przebywających tam nielegalnie. W sierpniu na Majdan Tatarski przybyła z Warszawy liczna grupa Żydów, którym w zamian za wysokie łapówki obiecano, iż otrzymają zezwolenie na zamieszkanie. Jednak po kilku godzinach oczekiwania pod bramami getta zabrano ich do obozu na Majdanku<sup>24</sup>.

We wrześniu pod bramę getta przybyła na furmankach grupa lekarzy żydowskich (ze zlikwidowanych mniejszych gett), którym Niemcy także obiecali możliwość osiedlenia na Majdanie Tatarskim. Po całonocnym oczekiwaniu zabrano ich na Majdanek, a protestującego kierownika grupy zastrzelono na miejscu<sup>25</sup>.

Innym razem przybyła do getta grupa Żydówek niemieckich, wyselekcjonowanych z innych obozów, które trudniły się rzemiosłem artystycznym. Te pozostały. Przydzielono im osobny barak, gdzie ze skrawków materiału wyrabiały lalki i inne artystyczne drobiazgi<sup>26</sup>.

W październiku 1942 roku wokół getta gromadzili się uciekinierzy z małych miasteczek, w których likwidowano ludność żydowską. Przybywali nielegalnie do Lublina, próbując następnie przedostać się do „Mustergetta”, które wydawało się szansą ocalenia<sup>27</sup>.

---

<sup>21</sup> *Stan mieszkańców na Majdanie Tatarskim*, APL, RŻL, sygn. 157, s. 3.

<sup>22</sup> APL, RŻL, sygn. 159, s. 161.

<sup>23</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt. s. 50.

<sup>24</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt. s. 51.

<sup>25</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt. s. 58.

<sup>26</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 59.

<sup>27</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 62.

W getcie starano się stworzyć pozory normalnego życia. Czekają już przygotowane lokale dla Judenratu, szpitala, Służby Porządkowej, poczty. W budynku Rady Żydowskiej oraz poczty zainstalowano telefony<sup>28</sup>. Istniała możliwość korzystania z telefonów i komunikowania się z innymi gettami. Gdy nastąpiły wysiedlenia Żydów z Warszawy, na Majdanie Tatarskim „cały dzień wisiało się przy telefonie” pytając o losy bliskich w tym mieście<sup>29</sup>.

Przy każdym domu Niemcy nakazali założenie ogródka i pilnowali, aby był starannie utrzymany. Zorganizowano także szpital epidemiczny i aptekę. Już od 20 kwietnia pracowała kuchnia Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Działał zakład fotograficzny<sup>30</sup>. Dnia 26 sierpnia utworzono na Majdanie Tatarskim żydowską Ochotniczą Straż Pożarną złożoną z trzydziestu mężczyzn (w wieku 18-45 lat), przebywających stale na terenie getta, a więc zatrudnionych w Radzie Żydowskiej, Samopomocy Społecznej czy Służbie Porządkowej. Z braku podstawowego sprzętu, pomp czy sikawek, dysponowała jedynie wiadrami na wodę, stąd też zwana była „strażą kubałkową”. Miała ona chronić miejsce pożaru i rozpocząć akcję gaśniczą, a następnie prowadzić ją do czasu przybycia z miasta straży pożarnej. Organizacyjnie stanowiła odrębny wydział Judenratu. Na jej czele stał wiceprezes Rady Żydowskiej Izaak Kerszman<sup>31</sup>. Pomędzy gettem a miastem kursował konny autobus. Nie było bożnicy, zatem w domach organizowano prowizoryczne miejsca modlitwy, by zbierać się podczas świąt<sup>32</sup>.

Konieczność uporządkowania osiedla, przystosowania go do zwiększonej liczby ludności, zapewnienia niezbędnych warunków sanitarnych spowodowała, iż z początkiem maja Rada Żydowska nałożyła na wszystkich mieszkańców jednorazowy podatek w wysokości 5 zł od 1 m<sup>2</sup> zajmowanej powierzchni mieszkalnej, płatny w ciągu 24 godzin pod groźbą eksmisji<sup>33</sup>.

Dnia 6 maja ogłoszono zarządzenie dyrekcji policji dotyczące godziny policyjnej. Obowiązywał zakaz przebywania na ulicach i placach getta po godzinie 21<sup>34</sup>.

---

<sup>28</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 14 kwietnia 1942 r.*, RŻL, sygn. 3.

<sup>29</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 49.

<sup>30</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 148, 28 czerwca 1942; Kuchnią, w której wydawano do 2000 obiadów dziennie, kierowała znana działaczka Bela Dobrzyńska, Por. L. Domb-Goldkrojt, *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 433; H. Miler, *Relacja*, tamże, s. 434.

<sup>31</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 26 sierpnia 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>32</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 407.

<sup>33</sup> APL, RŻL, sygn. 71, s. 220, 223.



<sup>34</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, dz. cyt., s. 149; APL, RŻL, sygn. 3.

W dniu 19 lipca Rada Żydowska ogłosiła, zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich wydanym jeszcze 16 kwietnia, że na terenie getta przebywać mogą jedynie osoby legitymujące się J-ausweisem. Pozostali mieli natychmiast opuścić getto „w ich własnym interesie”<sup>35</sup>. W tym też dniu przebywający w Lublinie Himmler wydał rozkaz dowódcy SS i policji w Generalnej Guberni Krügerowi ustalający ostateczny termin likwidacji ludności niemieckiej na 31 grudnia 1942 roku. Po tej dacie, jak stwierdzano w rozkazie, „żadne osoby pochodzenia żydowskiego nie mają przebywać w Generalnej Guberni, chyba że będą się one znajdować w obozach zbiorczych w Warszawie, Krakowie, Częstochowie, Lublinie i Radomiu”<sup>36</sup>.

Pomimo tragicznych warunków i uzasadnionej obawy co do przyszłości starano się zachować w getcie pozory normalnego życia. W przeciwieństwie do getta warszawskiego ludzie nie umierali z głodu. Getto nie było szczelnie zamknięte, a rolnicze okolice Lublina dostarczały żywności do miasta. Jak wspominała Ida Gliksztajn:

*Apro wizacja w getcie była zupełnie zadowalająca; głodnych nie było. Na ogół można było wszystko nabyć na Majdanie, rozumie się za wyższą cenę, bo wszystko było szmuglowane. Każdy jednak robił zakupy w mieście i u sąsiadów za drutami. Kobiety polskie przywoziły nabiał, drób i owoce; niektóre nawet wkładały opaski, przedostawały się przez druty i roznosiły wszystko po domach. Kwitł handel zamienny, bo każdy miał dosyć „ciuchów” pozostałych po wysiedlonych członkach rodziny. [...] Za bramą getta gromadzili się handlarze-Polacy, którzy tu szukali źródła taniego kupna. Wynoszenie rzeczy z getta było surowo wzbronione przez Niemców, a dr Alten przestrzegał, by żadnemu zarządzeniu nie uchybiano. Przy bramie policja rekwirowała każdą paczkę, jeśli się nie miało pozwolenia gminy na wyniesienie jej. Więc znów się szmuglowało, przekupywało Żydowską Służbę Porządkową, albo czatowało na moment oddalenia się wartownika.*

*Nie wolno było również przynosić z miasta żywności, bo przy bramie granatowy policjant obszukiwał i konfiskował masło, jajka, mięso, itp. Bywały dni, kiedy prawie nie rewidowano i można było przejść do getta nawet z koszykiem*<sup>37</sup>.

Codziennie wychodzenie do pracy w mieście pozwalało nie tylko dokonać zakupów żywności. Stwarzało większe poczucie bezpieczeństwa. Niejednokrotnie, w obawie przed akcją w getcie, nie wracano wieczorem, spędzając za zgodą pracodawcy noc w zakładzie pracy lub też u znajomych Polaków. Aby ten proceder ograniczyć, wprowadzono przy wychodzeniu z getta codzienne stemplowanie J-ausweisów literami oznaczającymi dzień tygodnia<sup>38</sup>

---

<sup>35</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, dz. cyt., s. 155; APL, RŻL, sygn. 179, s. 21.

<sup>36</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 314.

<sup>37</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 47-48; Nieco inaczej widziała to Cipora Fiszer podkreślając, iż rzeczywiście możliwość zaopatrzenia w żywność istniała, ale dotyczyło to ludzi mających pieniądze albo zaradnych. Ci, którzy żyli tylko z

przydziałów — głodowali, *Zeznanie świadka, APnM, Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII--1243.

<sup>38</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 49.

Dnia 2 września Niemcy przeprowadzili kolejną akcję na Majdanie Tatarskim. Wczesnym rankiem getto otoczone zostało przez oddziały SS. Po zgromadzeniu na placu kilku tysięcy ludzi sprawdzano dokumenty. Ida Gliksztajn wspominała:

*Niepokój nie pozwalał nam stać spokojnie na miejscu. Jednemu się zdawało, że lepiej być na przodzie, drugi znów kombinował, że lepiej stać jak najdalej od Niemców i wszyscy się cisnęli, przepychali to do przodu, to do tyłu. Niemcy rozkazali, żeby wszyscy klękali. Kilkutysięczny tłum ukląkł. Nasi prześladowcy utworzyli szpaler i trzeba było przezeń przejść pojedynczo z dowodem pracy w ręce. Sprawdzał je Knitzky i to podobno było „szczęściem”, bo Sturm był pod tym względem o wiele surowszy. Ludzi skazanych na wysiedlenie odsyłało na jedną stronę, a mających pozostać na drugą. Mało uwagi przykładali do książeczek pracy. Na wysiedlenie skazano starców, kobiety z dziećmi i każdego, czyja twarz im się nie podobała. [...] Dochodziło południe, słońce dopiekało, dzieci płakały z głodu, pył przydrożny okrył nasze twarze chmurą. Nie wystarczyło Niemcom, że klęczy się, więc tym, którzy już byli po kontroli, kazali się położyć na ziemię, żeby nie mogli się porozumiewać z pozostałymi. Leżeliśmy wciąż pokotem na ziemi [...] Widowisko trwało od świtu do godziny 14<sup>39</sup>.*

W rezultacie tej akcji zabrano z getta około 1000 osób nie posiadających J-*ausweisów*, w połowie były to kobiety i dzieci. Część wysiedlono do Piask, część zaś skierowano do obozu na Majdanku. Tych wkrótce rozstrzelano w lesie koło Krępca<sup>40</sup>.

Kolejna selekcja na Majdanie Tatarskim miała miejsce 25 października 1942 roku. W jej wyniku zabrano do obozu na Majdanku około 1000 Żydów, w tym także niektórych urzędników Rady Żydowskiej i wszystkich pracowników *Arbeitsamtu*<sup>41</sup>.

Na przełomie października i listopada coraz więcej osób starało się wydostać z getta i zaopatrzyć w „aryjskie dokumenty”. Dla niektórych było to niemożliwe ze względu na semicki wygląd. Starali się zatem wystać do polskich rodzin przynajmniej swoje dzieci, by dać im szansę ocalenia<sup>42</sup>.

---

<sup>39</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 56.

<sup>40</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 57; J. Kasperek, *Kronika...*, *dz. cyt.*, s. 162; E. Krasucki, *dz. cyt.*

<sup>41</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, *dz. cyt.*, s. 167; J. Kermisz, „*Akcje*” i „*wysiedlenia*”, Warszawa 1946, s. XXV; Z. Leszczyńska, *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980, s. 77.

<sup>42</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 64-65.

Już 9 listopada Niemcy przystąpili do ostatecznej likwidacji getta. Nad ranem

Majdan Tatarski otoczony został szczelnym kordonem Niemców i pomocniczych formacji ukraińskich i litewskich. Wszystkim mieszkańcom getta nakazano zebranie się na placu. Część osób natychmiast się ukryła w uprzednio przygotowanych schowkach. Wszystkich zgromadzonych na placu (około 3000 osób) przetransportowano do obozu na Majdanku, gdzie po selekcji — starców i dzieci stracono na trzeci dzień w komorach gazowych. Mężczyzn zdolnych do pracy zatrzymano jako więźniów. Także młode i zdrowe kobiety zatrudniono przy segregacji ubrań na Flugplatz<sup>43</sup>. Kilkaset osób zamordowano na terenie getta. Wśród nich prezesa Judenratu dr. Marka Altena oraz komendanta policji żydowskiej Henryka Goldfarba<sup>44</sup>. Chorych przebywających w szpitalu, jak też oddane tam w ostatniej chwili dzieci wymordowano w łóżkach. W getcie pozwolono pozostać Żydowskiej Służbie Porządkowej, która w następnych dniach przeszukiwała domy próbując znaleźć ukrywających się Żydów, a w przypadku odkrycia przekazywano ich Niemcom lub Ukraińcom i mordowano<sup>45</sup>.

Oddziałem specjalnym złożonym z Ukraińców dowodził Johann Lange. Jednocześnie z poszukiwaniem ukrywających się Żydów trwała akcja likwidacji getta. Na Majdan Tatarski przybyli więźniowie Polacy z Zamku oraz Żydzi jeńcy z obozu przy ul. Lipowej, którzy przeszukiwali getto zbierając mienie pożydowskie i zwożąc je platformami do obozu na Lotnisku. Akcją tą kierował Hauptscharführer Konopka, mający do pomocy kilku gestapowców, oddział około 50 Ukraińców oraz 104 policjantów żydowskich. Prace trwały przez kilka dni od świtu do godzin wieczornych. Za ukrycie znalezionych kosztowności jeden z jeńców żydowskich został zastrzelony na miejscu. Gdy nie było w pobliżu Niemców, Ukraińców lub policji żydowskiej, ukrywający się Żydzi nawiązywali często kontakt z Polakami prosząc o pomoc w wydostaniu się z getta. Ponieważ platformy transportowe były starannie rewidowane przy wyjeździe, nikt nie zdecydował się na udzielenie pomocy w ucieczce. Dostarczano natomiast ukrywającym się żywności oraz przynoszono odzież z ich własnych, wskazanych mieszkań<sup>46</sup>.

Jedyni pozostali przy życiu Żydzi w Lublinie przebywali jeszcze w obozie na Majdanku, w obozach pracy przy ul. Lipowej, Lotnisku, skoszarowani w zakładach pracy, a także w więzieniu na Zamku.

---

<sup>43</sup> S. Turkieltbaum, *Majdanek*, APnM, *Zbiór pamiętników...*, dz. cyt., s. 142-143; APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.

<sup>44</sup> Szlomo Gruber, który porządkował teren getta po jego likwidacji zeznał, iż był świadkiem rozstrzelania trzech ostatnich Żydów: Marka Altena, Mońka Goldfarba oraz Szmai Grajera, S. Gruber, *Zeznanie świadka o Lipowej i Majdanku*, [w:] *Dos buch ...*, dz. cyt., s. 432; Odnośnie do śmierci Szmai Grajera istnieje co najmniej pięć sprzecznych relacji.

<sup>45</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 68.

<sup>46</sup> C. Górniewicz, *Zeznanie świadka*, APnM, sygn. VII-Z, nr 55.

## ROZDZIAŁ IV Rada Żydowska w Lublinie

### Utworzenie Rady

Główny ciężar regulowania stosunków pomiędzy władzami okupacyjnymi a żydowską społecznością miasta wzięła na siebie Rada Żydowskiej Gminy Wyznaniowej oraz wybrany przez nią zarząd. W momencie wybuchu wojny Rada liczyła 25 członków. Na jej czele stał inż. Henryk Bekker (wiceprezesem był Lejb Lerer). Zarząd zaś liczył 14 osób, prezesem był Szloma Halbersztadt (wiceprezesem Szloma Kestenberg)<sup>1</sup>. Ze względu na to, że w trakcie działań wojennych czterech członków zarządu wyjechało (dr Szloma Herszenhorn przeżył wojnę w ZSRR), początkowo pracował on w niepełnym składzie. W związku z tym już w połowie września dokooptowano sześć osób. Byli to: inż. Henryk Bekker — prezes Rady, adwokaci: Marek Alten (również radny), Dawid Hochgemajn, Izaak Kerszman i Maurycy Szlaf oraz inż. Leon Hufnagel<sup>2</sup>. Zespół ten wspierany był w swych działaniach przez członków byłej Rady: Ajzyka Bursztyna, Dawida Edelsztejna, Abrama Jankiela Kantora, Jakuba Kelnera, Dawida Rechtmana, Bencjana Tenenbauma i Josefa Wajselfisza — tworzących tak zwany Komitet Doradczy<sup>3</sup>.

W dniu 28 listopada 1939 roku ukazało się rozporządzenie generalnego gubernatora o administracji gmin na terenie Generalnej Guberni i utworzeniu rad żydowskich. Rozporządzenie określało:

*„Rada żydowska jest zobowiązana przez przewodniczącego lub jego zastępcą przyjąć rozkazy Niemieckich Władz. Jest ona odpowiedzialna za sumienne ich wykonanie w całej rozciągłości. Wszyscy żydzi i żydówki [pisow. oryg. — T. R.] winni się podporządkować zleceniom wydanym przez nią przy wykonywaniu rozporządzeń niemieckich”<sup>4</sup>.*

---

<sup>1</sup> Por. *Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 15, s. 205 i n.

<sup>2</sup> Maurycy Szlaf (1897-1941), właściciel kancelarii adwokackiej w Lublinie, radny miejski w latach 1934-1939 z ramienia syjonistów. Zmarł w grudniu 1941 r. w Lublinie, Por. J. Marczuk, *Radni...* dz. cyt. s. 137.

<sup>3</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 77.

<sup>4</sup> APL, GDL, sygn. 1, s. 63; *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. 101, s. 3.

W Lublinie ze względu na znaczną liczbę Żydów (ponad 10 tysięcy) należało powołać Radę złożoną z 24 członków. Termin powołania (w rozporządzeniu użyto słowa „wybory”) nowej Rady określono najpóźniej na 31 grudnia. Mimo to w Lublinie dopiero na posiedzeniu zarządu 7 stycznia 1940 roku zdecydowano się przedłożyć władzom niemieckim do zatwierdzenia następujące kandydatury do Rady: inż. Henryk Bekker, dr Marek Alten, Salomon Kestenberg, Szloma Halbersztadt, Maurycy

Szlaf, Aron Bach, Ajzyk Bursztyn, Urysz Cymerman, Dawid Dawidsohn, Dawid Edelsztejn, Abram Goldsobel, Josef Goldsztern, Dawid Hochgemajn, Leon Hufnagel, Abram Jankiel Kantor, Jakub Kelner, Izaak Kerszman, Szloma Kerszenblum, Nachman Lerner, Aleksander Lewi, Icek Lewinson, Dawid Rechtman, Bencjan Tenenbaum i Josef Wajselfisz. A zatem przybyła tylko jedna nowa osoba: Abram Goldsobel. Następnego dnia, 8 stycznia lista ta przekazana została władzom niemieckim, które zatwierdziły ją 24 stycznia 1940 roku<sup>5</sup>. Podobnie było w innych miastach, ale na przykład w Biłgoraju Rada Żydowska musiała być utworzona w trybie przymusowym, gdyż żaden Żyd nie wyraził dobrowolnie zgody na wejście w jej skład<sup>6</sup>.

Pierwsze konstytucyjne (w rozumieniu rozporządzenia) posiedzenie Rady odbyło się 25 stycznia 1940 roku<sup>7</sup>. Wybrano wówczas prezydium Rady w składzie: przewodniczący inż. Henryk Bekker, zastępcy przewodniczącego Marek Alten i Salomon Kestenberg, członkowie Szloma Halbersztadt i Maurycy Szlaf. Sekretarzem Rady został Dawid Hochgemajn<sup>8</sup>.

Przez przeszło dwa lata, to jest do marca 1942 roku w składzie Rady zaszły stosunkowo niewielkie zmiany. W sierpniu 1940 roku do obozu pracy w Bełżcu wysłani zostali radni: Goldsztern, Szlaf, Hufnagel, Wajselfisz, Goldsobel i Rechtman, skąd wydostali się dzięki zabiegom inż. Bekkera. Dopiero 30 listopada 1940 roku wybrano Komisję Rewizyjną Rady w składzie: Josef Goldsztern (przewodniczący), dr Józef Siegfried i Josef Wajselfisz. Jej zadaniem była kontrola jednostek Rady nie rzadziej niż raz na trzy miesiące<sup>9</sup>. W listopadzie 1940 roku zmarł Aron Bach, na jego miejsce wybrano Józefa Siegfrieda, a w grudniu 1940 zmarli Józef Goldsztern i Maurycy Szlaf. W tym przypadku wakujących miejsc już nie obsadzono<sup>10</sup>.

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 78; także: *Protokoły posiedzeń plenarnych Rady*, RŻL, sygn. 1, s. 11. W obu dokumentach występują drobne rozbieżności w pisowni nazwisk.

<sup>6</sup> D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 69.

<sup>7</sup> Do tego czasu Zarząd zbierał się jeszcze trzykrotnie, w dniach 9, 14 i 20 stycznia załatwiając sprawy bieżące.

<sup>8</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 79; Uposażenie przewodniczącego Bekkera określono w wysokości 500 zł miesięcznie. W tym czasie zatrudniany przez gminę lekarz dr Ch. Zajfen otrzymywał 350 zł miesięcznie, RŻL, sygn. 1, s. 10, 21.

<sup>9</sup> APL, RŻL, sygn. 2, s. 6.

<sup>10</sup> Prot. z posiedz. RŻL, w dn. 18 i 27 listopada 1940 r., 23 i 24 grudnia 1941 r. APL, RŻL, sygn. 3; J. Tomczyk, *Rada Żydowska w Lublinie 1939-1942 — organizacja, działalność i pozostałość aktowa*, [w:] *Żydzi w Lublinie...*, s. 246.

## **Członkowie Rady**

Kim byli członkowie Rady Żydowskiej? W większości znani już byli ze swej aktywności przed wojną, wchodzili do władz Gminy Żydowskiej lub prowadzili

ożywioną działalność polityczną i społeczną. Cieszyli się zaufaniem żydowskiej społeczności Lublina, co jest istotne w przypadku określenia dalszych losów członków Judenratu, a zwłaszcza odbioru i oceny tej działalności przez ogół społeczeństwa żydowskiego. Problem ten dotyczy nie tylko getta lubelskiego.

**Henryk Bekker**, przewodniczący Rady Żydowskiej, urodzony 6 czerwca 1886 roku w Białymstoku, absolwent politechniki w Monachium, był praktykującym inżynierem budowlanym. Od 1924 roku aktywnie działał w żydowskich organizacjach w Lublinie: Towarzystwie Popierania Produkcji Ludności Żydowskiej w Polsce (ORT) oraz Towarzystwie Opieki Zdrowotnej (TOZ). W czerwcu 1927 roku wybrany został na radnego Lublina z ramienia Żydowskiej Partii Ludowej (folkiści), której był liderem w Lublinie od 1924 roku. Ponownie został radnym w czerwcu 1929 roku. Tym razem funkcji tej nie sprawował długo, gdyż w grudniu Rada została rozwiązana, a w mieście wprowadzono rządy komisaryczne (do 1934 roku). W grudniu 1936 roku wybrany został na prezesa Rady Gminy, pełniąc tę funkcję do wybuchu wojny. Sprawował nadzór nad wydziałami Rady, pilnował wykonywania poleceń władz niemieckich oraz współpracował z władzami magistrackimi<sup>11</sup>. Dnia 31 marca 1942 roku po redukcji liczby członków Judenratu został wysłany do obozu w Bełżcu i tam stracony<sup>12</sup>.

**Marek Alten**, urodzony 22 grudnia 1883 roku w Złoczowie, po ukończeniu szkoły średniej we Lwowie studiował prawo na uniwersytetach w Wiedniu i Lwowie, gdzie uzyskał stopień doktora praw. W latach 1914-1918 odbywał służbę wojskową w armii austro-węgierskiej jako podporucznik korpusu sądowego, w polowych sądach wojskowych na froncie włoskim i rosyjskim. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi na Wstędze Waleczności (das goldene Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille). W okresie międzywojennym prowadził w Lublinie kancelarię adwokacką. Był aktywnym działaczem syjonistycznym, w 1929 roku został wybrany na radnego miejskiego. Przez wiele lat przewodniczył lubelskiemu oddziałowi organizacji ORT, mającej na celu propagowanie rzemiosła i pracy na roli. Aktywnie działał w Gminie Żydowskiej, początkowo jako jej sekretarz, a od 1923 roku jako członek Rady. W Judenracie jako zastępca prezesa odpowiedzialny był za kontakty z władzami niemieckimi, a następnie sprawował nadzór nad Żydowską Służbą Porządkową<sup>13</sup>. Został zamordowany przez Niemców po likwidacji getta na Majdanie Tatarskim w listopadzie 1942 roku.

---

<sup>11</sup> *Charakterystyka członków Rady Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 37, s. 38; *Lista członków Rady Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 37, s. 57; J. Marczyk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939*, Lublin 1984, s. 275; J. Marczyk, *Radni Lublina w latach 1918-1939*, Lublin 1997, s. 133.

<sup>12</sup> J. Marczyk, *Radni Lublina w latach 1919-1939*, Lublin 1997, s. 132-133; Według informacji polskich władz podziemnych Bekkera stracono 30 marca wraz z innymi zredukowanymi członkami Judenratu oraz ich rodzinami, AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/11-29, s. 18. Przeczy temu obecność Bekkera oraz większości zredukowanych radnych na posiedzeniu Rady 31 marca, po którym dopiero zostali aresztowani.

<sup>13</sup> *Charakterystyka członków...*, APL, RŻL, sygn. 37, s. 26.

**Salomon Kestenberg**, urodzony 1 kwietnia 1891 roku w Zamościu, był kupcem legitymującym się tak zwanym wykształceniem domowym. Był czynny w żydowskich organizacjach zawodowych i społecznych. W 1931 roku został członkiem zarządu Gminy Żydowskiej, a w 1933 roku wiceprezesem, pełnił tę funkcję nieprzerwanie do wybuchu wojny. W Judenracie odpowiedzialny był za sprawy finansów, stanu cywilnego oraz cmentarzy<sup>14</sup>. Zamordowany został w ostatnich dniach marca 1942 roku po dostarczeniu Niemcom nałożonej na społeczność żydowską kolejnej kontrybucji<sup>15</sup>.

**Dawid Hochgemajn**, urodzony 9 sierpnia 1905 roku w Lublinie, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu wojny prowadził kancelarię adwokacką w Lublinie przy ul. Peowiaków 8. Znany był jako działacz filantropijny. Od stycznia 1940 roku członek Rady Żydowskiej, pełnił funkcję sekretarza oraz członka prezydium. Podlegały mu sprawy związane z wymiarem i egzekucją opłaty gminnej, a także praca Komisji Stanu Cywilnego oraz Komisji Cmentarnej<sup>16</sup>.

**Ajzyk Bursztyn**, urodzony 13 marca 1892 roku w Lublinie, był krawcem legitymującym się wykształceniem domowym. Od 1930 roku aktywny działacz w żydowskich organizacjach rzemieślniczych. Od 1937 roku był członkiem Rady Gminy Żydowskiej, gdzie sprawował nadzór nad Wydziałem Mieszkaniowym oraz zajmował się sprawami rzemiosła<sup>17</sup>.

**Arón Bach**, urodzony 7 października 1897 roku w Lublinie, był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu wojny prowadził kancelarię adwokacką w Lublinie. Od 1937 roku był członkiem zarządu Gminy Żydowskiej w Lublinie, nadzorował pracę ochronki dla sierot. W Judenracie powierzono mu sprawy opłat za zwolnienia z pracy przymusowej<sup>18</sup>. Zmarł w listopadzie 1940 roku.

---

<sup>14</sup> *Charakterystyka członków...*, s. 50; *Lista członków...*, s. 57.

<sup>15</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, , j s. 30.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Charakterystyka członków...*, s. 39; *Lista członków...*, s. 57.

<sup>18</sup> *Charakterystyka radnych...* s. 37; *Lista członków...*, s. 57.

**Urysz Cymerman**, urodzony 1 lipca 1888 roku w Garwolinie (wykształcenie domowe) był majstrem krawieckim, podstarszym cechu krawców w Lublinie. Przed wojną czynny w zawodowych organizacjach rzemieślników żydowskich, od 1936 roku był radcą Izby Rzemieślniczej w Lublinie. Od 1924 roku działał w Gminie Żydowskiej jako członek zarządu. W Judenracie powierzono mu nadzór nad Wydziałem Pracy

Przymusowej Kobiet, sprawy rzemieślników żydowskich w niemieckich warsztatach oraz kwestie personalne<sup>19</sup>.

**Dawid Dawidsohn**, urodzony 13 stycznia 1875 roku w Lublinie, posiadał jedynie wykształcenie domowe, był kupcem, a zarazem czynnym działaczem w dziedzinie szkolnictwa żydowskiego, spółdzielczości. Był zwolennikiem emigracji do Palestyny. Z ramienia Organizacji Syjonistów Ogólnych od 1931 roku członek Rady Gminy Żydowskiej, a od 1936 roku członek jej zarządu. W Judenracie powierzono mu kwestie nadzoru nad wymiarem i egzekucją opłaty gminnej oraz sprawy personalne<sup>20</sup>.

**Dawid Edelsztejn**, urodzony 25 maja 1903 roku w Markuszowie, legitymował się wykształceniem średnim. Do wybuchu wojny pracował jako urzędnik w prywatnym przedsiębiorstwie, działając także w żydowskich organizacjach zawodowych. Od 1936 roku był członkiem Rady Gminy Żydowskiej. Po zajęciu Lublina przez Niemców kierował Komisją Kontrybucyjną, a następnie nadzorował sprawy aprowizacji w Gminie<sup>21</sup>. Został zamordowany w końcu marca 1942 roku po dostarczeniu kolejnej nałożonej na Żydów kontrybucji<sup>22</sup>.

**Josef Goldsztern**, urodzony 13 marca 1884 roku w Lublinie, posiadający wykształcenie domowe, przed wojną zatrudniony był jako urzędnik w prywatnym przedsiębiorstwie. Związany z orientacją ortodoksyjną angażował się w sprawy szkolnictwa religijnego. Od 1924 roku był członkiem Rady Gminy, a od 1931 członkiem jej zarządu. W Judenracie stał na czele Wydziału Gospodarczego. Zmarł 21 grudnia 1941 roku<sup>23</sup>.

**Abram Goldsobel**, urodzony 16 kwietnia 1889 roku w Lublinie był kupcem o wykształceniu domowym. Od 1915 roku działał w kasach pożyczkowych. Przed wojną nie był członkiem Rady lub zarządu Gminy (jako jedyny). W zakresie jego kompetencji znajdowały się kwestie pomocy uchodźcom, mieszkaniowe i opieki społecznej<sup>24</sup>.

---

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> *Charakterystyka radnych...* s. 41; *Lista członków...*, s. 58; APL, *Starostwo Grodzkie Lubelskie*, sygn. 183, s.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 30.

<sup>23</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 44; *Lista członków Rady...*, s. 58.

<sup>24</sup> Tamże.

**Leon Hufnagel** (vel Lejb Jehuda) urodzony 22 kwietnia 1891 roku w Warszawie, absolwent politechnik w Karlsruhe oraz Warszawie (Wydział Elektrotechniczny), od 1924 roku był dyrektorem firmy eksportowej. Przed wojną aktywny działacz Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie oraz Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości. We



wrzeźniu 1939 roku dokooptowany do zarządu Gminy Żydowskiej został następnie członkiem Ju-denratu, gdzie przewodniczył Komitetowi Pomocy Żydowskiej, zajmując się zarazem wymiarem i egzekucją tak zwanej „daniny szpitalnej”<sup>25</sup>.

**Aron Jankiel Kantor**, urodzony 20 grudnia 1880 roku we Frampolu, legitymował się wykształceniem niepełnym średnim. Przez pewien czas (po złożeniu stosownego egzaminu) był nauczycielem w szkole początkowej, następnie administrował domami. Od 1924 roku znany jako filantrop, udzielał się na rzecz spółdzielczości oraz żydowskiego szkolnictwa religijnego. Od 1935 roku był członkiem Rady Gminy. W Judenracie pracował w Komisji Wymiaru i Egzekucji Składki Gminnej, Komisji Podatków i Opłat Komunalnych oraz Komisji Kontrybucyjnej<sup>26</sup>.

**Jakub Kelner**, urodzony 28 listopada 1897 roku w Lublinie, był kupcem legitymującym się wykształceniem domowym. Od 1919 roku aktywny członek organizacji samopomocy pracowników handlowych i biurowych. W latach 1927-1929 był radnym miejskim z ramienia Żydowskiego Związku Robotniczego Bund. Od 1936 roku członek Rady Gminy Żydowskiej, gdzie zajmował się sprawami Komisji Kontrybucyjnej, Komisji Pomocy Uchodźcom oraz Urzędu Pracy przy Gminie<sup>27</sup>.

**Izaak Kerszman**, urodzony 21 października 1892 roku w Lublinie. Po ukończeniu Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu w Kijowie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego prowadził aż do wybuchu wojny kancelarię adwokacką przy ul. Pierackiego 3. Działał w Towarzystwie Opieki Zdrowotnej (TOZ). We wrześniu 1939 roku dokooptowany został do zarządu Gminy Żydowskiej. Był przewodniczącym Komisji Pomocy Uchodźcom, nadzorował także Wydział Pocztowy oraz inkasowanie opłat i podatków komunalnych<sup>28</sup>.

**Dawid Rechtman**, urodzony 6 października 1887 roku w Warszawie, był kupcem (właścicielem sklepu), legitymującym się wykształceniem domowym. Od 1910 roku czynny w żydowskich organizacjach opieki zdrowotnej i szkolnictwa religijnego. Od 1936 roku był członkiem Rady Gminy Żydowskiej, gdzie sprawował funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Pomocy Uchodźcom oraz nadzorował pracę szpitala ogólnego<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 46; *Lista członków...*, s. 58.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 49; *Lista członków Rady...*; Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat...*, s. 273.

<sup>28</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 49; *Lista członków...*, s. 58.

<sup>29</sup> Tamże.

**Bencjan Tenenbaum**, urodzony 1 stycznia 1896 roku w Lublinie, był z zawodu kamasznikiem o wykształceniu domowym. Członek Rady Rzemieślników Żydowskich w Lublinie oraz Izby Rzemieślniczej. Od 1931 roku w Radzie Gminy Żydowskiej.

Nadzorował pracę warsztatów rzemieślniczych pracujących dla Niemców, był także członkiem Komisji Pracy Przymusowej Mężczyzn oraz Komisji Zdrowia<sup>30</sup>.

**Josef Wajselfisz**, urodzony 1 sierpnia 1898 roku w Lublinie, studiował nauki polityczne na Wolnej Wszechnicy w Warszawie (3 semestry), następnie ukończył kurs buchalterii. Do wybuchu wojny pracował jako urzędnik. Od 1921 roku działał w lubelskiej Organizacji Syjonistów Ogólnych na rzecz emigracji do Palestyny oraz szkolnictwa hebrajskiego. Od 1931 roku członek Rady Gminy Żydowskiej. W Judenracie pracował w Komisji Kontrybucyjnej, a następnie Komisji Pomocy Uchodźcom i Komisji Rewizyjnej<sup>31</sup>.

**Maurycy Szlaf**, urodzony 1 lutego 1897 roku w Stanisławowie, ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1932 roku do wybuchu wojny prowadził kancelarię adwokacką. Od 1926 roku czynny był w ruchu syjonistycznym. Jako członek Organizacji Syjonistów Ogólnych działał na rzecz emigracji Żydów do Palestyny oraz w organizacjach drobnego kupiectwa żydowskiego. W maju 1934 roku wybrany został do Rady Miejskiej z ramienia syjonistów, którzy zablokowali się z BBWR, a w 1939 roku ponownie wszedł do Rady, tym razem z listy syjonistów-demokratów. We wrześniu 1939 roku dokooptowany został do zarządu Gminy. Był członkiem Komisji Kontrybucyjnej i skarbnikiem Żydowskiego Komitetu Pomocy. Zmarł 24 grudnia 1941 roku<sup>32</sup>.

**Józef Siegfried**, urodzony w Radomyślu Wielkim k/ Mielca. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnowie studiował ekonomię oraz prawo na uniwersytecie w Wiedniu, gdzie uzyskał doktorat (z prawa), oraz ekonomię i nauki społeczne na uniwersytecie w Kolonii. Następnie pracował jako przedstawiciel różnych firm, także w Lublinie. W listopadzie 1940 roku został członkiem Rady Żydowskiej zastępując zmarłego Arona Bacha. Powierzono mu kierownictwo Komisji Zdrowia oraz sprawy personalne<sup>33</sup>.

**Szloma Halbersztadt**, urodzony w 1893 roku w Lublinie, od 1928 roku był członkiem zarządu Gminy, od 1932 roku jego wiceprezesem, a od listopada 1934 roku — prezesem. Przewodniczył lubelskiemu oddziałowi Poalej Agudas Isroel (od 1929). Był zarazem sekretarzem lubelskiego jeszybotu. Wybrany w 1939 roku na sekretarza i członka prezydium Judenratu sprawował nadzór nad żydowską opieką społeczną i medyczną. W marcu został 1942 roku stracony w Bełżcu<sup>34</sup>.

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 54; *Lista członków Rady...*, s. 59; APL, UWL, WSP, sygn. 1898, s. 183.

<sup>32</sup> Tamże; J. Marczuk, *Rada Miejska...*, s. 279; tenże, *Radni Lublina w latach 1919-1939*, Lublin 1997, s. 137.

<sup>33</sup> *Charakterystyka członków Rady...*, s. 3; *Lista członków Rady...*, s. 59.

<sup>34</sup> N. Halbersztadt-Kapłan, „Wysiedlenie” w *pesachowym tygodniu 1942 r.*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 487.

Nie udało się ustalić bliższych danych biograficznych kilku członków Rady: Szlomy Kerszenbluma, Nachmana Lenera oraz Aleksandra Lewiego. Szloma Kerszenblum zajmował się w Radzie Żydowskiej sprawami tak zwanej gospodarki wewnętrznej, Nachman Lerner odpowiedzialny był za zarząd cementarzem, a Aleksandrowi Lewiemu powierzono nadzór nad szpitalem epidemicznym<sup>35</sup>.

Przedstawione sylwetki dają nam obraz zbiorowy radnych, jako w zdecydowanej większości ludzi znanych i cieszących się popularnością i zaufaniem społeczności żydowskiej jeszcze przed wojną. Byli aktywnymi działaczami w organizacjach charytatywnych, zawodowych i kulturalno-oświatowych. Różny był ich status majątkowy, co uwidoczniło się także poprzez miejsce zamieszkania. Dziewięciu spośród 24 radnych mieszkało poza dzielnicą żydowską, w najbardziej atrakcyjnych punktach miasta. Mieli po części za sobą doświadczenie polityczne i samorządowe. W znakomitej większości byli członkami władz Żydowskiej Gminy Wyznaniowej już przed wojną i znali mechanizmy jej funkcjonowania. Dziewięciu radnych legitymowało się wykształceniem wyższym (w tym aż 6 prawników), dwóch średnim, a kolejnych dziewięciu jedynie „domowym”. Kontynuowanie działalności w warunkach okupacji niemieckiej było dla nich swojego rodzaju dramatyczną próbą i wyzwaniem, któremu nie wszyscy sprościli.

Sprawowanie funkcji członka Judenratu było niezmiernie trudne moralnie, gdyż wiązało się z koniecznością wzięcia na siebie odpowiedzialności za realizowanie poleceń władz niemieckich i współpracy z nimi, nawet wówczas, gdy prowadziło to do grabieży ludności żydowskiej, wymuszania obowiązku niewolniczej pracy lub wręcz eksterminacji. Dla części radnych była to „służba” dla społeczności, z której się wywodzili i to zadanie traktowali z wielką odpowiedzialnością. U innych uwidoczniła się chęć ocalenia siebie i swych bliskich za wszelką cenę lub wręcz wzbogacenia się i zdobycia korzyści materialnych. A więc te postawy moralne były bardzo różne. Na przykład prezes Rady inż. Henryk Bekker traktował swe obowiązki niemal jak misję, natomiast jego zastępca i następcą Marek Alten współpracował z władzami niemieckimi w zakresie znacznie szerszym, aniżeli wynikało to z jego funkcji, i postrzegany był przez swych współrodaków jako niemiecki agent.

---

<sup>35</sup> *Lista członków Rady ...; Skład Zarządu Oddziału Poalej Agudas Isroel w Lublinie*, APL, WSP, sygn. 468, s. 50; także, WSP, sygn. 1896, s. 286.

Istotne zmiany w składzie Rady Żydowskiej zaszły dopiero 31 marca 1942 roku w okresie wysiedleń ludności żydowskiej (w znacznej części do obozu zagłady w Bełżcu). Przybyli na posiedzenie Rady: SS Ober-sturmführer Worthoff i SS Untersturmführer Walter zakomunikowali, iż ograniczenie liczby ludności żydowskiej w Lublinie powoduje w konsekwencji zmniejszenie liczebności członków Rady (z 24 do 12 osób). Niemcy mianowali członków nowej Rady, którymi zostali: Marek Alten, Izaak Kerszman, Dawid Hochgemajn, Leon Hufnagel, Jakub Kelner i Nachman Lerner już wcześniej wchodzący w jej skład oraz dokooptowani: Wolf Wiener, Ejzyk Brodt, Daniel Kupferminc, Józef Rotrubin, Szulim Tajkef i Bolesław Tenenbaum. Przewodniczącym Rady został mianowany dr Marek Alten — dotychczasowy wiceprzewodniczący (zarazem jedyna osoba upoważniona do kontaktów z władzami

niemieckimi).

Alten cieszył się widocznym zaufaniem Niemców. Jeszcze jako wiceprzewodniczący Rady pełnił funkcję doradcy w sprawach Żydowskiej Samopomocy Społecznej (Jiidische Soziale Selbsthilfe) przy szefie dystryktu<sup>36</sup>. Jego zastępca Izaak Kerszman i Daniel Kupferminc tworzyli wraz z nimi prezydium Rady. Wszyscy członkowie Rady otrzymali zakres obowiązków i odpowiedzialności. Na przykład za sprawy policji żydowskiej, czyli Żydowskiej Służby Porządkowej, oraz dezynfekcji i czystości domów odpowiedzialny był Tenenbaum. Radny Kupferminc za sprawy aprowizacji, Brodt — sprawy pracy, Wiener — mieszkaniowe, Hochgemajn — finansowe, Hufnagel — opieki społecznej, Rotrubin — zdrowia, Kelner — rejestracyjno-meldunkowe, a Tajkef z Hochgemajnem — egzekucję podatków (szczegółowy podział obowiązków wszystkich radnych dokonany został na posiedzeniach 1 maja i 6 września 1942 roku — Służbę Porządkową podporządkowano wówczas Markowi Altenowi).

Decyzją Niemców dotychczasowi członkowie Rady mieli być tego samego dnia wysiedleni z Lublina i odjechać pierwszym transportem. Ci, którzy mieszkali poza gettem mieli się udać do domów w asyście funkcjonariuszy Sipo w celu zabrania niezbędnych rzeczy, a ich mieszkania należało opieczetować. Byłemu przewodniczącemu Rady inż. Henrykowi Bekkerowi oraz dr. Józefowi Siegfriedowi obiecano objęcie kierowniczych funkcji w Judenracie w miejscu pobytu<sup>37</sup>. Następnego dnia transporty odjechały do Bełżca, gdzie prezes Judenratu zginął wraz z rodziną<sup>38</sup>.

O nowych członkach Rady niewiele było wiadomo. Ich nominacja świadczyła, że cieszyli się zaufaniem władz niemieckich. O Bolesławie Tenenbaumie mówiono w getcie powszechnie, iż jest agentem niemieckim, a jego postępowanie to potwierdzało.

---

<sup>36</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 28 maja 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>37</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 31 marca 1942*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>38</sup> Wśród lubelskich Żydów pojawiła się niczym nie uzasadniona pogłoska, iż winnym tych wydarzeń był właśnie Bekker, Por. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego*, t. 1, *Listy o zagładzie*, opr. R. Sakowska, Warszawa 1997, s. 84.

Kolejna zmiana w składzie Rady dokonała się 8 kwietnia 1942 roku. Po śmierci Bolesława Tenenbauma (zabitego przez Niemców za grabież na własną rękę) nowym członkiem Judenratu został Izrael Kacenenbogen, a władze niemieckie wybór ten zatwierdziły<sup>39</sup>. Był on postacią w Lublinie znaną. Urodził się w 1882 roku w Lublinie. Był synem Jonasa, właściciela Parowej Fabryki Gilz „Ursus”, przy ul. Lubartowskiej 24. Przejął ją po ojcu, rozbudował i prowadził przez cały okres międzywojenny, zajmując się także handlem. W 1915 roku wybrany został do zarządu Żydowskiego Komitetu Ratunkowego przy Gminie Żydowskiej. Dwukrotnie (w 1919 roku i 1927 roku) wybierany do Rady Miejskiej z ramienia folki-stów. W 1934 roku został ławnikiem

Zarządu Miejskiego, a w następnym roku członkiem Komitetu Rozbudowy Lublina. Był także założycielem wychodzącego w latach 1917-1939 „Lubliner Tuglat” (Dziennik Lubelski)<sup>40</sup>. Z końcem lat trzydziestych interesy Kacenenboga nie szły już tak dobrze. Bank Handlowy określał go jako „ciężkiego płatnika”, a warta około 150 tys. zł kamienica przy ul. Lubartowskiej obciążona była poważnie na hipotece<sup>41</sup>.

Dnia 31 października tuż przed likwidacją getta zmarł radny Józef Rotrubin. Jego miejsca w Radzie już nie obsadzono<sup>42</sup>.

## **Zakres działania Rady**

W ukształtowanej w warunkach wojennych nowej strukturze administracyjnej Gminy Żydowskiej funkcję zarządu przejęło prezydium Rady, a poszczególne zagadnienia życia społecznego koncentrowały się w wydziałach i komisjach Rady. Struktura Rady Żydowskiej była zatem następująca. Organem naczelnym było plenarne zebranie Rady, zwoływane przez przewodniczącego mocą uchwały prezydium (lub na żądanie co najmniej ośmiu członków Rady) nie rzadziej niż raz w tygodniu. W pierwszym roku działania Rady odbyło się 56 posiedzeń plenarnych. Do zakresu kompetencji plenarnego zebrania należało: 1) uchwalanie i zmiany regulaminu Rady, 2) uchwalanie preliminarza budżetowego i kwitowanie wykonania budżetu, 3) nakładanie świadczeń rzeczowych i pieniężnych na ogół ludności żydowskiej, 4) decyzje o nabyciu, zbyciu i obciążaniu nieruchomości oraz zaciąganiu zobowiązań, 5) wybór Komisji Rewizyjnej, 6) powoływanie do życia komisji (wydziałów) i ustalanie ich składu osobowego, 7) rozstrzyganie we wszystkich sprawach nie należących do innych organów Rady<sup>43</sup>.

---

<sup>39</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 8 kwietnia 1942*, APL, RŻL, sygn. 3; I Gliksztajn, *W gettach w Lublinie i na Majdanie Tatarskim...*, s. 396.

<sup>40</sup> J. Marczuk, *Rada Miejska...*, s. 72, 112, 272-273; tenże, *Radni Lublina...*, s. 130-131; M. Fuks, *Prasa żydowska w Lublinie (1918-1939)*, [w:] *Prasa lubelska, tradycje i współczesność*, Lublin 1986, s. 98.

<sup>41</sup> *Protokół rewizji Oddziału w Lublinie w okresie od 7 do 26 listopada 1938 r.* Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Bank Handlowy, sygn. 300, s. 107; por. także: *Wykaz weksli gwarancyjnych i kaucyjnych w dniu 31 grudnia 1946 r.*, Archiwum Banku Handlowego w Warszawie [dalej ABH], sygn. 343, s. 42; tamże: *Wykaz pozostałości na rachunku 'należności wątpliwych' w dniu 28 lutego 1941 r.*, sygn. 165, s. 25.

<sup>42</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 1 listopada 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 1, s. br.

<sup>43</sup> *Regulamin Rady Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 3, s. 2.

Do prezydium Rady należały następujące działania: reprezentowanie ludności żydowskiej wobec władz niemieckich, wykonywanie zaleceń tych władz, interwencje w sprawach dotyczących Żydów, sprawy opieki społecznej nad ubogimi, wysiedleńcami i jeńcami wojennymi, sprawy dotyczące pracy obowiązkowej Żydów,

sprawy finansowe, emigracyjne i ruchu ludności, kultu religijnego, organizacji administracji gminy itp. Oznaczało to w praktyce przejęcie prawie wszystkich spraw dotyczących życia społeczności żydowskiej przy ograniczonych możliwościach finansowych. Cotygodniowe zebrania Rady dawały jej pełny nadzór nad pracami prezydium<sup>44</sup>. Jednakże z czasem ujawniła się tendencja do emancypacji prezydium, które podejmowało decyzje bieżące bez kontroli Rady. W maju 1940 roku radny Bach żądał przyjęcia zasady relacjonowania działalności bieżącej prezydium na posiedzeniach plenarnych Rady<sup>45</sup>.

Wydziały Rady pracowały pod nadzorem komisji, które złożone najczęściej z trzech członków Rady nadzorowały codzienną pracę administracji Gminy Żydowskiej. Najczęściej poszczególni radni zasiadali w kilku komisjach.

Na prawach wydziału funkcjonowała kancelaria główna Rady. Jej pracami kierowali: Lejb Rubinlicht (kierownik) oraz Izrael Blechman (sekretarz). Do zadań kancelarii należało: 1) przyjmowanie wszelkich pism, wpływających do Rady i kierowanie ich według kompetencji do poszczególnych wydziałów; 2) opracowywanie pism kierowanych przez Radę do odpowiednich władz i urzędów oraz załatwianie korespondencji nadchodzącej do prezydium Rady; 3) redagowanie ogłoszeń kierowanych do ogółu ludności żydowskiej; 4) wydawanie niezbędnych zaświadczeń dla przedstawienia ich odpowiednim władzom, urzędom i instytucjom; 5) uzyskiwanie dla Żydów zezwoleń na podróż koleją oraz na przesiedlenie się do innych miejscowości; 6) wykonywanie uchwał Rady i jej prezydium; 7) ogólny nadzór nad działalnością wydziałów Rady; 8) udzielanie informacji zgłaszającym się interesantom (100-200 dziennie)<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> *Prot. posiedz. RŻL w dn. 18 maja 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>46</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 80.

Kwestiami finansowymi zajmował się Wydział Finansowy, kierowany przez Gutmana Mandeltorta, a nadzorowany przez radnego Dawida Hoch-gemajna. Należało zdobyć fundusze na opiekę społeczną, a w pierwszej kolejności na zapłacenie kontrybucji w wysokości 300 tys. zł, wyznaczonej przez władze niemieckie już 14 października 1939 roku. Jeszcze tego samego dnia zarząd Gminy wraz z komitetem doradczym powołał Komisję Kontrybucyjną (9 radnych) w celu szybkiego zebrania wśród społeczności żydowskiej żądanej sumy. Komisja ta działała od 15 października do 20 listopada, nakładając na zamożniejszych Żydów obowiązek wpłaty od 50 do 10000 zł. Kwestię zamożności określano według uznania. Wyznaczona suma została jednak zebrana. W określonym terminie do 15 listopada, od 530 osób zebrano 342 535 zł, a więc więcej aniżeli wyznaczyły władze niemieckie<sup>47</sup>.

Jednak już 1 grudnia władze okupacyjne nałożyły na Gminę Żydowską kolejną kontrybucję. Jej wysokości nie udało się ustalić, ale spowodowało to wznowienie prac Komisji Kontrybucyjnej, która w okresie od 1 grudnia 1939 roku do 15 kwietnia 1940

roku zebrała od 479 osób sumę 280399 zł oraz wiele wartościowych rzeczy, również przekazanych władzom niemieckim. Po zakończeniu tej akcji Komisja Kontrybucyjna została decyzją Rady 6 maja 1940 roku przekształcona w Wydział Finansowy (zwany też Komisją Finansową). Delegowano doń pięciu radnych. Zatrudniano także personel urzędniczy. Zadaniem Wydziału Finansowego było wyegzekwowanie od wyznaczonych, zamożniejszych osób kontrybucji nie uiszczonych w terminie do 15 kwietnia, nakładanie na ludność i ściąganie wszelkich opłat gminnych oraz stałe opodatkowanie ludności żydowskiej na rzecz Rady<sup>48</sup>. Z tytułu zaległych opłat kontrybucyjnych udało się do 1 września 1940 roku ściągnąć od 177 osób 69 285 zł.<sup>49</sup>

W odwet za opóźnienia przy zbieraniu kontrybucji grupa kupców żydowskich, właścicieli największych hurtowni, sklepów i magazynów została 5 stycznia osadzona w więzieniu na Zamku<sup>50</sup>. Przy Wydziale Finansowym utworzono także Komisję Odwoławczą (złożoną aż z 9 radnych). Widocznie kontrowersje dotyczące płatności były znaczne, skoro tylko w pierwszym i drugim kwartale 1940 roku z opłat gminnych na sumę 371 735 zł umorzono 60972 zł, czyli około 16% należności. Działalność Wydziału Finansowego była też przedmiotem krytyki, skoro w styczniu 1940 roku przeprowadzono niespodziewaną kontrolę zleconą przez prezydium Rady<sup>51</sup>. Jej efekty nie są w pełni znane, jednakże w efekcie trzech członków Komisji Kontrybucyjnej odwołano<sup>52</sup>.

Ponadto Wydział Finansowy zajmował się nakładaniem i ściąganiem od ludności żydowskiej wszelkich opłat gminnych, odwołaniami zainteresowanych oraz przyjmowaniem dobrowolnych ofiar. Dochody i wydatki Gminy w pierwszym roku wojny przedstawiają tab. 8 i 9. Wydatki były w tym czasie większe od dochodów<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 84.

<sup>48</sup> *Prot. z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 27 kwietnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> J. Kasperek, *dz. cyt.* s. 43.

<sup>51</sup> *Prot. z posiedz. zarządu Gminy Żydowskiej w dn. 7 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>52</sup> *Prot. z posiedz. zarządu... w dn. 20 stycznia 1940 r.*, tamże.

<sup>53</sup> *Dochody Gminy*, APL, RŻL, sygn. 8, s. 81.

**Tab. 8.** Dochody Rady Żydowskiej w pierwszym roku wojny (do 31 sierpnia 1940 r.)

.....	---
.....	---
.....	---


**Tab. 9.** Wydatki Gminy Żydowskiej w pierwszym roku wojny


Należy oczywiście wziąć pod uwagę, iż prawie 700 tys. zł stanowiły kontrybucje, które tylko formalnie zaliczyć można do dochodu Gminy (Rady), gdyż natychmiast po zebraniu przekazane zostały władzom niemieckim.

Analiza struktury dochodów i wydatków wyraźnie ukazuje, iż podstawą budżetu Rady były dochody uzyskiwane z tytułu pracy przymusowej, a dokładniej opłaty za pracę zastępczą. Wprawdzie także wydatki na organizowanie pracy obowiązkowej, wypłata wynagrodzeń itp. obejmowały największe kwoty, to uzyskiwana różnica i tak pozwalała na finansowanie działalności Rady.

Przychody z tytułu składki gminnej były niewielkie. W pierwszym roku okupacji zaledwie 3845 osób zapłaciło składkę, a 3531 osób, tj. 90,2% zwolnionych zostało z jej uiszczenia ze względu na ubóstwo (w odniesieniu do liczby Żydów przed 1 września 1939 roku). Najwyższa składka wyniosła 1750 zł i zapłaciła ją jedna osoba. Najniższy wymiar (5 zł rocznie) zapłaciły 644 osoby<sup>54</sup>.

Kolejnymi jednostkami administracyjnymi funkcjonującymi w ramach Rady były: Komisja Pomocy Uchodźcom (powołana w grudniu 1939 roku), Wydział Mieszkaniowy (utworzony w październiku 1939 roku), początkowo przy Komisji Pomocy Uchodźcom, Żydowski Komitet Pomocy (od lutego 1940 roku), Komisja Pomocy Jeńcom Wojennym i Wysiedleńcom (od lutego 1940 roku), Dział Opieki nad Dzieckiem „Centos”



(utworzony w styczniu 1940 roku na bazie przedwojennego Towarzystwa „Centos”), podporządkowany Radzie Ośrodek Zdrowia Towarzystwa Opieki Zdrowotnej (TOZ), Wydział Pracy Obowiązkowej Mężczyzn (od października 1939 roku) oraz Wydział Pracy Obowiązkowej Kobiet (od lutego 1940 roku), Urząd Pracy (od października 1939 roku), Wydział Zamiejscowych Obozów Pracy (od czerwca 1940 roku), Wydział Rejestracyjno--Meldunkowy (od lutego 1940 roku), Wydział Stanu Cywilnego, Wydział Pomocy Prawnej (od czerwca 1940 roku), Wydział Emigracyjny (od marca 1940 roku), Wydział Poczty (od stycznia 1940 roku), a także Sekcja Spedycyjna (od grudnia 1939 roku) i drukarnia „Praca” (od lutego 1940 roku). Pod nadzorem Rady znajdowały się nadto szpitale, dom sierot oraz dom starców.

---

<sup>54</sup> *Angaben iiber die judische Beyólkerung in Lublin*, APL, GDL, sygn. 891, s. 30.

Wydział Pomocy Prawnej powołany został 9 czerwca 1940 roku. Kierownikiem mianowano adwokata Aleksandra Klajnmana. Jego utworzenie związane było z deportacją do Lublina Żydów z innych miast oraz z przenoszeniem do dzielnicy żydowskiej Żydów zamieszkałych w innych dzielnicach. Powodowało to wiele indywidualnych sporów o czynsz oraz ewentualne rozwiązanie umów najmu. Powstawała groźba licznych procesów o eksmisję i konieczności wykonania wyroków. Poważny problem stanowiły także sprawy eksmisyjne wynikające z umów zawartych jeszcze przed wojną, niepłaceniem czynszu itp. Potrzebna była zatem instytucja normująca te kwestie w sposób polubowny, zwłaszcza gdy możliwości prawnego postępowania przed sądem zostały w stosunku do Żydów ograniczone przez okupanta. Od 10 do 31 sierpnia 1940 roku Wydział Pomocy Prawnej przyjął 338 wniosków o załatwienie sporów, z których 115 załatwiono w sposób polubowny, 26 przekazano sądowi polubownemu, a w 135 przypadkach sprawy wycofano (po części wskutek dojścia stron do porozumienia). Było to istotne, zwłaszcza w sytuacji, gdy Wydział nie dysponował żadnymi rygorami w stosunku do stron. Funkcjonowała także poradnia prawna dla ubogiej ludności żydowskiej, w której do 1 września 1940 roku udzielono 204 porad oraz zredagowano 126 podań, w tym 34 w języku niemieckim. Za te czynności nie pobierano opłat, ograniczając się do przyjmowania dobrowolnych datków na rzecz Żydowskiego Komitetu Pomocy<sup>55</sup>.

Pomiędzy początkiem marca i końcem maja 1941 roku w Wydziale Pomocy Prawnej załatwiono 48 spraw, z tego 12 przez sąd polubowny, udzielono 14 porad oraz zredagowano 103 podania<sup>56</sup>.

Z początkiem lutego 1942 roku na polecenie starosty miejskiego Rada Żydowska zobowiązana była przejąć czynności agend Zarządu Miejskiego w odniesieniu do ludności żydowskiej. Utworzono wówczas Wydział Inkasowy oraz wyznaczono osoby mające przejąć sprawy załatwiane przez Wydział Przemysłu oraz Wydział Zdrowia<sup>57</sup>.

Struktura i zadania Rady Żydowskiej wykraczały zatem poza ustrój i kompetencje przedwojennej Wyznaniowej Gminy Żydowskiej, co spowodowane było warunkami wojennymi, ograniczeniem niezależności organizacji żydowskich, koniecznością rezygnacji ze wsparcia tak administracji lokalnej, jak i instytucji oraz organizacji polskich. To ostatnie było rezultatem zamierzonej działalności okupanta do

wyzolowania społeczności żydowskiej, odseparowania od Polaków i zamknięcia w getcie. Rada Żydowska obejmował całość życia społecznego Żydów.

---

<sup>55</sup> APL, RŻL, sygn. 35, s. 1-2.

<sup>56</sup> *Sprawozdanie z czynności Wydziału Pomocy Prawnej za okres od 1 marca do 31 maja 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 35, s. 3.

<sup>57</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 3 lutego 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

Biura Rady Żydowskiej i jej agend czynne były w godzinach od 800 do 1500, a od stycznia 1940 roku zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich od 900 do 1700. Od początku pojawiły się trudności z utrzymaniem dyscypliny urzędników. W lipcu 1940 roku prezydium Rady zwracało podległym sobie jednostkom uwagę:

*Urzednicy i pracownicy gminni bez uzasadnionego powodu przychodzą do Kancelarii Głównej oraz gromadzą się grupami i pojedynczo w korytarzach i na dziedzińcu gmachu Gminy zarówno w godzinach normalnego urzędowania, jak i w godzinach popołudniowych. Ten stan rzeczy powiększa ścisk panujący w Kancelarii Głównej i korytarzach Gminy, powodując zamieszanie<sup>58</sup>.*

Zalecono zatem, aby wszelkie sprawy w kancelarii załatwiali wyłącznie kierownicy wydziałów i to w godzinach porannych pomiędzy 800-900 lub telefonicznie, a inni pracownicy pozostawali na swoich miejscach pracy. Prezydium Rady zabroniło urzędnikom wykorzystywania telefonu do prowadzenia prywatnych rozmów, w tym zamiejscowych, co jak stwierdzono miało miejsce<sup>59</sup>.

W czerwcu 1941 roku trzeba było wymienić zamki w lokalu Wydziału Pomocy Prawnej, gdyż nocą pojawiali się tam urzędnicy innych wydziałów (dysponujący własnymi kluczami) i przeglądali dokumenty<sup>60</sup>.

Zarządzenia te nie przynosiły pożądaných efektów. Lokal Gminy, a zwłaszcza kancelarii głównej był najlepszym miejscem uzyskania najnowszych informacji o działaniach władz niemieckich i Rady Żydowskiej, przygotowywanych rozporządzeniach czy sytuacji ogólnej. W sytuacji dużego zagrożenia nie było to tylko zaspokajanie własnej ciekawości. Stąd też w styczniu 1942 roku prezydium Rady Żydowskiej ponownie wydało zakaz bezcelowego gromadzenia się urzędników w kancelarii głównej, także po godzinach pracy, korzystania ze służbowego telefonu itp.

<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> APL, RŻL, sygn. 165, s. 54.

<sup>59</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 47.

<sup>60</sup> APL, RŻL, sygn. 35, s. 69-70.

<sup>61</sup> APL, RŻL, sygn. 172, s. 25.

Należy zaznaczyć, iż Rada Żydowska i podległe jej instytucje zatrudniały znaczną liczbę pracowników, nieporównanie większą aniżeli przed wojną. Praca w Radzie dawała oprócz wynagrodzenia (choć nie wszyscy je pobierali) zwiększone przydziały żywności i innych artykułów, a przede wszystkim pewne poczucie bezpieczeństwa w sytuacji ciągłych zagrożeń: kolejnych obław, wysyłek do obozów pracy, przesiedleń i śmierci. W marcu 1940 roku w Radzie i podległych jej instytucjach pracowało 398 osób. Kancelaria główna zatrudniała 28 osób (2 bez wynagrodzenia), w tym 5 rabinów oraz obsługę cmentarza<sup>62</sup>.

Wydział Pracy Przymusowej Mężczyzn zatrudniał 34 pracowników, z których 5 urzędowało w obozie przy ul. Lipowej. Tylko 12 osób spośród nich otrzymywało wynagrodzenie. W Wydziale Pracy Obowiązkowej Kobiet pracowało 11 osób (wszyscy opłacani), w Wydziale Rejestracyjno-Meldunkowym 19 osób (w tym 5 opłacanych), w Urzędzie Pracy — 8 osób (5 opłacanych), w Wydziale Pomocy Uchodźcom — 35 osób (9 opłacanych), w Wydziale Pomocy Jeńcom Wojennym i Wyszędleńcom — 7 osób (bez wynagrodzenia), w Wydziale Emigracyjnym — 6 osób (bez wynagrodzenia), w Żydowskim Komitecie Pomocy — 61 osób (1 pobierała pensję), w Ośrodku Zdrowia TOZ — 27 osób (7 pobierało pensję), w Wydziale Poczтовым — 4 osoby (bez wynagrodzenia), w Wydziale Opieki nad Dzieckiem „Centos” — 6 osób (4 bez wynagrodzenia), w ochronie dla sierot i starców — 12 osób (5 bez wynagrodzenia), w szpitalu przy ul. Lubartowskiej — 65 osób (brak danych o wynagrodzeniu), w Wydziale Gospodarczym — 3 osoby (bez wynagrodzenia), w drukarni — 8 osób (bez wynagrodzenia), w sekcji gości — 30 osób (wszystkie opłacane) oraz w Ostatniej Posłudze — 10 osób (wszystkie pobierały pensję)<sup>63</sup>.

Wykaz nie obejmował utworzonego w maju Wydziału Finansowego, w którym zatrudnionych było 7 osób (w tym 5 bez wynagrodzenia) oraz innych powstałych później jednostek, np. Wydział Zamiejscowych Obozów Pracy<sup>64</sup>. Zdarzało się, iż w przypadku pogorszenia sytuacji materialnej urzędnika Rady pracującego bez wynagrodzenia (np. utrata sklepu czy innych źródeł dochodu) zwracał się on o przyznanie pensji<sup>65</sup>.

---

<sup>62</sup> Rabinami tymi byli: Józef Przysucha, Hersz Mejlech Talmud, Lejzor Ezra Kerszenbaum, Abram Josef Szlingenbaum, Izrael Hersz Finkielman, *Wykaz członków Rady Żydowskiej w Lublinie i urzędującego personelu zatrudnionego w wydziałach i instytucjach Gminy Żydowskiej. Stan na dzień 20 marca 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 36, s. 6.

<sup>63</sup> *Wykaz członków Rady...*, s. 7-12.

<sup>64</sup> *Urzednicy Wydziału Finansowego do prezydium RŻL w sprawie wypłacania im wynagrodzenia, 13 czerwca 1941*, APL, RŻL, sygn. 36, s. 30-31.

<sup>65</sup> *Por. podanie Abrama Wekslera*, APL, RŻL, sygn. 39, s. 217.

Wysokość wynagrodzenia była znacznie zróżnicowana. Najwyższą pensję (dane z 1942 roku) pobierał naczelny rabin Josef Przysucha — 480 zł miesięcznie. Ale już pozostali rabini otrzymywali od 248 do 375 zł. Kierownik kancelarii głównej — 350 zł,

a sekretarz — 405 zł miesięcznie. Członkowie Rady Żydowskiej — 325 zł, z wyjątkiem przewodniczącego (400 zł). Pensje urzędników oscylowały w granicach 80-200 zł miesięcznie. Osobom zatrudnionym doraźnie wypłacano od 1 do 6 zł dziennie<sup>66</sup>. W tym czasie wolnorynkowe ceny na artykuły żywnościowe kształtowały się następująco: 1 kg chleba — 10 zł, 1 kg mąki pszennej — 15 zł, 1 kg ziemniaków — 2 zł, 1 kg słoniny — 80 zł, 1 l mleka — 4 zł<sup>67</sup>. Miesięczne zarobki w Lublinie kształtowały się na poziomie: 80 zł — robotnik niewykwalifikowany, 120 zł — majster, 180 zł — pielęgniarka w szpitalu, 140-180 zł nauczyciele, 180 zł urzędnicy biurowi<sup>68</sup>.

Po utworzeniu nowego getta na Majdanie Tatarskim liczba urzędników Rady zmniejszyła się do 38 (nie licząc 12 członków Rady). Biura czynne były w godzinach od 730 do 1830 z dwugodzinną przerwą obiadową, w soboty i niedziele biuro czynne było w godzinach 900-1200, a w godzinach popołudniowych otwarta była tylko kancelaria główna. Do dyspozycji radnych przydzielono dwie dorożki, z których korzystać mogli po uprzednim otrzymaniu karteczki od radnego Kupferminca<sup>69</sup>.

### **Rada wobec wyzwań dnia codziennego**

Funkcjonowanie Rady Żydowskiej w Lublinie odbywało się niejako na zasadzie kontynuacji rady i zarządu, wybranych jeszcze przed wojną, przy zaledwie drobnych kooptacjach. Chętnych do pracy nie brakowało, mimo iż niejednokrotnie było to absorbujące, wymagające uczestnictwa w zebraniach Rady i licznych komisji, przyjmowania i rozpatrywania skarg, wyjazdów w teren itp. Udział w Radzie czy praca w instytucjach Gminy Żydowskiej dawały — jak wspomniano — zwiększone poczucie bezpieczeństwa, a czasami także pewne przywileje. Już w styczniu 1940 roku na posiedzeniu zarządu Gminy dr Marek Alten przeciwstawiał się angażowaniu nowych pracowników, tak pracujących za wynagrodzeniem, jak i bez (chętnych do bezpłatnej pracy nie brakowało) oraz wystawianiu nowych legitymacji pracownikom Gminy do czasu powołania zapowiadanej Rady Żydowskiej (Judenrat). Przy okazji niejako ograniczono o 50% uposażenie rabinów<sup>70</sup>.

---

<sup>66</sup> *Wykaz płac zasadniczych i dodatkowych*, APL, RŻL, sygn. 69, s. 16-20.

<sup>67</sup> APL, *Rada Główna Opiekuńcza — Polski Komitet Opiekuńczy w Lublinie*, sygn. 119, s. 26.

<sup>68</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 133.

<sup>69</sup> *Prot. z posiedz. RŻL w dn. 28 maja 1942 r.*, RŻL, sygn. 3.

<sup>70</sup> *Prot. z posiedz. zarządu... w dn. 14 stycznia 1940 r.*, tamże, s. 14.

Najbardziej krytykowana była działalność Komisji Kontrybucyjnej, mającej zarazem uprawnienia zmniejszania nakładanych na poszczególnych obywateli opłat. Na posiedzeniu często padały wnioski o odwołanie nawet całego składu Komisji. W protokołach brak jest uzasadnienia. Zdecydowano jedynie o odwołaniu 20 stycznia 1940 roku trzech członków Komisji Kontrybucyjnej bez podania przyczyn<sup>71</sup>. Natomiast 31 stycznia 1940 roku powołano stałą Komisję Kontrolną, która przeprowadzała lu-

stracę pracy poszczególnych wydziałów Gminy<sup>72</sup>.

W dniu 6 lutego 1940 roku inż. Henryk Bekker — przewodniczący Rady zaproponował, aby ze względu na duże obciążenie czasowe związane z pełnieniem funkcji przewodniczącego i niemożność wykonywania dotychczasowego zawodu, Rada wyznaczyła mu miesięczną pensję w wysokości 500 zł, począwszy od 1 lutego. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty<sup>73</sup>.

Konsekwencją jednak tej decyzji był kolejny wniosek, zgłoszony na posiedzeniu Rady 2 marca 1940 roku przez radnego Arona Kantora, aby wyznaczyć pensje wszystkim członkom Rady Żydowskiej w Lublinie. Wniosek ten skierowano po dyskusji (bez głosów przeciwnych) do Komisji Budżetowej w związku z opracowywaniem budżetu na rok 1940, powołując zarazem specjalną komisję do określenia wysokości przyszłych poborów<sup>74</sup>. Komisja ta w składzie: Marek Alten (wiceprzewodniczący Rady), Bencjan Tenenbaum i Izaak Kerszman opowiedziała się za przyznaniem radnym uposażenia miesięcznego w wysokości 300 zł, a dla wiceprzewodniczącego Rady 400 zł, proponując zarazem, aby już w kwietniu wypłacić po 150 zł zaliczki na poczet poborów<sup>75</sup>.

Na kolejnym posiedzeniu Rady Bencjan Tenenbaum zgłosił wniosek, aby zatrudnić za pełnym wynagrodzeniem jego syna Jakuba Tenenbauma. Wniosek ten został przyjęty. Chyba dopiero to spowodowało reakcję niektórych radnych, nie będących do końca przekonanych o właściwości tego rodzaju rozwiązań. Radny Aron Bach sprzeciwił się przyznawaniu jakiegokolwiek pensji za zasiadanie w Radzie. Poparty został przez radnych Abrama Goldsobela, Szlome Halbersztadta i Salomona Kestenberga. W głosowaniu nad tym wnioskiem Rada postanowiła przyznać sobie pensje (8 głosów), przy 4 głosach przeciwnych i 6 wstrzymujących się, co świadczyło chyba także o orientacji w nastrojach panujących już wówczas wśród społeczności żydowskiej<sup>76</sup>.

---

<sup>71</sup> Prot. z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 20 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>72</sup> Prot. z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 31 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>73</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 6 lutego 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>74</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 2 i 12 marca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>75</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 6 kwietnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>76</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 13 kwietnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

Widocznie sprawa nabrała rozgłosu, skoro na plenarnym posiedzeniu Rady 18 kwietnia 1940 roku wiceprzewodniczący dr Marek Alten złożył pisemną rezygnację z pełnionej funkcji. W trakcie dyskusji 20 kwietnia okazało się, iż powodem jest zawyżenie sumy zaliczki do 300 zł (zamiast planowanych 150 zł), co oznaczało faktyczne wypłacenie miesięcznej pensji, oraz zatrudnienie syna Tenenbauma jako

urzędnika Rady, co Alten uważał za niewłaściwe. W rezultacie, większością głosów dokonano reasumpcji poprzedniej uchwały o wypłaceniu pensji już w kwietniu, odsuwając także na przyszłość kwestię zatrudnienia młodego Tenenbauma. W rezultacie Marek Alten wycofał swą rezygnację, ale kolejne posiedzenia Rady zdominowane zostały przez partykularne sprawy jej członków<sup>77</sup>.

Widocznie działalność Rady nie była postrzegana najlepiej przez część społeczności żydowskiej, skoro w protokole z posiedzenia Rady 20 kwietnia spotykamy enigmatyczny punkt: „omówienie sprawy bezzasadnych doniesień do władz”. Sprawa uposażeń radnych wracała pod obrady jeszcze we wrześniu i listopadzie 1940 roku. Bowiem do tego czasu nie były one wypłacane<sup>78</sup>. W 1941 i 1942 roku wynagrodzenia wypłacane zarówno radnym, jak i urzędnikom były nieregularnie ze względu na trudną sytuację materialną Gminy<sup>79</sup>. Najczęściej płacono zaliczki, z których jeszcze potrącano pewne opłaty, np. składkę gminną<sup>80</sup>. Dnia 9 sierpnia 1942 roku uchwalono nowe stawki płac dla radnych i urzędników Gminy. Przewodniczący otrzymywał miał 400 zł miesięcznie, członkowie Rady oraz komendant Służby Porządkowej po 325 zł, a urzędnicy od 100 do 300 zł.<sup>81</sup> Do wyjątków należało stanowisko radnego Brodta, który oświadczył, iż „uposażeń pobierać nie będzie, gdyż uważa pracę radnych za honorową, a radni winni pracować dla zarobków poza Radą”<sup>82</sup>.

Kolejna kwestia wykorzystania uczestnictwa w Radzie dla celów osobistych pojawiła się już na posiedzeniu 13 maja 1940 roku. W związku z nakazem władz niemieckich, aby Żydzi opuścili sklepy znajdujące się przy Krakowskim Przedmieściu i przecznicach (na Krakowskim Przedmieściu już od grudnia 1939 roku mogli tylko przebywać za specjalnym przyzwoleniem władz niemieckich), wiceprzewodniczący Rady Żydowskiej w Lublinie Salomon Kestenberg (który już uprzednio utracił mieszkanie przy ul. Wieniawskiej 6) zwrócił się do władz niemieckich o zezwolenie na dalsze prowadzenie swego sklepu (skład materiałów piśmiennych) przy Krakowskim Przedmieściu 62 i uzyskał na to zgodę. Należało jeszcze mieć aprobatę Rady Żydowskiej.

---

<sup>77</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 20 kwietnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>78</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 30 września i 2 listopada 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>79</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 29 marca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>80</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 11 lipca 1942, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>81</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 9 sierpnia 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>82</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 8 czerwca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

Wstępne konsultacje z prezydium Rady i siedmioma radnymi były pomyślne, natomiast na posiedzeniu plenarnym sprawa ta wywołała dyskusję i sprzeciw kilku radnych (Tenenbaum, Wajselfisz, Cy-merman, Dawidsohn). Dwóch radnych wstrzymało się od głosu. Radny Tenenbaum, który uprzednio nie mógł przeforsować zatrudnienia swego syna ani też doczekać się pborów radnego, motywował swój

sprzeciw tym, „iż radni z Gminy nie korzystają i za swoją pracę nic nie otrzymują”. Ke-  
stenberg mając poparcie większości radnych i zgodę władz niemieckich  
kompromisowo zaproponował utworzenie funduszu dla biedniejszych kupców, nie  
mogących utrzymać swych sklepów, deklarując ze swej strony 5% od obrotu ze  
swego sklepu przy Krakowskim Przedmieściu<sup>83</sup>.

W maju Rada interweniowała w sprawie nieprawidłowości w Urzędzie Pracy, w  
którym urzędnik Fleszer umieszczał nazwisko swego syna na kilku listach płacy za  
ten sam okres. Zwrócono uwagę na niewłaściwość tego postępowania, nie  
wyciągając jednak konsekwencji służbowych, a ponadto występując zarazem do  
Wydziału Kwaterunkowego przy Komisji Pomocy Uchodźcom o znalezienie dla  
Fleszera odpowiedniego mieszkania<sup>84</sup>.

O ograniczonym stopniu zaufania członków Rady tak do siebie, jak i administracji  
Gminy świadczy decyzja z 3 lipca, upoważniająca radnych Józefa Goldszterna i Arona  
Bacha „do zwracania uwagi na inwentarz Rady z prawem sprawdzania zawartości  
szaf, stołów itd.”<sup>85</sup>.

W czerwcu 1940 roku ponownie dokonano zmian personalnych w składzie Komisji  
Odwoławczej działającej przy Wydziale Finansowym. Zarazem Rada powołała  
specjalną komisję (dwóch członków prezydium oraz trzech radnych) w celu  
określenia stopnia zamożności i wymiaru podatku od radnych. W jej skład wchodził  
członkowie Komisji Odwoławczej Rady. Była to zatem jakby komisja w komisji, w  
wyniku czego nawet nie wszyscy członkowie Komisji Odwoławczej mieli wpływ na  
wymiar składki od poszczególnych radnych. Dodajmy, iż radny Leon Hufnagel uznał  
za stosowne nie głosować w tym przypadku<sup>86</sup>.

---

<sup>83</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 13 maja 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>84</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 15 maja 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>85</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 3 lipca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>86</sup> Prot. z posiedz. RŻL z dn. 18 czerwca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

Kolejną nieprawidłowość zasygnalizował w lipcu radny Tenenbaum domagając się,  
aby członkowie Komisji Finansowej (Wydziału Finansowego) ustalający wymiar  
obowiązkowego podatku nie byli zarazem członkami Komisji Odwoławczej<sup>87</sup>.  
Wydawało się to absolutnie logiczne, ale nie przeszkadzało radnym (bo o nich tu  
chodziło) stosować tej praktyki. Sprzeciw Tenenbauma nie zdał się na wiele, bowiem  
w trakcie ożywionej dyskusji na zebraniu 10 sierpnia zdecydowano się na utrzymanie  
dotychczasowego stanu, to jest zachowanie członkostwa tych samych radnych w  
obydwu komisjach, a jedynie dokooptowanie kilku osób nie będących radnymi (w ta-  
kiej proporcji, aby stanowili w nich mniejszość)<sup>88</sup>.

W sierpniu 1940 roku na wniosek kierownika Wydziału Pracy Przymusowej  
(Obowiązkowej) prezydium Rady usunęło z pracy w trybie natychmiastowym

urzędnika tego wydziału Abrama Lidentala, któremu udowodniono pobieranie od interesantów łapówek za załatwienie spraw, w tym także zwolnienia z obozu w Bełżcu<sup>89</sup>.

W grudniu 1940 roku okazało się, iż członkowie Rady pobierają „prowizję” od zleceń przekazywanych rzemieślnikom oraz dostaw surowców. Powołana w tej sprawie komisja stwierdziła, iż „proceder ten [...] jest niestety stosowany”<sup>90</sup>.

Do sytuacji konfliktowych dochodziło także w instytucjach podległych Radzie. W lipcu 1941 roku taki incydent miał miejsce w kuratorium domu sierot i starców. Dawny kurator (usunięty ze stanowiska) radny Josef Goldsztern publicznie zarzucał swemu następcy nadużycia finansowe. Proszony o pomoc prezes Rady Żydowskiej Marek Alten odmówił interwencji, dając uzasadnienie dobitnie świadczące o stosunkach panujących w Radzie:

*Niestety prośbie tej nie mogę uczynić zadość, a to dlatego, że wobec zachowania się Rady w sprawie rzucania częstych oskarżeń przeciwko innym radnym — bez dostarczenia jakichkolwiek dowodów dla ich uzasadnienia — straciłem wszelką wiarę w poczucie słuszności u nich i po stwierdzeniu tego podaję oświadczenia na posiedzenia Rady — w której przy omawianiu tego rodzaju spraw udziału nie biorę*<sup>91</sup>.

---

<sup>87</sup> Prot. z posiedz. RŻL z dn. 13 lipca 1940 r., tamże, sygn. 3.

<sup>88</sup> Prot. z posiedz. RŻL z dn. 10 sierpnia 1940 r., tamże, sygn. 3.

<sup>89</sup> APL, RŻL, sygn. 39, s.80.

<sup>90</sup> Sprawozdane Komisji Pięciu. Załącznik do prot. RŻL w dn. 11 stycznia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>91</sup> APL, RŻL, sygn. 147, s. 19-20.

O atmosferze obrad Rady świadczą protokoły kolejnych posiedzeń. Znaczna część czasu obrad była tracona na wzajemne pomówienia o nieuczciwość, nadużycia, powoływanie komisji dla sprawdzenia pomówień i rozstrzyganie sporów. Dnia 13 kwietnia 1941 roku doszło nawet do czynnego znieważenia przewodniczącego Rady inż. Henryka Bekkera. Winnego tego czynu, radnego Tenenbauma zawieszono w prawach i obowiązkach członka Rady do końca miesiąca<sup>92</sup>. Po kolejnym oskarżeniu, tym razem kierownika Wydziału Mieszkaniowego o tolerowanie nadużyć, rady Aron Kantor oświadczył, iż „o ile Rada upoważni go do zapłacenia każdemu donosicielowi po 100 zł za doniesienie o nadużyciach urzędników, to gotów jest sto takich przestępstw wykazać”<sup>93</sup>. Zapewne byłoby to trudne, bowiem nieczęsto oskarżenie o przyjmowanie łapówek można było udowodnić. Pomówienia opierały się z zasady na krążących po getcie plotkach szerzonych przez zdeterminowanych i walczących o przeżycie z dnia na dzień mieszkańców żydowskiej dzielnicy. Ci, którzy rzeczywiście dopuszczali się przekupstwa, nie byli zapewne skorzy do składania zeznań. Dwóm urzędnikom Żydowskiej Samopomocy Społecznej, którzy publicznie źle wyrażali się o Radzie jako całości i poszczególnych radnych, zabroniono uchwałą z 30 czerwca



1941 roku wstępu do lokalu Rady i jej agend<sup>94</sup>.

Dnia 20 września Rada przyjęła uchwałę o utajnieniu swych obrad (dyskusji i głosowań), aby nie budziły emocji wśród mieszkańców getta. Tego dnia omawiano sprawy personalne, ukaranie urzędników Judenratu winnych „nieprawidłowości” w wydziałach Rady, a zwłaszcza w gospodarce szpitala. Kilku urzędników zawieszono w czynnościach. O atmosferze obrad świadczy następujący incydent, kiedy wiceprzewodniczący Rady Marek Alten opuścił zebranie „gdy radny Kerszman użył pod adresem dra Bromberga [dyrektora szpitala — T.R.] słów «zbrodniarz», na co nie nastąpiła żadna reakcja przewodniczącego”<sup>95</sup>.

Liczne skargi napływały na przedstawicieli Rady oddelegowanych do obozów pracy, zwłaszcza Bełżca i Tyszowiec. W rezultacie tych skarg Komisja Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie wystąpiła z wnioskiem o postawienie ich przed sądem dyscyplinarnym. W jego składzie znalazło się dwóch przedstawicieli Samopomocy, którzy po uczestnictwie w rozprawie złożyli mandaty sędziowskie na znak protestu przeciwko formie, w jakiej przeprowadzono rozprawę. Powołano własną komisję do zbadania tak zwanej sprawy bełżeckiej. W wyniku jej zaleceń zarząd Samopomocy usunął ze swego grona jednego urzędnika Rady, drugiego zawiesił w prawach członka, a trzeciemu odmówił prawa wstąpienia do organizacji<sup>96</sup>. W toku dyskusji na temat sytuacji dotyczącej obozów, a zwłaszcza Bełżca, radny Edelsztejn zgłosił nawet wniosek, aby cała Rada podała się do dymisji<sup>97</sup>. Nie został on przyjęty.

---

<sup>92</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 13 kwietnia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>93</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 21 czerwca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>94</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 30 czerwca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>95</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 20 września 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>96</sup> Protokół walnego zebrania członków Komisji Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie, odbytego 11 stycznia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, s. 28.

<sup>97</sup> Prot. z posiedz. RŻL w dn. 13 lipca 1940 r., APL, RŻL, sygn., 3.

Do sprawy urzędników Rady oddelegowanych do obozów pracy powrócono jeszcze po roku, w sierpniu 1941 roku, gdy sąd koleżeński przy Komisji Samopomocy Pracowników Rady Gminy Żydowskiej uznał Pinchasa Pajczera winnym bicia więźniów w obozie w Tyszowcach, gdzie z ramienia lubelskiego Judenratu był członkiem rady obozowej<sup>98</sup>. Postępowanie urzędników Rady oddelegowanych do obozów oraz pogarszające się warunki egzystencji osób tam wysłanych wywoływały wzburzenie wśród społeczności żydowskiej Lublina (przebywali tam przecież krewni i znajomi). Pod budynkiem Rady zbierały się w lipcu 1940 roku tłumy demonstrujących kobiet. Spowodowało to wydanie zarządzenia zabraniającego:

*[...] zbierania się i wystawiania tak przed lokalem Gminy, jak i jej oddziałów. [...] Wszelkie demonstracje przeciwko Gminie będą tłumione w zarodku, przy czym winni wywoływania zająć lub podburzania będą aresztowani i surowo karani. Ta sama kara*

*spotka właścicieli pobliskich domów i mieszkań za udzielanie demonstrantom schronienia w mieszkaniach, podwórzach i bramach*<sup>99</sup>.

Przywilejem członków Rady Żydowskiej była możliwość korzystania z energii elektrycznej bez ograniczeń, które nałożono na pozostałych członków społeczności żydowskiej. Dopiero w październiku 1941 roku prawdopodobnie na skutek zaległości w opłatach za energię, jakie powstały w dzielnicy żydowskiej, nakazano członkom Rady płacić za ponadnormatywne zużycie prądu podwyższone stawki<sup>100</sup>. Gdy w jesieni 1940 roku Żydzi zmuszeni zostali do opuszczenia dzielnicy „aryjskiej”, członkowie Rady Żydowskiej zachowali tam nadal swe mieszkania, o ile nie znajdowały się one na ulicach przeznaczonych dla Niemców<sup>101</sup>.

Uprzywilejowaną pozycję na tle ogółu społeczności żydowskiej mieli także pracownicy Gminy (Rady) oraz podległych jej instytucji. Widać to na przykładzie funkcjonowania Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie, działającej od sierpnia 1940 roku. Głównym celem Samopomocy była ochrona materialnych interesów swych członków. Spełniała ona zatem rolę zbliżoną do związku zawodowego. Kwestią najważniejszą było uzyskiwanie przydziałów żywności na zasadach korzystniejszych od tych, które obowiązywały ogół ludności żydowskiej. Było to niezwykle istotne w sytuacji pogłębiającego się ubóstwa i braków żywności. Na marzec 1941 roku zapotrzebowanie Samopomocy Pracowników Gminy przedstawiało się następująco: 8800 kg mąki, 2400 kg kaszy, 1000 kg tłuszczu, 1000 kg marmolady, 500 kg mięsa, 400 kg soli, 300 kg oleju itp. Do przydziałów uprawnionych było 967 osób. Były to przydziały większe aniżeli w przypadku 5772 uchodźców i przesiedleńców, kilkakrotnie większe od przydziałów dla 1144 członków podobnej Samopomocy Robotników Zatrudnionych u Władz Niemieckich, a dorównujące niemal przydziałom dla 9224 osób znajdujących się pod opieką Żydowskiego Komitetu Pomocy — Pomoc Biednym Miejscowym. A zatem na tle społeczności żydowskiej pracownicy Rady byli wyraźnie preferowani pod względem zaopatrzenia w żywność<sup>102</sup>.

---

<sup>98</sup> *Orzeczenie Sądu Koleżeńskiego*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 77-78.

<sup>99</sup> APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>100</sup> *Przewodniczący Rady Żydowskiej do dyrekcji elektrowni miejskiej, 2 listopada 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 108, s. 6.

<sup>101</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 19.

<sup>102</sup> *Zapotrzebowanie na produkty żywnościowe dla instytucji Rady Żydowskiej w Lublinie na marzec 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 45.

Gdy 24 marca 1941 roku utworzone zostało w Lublinie zamknięte getto, zarząd Samopomocy zwrócił się do prezydium Rady Żydowskiej z następującym żądaniem:

*Ostateczne załatwienie tej sprawy musi nastąpić w ciągu najbliższych dni: 1. Znajdujące się przy ul. Grodzkiej domy nr 13, 15, 17, 19, 21 i 23 winny być opróżnione przez dotychczasowych lokatorów w nieprzekraczalnym terminie do dnia*

10 kwietnia. 2. Wszystkie opróżnione w domach tych mieszkania winny być przeznaczone dla pracowników Gminy i ŻSS. 3. Podobnie winny być przeznaczone dla pracowników Gminy i ŻSS wolne mieszkania lub izby w domach gminnych oraz niewykorzystane mieszkania po stronie parzystej ul. Grodzkiej [...] 6. Przydziały mieszkań winny być dokonywane przez Komisję wyłonioną przez zarząd Samopomocy [...] Przy wykonywaniu swych zadań komisja przydziałowa będzie się starała uwzględniać życzenia pracowników, co do wspólnego zamieszkania<sup>103</sup>.

Powstaje pytanie, co było przyczyną takiej determinacji pracowników Rady w kwestii zajęcia mieszkań przy ul. Grodzkiej, nawet za cenę usunięcia z nich dotychczasowych mieszkańców. Otóż w myśl rozporządzenia o utworzeniu getta, ulica Grodzka pozostawała poza jego obrębem, a jednocześnie bezpośrednio z nim graniczyła. Dawało to większą swobodę poruszania się i możliwość zdobywania żywności, leków i innych przedmiotów codziennego użytku na wolnym rynku. Zamieszkiwanie na Grodzkiej było przez władze niemieckie dopuszczone ze względu na to, iż znajdowały się tam liczne instytucje i biura Rady. Z kolei mieszkanie w domach należących do Gminy stwarzało realne szanse na płacenie znacznie niższego czynszu aniżeli w domach prywatnych. Determinacja w sprawie uzyskania mieszkania przy ul. Grodzkiej była tak duża, iż nie czekając na decyzję prezydium Rady Żydowskiej, jej pracownicy zaczęli samowolnie zajmować mieszkania, co zmusiło zarząd Samopomocy do wydania 10 kwietnia komunikatu grożącego usuwaniem samowolnych lokatorów przy użyciu siły<sup>104</sup>.

Dodajmy, iż gdy w marcu 1942 roku rozpoczęła się w getcie lubelskim wielka akcja „wysiedlania”, część członków Judenratu wraz z rodzinami już pierwszego dnia przeniosła się do lokalu Rady na ul. Grodzkiej, licząc na bezpieczne schronienie. Tym razem mniemanie to okazało się błędne<sup>105</sup>.

---

<sup>103</sup> Zarząd Komisji Samopomocy do Prezydium RŻL, 4 kwietnia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, s. 56-57.

<sup>104</sup> Komunikat nr 13 Komisji Samopomocy Pracowników Gminy.

<sup>105</sup> N. Halbersztadt-Kaplan, dz. cyt., s. 387; I. Goldwag, *W lubelskim kryminalnym więzieniu*, [w:] *Dos buch...*, s. 379.

Działania zarządu Samopomocy budziły wątpliwości nawet w szeregach członków organizacji. W lipcu 1941 roku część pracowników Rady zwróciła się do prezydium Rady o wzmożenie nadzoru nad działalnością Samopomocy lub nawet jej rozwiązanie ze względu na nadużycia przy rozdziale żywności<sup>106</sup>. Zarząd Samopomocy świadom tych nastrojów ogłosił w październiku 1941 roku plebiscyt wśród członków, którzy mieli wyrazić wotum zaufania. Jednakże nie uzyskał wymaganej większości i podał się 1 listopada do dymisji<sup>107</sup>. Decyzją prezydium z 16 listopada zarządzono nowe wybory do zarządu.

Rozwiązanie Samopomocy Pracowników Gminy nastąpiło w czerwcu 1942 roku już po przeniesieniu getta na Majdan Tatarski. Powody nie są znane. Jednakże w miejsce

Samopomocy pracownicy Rady powołali Reprezentację Pracowników (w składzie: Lejb Rubinlicht, Sz. Fiszman, Mojżesz Gliksztajn i Abram Gorzyczański), która reprezentować miała interesy pracowników, a przede wszystkim poprzez „uzyskanie specjalnych przydziałów od władz względnie kart żywnościowych przyczynić się do rozwiązania trudności i dopomóc pracownikom w ich ciężkiej sytuacji materialnej”. Do współpracy postanowiono zaprosić „kolegów z policji porządkowej”, zarazem nie widząc możliwości takiej współpracy z pracownikami Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Plany przewidywały stworzenie „przedsiębiorstw, które prowadzone byłyby przez Reprezentację na korzyść i rachunek pracowników”<sup>108</sup>.

Osobnym zagadnieniem pozostaje korupcja. W lipcu 1942 roku przed przewodniczącym Judenratu Markiem Altenem złożyły zeznania: Chana i Szosza Jeleniewicz, które oskarżyły urzędnika Rady Żydowskiej Fiszmana o wyrobienie dla nich J-ausweisów (czyli dokumentów umożliwiających przebywanie w getcie) za łapówkę<sup>109</sup>. W kwietniu 1942 roku w komendzie Służby Porządkowej na Majdanie Tatarskim rozpatrywano sprawę pozyskiwania mieszkań za łapówki wręczane urzędnikom Wydziału Mieszkaniowego Rady<sup>110</sup>.

---

<sup>106</sup> APL, RŻL, sygn. 143, s. 63.

<sup>107</sup> Zarząd Samopomocy do Prezydium Rady Żydowskiej, 5 listopada 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, s. 85-86.

<sup>108</sup> APL, RŻL, sygn. 143, s. 94-95.

<sup>109</sup> APL, RŻL, sygn. 159, s. 144.

<sup>110</sup> APL, RŻL, sygn. 118, s. 34.

Ocena lubelskiego Judenratu od samego początku nie była jednoznaczna. Herc Goldwag, który już w okresie formowania Judenratu otrzymał propozycję przystąpienia doń, zdecydowanie odmówił uznając, iż byłby to akt zdrady. Oceniał jednak:

*Być może wśród członków Judenratu było kilku, którzy naprawdę myśleli, że uda im się uratować nieco Żydów (naturalnie wśród nich i siebie), ale ta pozycja była zdradliwa. W samym Judenracie dyskusji nie podejmowano. Bano się tam cokolwiek powiedzieć, gdyż wiadano, że część członków Judenratu pracuje bezpośrednio dla gestapo. Miano przy tym na myśli przede wszystkim prezesa dr. Marka Altena<sup>111</sup>.*

Surową ocenę wystawia lubelskiemu Judenratowi Ida Gliksztajn:

*Członkowie Judenratu pozostali w przedwojennych mieszkaniach. Korzystali z wszystkich przywilejów i ich nieprzystępność rosła z dnia na dzień. Dr Alten dla zwykłych śmiertelników nie był dostępny. Wiernie służył Niemcom. O Szlomie Kestenbergu opowiadano, że jakiś Żyd zatrzymał go na ulicy, aby dowiedzieć się czegoś. Na to Kestenberg odpowiedział: Czy śmiałyś na ulicy podejść do lubelskiego wojewody? Pozostawił zdumionego Żyda nie pozwalając mu nawet skończyć pytania*

Podobnie czyni to Doba Cukierman pisząc:

[...] pewni ludzie byli chronieni przez Judenrat. Ci którzy byli w stanie zapłacić Judenratowi odpowiednio dużo, aby przekupić Niemców, byli przez jakiś czas bezpieczni<sup>113</sup>.

Bardzo surowo oceniali lubelski Judenrat redaktorzy księgi pamiątkowej Żydów lubelskich *Dos buch fun Lublin*, opierając swe sądy na zebranych relacjach osób, które przetrwały wojnę. Uważali Radę Żydowską za organ bezpośrednio wspomagający okupanta, „służący realizacji jego wojennych planów” wobec ludności żydowskiej<sup>114</sup>.

---

<sup>111</sup> H. Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 484.

<sup>112</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 490.

<sup>113</sup> D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, s. 114.

<sup>114</sup> *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 343.

Znacznie bardziej wyważoną opinię prezentują Shmuel Krakowski i Aharon Weiss, autorzy hasła „Lublin” w *Encyklopedia of the Holocaust*, podkreślając także różnicowanie opinii na ten temat w getcie oraz pozytywne strony aktywności Rady Żydowskiej<sup>115</sup>.

Również żydowski historyk Nachman Blumenthal we wstępie do wydanych protokołów posiedzeń lubelskiego Judenratu znajduje w jego działalności wiele przykładów działań w zakresie poprawy losu społeczności żydowskiej<sup>116</sup>.

Niemiecki historyk Dieter Pohl w swej pracy traktującej o „polityce żydowskiej” okupanta w dystrykcie lubelskim uznał judenraty za „pas transmisyjny” służący do realizacji rozporządzeń niemieckich urzędów, dotyczących w szczególności dostarczania kontyngentów do pracy oraz grabieży mienia żydowskiego. Podkreśla zarazem, iż możliwości rad żydowskich, z wyjątkiem może pierwszego okresu okupacji, były bardzo ograniczone. Działały one w ciągłym strachu przed represjami. W zamian za to, iż od czasu do czasu mogły przeforsować pewne ułatwienia, stawały się pomocnikami władz okupacyjnych<sup>117</sup>.

Dyskusja nad rolą judenratów rozpoczęta przed laty książką Isaiaha Trunka<sup>118</sup> trwać będzie tak długo, dopóki żyją bezpośredni świadkowie wydarzeń, mający do tej sprawy stosunek bardzo emocjonalny, i prawdopodobnie nie doprowadzi do jednoznacznych sądów, co widać na przykładzie opinii w sprawie Lublina<sup>119</sup>. Członkowie Rady Żydowskiej w Lublinie rozpoczynając w niej działalność na przełomie 1939/1940 roku traktowali lub mieli prawo traktować akt ten jako kontynuację swej działalności w Radzie Gminy przed wojną, jako służbę społeczną

wobec rodaków<sup>120</sup>. Nie można odmówić osobistej uczciwości i poczucia misji przewodniczącemu Rady inż. Henrykowi Bekkerowi, który tę postawę przypłacił życiem wraz z kilkoma innymi członkami Judenratu. Dopiero z czasem, pod wpływem ekstremalnych sytuacji i dramatycznych wyzwań następowała demoralizacja niektórych jego członków, ale także i zatrudnionych tam urzędników. Dodajmy zarazem, iż nawet ci napiętnowani już w czasie wojny, jak Marek Alten, mieli piękną kartę działalności społecznej w przeszłości. Alten jeszcze w czasie okupacji był jednym z najbardziej aktywnych działaczy społecznych, stał na czele Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Nie zarzucano mu osobistej prywaty i czerpania korzyści. Jednak jego związki z Niemcami były na tyle bliskie, iż przez współ rodaków postrzegany był jako współpracownik gestapo. Dodajmy, iż z czasem autorytet Judenratu wśród ludności żydowskiej znacznie się zmniejszył. Coraz trudniej egzekwować było wydane polecenia. Sięgano zatem niekiedy do brutalnych metod, powodując tym samym niechęć i opór społeczności żydowskiej.

---

<sup>115</sup> S. Krakowski, A. Weiss, *Lublin*, [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, t. 3, New York 1990, s. 918-919.

<sup>116</sup> N. Blumenthal, *Documents from Lublin Ghetto. Judenrat without Direction*, Jerusalem 1967, s. XVII-XIX.

<sup>117</sup> D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“...*, s. 69-70.

<sup>118</sup> I. Trunk, *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York-London 1972.

<sup>119</sup> Por. P. Wróbel, *Kontrowersje wokół Judenratów*, „Midrasz” 1997, nr 7-8, s. 58-60.

<sup>120</sup> N. Blumenthal, *Documents from Lublin Ghetto...*, s. XVII.

## ROZDZIAŁ V Represje i grabież

W połowie października (14 X) 1939 roku Niemcy nałożyli na ludność żydowską Lublina kontrybucję w wysokości 300 tys. zł.<sup>1</sup> W tym samym miesiącu (31 X) nadburmistrz Krüger nakazał przeprowadzenie wśród żydowskiej ludności miasta rekwizycji butów, ciepłej bielizny, futer oraz zapasów żywności.<sup>2</sup> Plany niemieckie wobec tej społeczności były już sprecyzowane. W dniu 25 października przebywający w Lublinie wicegubernator generalny Artur Seyss-Inquart spotkał się w budynku Banku Rolnego ze zgromadzonymi tam volksdeutscheami, gdzie jednoznacznie zapowiedział przyszłą likwidację ludności żydowskiej.<sup>3</sup>

W październiku i listopadzie miała miejsce pierwsza akcja wysiedlania ludności żydowskiej z mieszkań w centrum miasta przy ulicach: Cichej, Krakowskim Przedmieściu, Chopina, 3 Maja, Wieniawskiej. Po części było to związane z planami tworzenia dzielnicy niemieckiej, na terenie której zamierzano pomieścić urzędy władz okupacyjnych oraz mieszkania dla urzędników i wyższych rangą, przedstawicieli władz policyjnych i wojskowych.<sup>4</sup> Jak wspomina Ida Gliksztajn: „*Pani H., córka bogatego właściciela domu miała pięknie urządzone mieszkanie. Przyszli Niemcy, kazali jej po prostu wyjść i sami się wprowadzili.*”<sup>5</sup>

---

<sup>1</sup> APL, RŻL, sygn. 7 [s. br]. Polityka gospodarcza okupanta niemieckiego na terenie polskich ziem okupowanych podlegała znacznym modyfikacjom, począwszy od tendencji likwidacyjnej przemysłu polskiego w pierwszym okresie wojny i przekształcenia terenów okupowanych w obszar rolniczy (przejawiało się to w demontażu fabryk i urzędzeń), aż po tendencję do włączenia tych ziem do organizmu gospodarczego Trzeciej Rzeszy. W jednym przypadku przez cały czas zachowywano konsekwencję. Dotyczyło to grabieży mienia ludności żydowskiej poprzez cały szereg zakazów odnoszących się do możliwości posiadania majątku, rekwizycji i wytaczania ludności żydowskiej z obrotu gospodarczego.

<sup>2</sup> APL, *Zespół Ortskommandatur Lublin*, sygn. 31, s. 22.

<sup>3</sup> C. Madajczyk, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka” 1967, t. 2, s. 7.

<sup>4</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, dz. cyt. s. 32; Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: AGKBZnNP], sygn. 21 906/OL, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Odpisy protokołów przesłuchań świadków*, Prot. nr 324. Relacja Anny Bach, Prot. nr 341, *Relacja Franciszki Mandelbaum*.

<sup>5</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643. s. 8.

Dnia 23 listopada 1939 roku ukazało się rozporządzenie Hansa Franka, nakazujące oznaczanie sklepów (niemieckich, polskich i żydowskich). Sklepy żydowskie miały być oznakowane widoczną z ulicy gwiazdą Dawida. Żydzi mieli także nosić wyróżniające ich symbole. Zarząd Gminy Żydowskiej poinformował, iż od dnia 1 grudnia 1939 roku wszyscy Żydzi w wieku powyżej 10 lat nosić winni na wierzchnim ubraniu żółtą oznakę (łatę), „jedną na prawej piersi, drugą pośrodku pleców”.<sup>6</sup> Za

brak przepisowych oznaczeń Sąd Specjalny w Lublinie skazywał na karę dwóch lat więzienia (od stycznia 1941 roku za „przewinienie” to sądy ferowały wyroki śmierci).<sup>7</sup> W styczniu 1940 roku żółte łaty zamieniono na białe opaski z wyrysowaną gwiazdą Dawida. Noszono je na ramieniu powyżej łokcia, aby widoczne były także z tyłu. Ich brak, noszenie na niewłaściwym miejscu lub zniszczenie czy zabrudzenie karane było mandatami i aresztem.<sup>8</sup> W listopadzie 1939 roku sklepy i magazyny należące do ludności żydowskiej, które z różnych przyczyn były zamknięte lub opieczętowane, zostały przeszukane, a towary znajdujące się w nich skonfiskowane.<sup>9</sup>

Już 1 grudnia Niemcy nałożyli na Żydów lubelskich kolejną kontrybucję, co spowodowało konieczność powołania przez Gminę Komisji Kontrybucyjnej zajmującej się zbiórką funduszków. Gdy kontrybucja nie została uiszczona we wskazanym terminie, z początkiem stycznia 1940 roku osadzono w więzieniu na Zamku Lubelskim grupę bogatych kupców żydowskich, właścicieli największych sklepów, hurtowni i magazynów.<sup>10</sup> Nadal trwała grabież. Dnia 4 grudnia w akcji policyjnej przeprowadzonej w dzielnicy żydowskiej grabiono skóry, tekstylia, żywność oraz wartościowe przedmioty z mieszkań i sklepów żydowskich. W akcji udział wzięły: kompania batalionu policji, SS i policja bezpieczeństwa.<sup>11</sup>

---

<sup>6</sup> APL, *Gubernator okręgu lubelskiego*, 27.

<sup>7</sup> Dnia 5 lutego 1940 r. skazano Szlome i Icka Steiermannów, „Nowy Głos Lubelski” nr 4 (11 luty 1940 r.).

<sup>8</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 11; R. Moszyński, L. Policha, *Lublin w okresie okupacji (1939-1944)*, Lublin 1948, s. 69.

<sup>9</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 37.

<sup>10</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 43.

<sup>11</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 38; D. Cukierman, *A Guardian Angel, Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, s. 106.

Zdarzały się przypadki zawłaszczania przez żołnierzy niemieckich mienia żydowskiego na własną rękę. Na przykład 2 i 3 stycznia rabowano domy żydowskie przy ul. Ruskiej, zabierając kołdry, bieliznę pościelową, maszynę do szycia.<sup>12</sup> Jak wspomina Ida Gliksztajn:

*Raz przyszli dwaj żołnierze i jeden urzędnik z magistratu po prześcieradła i poszewki. Było to na samym początku i zostawili pokwitowanie na cztery sztuki bielizny pościelowej. Innym znów razem kilku żołnierzy przyszło po stół, tapczan i żyrandol. Pewnego piątku rano, przyszli dwaj cywile i jeden w mundurze. Szukali kołder puchowych, ich łupem padły skrzypce i aparat fotograficzny. Kiedyś zaś zrobili rewizję w poszukiwaniu złota. Rewizja wtedy trwała cały dzień, w całej kamienicy wszystkim kobietom kazali się rozebrać do naga. Nie szczędzili też drwin i uwag.<sup>13</sup>*

Zdarzało się, iż oficerowie niemieccy nie wstydzili się zabierać kobietom



przechodzącym ulicą modnych, ładnych torebek i parasolek czy innych rzeczy. Rabowano walizki, by uzyskane w ten czy inny sposób dobra można było wywieźć w trakcie urlopu do Niemiec. W trakcie rabunku dokonywanego w jednej z kamienic gestapowiec zażądał dostarczenia mu 18 walizek, zabierając „niejako przy okazji” wiele wartościowych przedmiotów.<sup>14</sup>

W okresie od listopada 1939 roku do stycznia 1940 roku ukazało się kilka rozporządzeń odnoszących się do grabieży własności żydowskiej: rozporządzenie nr 4 kierownika działu dewiz w Urzędzie Generalnego Gubernatora z 20 listopada 1939 roku (o blokadzie żydowskich kont); rozporządzenie o oznakowaniu sklepów w GG (z 23 listopada 1939 roku); rozporządzenie o obowiązku zgłaszania majątku żydowskiego w GG (z 21 stycznia 1940 roku).<sup>15</sup>

---

<sup>12</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 43.

<sup>13</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 10.

<sup>14</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 13; Por. także: N. Halbersztadt-Kapłan, „Wysiedlenia” w *pesachowym tygodniu 1942 r.*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 466-467.

<sup>15</sup> D. Pohl, *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des General-gouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 73.

Dnia 16 grudnia 1939 roku szef dystryktu lubelskiego SS-Oberführer Friedrich Schmidt wydał rozporządzenie o sprzedaży i dzierżawie własności żydowskiej. W myśl tego zarządzenia wszelkie akty sprzedaży i dzierżawy (a także przyjęcie wspólnika) ważne były po uzyskaniu zgody władz niemieckich. Rozporządzenie to działało wstecz, odnosząc się do transakcji zawartych po 1 października. W ten sposób uniemożliwiano sprzedaż mienia oraz wykluczano możliwość fikcyjnych transakcji mających je ocalić przed grabieżą niemiecką.<sup>16</sup> Definiowano zarazem pojęcie Żyda. Była nim osoba mająca dwoje rodziców Żydów lub jedno z rodziców, o ile w dniu 1 października należała do Gminy Żydowskiej. Przedsiębiorstwo uważano za żydowskie, o ile w jego zarządzie lub radzie nadzorczej znajdował się Żyd lub też więcej niż 25% kapitału należało do Żydów. Na mocy tego rozporządzenia możliwe było także nakazanie sprzedaży przedsiębiorstwa żydowskiego lub też wyznaczenie komisarycznego zarządcy z pełnymi prawami dyspozycji.<sup>17</sup> Było to usankcjonowanie grabieży i bezprawnego przejmowania mienia żydowskiego. Dodajmy jednak, iż jeszcze w lutym 1941 roku liczna grupa przedsiębiorstw żydowskich w Lublinie nie miała treuhändera, przeprowadzała operacje finansowe, a nawet uzyskiwała kredyty bankowe.<sup>18</sup>

Spośród treuhänderów lubelskich przedsiębiorstw zupełnie wyjątkową pozycję zajmował Niemiec Kremin. Prowadził on w Lublinie trzy duże przedsiębiorstwa zbioru surowców wtórnych: odzieży (na Kalinowszczyźnie), metali (ul. 1 Maja — dawny zakład Gewerca) oraz szkła (na ul. Zamojskiej). We wszystkich wspomnieniach Żydów, którzy przetrwali okupację, pojawia się jako postać jednoznacznie pozytywna. Wykorzystując swe koneksje (znajomość z Globocnikiem) chronił Żydów zatrudnionych w swych przedsiębiorstwach. W okresach selekcji przechowywał w

miejscu pracy zatrudnionych, a czasami i ich rodziny, aby nie wracali do getta. Sprowadzał z powrotem wysiedlonych do innych miejscowości i zabranych na Majdanek. Załatwiał „mocne” dokumenty. Uprzedzał o niebezpieczeństwie. Ostrzegł swych pracowników o zamiarze ostatecznej likwidacji getta na Majdanie Tatarskim, sugerując ucieczkę. Niewątpliwie udzielił znacznej pomocy i uratował życie wielu lubelskim Żydom.<sup>19</sup>

---

<sup>16</sup> Transakcje fikcyjne miały rzeczywiście miejsce. Np. Efraim Krasucki, właściciel magazynu skupu lnu i konopi fikcyjnie przekazał swoje przedsiębiorstwo Polakowi, prowadząc je faktycznie do 1941 r., E. Krasucki, *Zeznanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259; Podobnie uczynił Szyja Cukierman handlujący owocami, dzieląc się z nowym „właścicielem”, urzędnikiem Izby Skarbowej, zyskami po połowie, D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, s. 97.

<sup>17</sup> Rozporządzenia szefa okręgu lubelskiego o sprzedaży i dzierżawie własności żydowskiej, „Dziennik Urzędowy Okręgu Szefostwa Lublin” 1939, nr 1, s. 4-6.

<sup>18</sup> Por. Bilans interesów „starych” za luty 1941 r. Archiwum Banku Handlowego w Warszawie, sygn. 165, s. 179 i n.; także: Bilans roczny rachunków końcowych starych za 1946 r., sygn. 343, s. 24-25.

<sup>19</sup> I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład”, 1994, nr 20, s. 9.

Dnia 3 stycznia 1940 roku Niemcy wydali zarządzenie, na mocy którego usunięto z pracy w rzeźni miejskiej wszystkich Żydów.<sup>20</sup> Od połowy stycznia zgodnie z zarządzeniem dowódcy SS i policji w Lublinie Odilo Globocnika ludność żydowska mogła korzystać z pomocy medycznej wyłącznie lekarzy Żydów oraz żydowskiego szpitala przy ul. Lubartowskiej 53. Wprowadzono zarazem zakaz korzystania przez Żydów ze środków komunikacji miejskiej (poza obrębem dzielnicy żydowskiej), wstępu do nieżydowskich kawiarni, restauracji, hoteli, zakładów fryzjerskich itp.<sup>21</sup> Trwała akcja usuwania Żydów ze śródmieścia i przesiedlania ich do dzielnicy żydowskiej.<sup>22</sup> Dodajmy, iż w przypadku osób, które Niemcy uznali dla siebie za użyteczne, zarządzeń tych nie przestrzegano. Niemal do chwili „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej mieszkał na ul. Wyszyńskiego technik dentystyczny Izydor Zajdensznr leczący Niemców czy krawiec Grinwald i szewc Blank.<sup>23</sup>

Żydów obowiązywała zaostzona godzina policyjna (19), chociaż w przypadku Polaków była to godzina późniejsza 21.<sup>24</sup> Gdy 18 marca 1940 wprowadzono w Lublinie sprzedaż chleba i innych artykułów żywnościowych na kartki, z przydziału cukru wyłączono ludność żydowską.<sup>25</sup> W kwietniu zabroniono Żydom wstępu do kina „Rialto” —jedyne, z którego mogli jeszcze korzystać.<sup>26</sup> Dnia 26 lipca wszedł w życie zakaz korzystania przez Żydów z bibliotek publicznych i pożyczania tam książek.<sup>27</sup> Specjalnego zezwolenia wydanego przez starostę grodzkiego wymagano od Żydów przechodzących główną ulicą Lublina — Krakowskim Przedmieściem.<sup>28</sup> Z

dniem 1 października 1940 roku zwolniono z pracy wszystkich Żydów zatrudnionych w Zarządzie Miejskim, nie dając im ani odprawy, ani emerytury.<sup>29</sup>

---

<sup>20</sup> APL, Akta Miasta Lublina, sygn. 3, s. 27; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 44.

<sup>21</sup> „Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego” nr 1 (31 I 1940); Z komunikacji międzymiastowej mogli Żydzi korzystać jedynie za zezwoleniem starosty miejskiego, „Nowy Głos Lubelski” nr 38 (28-29 maja 1940).

<sup>22</sup> Jak meldował Stadthauptmann Lublina we wrześniu 1940 roku dokonano 189 czystek mieszkaniowych (wypędzeń z mieszkań), w grudniu miało miejsce 130 „zamian mieszkań” pomiędzy Polakami a Żydami, por. D. Pohl, *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 68.

<sup>23</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 19.

<sup>24</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 8 (9 marca 1940).

<sup>25</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 11 (22 marca 1940).

<sup>26</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 14 (2 kwietnia 1940) i nr 23 (23 kwietnia 1940).

<sup>27</sup> L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1962, s. 607.

<sup>28</sup> APL, RŻL, sygn. 22, s. 174.

<sup>29</sup> APL, RŻL, sygn. 39, s. 4.

Po ogłoszeniu przez starostę niemieckiego 19 maja 1940 roku zbiórki złomu nakazano zlikwidować wszelkie ogrodzenia i metalowe balkony w dzielnicy żydowskiej.<sup>30</sup> Dnia 1 czerwca władze niemieckie poleciły przeprowadzenie wśród ludności żydowskiej zbiórki metali kolorowych: cyny, cynku, niklu, tombaku, mosiądzu, miedzi i brązu. W przeciągu 14 dni każda rodzina żydowska zobowiązana była dostarczyć co najmniej 4 kg metalu.<sup>31</sup> Rada Żydowska 3 czerwca nakazała przeprowadzenie zbiórki w trojaki sposób: przez specjalnie zorganizowane komitety domowe, przez upoważnionych do zbierania delegatów specjalnie w tym celu powołanej Komisji Zbiórki Metali, przez bezpośrednie dostarczenie metali do budynku Rady Żydowskiej.

Właściciele lub administratorzy domów w dzielnicy żydowskiej specjalnym ogłoszeniem poinformowani zostali o konieczności stawienia się w wyznaczonych terminach w lokalu Rady w celu określenia wielkości kontyngentu.<sup>32</sup> Od firm handlowych Rada wypożyczyła na okres dwu tygodni wagi i odważniki dla przeprowadzenia zbiórki. Zatrudniono rzeczoznawcę do oceny metali.<sup>33</sup> W wyznaczonym terminie nie udało się zakończyć zbiórki. Została ona przedłużona do 30 czerwca. Zebrano łącznie 19 657 kg metalu, w tym 12 963 kg mosiądzu, 4760 kg cynku, ale tylko 2 kg brązu i 0,90 kg niklu.<sup>34</sup>

W dniu 2 października 1940 roku szef dystryktu nakazał anulowanie wszystkich zezwoleń na prowadzenie handlu i skupu przez ludność żydowską, jak informowano

w rozporządzeniu miało to na celu „całkowite wykluczenie Żydów z gospodarki”. Zarazem Zorner zastrzegł sobie wyłączne prawo do wydawania ewentualnych koncesji, nie mając widocznie zaufania do swoich podwładnych.<sup>35</sup> Nielegalnie handlujących Żydów osadzano w obozie pracy przy ul. Lipowej.<sup>36</sup>

---

<sup>30</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 34 (19 maja 1940).

<sup>31</sup> *Protokół plenarnego posiedz. Rady Żydowskiej w dniu 1 czerwca 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 2.

<sup>32</sup> *Ogłoszenie RŻ z dn. 3 czerwca 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 54, s. 10.

<sup>33</sup> APL, RŻL, sygn. 54, s. 11-12.

<sup>34</sup> *Ogólne zestawienie ilości metali złożonych przez ludność żydowską m. Lublina.* APL, RŻL, sygn. 54, s. 408.

<sup>35</sup> *Zarządzenie o zaświadczeniach i dowodach tożsamości dla Żydów*, APL, Der Kreishauptmann Lublin, sygn. 75, s. 37; Z. Mańkowski, *Między Wista a Bugiem 1939-1940*, Lublin 1978, s. 115; D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“...*, s. 77.

<sup>36</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 96.

W połowie stycznia 1941 roku anulowano zarządzenie o obowiązku kłaniania się Żydów umundurowanym Niemcom. Od 17 stycznia obowiązywał całkowity zakaz oddawania ukłonów.<sup>37</sup> Funkcjonujący od roku nakaz przewidywał konieczność kłaniania się Niemcom i wymijania ich na chodniku z prawej strony:

*I wszyscy lękliwie się kurczyli, gdy na ulicy zjawiał się mundur niemiecki [...] Liczni przedstawiciele Herrenvolku wyśmienie się bawili. Szli powoli ludną ulicą żydowską i uważali, czy każdy im się ukłoni!. Nic nie pomogło, jeśli stałeś odwrócony czy czyjeś plecy zasłaniały przed tobą Niemca. I tak miałeś się ukłonić, a w przeciwnym razie bito cię w twoją zdziwioną czy przestraszoną twarz. Widziałam pewnego dnia, jak o zmroku szedł ulicą esesowiec i patrzył uważnie, czy wszyscy mu się kłaniają. Nagle znalazł ofiarę. Skoczył jak tygrys i złapał za pierś nauczyciela Gewertza. Człowiek potulny, skulony przemykał się pod murem i nie zauważył Niemca. Ten niósł go prawie w powietrzu, później zaczął jego głową tłuc o mur. W ciągu jednej chwili wszyscy uciekli i scena ta rozgrywała się na prawie pustej ulicy. Nauczyciel nie krzyczał, ale wystarczyło spojrzeć na jego twarz. Wkrótce padł na ziemię zalany krwią, a sprawca poszedł sobie spokojnie dalej. Najłagodniej postępowali ci, którzy strącali kapelusze czy czapki z głowy odwróconego i nie spodziewającego się niczego Żyda. Znam wypadek, gdy taka niewinna zabawa spowodowała śmierć człowieka chorego na serce. Nagle poczuł uderzenie z tyłu, jakaś ręka zrzuciła mu kapelusz. Odwrócił się i ujrzał wykrzywioną z wściekłości twarz Niemca. Dostał ataku serca i zmarł na ulicy.<sup>38</sup>*

Po zniesieniu nakazu kłaniania bicie nie ustało, gdy ktoś nie wiedział o tym czy powodowany odruchem przyzwyczajenia ukłonił się.<sup>39</sup>

Dnia 15 lutego 1941 roku gubernator (szef okręgu lubelskiego) Zorner wydał rozporządzenie ograniczające aż do 1 lipca 1941 roku możliwość opuszczania przez

Żydów miejsca zamieszkania w dystrykcie. Osoby, które musiały opuścić miejsce zamieszkania (miasto lub gminę) ze względów zawodowych lub prywatnych, winny uzyskać stosowne zezwolenie z wydziału administracji szefostwa okręgu lub odpowiedniego starosty (grodzkiego lub powiatowego).<sup>40</sup>

---

<sup>37</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 94.

<sup>38</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 12; „Wyszedł rozkaz, aby pozdrowić każdego Niemca przechodzącego ulicą i zejść przed nim z trotuaru na jezdnię. Od czasu do czasu uderza cię za to, że mu nie ukłoniłeś się, a czasem bije za to, że mu się ukłoniłeś. Kto ci pozwolił? Czy on jest twoim znajomym czy przyjacielem?”, S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch, fun Lublin*, s. 469; Por. także: D. Cukierman, *dz. cyt.*, s. 99; także: K. Hart-Moxton, *Return to Auschwitz*, Laxton 1997, s. 22-23.

<sup>39</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 13.

<sup>40</sup> *Odpis zarządzenia szefa okręgu*, APL, Kreishauptmannschaft, sygn. 134, s. 3.

Pod koniec marca przystąpiono do tworzenia zamkniętego getta w Lublinie. W dzielnicy żydowskiej zamieszkiwało już około 85% lubelskich Żydów. Pozostali obowiązani byli przesiedlić się do 15 kwietnia.<sup>41</sup>

Utworzenie getta znacznie ograniczyło możliwości kontaktów ze światem zewnętrznym, zaopatrzenia w żywność, nielegalnego handlu, uzyskiwania informacji o wydarzeniach w świecie czy nawet pracy. Dnia 24 kwietnia prasa przypomniła, iż żydowscy właściciele dorożek mogą wozić jedynie Żydów. Oznaczało to pracę tylko na terenie getta. Zakaz ten starano się obejść zatrudniając najemnych dorożkarzy Polaków.<sup>42</sup> W maju zabroniono sprzedaży w getcie jakiegokolwiek prasy, z wyjątkiem wychodzącej dwa razy w tygodniu (w Krakowie) „Gazety Żydowskiej”, której zadaniem było, jak stwierdzano w wydziale propagandy szefa dystryktu „informowanie Żydów żyjących w Generalnym Gubernatorstwie o sprawach żydowskich wyłącznie w pożądanym przez nas wymiarze”.<sup>43</sup> Gazeta miała korespondentów w różnych miastach na terenie Generalnej Guberni. Oddział redakcji w Lublinie mieścił się przy ul. Grodzkiej 11. Miejscowy korespondent nie był aktywny, gdyż informacje z Lublina pojawiały się sporadycznie.<sup>44</sup>

Na ulicach miasta pojawiły się antyżydowskie plakaty „Żydzi — wszy — tyfus plamisty”, mające zniechęcać mieszkańców miasta do kontaktów z Żydami.<sup>45</sup> Kilka miesięcy później, 15 października zarządzeniem Hansa Franka wprowadzono karę śmierci dla Żydów opuszczających getto oraz dla osób ukrywających ich lub udzielających pomocy.<sup>46</sup> Na mocy tego zarządzenia 4 marca 1942 roku 11 osób skazanych zostało na karę śmierci za opuszczenie lubelskiego getta.<sup>47</sup> W pierwszej połowie grudnia 1941 roku (6-10 XII) getto odgródzone zostało od reszty miasta drutem kolczastym.<sup>48</sup> Wstęp Polaków został ograniczony. Przebywający tam bez zezwolenia byli aresztowani w przypadku schwytania.<sup>49</sup>

---

<sup>41</sup> *Zarządzenie szefa okręgu lubelskiego Zórnera z dn. 24 kwietnia*, APL, GDL, sygn. 879, s. 21.

<sup>42</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 90 (20 kwietnia 1941 r.).

<sup>43</sup> *Protokół plenarnego zebrania Rady Żydowskiej w dniu 24 maja 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3, s. 157; *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. 75, s. 30.

<sup>44</sup> M. Fuks, *Prasa żydowska w Lublinie*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, t. 2, red. T. Radzik, Lublin 1998, s. 351.

<sup>45</sup> APL, GDL, sygn. 878 (zbiór plakatów).

<sup>46</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 311.

<sup>47</sup> *Obwieszczenie o wyroku Sądu Nadzwyczajnego w Lublinie z dn. 17 marca 1942 r.*, APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 75, s. 131, także „Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego” nr 3 (1 IV 1942).

<sup>48</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 299 (21 XII 1941).

<sup>49</sup> R. Moszyński, L. Policha, *Lublin w okresie okupacji (1939-1944)*, Lublin 1964, s. 30.

W lipcu pod rygorem osadzenia w obozie pracy zabroniono Żydom gromadnego zbierania się w miejscach otwartych, na ulicach, placach, targach dla odprawiania zbiorowych modłów.<sup>50</sup>

Z końcem grudnia 1941 roku przeprowadzono kolejną akcję grabieży ludności żydowskiej. Dnia 25 grudnia ogłoszono, iż w ciągu trzech dni wszyscy Żydzi muszą oddać posiadane wyroby futrzane, płaszcze, okrycia oraz obrobione i nieobrobione skóry. Osoby nie stosujące się do zarządzenia miały być karane śmiercią. Stosowne ogłoszenie Rady Żydowskiej informowało, iż: „Żydzi, u których po 28 grudnia znajdują się wyroby futrzane jakiegokolwiek rodzaju, wyrobione czy niewyrobione, zostaną rozstrzelani”.<sup>51</sup> W wyznaczonym terminie pozyskano ponad 7800 sztuk wyrobów futrzanych, w tym 5200 kołnierzy, 700 kozuchów, 1200 damskich i męskich płaszczy, rękawic, czapek itp.<sup>52</sup> Znaczna część lepszych rzeczy została przywłaszczona przez urzędników niemieckich.<sup>53</sup>

Ostatniego dnia grudnia Globocnik zażądał dostarczenia za pośrednictwem Rady Żydowskiej w przeciągu dwóch dni kilku tysięcy kilogramów materiałów wełnianych i sukiennych. Pięciu członków Rady Żydowskiej zatrzymano jako zakładników w obozie przy ul. Lipowej, gdzie zostali pobici i przetrzymani bez obuwia na śniegu. Do 2 stycznia 1942 roku zebrano 3776 kg wełny i wyrobów futrzanych.<sup>54</sup> Zbiórką zajęła się Rada Żydowska, której urzędnicy, wraz z urzędnikami Żydowskiej Samopomocy Społecznej, Służby Porządkowej oraz Policji Sanitarnej, chodzili od mieszkania do mieszkania przekonując lokatorów o konieczności oddania posiadanych materiałów. Selekcji i naprawy dostarczonych wyrobów dokonywali żydowscy robotnicy skoszarowani w warsztatach obozowych przy ul. Lipowej.<sup>55</sup> Kolejnym żądaniem był wydany 6 stycznia 1942 roku Radzie Żydowskiej nakaz dostarczenia w ciągu jednego dnia kilku tysięcy drutów do robót ręcznych.<sup>56</sup>

---

<sup>50</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 115.

<sup>51</sup> *Ogłoszenie nr 247*, APL, RŻL, sygn. 56, s. 3.

<sup>52</sup> *Wykaz zebranych wyrobów*, APL, RŻL, sygn. 56, s. 5.

<sup>53</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 27.

<sup>54</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w dniu 25 grudnia 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3; *Szczegółowy wykaz zebranych materiałów*, tamże, sygn. 57, s. 26-27; *W getcie i na Zamku. Zeznanie świadka Abrahama Ledermana [w:] Dos buch fun Lublin...*, s. 514.

<sup>55</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w dniu 17 stycznia 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>56</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 135.

Z dniem 1 stycznia 1942 roku w znacznej części dzielnicy żydowskiej wyłączono prąd, w związku z czym ucierpiały liczne sklepy i zakłady rzemieślnicze: fotograficzne, fryzjerskie, magle, restauracje.<sup>57</sup>

Kolejna akcja grabieży miała miejsce 17-31 marca 1942 roku w okresie wysiedleń z getta i transportów do obozów zagłady. Wszystkim opuszczającym getto zezwolono na posiadanie bagażu o wadze do 15 kg.<sup>58</sup> Był to początek szeroko zakrojonej „operacji Reinhard”, którą kierował Odilo Globocnik, a jej celem była zagłada Żydów i rabunek mienia ludności żydowskiej. Centrum dowodzenia było w Lublinie, a Globocnik otrzymał prawo zaboru ruchomego majątku pozostałego po zamordowanych i deportowanych Żydach. W lubelskim sztabie akcji gromadzono zgrabione wartościowe przedmioty, dokonywano rozliczeń z dowódcami SS i policji poszczególnych dystryktów, w których także trwała grabież. Centralny magazyn zrabowanych dóbr mieścił się przy ul. Chopina 27.<sup>59</sup>

Dnia 4 kwietnia 1942 roku Niemcy nałożyli na Gminę kolejną kontrybucję, tym razem w wysokości 800000 zł oraz w złocie, którą należało uiścić w ciągu trzech dni. Zebrana suma przekazana została przez komisję złożoną z trzech urzędników Rady Żydowskiej, których następnie rozstrzelano.

Już 17 kwietnia rozpoczął się ostatni etap gehenny ludności żydowskiej Lublina. W przeciągu trzech dni dokonano przesiedlenia około 8000 tys. Żydów, posiadających dokumenty potwierdzające zatrudnienie, do nowego getta na Majdanie Tatarskim.<sup>60</sup> Pozostali trafili do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Około 260 domów na terenie dawnego getta przeznaczono do całkowitej rozbiórki.<sup>61</sup> Nowe getto funkcjonowało do 9 listopada 1942 roku, kiedy to w kilkudniowej akcji zostało zlikwidowane, a prawie wszyscy jego mieszkańcy straceni na terenie getta lub w obozie na Majdanku.

---

<sup>57</sup> APL, RŻL, sygn. 108, s. 10.

<sup>58</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w dniu 17 marca 1942*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>59</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 310, 393-395, 400-401; J. Kasperek, *Grabież mienia w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 1972, t. 6, s. 66-67; S. Piotrowski, *Misja Odilo Globocnika*, Warszawa 1954, s. 47.

<sup>60</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w dniu 14, 19 i 22 kwietnia 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>61</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 150.



## ROZDZIAŁ VI Praca przymusowa

### Praca obowiązkowa

Przeprowadzony 25 października spis ludności żydowskiej w Lublinie ujawnił liczbę 37054 Żydów (w tym 9334 dzieci do lat 15). Dał on władzom niemieckim orientację co do zakresu możliwości wykorzystania Żydów jako taniej lub bezpłatnej siły roboczej z uwzględnieniem kwalifikacji. Już następnego dnia, 26 października ukazało się rozporządzenie generalnego gubernatora o przymusowej pracy dla Żydów w wieku od 16 do 60 lat. Dnia 12 grudnia 1939 roku Krüger — wyższy dowódca SS i policji przy sztabie generalnego gubernatora wydał tak zwaną „drugą dyrektywę wykonawczą”, w której zarządził, iż „okres pracy przymusowej ustala się zasadniczo na dwa lata. Okres ten zostanie przedłużony, jeżeli w ciągu tego czasu nie zostanie osiągnięty cel wychowawczy przymusu pracy”. W połowie stycznia 1940 roku ukazało się rozporządzenie podpisane przez Krügera o rejestracji wszystkich Żydów w wieku 12-60 lat oraz posiadanych przez nich narzędzi pracy.<sup>1</sup>

Bez względu na rozporządzenia prawne Niemcy od pierwszych dni okupacji traktowali Żydów jako bezpłatną siłę roboczą. Jak wspomina Ida Rapaport-Gliksztajn:

*Zatrzymywano przechodzących Żydów i wykorzystywano do różnych robót: noszenia zakupów dla Niemców, czyszczenia samochodów, ładowania towarów zrabowanych ze sklepów, napełniania sienników itd. Odchodząc na kilka kroków od upatrzonej ofiary dawali Żydowi znak palcem, przywołując go kom kom Jude.<sup>2</sup>*

---

<sup>1</sup> Rozkaz urzędowy do rad żydowskich w sprawie spisania i stawienia się Żydów do prac przymusowych, APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 75, s. 10-13; Także *Documenta Occupationis*, t. VI, Poznań 1958, s. 560-568; F. Karay, *Spór między władzami niemieckimi o żydowskie obozy pracy w Generalnej Guberni*, „Zeszyty Majdanka”, t. 18, Lublin 1997, s. 28.

<sup>2</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim. Dzienniki o żydowskim męczeństwie w Lublinie od wybuchu wojny do likwidacji getta*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 384.

Według relacji Adama Radomskiego:

*W tym okresie każda oddzielna grupa Niemców robiła polowania w dzielnicy żydowskiej na Żydów do pracy według swego upodobania, co wprowadziło taki strach w masach żydowskich, że ludzie zaczęli robić sobie skrytki i wystawiać przed domem posterunki, których obowiązkiem było meldować o każdym zbliżającym się Niemcu, celem umożliwienia swym współwyznawcom ukrycia się.<sup>3</sup>*

Te przymusowe zatrzymania ludności żydowskiej na ulicach przez różne formacje

wojskowe i policyjne sprawiły, iż Gmina Żydowska w Lublinie zwróciła się w połowie października do niemieckiego Urzędu Pracy z propozycją „unormowania przydziału robotników żydowskich do wykonywania różnych prac u Władz Niemieckich [pisownia oryg. — T.R.]”. Zobowiązano się dostarczać dziennie do 100 robotników w zamian za „zaprzestanie przymusowego ściągania z ulicy Żydów do roboty”.<sup>4</sup>

W rezultacie 24 października Gmina utworzyła Urząd Pracy (ul. Szeroka 2).<sup>5</sup> Jego kierownikiem został Hersz Goldfinger. Zadaniem Urzędu było werbowanie żądanej przez Niemców liczby robotników oraz wypłacanie im wynagrodzenia z funduszy Gminy według ustalonych stawek. Początkowo robotników werbowano spośród osób bezrobotnych oraz uchodźców pozostających bez środków do życia. W marcu i kwietniu 1940 roku zatrudniono 459 jeńców żydowskich, którzy powrócili z obozów w Niemczech, płacąc im wyższą dniówkę (w wysokości 5 zł), co ułatwiało im zdobycie funduszy na powrót do domu. Dla wielu osób zgłaszających się dobrowolnie do pracy była to niejednokrotnie jedyna szansa na uzyskanie środków do życia, co wynikało z niemożności korzystania z dotychczasowych źródeł utrzymania, zwłaszcza jeżeli wiązało się to z handlem poza Lublinem czy pracą w zakazanych rejonach lub przedsiębiorstwach miasta.

---

<sup>3</sup> AGKBZnNP, *Akta w sprawie getta w Lublinie*, sygn. 21906/OL, *Relacja świadka Adama Radomskiego*.

<sup>4</sup> APL, RŻL, sygn. 6, s. 122.

<sup>5</sup> W społeczności żydowskiej Urząd Pracy postrzegany był negatywnie, jako narzędzie niemieckiego okupanta. Sara Erlichman w swej relacji pisze: „[...] założony został Urząd Pracy. Specjalnie mianowany Żyd był podporządkowany niemieckiemu Urzędowi Pracy. Miał za zadanie organizować «łapanki», tzn. łapać ludzi. Ale Niemcy nie zawsze polegali na Żydach i od czasu do czasu sami wykonywali tę robotę”, S. Erlichman, *W żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 471; Z kolei Adam Radomski stwierdzał, iż niemieccy szefowie Urzędu Pracy „[...] okazali się względnie przyzwoici, gdyż przez łapówkę pozwalali Żydom wykupywać się od obowiązku pracy. Innych nie mogących się wykupić kierowali do obozu na Lipową”. AGKBZnNP, sygn. 21906, *Akta w spr. getta w Lublinie*, *Zeznanie świadka Adama Radomskiego*.

W styczniu 1940 roku Niemcy nakazali na przykład usunięcie wszystkich żydowskich pracowników zatrudnionych w rzeźni miejskiej.<sup>6</sup> W pierwszych dniach działania Urzędu Pracy wymagane kontyngenty określano na 100 osób dziennie, ale w listopadzie było to już 200 osób, a w grudniu 400-500. Większość Żydów kierowano do utworzonego przez Niemców obozu pracy przy ul. Lipowej. W połowie listopada rozpoczęto zatrudniać także kobiety, wysyłając je do wskazanych niemieckich urzędów i obiektów wojskowych. Do maja 1940 roku żądania Niemców nie przekraczały 600 robotników dziennie, już w czerwcu i lipcu liczba ta wzrosła (tab. 10).<sup>7</sup>

**Tab. 10.** *Przeciętna liczba robotników od października 1939 roku do sierpnia 1940*

roku

-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-
-	-	-	-

Działalność Urzędu Pracy nie przerwała łapanek.

*Nie bacząc na to Wehrmacht łapał Żydów na własną rękę, SS, SD, SA na własną odpowiedzialność. Nawet każdy podoficer i niektórzy żołnierze łapali Żydów, kiedy chcieli i kogo chcieli.*<sup>8</sup>

*[...] Bywało, że budzono nas w nocy. Niemcy stukali swymi butami i powodowali straszny zamęt przeglądając latarkami każdy ką.*<sup>9</sup>

<sup>6</sup> APL, Akta miasta Lublina, sygn. 3, s. 21; J. Kasperek, dz. cyt., s. 45.

<sup>7</sup> APL, RZL, sygn. 8, s. 121.

<sup>8</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie*, dz. cyt., s. 389.

<sup>9</sup> S. Erlichman, dz. cyt., s. 470.

Kwestie te były przedmiotem narady zorganizowanej 22 kwietnia 1940 roku przez szefa SS i policji dystryktu lubelskiego Odilo Globocnika, który utworzył w swym biurze samodzielny referat do spraw Żydów, zajmujący się regulowaniem kwestii pracy. Kierował nim dr K. Hoofbauer. Jak stwierdził Globocnik:

*Wcześniej przed utworzeniem referatu rekrutowanie Żydów do pracy przymusowej odbywało się w sposób absolutnie niedopuszczalny. Pokrywano zapotrzebowanie na siłę roboczą po prostu w drodze łapanek z ulicy. Nie było żadnej gwarancji na to, że regularnie dostarczana była odpowiednia ilość, jeden drugiemu zabierał Żyda z pracy.*<sup>10</sup>

Zdaniem Globocnika w kwietniu zgłoszono w dystrykcie łączne zapotrzebowanie na żydowską siłę roboczą w liczbie 45 tys. osób, nie licząc 5 tys. ludzi do budowy rowów granicznych, co wyczerpywało rezerwy zdolnych do pracy i powodowało konieczność planowego działania w tej dziedzinie. Kosztami zakwaterowania i

wyżywienia skoszarowanej w obozach siły roboczej obciążono gminy żydowskie.<sup>11</sup>

Przedmiotem narady była także kwestia rywalizacji urzędu Globocnika oraz urzędu gubernatora dystryktu o zarządzanie żydowską siłą roboczą. W urzędzie gubernatora istniał podwydział do spraw ludności i opieki społecznej, który rościł sobie podobne kompetencje. Stosowany przez Globocnika tryb zgłaszania zapotrzebowania na siłę roboczą poprzez komendy policji nie odpowiadał urzędnikom gubernatora dystryktu.

<sup>12</sup> Tak Globocnik, jak i Zörner kwestię dysponowania żydowską siłą roboczą uważali za prestiżową. Na posiedzeniu w Krakowie 30 maja 1940 roku Zörner tak argumentował konieczność przekazania tych zagadnień podległej sobie administracji:

*[...] kwestię tę powinna rozstrzygnąć administracja cywilna, gdyż należy to do jej kompetencji. Organy administracji cywilnej, a więc starostowie, komisarze powiatowi itd. znając miejscowe stosunki o wiele łatwiej mogą zmobilizować Żydów do pracy posługując się radami starszych.*<sup>13</sup>

---

<sup>10</sup> Protokół z narady w dn. 22 kwietnia 1940 r., APL, GDL, sygn. 891, s. 90.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. 1, Warszawa 1970, s. 211.

Podobnie rozumował gubernator warszawski L. Fisher.<sup>14</sup>

Spór ten rozstrzygnięty został dopiero w lipcu na korzyść administracji cywilnej. Wykonywanie zarządzenia o pracy przymusowej Żydów powierzono wydziałowi pracy w Urzędzie Generalnego Gubernatora i podległym mu placówkom. Stąd też w marcu 1941 roku podwydział do spraw ludności i opieki społecznej urzędu gubernatora w Lublinie podniesiony został do rangi wydziału.<sup>15</sup> Jednak pełny nadzór nad obozami pracy pozostawał nadal w gestii dowódców SS i policji poszczególnych dystryktów.

Łącznie w do końca sierpnia 1940 roku zatrudnieni przez Urząd Pracy robotnicy przepracowali 142 382 dniówek, zwanych osobodniami. Na żądanie Niemców 29 marca 1940 roku Urząd Pracy skierował na okres sześciu tygodni 50 osób do pracy w Chełmie, opłacając ich pracę z funduszy Gminy. Los wysłanych do Chełma Żydów budził zaniepokojenie rodzin. Dnia 11 kwietnia Rada ogłosiła, iż „podejmie kroki, ażeby zapewnić pracującym w Chełmie opiekę oraz dobre wyżywienie”. Obiecywano zająć się pozostałymi w Lublinie rodzinami w przypadku, gdy nie posiadały one środków do życia. Apelowano zarazem: „ludność żydowska wzywana jest do spokojnego oddawania się swym zajęciom i obowiązkom”.<sup>16</sup> Oznacza to, iż wzburzenie było tak duże, iż Rada nie mogła tego zlekceważyć.

Stawka dzienna kierowanych do pracy uzależniona była od ich stanu rodzinnego. Do końca marca 1940 roku było to 2,5 zł dla kawalera (od kwietnia 3,5 zł), 3 zł dla żonatych (4 zł) oraz 3,5 zł dla osób mających na utrzymaniu więcej niż 4 członków rodziny (4,5 zł). Niższe stawki pobierały kobiety. Było to 2,5 zł w przypadku osób

niezamężnych i 3 zł dla mężatek. Łącznie Urząd Pracy wydatkował do końca sierpnia 1940 roku kwotę 548330 zł.<sup>17</sup> Były to wynagrodzenia niższe od obowiązujących na terenie Generalnej Guberni. Według ordynacji taryfowej ogłoszonej 9 grudnia 1939 roku stawka za godzinę pracy wynosiła od 50 gr dla robotników niewykwalifikowanych do 1 zł dla wykwalifikowanych.<sup>18</sup> W marcu 1940 roku ze względu na masowe uchylanie się ludności żydowskiej od pracy obowiązkowej Rada Żydowska zdecydowała się podnieść dzienną stawkę o 50 gr, delegować jednego z członków Rady do Urzędu Pracy, a dwóch do obozu pracy na całodienne dyżury.<sup>19</sup> Do sprawy tej powrócono jeszcze w kwietniu, gdy okazało się, iż delegowani radni (którzy zmieniać się mieli co trzy dni) nie stawili się w obozie.<sup>20</sup>

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 215.

<sup>15</sup> *Decyzja gubernatora Zornera z dn. 12 marca 1941*, APL, GDL, sygn. 892, s. 219.

<sup>16</sup> APL, RZL, sygn. 10, s. 35.

<sup>17</sup> APL, RZL, sygn. 8, s. 124, sygn. 10, s. 18.

<sup>18</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 182, 14 listopada 1940.

<sup>19</sup> *Protokół z posiedz. RZL w dn. 2 marca 1940 r.*, APL, RZL, sygn. 3.

<sup>20</sup> *Protokół z posiedz. RZL w dn. 6 kwietnia 1940 r.*, APL, RZL, sygn. 3.

Ze względu na to, że ludność żydowska objęta została rozporządzeniem o pracy przymusowej w wymiarze jednego dnia w tygodniu, osobom delegowanym do pracy potrącano sumę odpowiadającą wynagrodzeniu za jeden dzień pracy w tygodniu, a kobietom za jeden dzień pracy w miesiącu, co dawało łączną sumę od kilku do kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie. W maju 1940 roku utworzono przy Urzędzie Pracy fundusz zapomogowy, z którego udzielano zasiłków osobom niezdolnym do pracy wskutek choroby oraz rodzinom osób wysłanych do obozów pracy poza Lublinem. Na fundusz ten składała się obowiązkowa składka pracujących, w wysokości 5gr od dniówki, oraz subwencja Rady Żydowskiej. Do końca sierpnia 1940 roku udzielono 338 osobom zapomogi na łączną sumę 3495 zł. Trudna sytuacja finansowa Gminy Żydowskiej powodowała, iż rosły zaległości w wypłacaniu zatrudnionym należnych wynagrodzeń. W lipcu 1940 roku zaległości osiągnęły sumę 40 tys. zł. Zostały one uregulowane dopiero we wrześniu przez Radę Żydowską, gdyż 25 lipca 1940 roku Urząd Pracy przy Radzie Żydowskiej został rozwiązany, a jego funkcję przejął niemiecki Arbeitsamt.<sup>21</sup> Oznaczało to zarazem, iż prawo dysponowania żydowską siłą roboczą przeszło spod kompetencji organów policyjnych do urzędów pracy. Jedynie Żydzi znajdujący się w obozach pracy nadal pozostawali w gestii policji.<sup>22</sup> Niemiecki Arbeitsamt zwrócił się do Rady Żydowskiej o wydelegowanie 20 urzędników do obsługi nowego urzędu ulokowanego przy ul. Królewskiej 3.<sup>23</sup> Likwidacja Urzędu Pracy przy Radzie Żydowskiej oznaczała zarazem, iż od tej chwili Rada nie wypłacała wynagrodzenia za pracę w instytucjach i warsztatach niemieckich.<sup>24</sup>

Kwestie te uregulowano na naradzie wyższych urzędników dystryktu 18 lipca 1940 roku u gubernatora Zörnera. Zdecydowano tam, iż praca obowiązkowa Żydów odbywać się będzie w dwóch formach: jako wolny stosunek pracy poprzez zatrudnienie Żydów nie objętych robotami przymusowymi lub poprzez powołanie do robót przymusowych. W przypadku robotników zatrudnionych w wolnym stosunku pracy wynagrodzenie miano wypłacać według rozporządzenia regulującego wysokość płac. Do czasu wydania takiego rozporządzenia stawka godzinowa i akordowa Żydów zatrudnionych w ramach umowy o pracę winna być niższa o 20% od stawki wypłacanej robotnikom polskim. W przypadku Żydów skierowanych do obozów pracy przymusowej wynagrodzenia nie przewidywano. Możliwe było jedynie wypłacanie premii uznaniowej jako bodźca do zwiększonej wydajności pracy. Premię taką zleceniodawca robót winien uzgodnić z Urzędem Pracy.<sup>25</sup>

---

<sup>21</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 127.

<sup>22</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 208.

<sup>23</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 74.

<sup>24</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 91.

<sup>25</sup> *Protokół z narady w dn. 18 lipca 1940 r.*, APL, GDL, sygn. 63, s. 29.

Zdaniem Zörnera niedopuszczalne było dalsze samowolne zatrudnianie Żydów przez instytucje niemieckie, z pominięciem Urzędu Pracy, co miało miejsce. Problemem było także znalezienie odpowiedniej liczby policjantów dla, jak to określono „przeprowadzenia działań przy rejestrowaniu żydowskich robotników przymusowych” [czyli łapanek], dowiezienia ich do miejsca pracy, pilnowania przy pracy oraz w obozie. Zdaniem szefa SS i policji Odilo Globocnika liczebność policji była zbyt mała. Zdecydowano się na wykorzystanie policji, służb porządkowych złożonych z Ukraińców, Polaków, a nawet „nadających się do tego celu Cyganów”. Za „uproduktywnienie” Żydów odpowiedzialni być mieli komendanci okręgów. Wszystko w tym celu, jak stwierdził Zörner, by nie zdarzało się:

*że Żydzi stać będą dzisiaj jeszcze beczynnie na ulicach. Jeżeli to będzie konieczne, należy podjąć starania o zorganizowanie dla nich pracy siedem dni w tygodniu.*<sup>26</sup>

Realizacja obowiązku pracy przymusowej po części tylko odbywała się za pośrednictwem Urzędu Pracy. Już w październiku 1939 roku powołano przy Radzie Żydowskiej w Lublinie Wydział Pracy Obowiązkowej Mężczyzn. Jego przewodniczącym z ramienia Rady został Bencjan Tenenbaum, a kierownikiem Mojżesz Gliksztajn. Zadaniem wydziału było egzekwowanie obowiązku pracy w stosunku do ludności żydowskiej. Spisy przeprowadzone 25 października 1939 roku oraz 24 lutego 1940 roku, a także rejestracja mężczyzn dodatkowo także 4 grudnia 1939 roku dostarczyły w miarę dokładnych danych statystycznych odnośnie do liczby osób i ich przygotowania zawodowego. Określeniu zdolności do pracy służyły też badania lekarskie przeprowadzone przez TOZ w grudniu 1939 roku i styczniu 1940 roku, które objęły 28 805 osób, czyli 78% populacji żydowskiej Lublina. Wśród nich 18 476 osób

uznano za zdrowe i nadające się do pracy, a 10 330 za chore.<sup>27</sup> Bez względu na rzetelność tych badań odsetek osób chorych przekraczał 35%, co świadczyło o tragicznych warunkach zdrowotnych tej społeczności. Dnia 31 stycznia 1940 roku Rada Żydowska powołała Komisję Odwoławczą do spraw Obozu Pracy i Pracy Przymusowej, która ponownie weryfikowała decyzje o skierowaniu do pracy obowiązkowej. Obowiązek pracy dotyczył także kobiet.<sup>28</sup>

Żydzi podlegający obowiązkowi pracy kierowani byli do robót publicznych oraz warsztatów rzemieślniczych. Były one wyposażane w maszyny i narzędzia zakupione z funduszków Gminy i wykonywały konkretne zamówienia zlecone przez Niemców. W pierwszej kolejności utworzono warsztaty: stolarskie, czapnicze, kuśnierskie, krawieckie, tapicerskie, szewsko-cholewkarskie i rymarskie. Ich liczba nie jest znana. W 1940 roku zatrudniały łącznie 250 osób. Wynagrodzenia za pracę wypłacano z funduszków Gminy.

---

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 115.

<sup>28</sup> Protokół z posiedz. RŻL w Lublinie w dn. 31 stycznia 1940 r., APL, RŻL. sygn. 1, s. br.; Rejestrację przeprowadzoną 4 grudnia 1939 r. tak wspomina L. Domb--Goldkrojt: „Wszyscy mężczyźni w wieku 15-60 lat musieli stawić się na Lipową 7. Tam przetrzymano ich przez cały dzień, bito, zapisywano według zawodów i wypuszczono o 8 wieczorem, kiedy nie wolno było chodzić ulicami. Wielu Żydów w drodze do domu zostało zabitych przez uliczne patrole. Wielu przenocowało na podwórzach nie chcąc ryzykować życiem”, *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 435.

Staraniem Rady Żydowskiej zorganizowano zespoły rzemieślnicze: elektrotechniczny, ślusarski, blacharski, szklarski i malarski, które na polecenie Niemców wykonywały prace na terenie miasta. Zespoły te również opłacane były przez Gminę. Koszt utrzymania tych warsztatów i zespołów wyniósł do końca sierpnia 1940 roku — 343 202 zł.<sup>29</sup>

Kłopoty z wyegzekwowaniem obowiązku pracy sprawiły, iż 4 grudnia 1939 roku (godz. 800 ) zarządzono ponowną rejestrację wszystkich Żydów, mężczyzn w wieku 18-50 lat. Odbyła się ona na boisku sportowym przy ul. Peowiaków.<sup>30</sup> Zatrzymano wówczas kilka tysięcy osób, zwalnając część dopiero wieczorem (po godzinie policyjnej), gdy zarząd Gminy zobowiązał się do codziennego dostarczania kontyngentu 300-400 robotników do pracy w warsztatach przy ul. Lipowej.<sup>31</sup> Część osób zatrzymano na osiem dni obozie (dołączono do nich schwytanych w łapance w dniu następnym), wykorzystując je do budowy baraków dla spodziewanych transportów Żydów wysiedlanych z innych miast. Rodziny mogły dostarczać zatrzymanym odzież, żywność, przybory toaletowe i stołowe. Zarząd Gminy uprzedzał zarazem rodziny o bezwzględnym zakazie zbliżania się do obozu.<sup>32</sup>

Widocznie ostrzeżenie to nie okazało się skuteczne, skoro po kilku dniach, 10 grudnia w bożnicach odczytano ostrzeżenie zarządu Gminy skierowane do członków

rodzin zatrzymanych:

*aby nie wystawały na ulicach Szopena i Lipowej — gdyż przekroczenie tego zakazu pociągnie za sobą wysłanie wszystkich zatrzymanych z Lublina na granicę rosyjską oraz aresztowanie członków ich rodzin.*<sup>33</sup>

Osoby zwolnione po rejestracji z obozu zobowiązane zostały przez Gminę do dostarczenia do obozu: łopat, pił, kilofów, siekier, obcęgow, wiader dla robotników zatrudnionych przy budowie baraków.<sup>34</sup> Stosownie do potrzeb Niemcy żądali robotników i rzemieślników o określonych zawodach, na przykład 23 grudnia zgłosić się mieli wszyscy szewcy i kamasznicy (majstrowie i czeladnicy).<sup>35</sup>

---

<sup>29</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 116.

<sup>30</sup> APL, RŻL, sygn. 10 (zbiór wezwań i ogłoszeń), s. 1.

<sup>31</sup> *Relacja Lucyny Domb-Goldkrojt*, [w] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 433.

<sup>32</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 3.

<sup>33</sup> Tamże, s. 6.

<sup>34</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 5.

<sup>35</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 2.

Niedobór robotników Niemcy uzupełniali w systematycznych łapankach przeprowadzanych w brutalny sposób w dzielnicy żydowskiej. Jak wspomina Ida Gliksztajn:

*Nagle, niespodziewanie jak spod ziemi pokazuje się samochód z SS-owcami i Ukraińcami w czarnych mundurach. Skaczą szybko z samochodu i zaczynają gonić i łapać. Panika, krzyki, ścisk — kto może, chowa się przed łapsami. Ale tamci nie popuszczają. Chodzą po strychach, po piwnicach, zagląдают do stajen i wyciągają śmiertelnie przestraszonych Żydów; biją ich kopią, rwą włosy.*<sup>36</sup>

Dnia 12 grudnia 1939 roku wydane zostały przepisy wykonawcze do rozporządzenia generalnego gubernatora z 28 października o pracy przymusowej Żydów. Do pracy zobowiązani zostali Żydzi wieku 14-60 lat. Już w rozporządzeniu grudniowym zakładano egzekwowanie obowiązku pracy poprzez system obozów pracy (jako formy podstawowej). Narzędzia do pracy Żydzi powinni przynosić sami lub uzyskać w tym względzie pomoc Gminy. Natomiast możliwość dysponowania narzędziami i maszynami przechodziła na jednostkę nadzorującą pracę. Zakazywano zarazem kategorycznie sprzedaży bądź ukrywania maszyn i narzędzi. Po wprowadzeniu rejestracji narzędzi posiadanie ich bez pisemnego zezwolenia (starosty czy prezydenta miasta) było zabronione.<sup>37</sup> Była to zatem kolejna forma grabieży mienia żydowskiego. Zarazem miało to utrudnić wykonywanie zawodu poza formami organizowanymi przez Niemców. Niezarejestrowanie się do pracy, podanie nieprawdziwych danych co do osoby lub zdolności do pracy podlegało karze więzienia do lat dziesięciu. Podobnej karze podlegać mieli członkowie rad



żydowskich, którzy opóźniali przeprowadzenie rejestracji lub ułatwiali poszczególnym osobom uchylanie się od pracy.<sup>38</sup>

---

<sup>36</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie*, dz. cyt., s. 386.

<sup>37</sup> *Tekst rozporządzenia*, APL, RŻL, sygn. 10, s. 13.

<sup>38</sup> Tamże.

W drugiej dekadzie stycznia 1940 roku Rada Żydowska otrzymała od władz niemieckich polecenie bezpłatnego dostarczania 1000 robotników (mężczyzn) dziennie.<sup>39</sup> Wydział Pracy Obowiązkowej przesłał karty powołania dla 14065 osób w wieku 15-60 lat, wyznaczając każdemu jeden stały dzień pracy w tygodniu. Miejszem zgłoszenia był obóz pracy przy ul. Lipowej 7, gdzie komisja lekarska określała przydatność do pracy fizycznej. Po badaniach pozostało 9786 osób, które delegowano do pracy według następującego podziału:<sup>40</sup> niedziele — 798 osób, poniedziałki — 1351, wtorki — 1397, środy — 1449, czwartki — 1699, piątki — 1760, soboty — 1366.

Soboty zatem (będące dla Żydów dniami świątecznymi) nie stanowiły żadnej przeszkody religijnej w kierowaniu ich do pracy. Wyznaczenie większego limitu dziennego wynikało z faktu, iż w Radzie Żydowskiej zdawano sobie sprawę z trudności w egzekwowaniu obowiązku pracy.

Dnia 26 stycznia 1940 roku Rada Żydowska ogłosiła, iż termin rozpoczęcia pracy przymusowej dla Żydów zamieszkałych w Lublinie rozpoczyna się 29 stycznia. Osoby wyznaczone miały zgłosić się o godz. 800 w miejscu zbiórki określonym na kartach powołania. Spóźnienia traktowano jak uchylanie się od pracy. Przypominano, iż uchylanie się grozi karą do dziesięciu lat więzienia i konfiskatą majątku.<sup>41</sup>

Tylko pierwszego dnia pracy 29 stycznia zgłosiło się 1075 osób. W lutym tylko raz zgłosiło się ponad 1000 osób, natomiast dwukrotnie poniżej 200. Podobnie w następnych miesiącach. Mimo ogólnego zubożenia znalazła się dość liczna kategoria osób wyznaczonych do pracy fizycznej, ale gotowych do opłacenia „zastępców” rekrutujących się spośród najbiedniejszych mieszkańców, którzy skłonni byli pracować w dni dodatkowe. Kwestia ta budziła wiele kontrowersji w Radzie Żydowskiej. Uwidocznił się drastyczny podział na grupę żyjącą w skrajnej nędzy i na dość liczną społeczność, którą stać było na wynajęcie innych. Sara Erlichman wprost pisze w swych wspomnieniach:

*Niemcy zorganizowali miejsca pracy. Jedno na Lipowej pod kierownictwem niemieckiego wojska, drugie na Ogrodowej pod kierownictwem żandarmerii i trzecie pod kierownictwem SS. Tu przeważnie pracowali uciekinierzy z innych polskich miast. Stali mieszkańcy trochę lepiej się urządzili i jeżeli była możliwość, w ogóle nie pracowali, bo nikt nie chciał pracować u Niemców za 2zł. dziennie i być narażonym na bicie.*<sup>42</sup>

[...] *Książeczkę pracy (i to oryginalną) można było nabyć u pośrednika za 500zł.*<sup>43</sup>

---

<sup>39</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 25 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>40</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 119.

<sup>41</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 7-9. Termin Żyd w obwieszczeniach Judenratu konsekwentnie pisany był z małej litery.

<sup>42</sup> S. Erlichman, *dz. cyt.*, s. 470.

<sup>43</sup> Tamże, s. 473.

Z korupcji urzędników zdawał sobie chyba sprawę gubernator dystryktu Zörner, który nakazał w październiku 1940 roku wszystkim instytucjom niemieckim wystawiającym zaświadczenia o pracy Żydów potwierdzenie tychże w jego urzędzie oraz zapowiedział, iż od 1 listopada 1940 roku wszystkie nowe zaświadczenia o pracy wystawiane będą wyłącznie w wydziale spraw wewnętrznych urzędu szefa dystryktu.<sup>44</sup>

Trudno nie zadać zatem pytania, jakie źródło utrzymania miały tysiące ludzi, nie pracując, nie mając możliwości uzyskania innych dochodów poza gettem, przy generalnym zubożeniu społeczności żydowskiej, ograniczeniu handlu i swobody wykonywania rzemiosła. Na jak długo wystarczały przedwojenne oszczędności, przy niezwykle wysokich cenach czarnorynkowych? Stąd też kwestia przetrwania w getcie była w znacznej mierze uzależniona od stanu majątkowego, a więc stanu posiadania sprzed wojny, jak też od umiejętności zdobycia środków finansowych w jej trakcie, na przykład z handlu rzeczami pochodzącymi od wyprzedających się współ-rodaków (prowadzonego z Niemcami i Polakami).

## **Praca zastępcza**

Względy finansowe sprawiły, iż Rada zdecydowała się na akceptację pracy zastępczej, choć budziło to wiele wątpliwości i wywoływało dyskusje. Oficjalnie możliwość korzystania z pracy zastępczej została ogłoszona przez Judenrat 5 lutego 1940 roku wraz z trybem postępowania w takich przypadkach.<sup>45</sup> Wcześniej, bo 14 stycznia 1940 roku zarząd Gminy w Lublinie zwrócił się do Gminy w Radomiu z pytaniem o możliwość przyjmowania opłat w zamian za obowiązek świadczenia pracy. Okazało się, iż w Radomiu praktyka taka jest już stosowana za zgodą władz niemieckich. Od osób nie mogących lub nie chcących pracować pobierano opłaty w wysokości od 4 zł dziennie.<sup>46</sup>

Prawdopodobnie dochodziło do wynajdowania „prywatnych zastępców” za stawkę niższą od określonej, skoro 23 lutego 1940 roku Rada przypominała w obwieszczeniu, iż wszyscy zgłaszający się do pracy winni mieć przy sobie dowody osobiste i okazywać je na wezwanie. Brak dokumentu tożsamości traktowano jako niezgłoszenie się do pracy w danym dniu.<sup>47</sup>

---

<sup>44</sup> APL, *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. , s. 37-38.

<sup>45</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 27.

<sup>46</sup> *Rada Starszych Ludności Żydowskiej w Radomiu do Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. sygn. 41, s. 1.

<sup>47</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 16.

Dnia 25 marca Rada ogłosiła bezwzględny zakaz wysyłania zastępców na „własną rękę”, grożąc karami tak zastępcom, jak i zastępowanym.<sup>48</sup> Widocznie proceder ten trwał nadal, skoro 25 kwietnia ogłoszono, iż wszyscy zgłaszający się do pracy w obozie przy ul. Lipowej winni posiadać fotografię z poświadczoną stemplem tożsamością. Potrzebne fotografie (o wymiarach 65 x 90 mm) zalecano wykonywać w zakładzie przy ul. Lubartowskiej 10, który pobierał opłatę 80 gr od sztuki. Osobom bez poświadczonej fotografii nie zaliczano przepracowanych dni.<sup>49</sup> W dniu 13 czerwca 1940 roku Rada poinformowała o anulowaniu od 30 czerwca wszystkich dotychczasowych zwolnień wydanych przed 26 maja (z wyjątkiem zwolnień udzielonych przez władze niemieckie). Podstawowymi dokumentami, na podstawie których można było ubiegać się o zwolnienia, były karty powołania do pracy oraz poświadczona fotografie.<sup>50</sup> Prawdopodobnie liczba fałszywych i nieprawnie wydanych zwolnień była zbyt duża. Dnia 20 czerwca przeprowadzono kontrolę w miejscach zamieszkania osób powołanych do pracy obowiązkowej, poszukując tych, którzy nie stawili się do pracy.<sup>51</sup> Podstawą były wykazy rejestracyjne. Kontroli tej uniknęły zatem osoby nie zarejestrowane oraz legitymujące się fałszywymi dokumentami.

W marcu 1942 roku wprowadzono J-ausweisy, czyli specjalne dokumenty z gwiazdą Dawida i literą J, które otrzymywali Żydzi pracujący w przedsiębiorstwach niemieckich, Radzie Żydowskiej lub instytucjach uznanych za niezbędne, np. szpital. Były to dokumenty niesłychanie poszukiwane, gdyż dawały największe poczucie bezpieczeństwa. Chroniły przed łapankami, wysiedleniami z miasta, umożliwiały zamieszkanie w getcie „B”, gdzie przebywały osoby „potrzebne”, dawały prawo przesiedlenia się na Majdan Tatarski. Zdarzało się, iż tylko niektórzy członkowie rodziny otrzymywali takie dokumenty. Pozostali żyli w stałym zagrożeniu.<sup>52</sup> Niejednokrotnie robotnicy żydowscy byli skoszarowani w miejscu pracy (np. garbarnia Brikmana przy ul. 1 Maja), co dawało im większe poczucie bezpieczeństwa. Nawet złapanych na ulicach i wyekspediowanych na Majdanek potrzebnych fachowców pracodawcy potrafili uwolnić, o ile byli niezbędni dla ciągłości produkcji.<sup>53</sup>

Kwoty wnoszone z tytułu zastępstwa przez osoby uchylające się od pracy obowiązkowej stanowiły znaczącą część dochodów Rady, z których można było opłacać setki robotników i rzemieślników kierowanych do pracy. Na przykład w maju 1940 roku z możliwości zastępstw skorzystało 2977 osób (prawie co czwarty zdolny do pracy!). Wnoszone przez nich opłaty uwarunkowane były ich sytuacją majątkową. Osoby te uiściły opłaty według następujących stawek dziennych: po 15 zł — 1064 osoby, po 20 zł — 734, po 25 zł — 703, po 30 zł — 297, po 40 zł — 92, po 50 zł — 59, ponad 50 zł — 28.

---

<sup>48</sup> Tamże, s. 34.

<sup>49</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 36.

<sup>50</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 65.

<sup>51</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 12, 67.

<sup>52</sup> Ida Gliksztajn, *Getta w Lublinie*, dz. cyt. s. 397. Fałszywymi dokumentami legitymowała się także autorka wspomnień. Stroną ujemną tej sytuacji było to, iż osoby te musiały ukrywać się w mieszkaniach w godzinach pracy, gdyż trudno było uzasadnić ich obecność poza miejscem pracy.

<sup>53</sup> *Relacja S. Grinnca* [w:] *Dos buch fun Lublin. ..*, s. 436; *Relacja Sary Erlichman*, tamże, s. 470.

Łącznie w okresie od stycznia do końca sierpnia 1940 roku suma wpłat z tytułu zastępstw wyniosła 451898 zł<sup>54</sup>, co stanowiło około 90% wynagrodzeń robotników kierowanych do pracy przez Urząd Pracy. Od początku funkcjonowania tego systemu uwidoczniły się pewne nieprawidłowości. Już 30 stycznia 1940 roku na zebraniu Rady Żydowskiej, jej przewodniczący Henryk Bekker zwracał uwagę, iż zwolnienia z opłat lub ich obniżenia urzędnicy Gminy dokonują niejednokrotnie samowolnie bez uzasadnienia.<sup>55</sup> W czerwcu sugerowano znaczne podniesienie opłat miesięcznych (do 50 i 100 zł) dla wszystkich zainteresowanych lub wprowadzenie opłaty jednolitej. Ostatecznie podniesiono wszystkie opłaty o 10 zł.<sup>56</sup> Od początku też Gmina miała kłopoty z egzekwowaniem opłat za pracę zastępczą. Opornym grożono, iż zostaną „bezwzględnie doprowadzeni do pracy przymusowo”.<sup>57</sup> Dnia 23 czerwca 1940 roku dla osób uiszczających opłatę z tytułu pracy zastępczej otwarto specjalne okienko w Banku Spółdzielczo-Kredytowym przy ul. Królewskiej 3.<sup>58</sup>

Do lipca 1940 roku powołani do pracy obowiązkowej pracowali w zasadzie jeden dzień w tygodniu, z wyjątkiem okresów dużych opadów śniegu, gdy do akcji odśnieżania kierowano dwa razy w tygodniu, bądź sytuacji wyjątkowych (np. rozbiórka baraków na Wieniawie w maju 1940 roku). Czasami do prac interwencyjnych (np. odśnieżanie) angażowano zwolnionych z obozu byłych jeńców.<sup>59</sup> W lipcu ze względu na małą liczbę zgłaszających się do pracy (300-500) wprowadzono dla wszystkich przymus dwudniowej pracy w tygodniu. To zmniejszenie się liczby zgłaszających się do pracy wynikało przede wszystkim z kierowania w tym czasie Żydów lubelskich do zamiejscowych obozów pracy oraz pobliskich majątków rolnych do pomocy w pracach polowych.<sup>60</sup> Na przykład w styczniu 1940 roku kilkaset osób skierowano (na żądanie władz niemieckich) do obozu pracy w Hrubieszowie. Rada Żydowska w Lublinie musiała zaopatrzyć ich nawet w rękawice do pracy.<sup>61</sup>

---

<sup>54</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 118.

<sup>55</sup> *Protokół z posiedź. RŻL w dn. 30 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>56</sup> *Protokół z posiedź. RŻL w dn. 30 czerwca 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>57</sup> APL, RŻL, sygn. 10 (zbiór obwieszczeń), s. 7.

<sup>58</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 67.

<sup>59</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 22, 30, 38.

<sup>60</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 118.

<sup>61</sup> Protokół z posiedź. RŻL, w dn. 20 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

Wydział Pracy Obowiązkowej w Radzie pod presją Niemców starał się w pełni realizować narzucone zobowiązania. Prowadzono kartotekę wszystkich mężczyzn podlegających obowiązkowej pracy. Na podstawie wzorcowej ankiety przysłanej z Krakowa sporządzono nie tylko listy imienne, ale także zestawienia według roku urodzenia oraz posiadanych narzędzi możliwych do wykorzystania w pracy. Na 1 września 1940 roku zarejestrowanych było 12853 mężczyzn.<sup>62</sup> Przejęcie w lipcu 1940 roku spraw zatrudnienia Żydów przez niemiecki Urząd Pracy zmieniło zasady i formy egzekwowania pracy obowiązkowej Żydów.

Z początkiem 1940 roku Niemcy zażądali od Rady Żydowskiej dostarczenia zwiększonego kontyngentu kobiet do pracy. W związku z tym 1 lutego Rada utworzyła Wydział Pracy Obowiązkowej Kobiet. Zdecydowano, iż kobiety winny przepracować jeden dzień w miesiącu. Zaakceptowano zarazem i w tym przypadku możliwość opłacania pracy zastępczej, wyznaczając stawkę od 50 gr do 60 zł za zastępstwo. Najniższe stawki 50 gr-2 zł uiszczało 1500-1900 osób. Najmniej, bo 1-16 osób płaciło od 20 zł do 60 zł miesięcznie. Realizacja obowiązku pracy wobec kobiet nastroczała jeszcze więcej trudności aniżeli w przypadku mężczyzn (tab. 11).<sup>63</sup>

**Tab. 11.** Stan zatrudnienia kobiet od lutego do sierpnia 1940 roku

-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-	-

<sup>62</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 119.

<sup>63</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 121.

W rezultacie liczba osób, które stawily się do pracy wahała się od 0,3 do 2,6% zobowiązanych do pracy (była więc znikoma). W przypadku wezwań niedoreczonych, czego powodem było wysiedlanie Żydów z dotychczasowych mieszkań i kłopoty z

ustaleniem adresu, dotyczyło to 7,3% wezwanych. Podobna była skala umorzeń z tytułu ubóstwa (8,1%). Bez uzasadnienia do pracy nie zgłosiło się 24,8%. Najwięcej, gdyż 56% wezwanych korzystało z pracy zastępczej. Z tego tytułu do kasy Rady Żydowskiej wpłynęło w omawianym okresie 106660 zł.<sup>64</sup>

Rada Żydowska co pewien czas przypominała o karach za niestawianie się do pracy.<sup>65</sup> Dnia 6 maja komendant obozu przy ul. Lipowej ogłosił za pośrednictwem Judenratu, iż w przypadku niezgłoszenia się do obozu wymaganej liczby osób zostaną one tam doprowadzone siłą, a następnie wysłane do obozów poza Lublinem.<sup>66</sup> Podobne obwieszczenia co jakiś czas bez większego skutku wydawał Judenrat i niemiecki Urząd Pracy.<sup>67</sup> Dość powszechne było legitymowanie się fałszywymi zaświadczeniami o stałej pracy w przedsiębiorstwach niemieckich i tym sposobem unikanie pracy w ogóle.<sup>68</sup> Ze względu na ten proceder, jak też ruch ludności żydowskiej i stały wzrost liczebny tej społeczności Rada Żydowska przeprowadziła 8-20 marca 1940 roku rejestrację wszystkich mężczyzn w wieku 12-60 lat i posiadanych przez nich narzędzi rzemieślniczych.<sup>69</sup>

Zarejestrowani obowiązani byli do stałego noszenia odcinków kontrolnych kart rejestracyjnych, co ułatwiać miało identyfikację osoby uchylającej się od pracy.<sup>70</sup> W połowie czerwca obowiązkiem pracy objęto wszystkich przebywających w Lublinie uchodźców żydowskich w wieku 18-40 lat. Zgłoszenie się do Urzędu Pracy było warunkiem otrzymywania zapomogi.<sup>71</sup> Na początku lipca Judenrat przypomniał, iż rejestracji podlegają bezwzględnie wszystkie kobiety od 10 do 60 roku życia, i jednocześnie wyznaczył do 10 lipca ostateczny termin rejestracji i opłacenia pracy zastępczej.<sup>72</sup> Dnia 26 września na zlecenie niemieckiego Urzędu Pracy przeprowadzono „akcję karną przeciwko tym, którzy uchylają się od pracy obowiązkowej”. Tak określano kolejną łapankę. W jej wyniku 25 osób wysłano przymusowo do Hrubieszowa.<sup>73</sup>

---

<sup>64</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 121.

<sup>65</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 20, 24.

<sup>66</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 40.

<sup>67</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 55, 124, 136.

<sup>68</sup> W ten sposób unikała pracy np. Ida Gliksztajn, według jej relacji [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 392.

<sup>69</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 23.

<sup>70</sup> Ogłoszenia z dn. 14 maja, APL, RŻL, sygn. 10, s. 45.

<sup>71</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 61.

<sup>72</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 75.

<sup>73</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 128.

Dnia 27 czerwca Rada Żydowska w Lublinie na polecenie komendanta obozu przy ul. Lipowej ogłosiła, iż wskutek niestawiania się do pracy znacznej liczby osób wysłano zawiadomienia imienne tym, którzy w dniu następnym winni zameldować się w obozie, ale zatrudnieni już będą na okres czterech tygodni. Przestrzegano przed niestawiennictwem:

*Mające być stosowane represje mogą mieć fatalne skutki dla winnych niestawiennictwa lub ukrycia powołanych. Możliwość ofiar w ludziach nie jest wykluczona.*<sup>74</sup>

Tegoż dnia w ogłoszeniu Judenratu wyjaśniano, iż czterotygodniowa praca w obozie jest dobrodziejstwem dla społeczności żydowskiej. Podjęta została „dla zagwarantowania ludności żydowskiej spokoju i dania jej możliwości normalnej pracy”. Brak tego spokoju wynikał z zatrzymywania (bez uprzedzenia) pracujących w obozie na okres kilku dni, dla zapewnienia kontyngentu robotników oraz codziennego „ściągnięcia ludzi do pracy z ulic miasta”.<sup>75</sup> Tym eufemistycznym terminem określano systematyczne i brutalne łapanki. Ze względu na trwające łapanki i zatrzymywanie osób, które już wypełniły obowiązek pracy bądź też były z niego zwolnione, Rada 2 sierpnia 1940 roku ogłosiła:

*[...] pragnąc przeciwdziałać tej szkodliwej dla ogółu praktyce i zapewnić wywiązującym się ze swych obowiązków Żydom swobodę ruchu, przystępuje do zebrania koniecznego materiału dowodowego.*

Proszono o składanie zeznań w lokalu Wydziału Pracy Obowiązkowej.<sup>76</sup> Nie jest znana liczba osób, które chciały złożyć skargę na działania władz niemieckich.

Dnia 8 lipca 1940 roku komendant obozu przy ul. Lipowej ogłosił, iż przetrzymywana w obozie grupa dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków, w związku z tym podjął decyzję o codziennym zwalnianiu około 10% zatrzymanych. Nadto w sobotę o godz. 1700 wszyscy więźniowie zwalniani mieli być „na urlop” do poniedziałku rano. Nadal obowiązywało stawiennictwo pozostałych osób wyznaczonych do pracy.<sup>77</sup> Limit dzienny robotników do obozu określony został w lipcu na 500 osób.<sup>78</sup>

---

<sup>74</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 72.

<sup>75</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 71.

<sup>76</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 98.

<sup>77</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 77.

<sup>78</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 79.

Pod koniec czerwca Rada podała informacje o wyrokach (od 1 do 3 lat), jakie w Białej Podlaskiej wydał 6 czerwca Sąd Specjalny (Sondergericht) za niestawiennictwo do pracy przymusowej.<sup>79</sup>

Kary nie były tym elementem, który mobilizował społeczność żydowską do zgłaszania się do pracy, zwłaszcza iż informacje dochodzące z Bełżca o panujących tam warunkach były wstrząsające. Pozostawały zatem łapanki. Próbowano zarazem zachęcić część osób obietnicą codziennej wypłaty wynagrodzeń oraz codziennego powrotu do domu. Tak motywowano na przykład do pracy na rzecz Wehrmachtu w odezwie Urzędu Pracy z 17 listopada 1940 roku.<sup>80</sup>

Brak powodzenia tego typu działań spowodował, iż 1 stycznia 1941 roku obowiązek pracy przymusowej został uchylony. W zamian wszyscy Żydzi w wieku od lat 16 obowiązani byli do miesięcznej „opłaty za pracę” w wysokości ustalonej przez Komisję Pracy Rady, zależnie od stanu majątkowego. Opłata pobierana była przez wyznaczonych inkasentów w mieszkaniach płatników. Bezrobotni mężczyźni w wieku 12-60 lat obowiązani byli jedynie do zgłaszania się raz w tygodniu do kontroli w niemieckim Urzędzie Pracy przy ul. Królewskiej 3.<sup>81</sup> Jedyną kategorią osób całkowicie zwolnioną z opłat za pracę byli członkowie i urzędnicy Rady Żydowskiej.<sup>82</sup> Już po trzech tygodniach okazało się, iż część osób nie ma zamiaru uiszczać opłaty. Stąd też Komisja Pracy zwróciła się do prezydium Rady o przydzielenie inkasentom asysty policyjnej i to na stałe, gdyż sporadyczna asysta odnosiła jedynie połowiczny skutek.<sup>83</sup> Po kilku tygodniach przydzielono większą liczbę policjantów.<sup>84</sup> Okazało się to rozwiązaniem skutecznym.<sup>85</sup> Zarazem dążność Rady do wyegzekwowania z tego tytułu jak największych sum prowadziła do sytuacji, w której nawet robotnicy zatrudnieni bezpłatnie w obozie przy ul. Lipowej musieli uiszczać opłatę za pracę.<sup>86</sup> Obóz na Lipowej traktowano także jako etap przejściowy dla Żydów przybyłych transportami na Lubelszczyznę z innych rejonów kraju lub zagranicy. Część osób zatrzymywano tam do pracy. Ewentualne braki nadal uzupełniano w łapankach na ulicach Lublina.<sup>87</sup> Po pewnym czasie (brak dokładnej informacji) obowiązek pracy przymusowej został przywrócony. Osoby uchylające się karane były opieczętowaniem mieszkań. Wykonanie tego Urząd Pracy polecił Radzie Żydowskiej i jej Wydziałowi Mieszkaniowemu.<sup>88</sup>

---

<sup>79</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 70.

<sup>80</sup> APL, RŻ, sygn. 10, s. 154.

<sup>81</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 9 listopada i 25 grudnia 1940 r. APL, RŻL, sygn. 3; także: sygn. 10, s. 165.

<sup>82</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 10, 21, 22.

<sup>83</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 14.

<sup>84</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 19.

<sup>85</sup> *Kierownik Działu Pracy Mężczyzn do prezydium Rady*, 19 lutego 1941 r., APL, RŻ, sygn. 41, s. 19.

<sup>86</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 22.

<sup>87</sup> Arch. Głównej Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim [dalej: AGKB-ZnNP], sygn. 21906/OL, *akta w sprawie getta w Lublinie, Protokół przesłuchania świadka*





—			
—			
—			
—			
—			
—			
—			
—			

<sup>89</sup> T. Berenstein, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 24, Warszawa 1958, s. 9.

<sup>90</sup> Ogłoszenia z dn. 14 czerwca, APL, RŻL, sygn. 10, s. 62.

<sup>91</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 90.

<sup>92</sup> *Wykaz majątków, do których wysłano robotników*, APL, RŻL, sygn. 7, s. 9, sygn. 8, s. 131.

### **Obozy pracy zamiejscowe**

W najbardziej drastyczny sposób egzekwowano pracę od ludności żydowskiej w terenowych obozach pracy, które z założenia stawały się, ze względu na panujące tam warunki, zarazem miejscem eksterminacji poprzez fizyczne wyniszczanie. Lubelszczyzna (dystrykt lubelski) głównie w latach 1940-1942 pokryta została siecią obozów pracy dla ludności żydowskiej (w sporadycznych wypadkach istniały one do 1944 roku). Ich liczba szacowana jest na 117.<sup>93</sup> Były to obozy formowane doraźnie dla wykorzystania siły roboczej: przy pracach fortyfikacyjnych na granicy ze Związkiem Radzieckim, robotach rolno-melioracyjnych (50 obozów), budowie dróg, produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, obsłudze kolei i lotnisk.<sup>94</sup> Osadzeni w nich Żydzi, po maksymalnym wykorzystaniu w charakterze siły roboczej, skazani byli na zagładę. Obozy miały charakter stały lub doraźny, to znaczy po wykonaniu przeznaczonych zadań likwidowano je lub przenoszono w inne miejsce.

Obozy te nie były przeznaczone tylko dla Żydów z dystryktu lubelskiego. Ich genezy szukać należy w koncepcji (wkrótce nieaktualnej) stworzenia na Lubelszczyźnie „rezerwatu” dla ludności żydowskiej z terenu Niemiec, jak też obszarów przez nie anektowanych. Już w styczniu 1940 roku Himmler sugerował nacelnemu dowództwu wojsk lądowych wykorzystanie 2,5 mln Żydów do budowy umocnień na granicy Generalnej Guberni z ZSRR.<sup>95</sup> W tym samym miesiącu ideę tę wsparł Heydrich, sugerując na naradzie w Berlinie, poświęconej przesiedlaniu ludności z Kraju Warty, potrzebę stworzenia sieci obozów pracy dla kilkuset tysięcy Żydów, wykorzystanych do budowy nadgranicznych umocnień i innych celów.<sup>96</sup>

Dnia 6 kwietnia 1940 roku szef referatu do spraw żydowskich Wydziału Administracji Wewnętrznej Urzędu Generalnego Gubernatora zwrócił się do szefów dystryktów z pytaniem o środki, jakie niezbędne będą do zasiedlenia na terenie GG

400 tys. Żydów, którzy przybyć tu mieli po 1 maja 1940 roku.<sup>97</sup>

---

<sup>93</sup> Por. *Dokumenty i materiały*, t. 1, *Obozy*, oprac. E. Blumental, Łódź 1946, s. 217; T. Berenstein, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 24, Warszawa 1958, s. 3-19; A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 17-18, Warszawa 1956, s. 106-107; E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy pracy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, „Zeszyty Majdanka”, t. 3, Lublin 1969, s. 59-88.

<sup>94</sup> Szczegółowa analiza funkcjonowania poszczególnych typów obozów znajduje się w cytowanym wyżej artykule E. Dziadosz i J. Marszałka.

<sup>95</sup> C. Madajczyk, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka”, t. 2, 1967, s. 6; D. Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993, s. 81.

<sup>96</sup> *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. Zbiór dokumentów, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957, s. 43.

<sup>97</sup> APL, GDL, sygn. 891, s. 58.

Dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim Odilo Globocnik wiosną 1940 roku skierował do budowy nadgranicznych okopów 5000 osób jako pierwszą partię robotników. Uznając, iż rezerwy miejscowej żydowskiej siły roboczej są zbyt małe, podjął starania w Wydziale Pracy Urzędu Generalnego Gubernatora o sprowadzenie Żydów z innych dystryktów. Kwestia dostarczenia do tworzonych obozów żydowskiej siły roboczej była przedmiotem obrad specjalnej narady zwołanej przez Wydział Pracy Urzędu Generalnego Gubernatora 9 sierpnia 1940 roku. Ze względu na duży zakres planowanych robót postanowiono sprowadzić do dystryktu lubelskiego przymusowych robotników z dystryktów warszawskiego, radomskiego i krakowskiego. Pierwszy transport robotników żydowskich z getta warszawskiego przybył do obozów lubelskich 16 sierpnia 1940 roku.<sup>98</sup> W kolejnych miesiącach przyjeżdżali do obozów Żydzi z dystryktu radomskiego, a także Niemiec, Austrii, Słowacji.<sup>99</sup> Opiekę nad nimi Niemcy przekazali lubelskiej Radzie Żydowskiej. Rada delegowała na lubelski dworzec kolejowy kilka osób, które dostarczać miały herbatę i chleb Żydom z przejeżdżających przez Lublin transportów.<sup>100</sup>

W początku czerwca 1940 roku trwały prace przy organizacji 15 obozów pracy dla Żydów budujących wał na granicy niemiecko-radzieckiej oraz 20 obozów pracy dla osób zajmujących się regulacją rzek. Zapotrzebowanie na siłę roboczą określano na 30 tys. Żydów. W lubelskim Judenracie zdawano sobie sprawę z olbrzymich kosztów związanych z utrzymaniem tych obozów. Stąd też Rada zwróciła się z apelem o pomoc materialną na ich utrzymanie do American Joint Distribution Committee.<sup>101</sup>

W dniu 1 czerwca 1940 roku przy Radzie Żydowskiej w Lublinie utworzono Wydział Zamiejscowych Obozów Pracy. Jego przewodniczącym został inż. Henryk Bekker

(zarazem prezes Judenratu), a kierownikiem — Szyja Heszal Goldberg. Zadaniem wydziału była opieka nad osobami przebywającymi w obozach pracy i organizowanie dobrowolnego zaciągu robotników do robót rolnych, co przy złej sytuacji aprowizacyjnej społeczności żydowskiej Lublina było realne.

---

<sup>98</sup> *Eksterminacja...*, s. 216-217; T. Berenstein, *Obozy pracy...*, s. 7.

<sup>99</sup> Por. A Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 17/18, 1956, s. 110-111; Według J. Kiełboń, *Deportacje Żydów do dystryktu lubelskiego (1939-1943)*, „Zeszyty Majdanka”, t. 14, Lublin 1992, s. 61-92; tylko w okresie od 14 sierpnia do 25 września 1940 r. z dystryktu radomskiego odeszło na Lubelszczyznę co najmniej 29 transportów liczących 9451 Żydów.

<sup>100</sup> APL, Zarząd Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie, sygn. 45, s. br.

<sup>101</sup> *Prezes Rady Żydowskiej w Lublinie do American Joint Distribution Committee*. APL, RŻL, sygn. 134, s. 1.

## **Tyszowce**

Bezpośrednim impulsem do utworzenia Wydziału Zamiejscowych Obozów Pracy było polecenie skierowania kontyngentów robotników do obozów w Tyszowcach i Bełżcu oraz robót polowych w okolicznych majątkach. Dnia 13 czerwca do obozu pracy w Tyszowcach wysłano grupę 354 osób, które zatrudniono przy melioracji i regulacji rzek. Wybrano je spośród tych, którzy w przeddzień zgłosili do pracy przy ul Lipowej. Rada Żydowska w Lublinie za zgodą władz niemieckich delegowała do opieki nad nimi lekarza, dwóch sanitariuszy i trzech urzędników, pokrywając koszty tej opieki z własnych funduszy. Po trzech miesiącach 5 września grupa ta została zwolniona.<sup>102</sup>

## **Bełżec**

W ostatnich dniach maja (29 V) 1940 roku wysłano z Lublina 100 Żydów do obozu pracy w Bełżcu, gdzie dotychczas przebywała liczna grupa Cyganów z Polski, Niemiec i Czech, ujętych na terenie Generalnej Guberni.<sup>103</sup>

W maju 1940 roku przewieziono z Rzeszy i skierowano do obozu w Bełżcu 1140 Cyganów. Na naradzie 18 lipca 1940 roku gubernator Zörner poinformował kilkudziesięciu wyższych urzędników niemieckich dystryktu lubelskiego o zarządzeniu, aby przywiezionych z Rzeszy Cyganów, wśród których znajdować się mieli weterani wojenni, a nawet członkowie partii, czasami ożenieni z Niemkami, zwolnić z obozu. Na wniosek komendanta okręgu chełmskiego Hagera zdecydowano się przetransportować wspomnianych 1140 Cyganów z Bełżca do gminy Hańsk (stacja kolejowa Kosyń), w północnej części okręgu chełmskiego, gdzie znajdowały się odpowiednie budynki. Zdolnych do pracy zamierzano zatrudnić. Transport nastąpić miał koleją. Dotyczyło to, jak stwierdzono wyraźnie, jedynie Cyganów z Rzeszy. Inni mieli pozostać w obozie w Bełżcu, dokąd też zamierzano kierować

Cyganów ujętych w przyszłości. Odnośnie do losu pozostałych Cyganów Zórner oświadczył, iż „istnieje zamiar rozwiązania tej kwestii w sposób ostateczny łącznie z kwestią żydowską po zakończeniu wojny”.<sup>104</sup>

---

<sup>102</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 127; sygn. 10, s. 60 (obwieszczenie). Według ustaleń E. Dziadosza i J. Marszałka obóz w Tyszowcach istniał jeszcze w 1941 r. z przeciętną liczbą 600 więźniów. Por. E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy...*, s. 71.

<sup>103</sup> J. Peter, *W Bełżcu podczas okupacji*, [w:] *Tomaszowskie za okupacji*, zebrał J. Peter, Tomaszów 1991, s. 180.

<sup>104</sup> *Protokół narady u szefa dystryktu lubelskiego w dniu 18 lipca 1940 r.*, APL, Gub. Dystr, Lub., sygn. 63, s. 22 i n.

Decyzję o wysłaniu robotników żydowskich z Lublina do Bełżca zrealizowano w ten sposób, iż osoby, które zgłosiły się 29 maja do pracy w obozie przy ul. Lipowej zostały stamtąd jeszcze tego samego dnia przewiezione do Bełżca. Dopiero wówczas poinformowano o tym ich rodziny, zezwalając po kilku dniach na przekazanie uwięzionym paczek z żywnością i odzieżą.<sup>105</sup> Dnia 13 czerwca do Bełżca wysłano kolejnych 90 osób, a 8 lipca następnych 150. Do 14 sierpnia do obozu trafiło 350 osób, w tym 230 z Lublina i 120 z okolic Piask koło Lublina.<sup>106</sup> Na polecenie Urzędu Pracy w Zamościu rady żydowskie powiatu zamojskiego skierowały do obozu z okręgu zamojskiego 351 osób.<sup>107</sup> Prawdopodobnie sierpniowy kontyngent robotników z Lublina do Bełżca gromadzony był już od lipca. W połowie lipca (15 VII) niemiecki Urząd Pracy w Lublinie zarządził stawienie się w dniu następnym w obozie przy ul. Lipowej wszystkich Żydów mężczyzn urodzonych w latach 1910-1922, bez względu na posiadane zaświadczenia i dowody zwolnienia. Nie ukrywano, iż osoby te wysłane zostaną do jednego z zamiejscowych obozów pracy w dystrykcie lubelskim. Miały one z sobą zabrać koce, przybory toaletowe, łyżki, miski oraz prowiant na dwa dni. Z obowiązku stawienia się zwolnione były tylko te osoby, które powróciły już z pracy w Bełżcu.<sup>108</sup> Ze względu na to, iż zgłosiło się niewiele osób, 22 lipca kierownik Urzędu Pracy dr Britze oraz starosta grodzki Saurmann zarządzili na dzień następny ponowną rejestrację obejmującą roczniki 1905-1909.<sup>109</sup> Tym razem część osób zatrzymano od razu na placu.<sup>110</sup>

Część osób kierowanych do obozów pracy pochodziła z organizowanych nadal łapanek. Jak wspominała Ida Gliksztajn:

*Straszne stały się łapanki. Ludzi wówczas wysyłano daleko od Lublina. Dotarły wiadomości o obozach pracy w okolicach Bełżca [...]. Ofiarami łapanek przeważnie byli najbiedniejsi Żydzi, uciekinierzy, których liczba sięgnęła do kilku tysięcy [dane zawyżone — T.R.]. Bardzo często w żydowskiej dzielnicy miasta można było zobaczyć tłum wymęczonych ludzi, otoczony uzbrojonymi Niemcami.*<sup>111</sup>

---

<sup>105</sup> Ogłoszenie Rady Żydowskiej z dn. 3 czerwca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 10, s. 59.

<sup>106</sup> *Sprawozdanie z działalności Gremium Bełżeckiego oraz Komitetu Pracujących w Obozach Pracy, APL, RŻL, sygn. 46, s. 5; tamże: Sprawozdania Wydziału Zamiejscowych Obozów Pracy, s. 1; Por. także: Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady Obozowej w Bełżcu za czas od 13 czerwca do 5 grudnia 1940 r., RŻL, sygn. 47, s. 1 (na s. 10 sprawozdania liczba więźniów w połowie sierpnia określana jest na 600). Na posiedzeniu w dniu 28 maja 1940 r. Rada Żydowska w Lublinie zdecydowała o wystaniu do Bełżca 200 osób. Prawdopodobnie 100 spośród nich wyjechało następnego dnia do obozu. Por. Protokół z posiedz. RŻL w dn. 28 maja 1940 r., RŻL, sygn. 1, s. br.*

<sup>107</sup> *Kierownik Urzędu Pracy w Zamościu do szefa dystryktu lubelskiego, 18 lipca 1940, APL, GDL, sygn. 746, s. 39-40.*

<sup>108</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 82.

<sup>109</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 86.

<sup>110</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 89.

<sup>111</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie, dz. cyt. s. 390.*

Więźniów skierowano do budowy 6-kilometrowego odcinka rowów przeciwczołgowych, będącego fragmentem 50-kilometrowego wykopu (szerokości 7,5 m i głębokości 2,5 m) pomiędzy Bełżcem i Dzikowem Starym, stanowiącego istotną część umocnień na granicy z ZSRR. Były to początki obozu pracy w Bełżcu. W dniach 14-16 sierpnia 1940 roku do obozu skierowano ponad 10 tys. Żydów z terenu całej Generalnej Guberni. W znacznym stopniu osoby tam skierowane pochodziły z Łapanek. W Lublinie miała ona miejsce w nocy z 13 na 14 sierpnia. Następnego dnia odszedł do Bełżca transport Żydów liczący 1362 mężczyzn.<sup>112</sup>

Przybycie tysięcy Żydów w ciągu kilku dni sierpnia do obozu sprawiło, iż nie było możliwe kwaterowanie ich w jednym miejscu. Stąd też powstały obozy filialne lub podobozy, dla których Bełżec był obozem centralnym, ośrodkiem obejmującym sześć punktów: Bełżec-Dwór, Bełżec-Młyn, Bełżec-Parowozownia, Cieszanów, Lipsko i Płazów, a przez krótki czas w październiku 1940 roku także i Dzików. Stan liczebny tych obozów zmieniał się ze względu na zwolnienia osób nie nadających się do pracy oraz przemieszczenia więźniów. W okresie likwidacji, w listopadzie 1940 roku przebywało w nich około 8 tys. osób. W samym Bełżcu 2800-3000 osób, z czego najwięcej (około 1500) w pomieszczeniach parowozowni, około 1000 w pomieszczeniach dworskich (spichlerz, stajnia) i około 500 w młynie. Więźniowie pracowali przy fortyfikacjach, przy regulacji rzek, budowie dróg oraz w warsztatach obozowych i obsłudze.<sup>113</sup>

Przez kilka pierwszych dni funkcjonowania obozu na przełomie maja i czerwca, zarządzanie obozem i jego utrzymanie należały do administracji niemieckiej, natomiast później cały ciężar jego utrzymania i prowadzenia przerzucono na społeczność żydowską, de facto na Radę Żydowską w Lublinie. Niemiecka komendantura obozu wyznaczała administracji żydowskiej podstawowe zadania i egzekwowała ich wykonanie. Dla wspomnienia pracujących w Bełżcu Komisja Pomocy Jeńcom Wojennym i Wysiedleńcom Rady Żydowskiej zbierała od rodzin w Lublinie paczki żywnościowe i niezbędne wyposażenie. W dniach 17-18 sierpnia 1940

roku przygotowano i wysłano 816 paczek, 1000 blaszanych naczyń oraz 1110 łyżek. Za przewiezienie paczek pobierano od nadawców opłaty.<sup>114</sup> Następnego dnia zebrano i wysłano samochodem do Bełżca 260 paczek i 2002 bochenki chleba.<sup>115</sup> Rada Żydowska w Lublinie zwróciła się do Polskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o umożliwienie żydowskim sanitariuszkom, delegowanym przez Komisję Sanitarną, zorganizowania na dworcu kolejowym w Lublinie punktu wydawania chleba i herbaty Żydom kierowanym transportami do obozów pracy.<sup>116</sup>

---

<sup>112</sup> J. Kasperek, *Kronika wydarzeń...*, s. 76.

<sup>113</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady Obozowej...*, s. 25-29.

<sup>114</sup> Raport Komisji z dn. 18 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 133, s. 64.

<sup>115</sup> Raport nr 2, z 19 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 133, s. 65.

<sup>116</sup> RŻL w Lublinie do PCK, 17 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 134, s. 4.

Wydział Zamiejscowych Obozów Pracy nie był w stanie nadzorować z Lublina funkcjonowania obozu w Bełżcu. Stąd też na początku czerwca na życzenie władz niemieckich powołano tak zwane Gremium, czyli reprezentację społeczności żydowskiej, którego zadaniem było zorganizowanie obsługi obozu oraz zdobycie środków materialnych na jego utrzymanie. W skład Gremium weszli: przewodniczący Henryk Bekker, zarazem prezes Rady Żydowskiej w Lublinie, oraz członkowie: Hersz Jojna Zylber (przed wojną jeden z najbogatszych przemysłowców lubelskich), Izaak Horowitz, Jochel Izraelit, Dawid Kenigsberg, Ber Ślimak, Ira Tuller, Izaak Tuller i Szmul Wolman.<sup>117</sup> Obowiązkiem Gremium było przygotowanie kwater dla więźniów, kuchni, zaopatrywanie obozów w żywność, organizowanie transportu robotników do miejsca pracy oraz przekazywanie korespondencji. Wszelkie koszty pokrywała społeczność żydowska. Zgodnie z życzeniem władz niemieckich fundusze pochodzić miały od rad żydowskich dystryktu lubelskiego. Gremium zwróciło się zatem do 57 rad żydowskich z prośbą o częściowe finansowanie obozu; tylko 9 wniosło udział w łącznej wysokości 10 525 zł. Ponieważ do 1 września wydatkowano łącznie 37178 zł, pozostałą sumę (27800 zł) wyasygnowała Rada Żydowska w Lublinie, uzyskując ją ze zbiórki i opodatkowania Żydów lubelskich.<sup>118</sup> Do Bełżca wysłano lekarza, inżyniera, dwóch sanitariuszy oraz trzech urzędników. Niejednokrotnie zainteresowanie pozostałych judenratów ograniczało się przede wszystkim do wykupywania swych krewnych.<sup>119</sup>

W sierpniu 1940 roku okazało się, iż zadania, jakimi obarczyono Gremium, przerastają jego możliwości, mimo wsparcia od przebywających w obozie od czerwca przedstawicieli Judenratu w Lublinie — Leona Zylberajcha oraz dr. Wolfa Fajgelesa. Bezradność Gremium wynikała między innymi z braku jakichkolwiek wcześniejszych uzgodnień z władzami niemieckimi co do terminów i wielkości nadchodzących transportów więźniów. Na przykład 3 sierpnia o przybyciu do Bełżca 3 tys. Żydów powiadomiono Gremium zaledwie pół godziny wcześniej, co uniemożliwiło przygotowanie prowiantu, zorganizowanie pomieszczeń itp. Podobnie było w następnych dniach.<sup>120</sup> W rezultacie 20 sierpnia Rada Żydowska w Lublinie powołała Komitet Pomocy dla Pracujących w Obozach, złożony z pięciu przedstawicieli Rady

oraz pięciu przedstawicieli Gremium. Na jego czele stanął Hersz Jojna Zylber.<sup>121</sup>

---

<sup>117</sup> *Sprawozdanie Oddziału Zamiejskowych Obozów Pracy za okres od 1 czerwca do 1 września 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 8, s. 10-12.

<sup>118</sup> *Sprawozdanie z działalności Gremium Bełżeckiego...*, s. 6.

<sup>119</sup> A. Rutkowski, *Hitlerowskie obozy pracy...*, s. 112.

<sup>120</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady Obozowej w Bełżcu...*, s. 30.

<sup>121</sup> *Sprawozdanie Wydziału Zamiejskowych Obozów Pracy...*, s. 14.

Komitet ponownie zwrócił się do rad żydowskich o wsparcie materialne, ponawiając ten apel jeszcze trzykrotnie. Zorganizowano w tej sprawie nawet specjalne konferencje przedstawicieli gmin żydowskich w Lublinie i Warszawie, ale poza radami w Warszawie, Piotrkowie, Kielcach i Częstochowie oddźwięk był niewielki, co wynikało z katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej w gettach. Główny ciężar utrzymania obozu spadł na Radę Żydowską w Lublinie, która pokrywała 60% wszystkich kosztów, mimo iż zaledwie 15% więźniów (1637 osób) stanowili Żydzi z Lublina.<sup>122</sup>

Rezultaty materialnej działalności Komitetu Pomocy były widoczne. Do obozów dostarczono 10000 kg chleba oraz innych artykułów spożywczych na sumę 54 715 zł. Zakupiono w Lublinie lekarstwa (za 5147 zł). Zorganizowano opiekę medyczną. W czterech izbach chorych na 65 miejsc ordynowało 11 lekarzy, 36 osób skierowano do szpitala w Lublinie, a 78 do szpitala w Tomaszowie. Komitet doprowadził do zwolnienia z obozu 1300 osób, umożliwiając im transport do Lublina, 180 osobom udzielono zapomóg, a 727 uzyskało przepustki na bezpłatną podróż koleją do domu.<sup>123</sup>

Komitet Pomocy był niejako organizacją zewnętrzną, funkcjonującą w Lublinie. W celu sprawnej administracji na miejscu do Bełżca udali się: prezes Rady Żydowskiej w Lublinie inż. Henryk Bekker oraz członkowie Rady Dawid Edelsztejn i Jakub Kelner. Na spotkaniu z przebywającymi tam już przedstawicielami Rady Wolfem Fajgelesem i Leonem Zylberajchem zapadła decyzja o utworzeniu Centralnej Rady Obozowej w Bełżcu, nadzorującej funkcjonowanie żydowskiej administracji obozowej oraz podporządkowanych jej rad żydowskich w podobozach. Na czele Centralnej Rady stanął Leon Zylberajch. Kierownictwo rad obozowych powierzono urzędnikom Rady Żydowskiej w Lublinie.<sup>124</sup> Początkowo zatrudniono dziesięciu urzędników, a wkrótce pięciu następnych. Należy podkreślić, iż praca w Centralnej Radzie była swojego rodzaju synekurą. Zwalniała od ciężkiej pracy przy budowie fortyfikacji i dostarczała zarazem wielu innych możliwości do nadużyć. O widocznej niekompetencji urzędników Centralnej Rady pisali do lubelskiego Judenratu autorzy sprawozdania z działalności. Ich zdaniem tylko pięciu, sześciu urzędników nadawało się do pracy.<sup>125</sup>

---

<sup>122</sup> *Sprawozdanie Gremium Bełżeckiego...*, s. 8.

<sup>123</sup> *Sprawozdanie Wydziału Zamiejskowych Obozów...*, s. 3.



<sup>124</sup> *Protokół [narady] pod przewodnictwem prezesa Rady Żydowskiej w Lublinie inż. H. Bekkera [... ] odbytej dn. 21 sierpnia 1940 r. w Bełżcu, APL, RŻL, sygn. 46, s. 49.*

<sup>125</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady..., s. 10, 31.*

Bardzo złe świadectwo wystawił Centralnej Radzie Obozowej w Bełżcu także dr Janusz Peter ordynujący w szpitalu w Tomaszowie, pisząc o łapówkach wymuszanych za skierowanie do szpitala w Tomaszowie, czy przydzielenie łżejszej pracy w warsztatach obozowych, a także okradaniu przesyłek pocztowych.<sup>126</sup> Także pieniądze przekazywane więźniom w Bełżcu przez członków rodzin za pośrednictwem jadących tam osób były przywłaszczane przez urzędników. Samopomoc Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie znając zachowanie się niektórych urzędników Rady w Bełżcu wystąpiła z wnioskiem o postawienie ich przed sądem dyscyplinarnym. W jego składzie znalazło się dwóch przedstawicieli Samopomocy, którzy po rozprawie złożyli swe mandaty sędziowskie na znak protestu przeciw formie, w jakiej się odbywała, uzyskując w tym względzie aprobatę zarządu swej organizacji. Powołano własną komisję do zbadania sprawy bełżeckiej. W wyniku jej zaleceń zarząd Samopomocy usunął ze swego grona jednego urzędnika Rady, drugiego zawiesił w prawach członka, a trzeciemu odmówił prawa do wstąpienia do organizacji.<sup>127</sup>

Warunki pracy przy budowie fortyfikacji były wręcz zabójcze. Pracowano od 4-6 rano do 16. Po kilku tygodniach spędzonych w obozie mężczyźni w sile wieku ważyli po 30 kg.<sup>128</sup> Dr Janusz Peter tak opisywał wygląd więźniów:

*Byli obdarci, często bez butów, jeszcze częściej bodaj koszuli, ba — bez spodni, brudni, zawszeni, a nade wszystko głodni. Niemcy mający aparaty fotograficzne największych nędzarzy z lubością uwieczniali, by odbitki przesyłać znajomym do Reichu na dowód bezprzykładnej niskiej kultury Żydów polskich [...]. Toteż po miesiącu pracy przymusowej Żydzi byli widmami chodzącymi w łachmanach.<sup>129</sup>*

Opieka lekarska pozostawiała wiele do życzenia. Na jednego lekarza przypadało około 1000 pacjentów. Dziennie zwracało się do lekarzy o pomoc medyczną około 400 osób. W wyniku tak tragicznych warunków zmarło około 300 więźniów.<sup>130</sup> Stan zdrowia był powodem licznych zwolnień z obozu (kilkadziesiąt osób tygodniowo).

---

<sup>126</sup> J. Peter, dz. cyt. s. 182, 185.

<sup>127</sup> *Protokół walnego zabrania członków Komisji Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie, odbytego dnia 11 stycznia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, 28.*

<sup>128</sup> A. Rutkowski, dz. cyt. s. 121.

<sup>129</sup> J. Peter, dz. cyt. s. 183.

<sup>130</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady..., s. 9.*

Kolejnym powodem do zwolnień była możliwość wykorzystania pracy zastępczej. W sprawozdaniu z działalności Centralnej Rady Obozowej tak to ujęto:

*Rekrutowali się [więźniowie — T.R.] niemal ze wszystkich odłamów społeczeństwa żydowskiego, zarówno zamożniejszych, jak i biednych. Ci pierwsi w przeważającej części zostali po jakimś czasie zwolnieni na podstawie zamiany, która przez władze niemieckie była tolerowana, a w końcowym stadium obóz składał się prawie wyłącznie ze sfer biedniejszych i co zrozumiałe pozbawionych większej pomocy ze strony swych rodzin.*<sup>131</sup>

Procedura zwalniania z obozu była następująca. Jeżeli nie udało się zwolnić zainteresowanego ze względu na stan zdrowia, to wykorzystywano właśnie pracę zastępczą. Na prośbę rodziny więźnia Rada Żydowska w Lublinie podejmowała decyzję skierowania do obozu zastępcę wyznaczonego przez urzędników. Rodzina zainteresowanego bądź on sam po zwolnieniu uiszczali na rzecz Rady stosowną opłatę. Były to kwoty w budżecie Rady znaczne, wręcz decydujące. Wnioski do Rady Żydowskiej o wyznaczenie zastępcy dla konkretnej osoby mógł składać także naczelnny lekarz obozu w Bełżcu dr Fajgeles. Stwarzało to od początku dwuznaczne sytuacje i było przedmiotem wielu nadużyć. W praktyce to pozycja majątkowa decydowała o pobycie w obozie (nie tylko w Bełżcu) czy w ogóle o zastosowaniu pracy przymusowej.<sup>132</sup> Przejazd osób zwolnionych z obozu do Lublina odbywał się w miarę możliwości na koszt rodziny. Należało z góry uiścić na ten cel 30 zł.<sup>133</sup>

W pierwszych tygodniach istnienia obozu w Bełżcu przebywało w nim także sześciu radnych i dziewięćdziesięciu pięciu urzędników i pracowników Rady Żydowskiej w Lublinie, schwytanych podczas łapanki. Zabiegi o ich zwolnienie lub poprawę warunków bytowych były podejmowane przez ich współpracowników z Lublina. W sierpniu do Bełżca udał się wiceprzewodniczący lubelskiego Judenratu Marek Alten w celu uzyskania zwolnienia tych osób.<sup>134</sup> Dnia 10 września 1940 roku grupa pracowników Rady Żydowskiej zwróciła się do prezydium Rady z memorandum w sprawie poprawy losu uwięzionych kolegów. Domagano się sprowadzenia części z nich do Lublina, przeniesienia urzędników zatrudnionych w administracji obozowej na podobne stanowiska, lecz poza obozem, „gdzie są niejednokrotnie wystawieni na znoszenie niesłusznych zarzutów i gróźb”.<sup>135</sup>

---

<sup>131</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Rady...*, s. 3.

<sup>132</sup> *Sprawozdanie kierownika Wydziału Pracy Przymusowej Rady Żydowskiej w Lublinie z dn. 13 grudnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 41, s. 44.

<sup>133</sup> APL, RŻL, sygn. 10, s. 74; *W getcie i na „Zamku”. Zeznanie świadka Abrahama Ledermana*, [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 514.

<sup>134</sup> *Protokół z posiedz. RŻL*, w dn. 18 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>135</sup> APL, RŻL, sygn. 46, s. 125-126; *Protokół z posiedz. RŻL z dn. 18 sierpnia 1940 r.*

Z kolei sierpniowa wizyta w Bełżcu przewodniczącego Rady Żydowskiej w Lublinie Henryka Bekkera i możliwość naocznego przekonania się o panujących tam stosunkach spowodowała, iż na jego wniosek prezydium Rady podjęło uchwałę, iż Rada nie będzie zajmowała się dostarczaniem zastępców dla pracujących w Bełżcu, a

urzędnicy otrzymali zakaz załatwiania tego rodzaju spraw.<sup>136</sup> Opory znacznej części członków Rady były duże. Podczas kolejnej nieobecności Bekkera na posiedzeniu Rady próbowano przegłosować wniosek o wysłanie do Bełżca kolejnego kontyngentu zastępców, ale nie uzyskał on większości.<sup>137</sup>

Do sprawy Bełżca powracano jeszcze kilkakrotnie podczas wrześniowych obrad Rady. Do społeczności żydowskiej Lublina napływały relacje powracających i korespondencje z obozu, informujące o rzeczywistych warunkach pobytu oraz praktykach żydowskiej administracji obozu. Na posiedzeniu 10 września radny Bencjan Tenenbaum zaproponował, aby wszyscy radni wycofali się z Komitetu Pomocy dla Pracujących w Obozach (zwanego w skrócie Komitetem Bełżeckim) i aby był on w przyszłości jednostką autonomiczną nie mającą nic wspólnego z Radą. Inny wariant zaproponowany przez Tenenbauma to rozwiązanie się Komitetu Bełżeckiego i powołanie Komisji do spraw Bełżca, w której składzie znaleźliby się nie tylko radni, ale także przedstawiciele społeczności żydowskiej nie będący radnymi. Celem było odsunięcie licznych pomówień o nadużyciach, jakich dopuszczać się mieli w Bełżcu radni wchodzący w skład Komitetu, pozbawieni kontroli spoza Rady. Radny Szloma Halbersztadt wprost zaproponował odsunięcie od załatwiania spraw związanych z Bełżcem wszystkich urzędników podejrzanych o nadużycia. Surowych represji wobec winnych nadużyć domagał się także radny Leon Hufnagel (wiceprzewodniczący Komitetu Bełżeckiego).

Na kolejnym posiedzeniu Rady powrócono do spraw obozu i przebywających tam Żydów z Lublina. W wypowiedziach przeważało poparcie dla propozycji radnych Tenenbauma i Halbersztadta, aczkolwiek były także głosy za pozostawieniem status quo. Dnia 12 września czterech radnych wyjechało do Bełżca, aby poznać sytuację na miejscu. Ich sprawozdanie spowodowało dłuższą dyskusję na temat obozu i funkcjonowania Komitetu Bełżeckiego oraz jego relacji z Radą. Wbrew zdaniu przewodniczącego Rady Henryka Bekkera radni (stosunkiem głosów 11 do 7) przegłosowali wniosek o utrzymanie możliwości pracy zastępczej, uzasadniając to faktem, iż zasadę taką stosowano w innych miastach.<sup>138</sup>

---

<sup>136</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 10 sierpnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>137</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 7 września 1940 r.*, tamże.

<sup>138</sup> *Protokoły z posiedzeń RŻL w dn. 1, 12, 13, 14, 15, 16 września 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

Kolejne posiedzenie Rady 22 września wyjaśniło kulisy tej decyzji. Po dłuższej dyskusji określono zasadę podziału funduszy wpływających z tytułu pracy zastępczej. Rada zdecydowała, iż 50% wpływów zasili kasę Gminy, 25% zostanie do dyspozycji Komitetu Bełżeckiego, a kolejne 25% dla wsparcia pozostałych w Lublinie ubogich rodzin osób pracujących w Bełżcu.<sup>139</sup> Praca zastępcza była zatem bardzo istotnym źródłem finansów Gminy. Co do funkcjonowania Komitetu Bełżeckiego, nie podjęto żadnych decyzji, a likwidacja obozu przeprowadzona trzy tygodnie później sprawiła, iż kwestia ta stała się bezprzedmiotowa.

Taka postawa Rady powodowała wzburzenie wśród żydowskiej społeczności Lublina. Na kolejnym posiedzeniu 19 października dyskutowano kwestię „zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony Gminy w związku z obozem w Bełżcu”. Rozważano potrzebę reorganizacji policji porządkowej oraz „wydania odezwy co do podlegaczy do awantur” i „stosowanie surowych represji do awanturujących się”,<sup>140</sup> W świetle tych dokumentów stosunek Rady Żydowskiej w Lublinie i jej urzędników do problemu pracy przymusowej w obozie bełżeckim rysuje się jako co najmniej dwuznaczny, nawet po uwzględnieniu uwarunkowań ekonomicznych.

Prace w obozach bełżeckich trwały do połowy listopada 1940 roku, po czym, jak stwierdza sprawozdanie Gremium Bełżeckiego oraz Komitetu Pomocy dla Pracujących w Obozach Pracy, „część pracujących zwolniono, a resztę wysłano do dalszych obozów na terenie prawie całej Generalnej Guberni”.<sup>141</sup> Z zachowanych dokumentów niemieckich wynika, iż likwidację obozu rozpoczęto w październiku w atmosferze nieporozumień pomiędzy szefem policji i SS w dystrykcie Odilo Globocnikiem a administracją cywilną. Ponieważ obozy pracy podlegały nadal władzom policyjnym, nie informowały one nawet w sposób dostateczny odpowiednich instancji administracji cywilnej o swych poczynaniach. Niemniej zdecydowano, iż po likwidacji obozu część znajdujących się tam więźniów przeznaczony się do dalszej pracy w ramach planu „Otto”. Żydzi z Radomia i Warszawy mieli powrócić do swych miejsc zamieszkania, a rady żydowskie tych miast gotowe były zorganizować ten powrót. Do 21 października odprawiono jednak zaledwie dwa transporty.

---

<sup>139</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 22 września 1940 r.*, tamże, s. br.

<sup>140</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 19 października 1940 r.*, tamże, br.

<sup>141</sup> *Sprawozdanie z działalności Gremium Bełżeckiego...*, s. 5; Dr Janusz Peter pisze w *Tomaszowskie za okupacji...* iż około 4500 więźniów puszczono do domu już z końcem września. Było to możliwe co najwyżej w stosunku do części więźniów, gdyż jeszcze 10 października 1940 r. szef Urzędu Pracy w Zamościu zwracał się do szefa dystryktu w Lublinie o zgodę na zwolnienie 600 więźniów pochodzących z okręgu zamojskiego, a potrzebnych do realizacji projektów budowlanych dla Luftwaffe, APL, GDL, sygn. 746, s. 191-192.

Pierwszy odjechał do Hrubieszowa, liczył 920 więźniów pod eskortą dziewięciu funkcjonariuszy SS lub Selbstschutzu. Na miejsce dotarło zaledwie 500 osób. Jak donosił do Krakowa kierownik podwydziału do spraw ludności i opieki społecznej w Lublinie w urzędzie gubernatora dystryktu lubelskiego:

*Gdzie podzielo się pozostałych 400, nie udało się jeszcze ustalić. Ponieważ w tak dużej liczbie nie mogli oni zostać rozstrzelani, słyszałem podejrzenie, że być może zostali oni wypuszczeni na wolność za wniesienie jakichś pieniędzy.*<sup>142</sup>

Drugi transport odjechał do Radomia, liczył także około 900 Żydów, pośród których z niewiadomych przyczyn znalazło się zaledwie szesnastu Żydów pochodzących z tego miasta, mimo iż w Bełżcu było ich około 300-400, a wydzielenie ich nie sprawiało trudności. W transporcie tym znalazło się natomiast wielu Żydów z Lublina,

których powrót do miejsca zamieszkania napotykał trudności. Same władze niemieckie sytuację z tym związaną określały mianem „cyrku”.<sup>143</sup>

Rok później, w październiku 1941 roku Niemcy przystąpili do budowy w Bełżcu obozu zagłady.

## Obozy pracy na terenie Lublina

Lepsze warunki egzystencji panowały w obozach pracy przymusowej zorganizowanych na terenie Lublina. Były to obozy przy ul. Lipowej 7, na terenie dawnego lotniska Lubelskiej Wytwórni Samolotów (Plage-Laśkiewicz), przy ul. Probostwo 6, przy ul. Browarnej 2 oraz przy ul. Ogrodowej 4. Ten ostatni podlegać miał żandarmerii.<sup>144</sup>

Nakaz pracy przymusowej nadal spotykał się z oporem ze strony ludności żydowskiej. W nocy z 11 na 12 sierpnia 1941 roku policja niemiecka przeprowadziła wielką obławę w celu ujęcia Żydów uchylających się od pracy. Następnego dnia niemiecki Urząd Pracy ostrzegł, iż uchylający się od pracy osadzeni zostaną w obozie przy ul. Browarnej.<sup>145</sup> Dla zapewnienia spokoju w dzielnicy żydowskiej w święta Rosh-Haszana i Jom-Kipur i niedopuszczenia do łapanek na ulicach w te dni Wydział Pracy Rady za zgodą niemieckiego Urzędu Pracy zwerbował grupę robotników, którzy stanowili rezerwę siły roboczej i opłaceni zostali z funduszków Gminy.<sup>146</sup>

---

<sup>142</sup> APL, GDL, sygn. 266.

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> *Relacja Sary Erlichman [w:] Dos buch...*, s. 471.

<sup>145</sup> APL, RŻL, sygn. 11, s. spr.

<sup>146</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 41.

Dnia 1 grudnia 1941 roku władze niemieckie przywróciły obowiązek jednodniowej pracy w tygodniu dla wszystkich Żydów w wieku od 14 do 60 lat, którzy nie byli nigdzie zatrudnieni, a zostali uznani przez lekarza za zdolnych do pracy. Osoby nie stosujące się do tego zarządzeniu osadzano w obozie przy ul. Browarnej.<sup>147</sup>

Już w pierwszym tygodniu ponownej pracy przymusowej okazało się, iż jej wyegzekwowanie jest nadal trudne. Wysłano 2538 wezwań, z czego 403 nie udało się doręczyć. Do pracy zgłosiło się 663 osoby, z czego jedynie 216 przed godziną 800, 364 osoby usprawiedliwiły swą nieobecność, a 442 wniosły opłaty za pracę.<sup>148</sup> W grudniu 1941 roku około 1000 osób (w tym wiele zamożnych) zalegało z opłatami za pracę przymusową. Skierowano do nich specjalne monity.<sup>149</sup>

Z zachowanych sprawozdań za luty 1942 roku wynika, iż sytuacja nie zmieniła się. Przeciętnie do pracy obowiązkowej zgłaszało się zaledwie 35 osób, w sytuacji gdy obowiązkowi pracy podlegało 3011 osób (uwzględniając tylko tych, którym doręczono

wezwania, w rejestrze figurowało bowiem znacznie więcej osób). Z 12 044 planowanych tak zwanych roboczodni odpracowano zaledwie 968. Jeżeli dodać do tego 3160 roboczodni opłaconych przez 790 płatników oraz 822 roboczodni (411 osób) usprawiedliwionych nieobecności, to i tak liczba roboczodni nie przekracza 40% planowanych. Jak stwierdzano w sprawozdaniu:

*Dla utrzymania frekwencji robotników na możliwym poziomie trzeba było stosować środki represyjne, często dość surowe i dokuczliwe. W ciągu lutego przeprowadzono trzy kontrole nocne, w wyniku których doprowadzono do obozu 25 osób spośród 57 poszukiwanych. Akcje dzienne, mające na celu kontrolę i ujęcie uchylających się od pracy osób nieuchwytnych w nocy, przeprowadzane były niemal codziennie. Ponieważ wyniki tych akcji były niedostateczne, przeto za zgodą niemieckiego Urzędu Mieszkaniowego, dokonano opieczętowania 11 mieszkań winnych ucieczki z obozu, względnie uchylania się od pracy przymusowej.<sup>150</sup>*

---

<sup>147</sup> APL, RŻL, sygn. 11, s. 21; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 130.

<sup>148</sup> *Sprawozdanie z pierwszego tygodnia pracy przymusowej w Lublinie (1-7 grudnia 1941 r.)*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 135.

<sup>149</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 40.

<sup>150</sup> *Sprawozdanie z działalności Komisji i Wydziału Pracy za luty 1942 r.*, APL, RŻL, sygn. 41, s. 24.

Sporo winy leżało po stronie Wydziału Pracy Rady Żydowskiej, który nawet po ustaleniu nowych adresów osób powołanych do pracy przymusowej lub bezrobotnych podlegających takiemu obowiązkowi nie był w stanie dostarczyć ich niemieckiemu Urzędowi Pracy.<sup>151</sup> Czy był to tylko bałagan, czy też świadome działanie urzędników — trudno dzisiaj ustalić. Dla usprawnienia działalności otwarto dwa dodatkowe oddziały Wydziału Pracy: przy ul. Lubartowskiej 1 i 3, gdzie przyjmowano interesantów pragnących podjąć pracę, a nie mogących opuszczać dzielnicy żydowskiej. Do Rady Żydowskiej zwrócono się o stworzenie funduszu na regularne wypłacanie wynagrodzeń dla osób dobrowolnie zgłaszających się do pracy.<sup>152</sup>

Dnia 18 marca kierownik niemieckiego Urzędu Pracy wystąpił z propozycją skierowania pewnego kontyngentu Żydów do prac polowych na wiosnę w miejsce Polaków wysyłanych do Niemiec na roboty. W związku z tym rozważano możliwość wydawania przepustek na opuszczanie getta.<sup>153</sup>

Praca przymusowa nie ustała po przeniesieniu w kwietniu 1942 roku getta na Majdan Tatarski. Rada nałożyła wówczas na ludność żydowską powszechny obowiązek pracy przy porządkowaniu nowego getta, budowie baraków, utwardzaniu ulic itp. Opornym grożono karami z wysiedleniem włącznie.<sup>154</sup> Wysiedlenie z getta uważano za karę, gdyż w przekonaniu społeczności tam zamieszkałej było ono pewnym azylem dającym szansę przetrwania. Tam starali się dostać (legalnie lub nielegalnie) Żydzi z innych gett w małych miasteczkach lub nawet z Warszawy.

Codziennie żydowscy rzemieślnicy zgłaszali się do pracy w przedsiębiorstwach niemieckich bądź doprowadzani byli do obozu przy ul. Lipowej lub na Majdanek. Rada Żydowska wysyłała każdego dnia na Majdanek pewną ilość żywności dla pracujących tam Żydów.<sup>155</sup> Dnia 17 września 1942 roku prowadzona Nową Drogą przez strażników niemieckich grupa około 200 Żydów próbowała ucieczki. Zastrzelono wówczas kilku więźniów, a kilkunastu raniono.<sup>156</sup> Po likwidacji getta na Majdanie Tatarskim 9 listopada 1942 roku w obozie przy ul. Lipowej pozostała jeszcze grupa rzemieślników żydowskich. Dołączyli do niej wybrani rzemieślnicy z getta przy Majdanie Tatarskim. Część rzemieślników, nawet z rodzinami, jeszcze przed likwidacją getta skoszarowano w zakładach pracy, skąd po kilku dniach wysłano ich do pracy w warsztatach więziennych na Zamku.<sup>157</sup>

---

<sup>151</sup> APL, RŻL, sygn. 41, s. 25.

<sup>152</sup> Tamże.

<sup>153</sup> *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*. Zbiór dokumentów, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957, s. 235.

<sup>154</sup> *Protokół z posiedz.* RŻL w dn. 22 kwietnia 1942 r., APL, RŻL, sygn. 1, s. br.

<sup>155</sup> I. Rapaport-Gliksztajn, *dz. cyt.* s. 403.

<sup>156</sup> AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/11. t. VII; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 163.

<sup>157</sup> A. Lederman, *W getcie i na „Zamku”*, [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 514.

## **Lipowa**

Obóz przy ul. Lipowej 7 utworzony został w grudniu 1939 roku z inicjatywy Odilo Globocnika. Po wybudowaniu kompleksu baraków władze SS zorganizowały tam warsztaty: krawieckie, ślusarskie, zegarmistrzowskie, szewskie, wytwórnię papy, skrzynek itp. Pierwsi zatrudnieni tam Żydzi trafili z łapanki 4 grudnia. Zwolnieni zostali, gdy Rada Żydowska zobowiązała się dostarczać systematycznie kontyngent robotników w ramach pracy obowiązkowej.<sup>158</sup> To tam Urząd Pracy kierował początkowo 400, a następnie coraz więcej robotników. Nie byli oni skoszarowani, a jedynie przychodzili do pracy. Dopiero w styczniu 1940 roku skoszarowano przy ul. Lipowej grupę około 1200 Żydów, rzemieślników, wywodzących się nie tylko z dystryktu lubelskiego, ale także warszawskiego i radomskiego. W latach 1940-1941 w obozie przebywało 120-170 osób z Warszawy.<sup>159</sup> Od lutego 1940 roku zatrudniano tam także powracających z niewoli Żydów — żołnierzy polskich, których liczba wzrosła znacznie (do przeszło 2 tys.) w grudniu 1940 roku po przeniesieniu ich z obozów jenieckich w Niemczech (transporty w dniach 10, 11, 13 i 16 grudnia).<sup>160</sup>

Zwolnienia jeńców lub wysłanie ich do innych obozów spowodowały, iż 6 stycznia 1941 roku znajdowało się w obozie tylko 518 jeńców oraz 15 Żydów przetrzymywanych przez SD, Arbeitsamt, żandarmerię lub policję (a także 192

Polaków, przetrzymywanych tam za różne „przewinienia”, np. zwłokę w dostawie kontyngentów, których z czasem zwolniono).<sup>161</sup> Po kolejnych transportach liczba jeńców wzrosła. Tylko 23 stycznia przybyło do Lublina 1183 Żydów jeńców z armii polskiej.<sup>162</sup> Tego samego dnia w obozie osadzono 20 Żydów schwytanych na nielegalnym handlu.<sup>163</sup> Początkowo (w 1940 roku) więźniów i jeńców kwaterowano w stajniach, następnie sami wzniesli baraki, w których zamieszkali.<sup>164</sup> Było to konieczne, gdyż warunki pobytu w stajniach były niesłychanie trudne. Jak relacjonował w 1942 roku jeden ze zbiegłych jeńców:

*Budynek jest na wpół rozwaloną stajnią, pełną dziur w ścianach i dachu, przez które przeciekają deszcz i dmuchają wiatry. Ustawiono tam trzy rzędy prycz. Śpi się tylko na słomie. Jedzenia jest mało, a jego jakość — bardzo zła.*<sup>165</sup>

---

<sup>158</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie*, dz. cyt., s. 389; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 38.

<sup>159</sup> Świadczą o tym wezwania wystosowane przez Wydział Obozowy Rady Żydowskiej w Lublinie do Rady Żydowskiej w Warszawie z prośbą o pokrycie kosztów pobytu w obozie Żydów warszawskich, APL, RŻL, sygn. 43, s. 71-73.

<sup>160</sup> *Stan ludzi skoszarowanych w obozie*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 149; T. Berenstein, *Obozy pracy...*, s. 9-10; *Zeznanie świadków o Lipowej i Majdanie Tatarskim* [relacja Szlomo Grubera], [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 431; *Relacja Pinchesa Zyskina*, tamże, s. 432; *Relacja Sary Erlichman*, tamże, s. 469; B. Szwarc, *Żydowscy jeńcy wojenni w Lublinie*, tamże, s. 516; AGKBZpNP, sygn. 21906/OL, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Gogołowskiej*.

<sup>161</sup> *Stan ludzi skoszarowanych...*, s. 149.

<sup>162</sup> APL, GDL, 901, s.46; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 95.

<sup>163</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 96; AGKBZpNP, *Proces Buhlera*, sygn. 34.

<sup>164</sup> *Relacja Zyskina Pinchesa* [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 432.

<sup>165</sup> *Obóz żydowskich jeńców wojennych w Lublinie* [w:] *Wybór pamiątek żydowskich*, APnM, sygn. Y11-643, s. 95.

Od 1940 roku obóz pełnił także funkcje karnego miejsca odosobnienia i to nie tylko dla Żydów. W listopadzie 1940 roku umieszczono tam 230 osób, głównie z Lublina, ujętych podczas obław na targowiskach oraz rolników, którzy nie wywiązali się z obowiązku kontyngentu. Także w listopadzie znalazło się tam około 300 rolników z gminy Jaszczów, którzy nie oddali kontyngentu.<sup>166</sup> W okresie od 20 marca do 5 kwietnia 1941 roku sprowadzono tam 15 osób ukaranych za szmugiel, niedozwolony powrót do miejsca zamieszkania lub decyzją SD. Osoby te pochodziły z Lublina, miasteczek Lubelszczyzny, a nawet z Warszawy.<sup>167</sup>

Więźniowie-jeńcy starali się zachować status i warunki egzystencji na wzór obozów jenieckich. Niemcy mianowali spośród jeńców komendantów obozu, którzy reprezentowali ich wobec niemieckich władz obozu. Pierwszym żydowskim



komendantem jenieckim był dr Krojt, sierżant wojska polskiego, a jego następcami Brand i Roman Fisher. Jeńców podzielono na kompanie, a te z kolei na komanda robocze. Starano się zachować wojskową dyscyplinę, a zarazem nie powodować konfliktów z Niemcami, dla zachowania przynajmniej częściowo statusu jeńców. Komanda i kompanie udawały się same do pracy w mieście czy do łaźni. Zachowano mundury wojska polskiego, dbano o wygląd zewnętrzny, czyste buty itp. Oddawano honory wojskowe (także Niemcom). Zorganizowano kancelarię prowadzoną przez jeńców, kółko muzyczne z orkiestrą wojskową. Prawdopodobnie z końcem 1942 roku nakazano jeńcom noszenie na mundurach żółtych łat. Po proteście rozkaz ten anulowano.<sup>168</sup> Dążność jeńców do zachowania odrębnego statusu powodowała wiele napięć pomiędzy nimi i innymi więźniami. Jak wspominał w swej relacji Józef Sterdyner, przybyły na Lipową w maju 1943 roku:

*Jeńcy niechętnie widzieli nas w obozie. Bronili bowiem swoich praw jenieckich w miarę ich sił i sam fakt, że wśród nich znajdowali się również cywile, świadczył dla nich już tyle, że nie mają praw specjalnych i nie różnią się niczym od innych Żydów. Tym tłumaczyć należy, że choć grupa nasza była nieliczna, stosunki między nami a jeńcami nie były dobre.*<sup>169</sup>

---

<sup>166</sup> AOKBZnNPwL, Akta w sprawie obozu przy ul. Lipowej, sygn. 8/70.L; C. Rajca, *Podobozy Majdanka*, „Zeszyty Majdanka”, t. 9, Lublin 1977, s. 72.

<sup>167</sup> APL, RŻL, sygn. 43, s. 89-90.

<sup>168</sup> APnM *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, Zeznanie świadka Józefa Reznika, sygn. YII-1247, s. 10-11; S. Krakowski, *Lublin-Lipowa*, [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, New York 1990, s. 919-920.

<sup>169</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, Zeznanie świadka Józefa Sterdynera, sygn. YII-1248, s. 4.

Prace na terenie miasta, przy których zatrudniano jeńców wojennych, stwarzały im możliwość dość swobodnego poruszania się pomiędzy poszczególnymi obozami. Bez eskorty chodzili także do łaźni. Czasami wykorzystywano ich do utrzymywania łączności pomiędzy krewnymi. Jak wspominał Mordechaj Sztrygler:

*Niektórzy byli woźnicami zaprzęgów SS i przyjeżdżając do obozów mogli niekiedy w największej tajemnicy przemycić liścik z jednego obozu do drugiego. [...]*

*Taki jeniec wojenny zajeżdżał czasami swoją furmanką do obozu wprawiając w osłupienie tamtejszych Żydów. Trudno już było sobie wtedy wyobrazić, że Żyd może jeszcze być tak ubrany i tak wyglądać. Trzymali się oni z dala od innych, nie dawali się wciągać w rozmowy i unikali wszelkich zbliżeń z więźniami obozu [...] Zrodziła się cicha nienawiść do tych sytych i dobrze ubranych. Nazywano ich „żydowską SS” i złorzeczono z całą goryczą, jaką wezbrało serce.*<sup>170</sup>

Mimo trudnych, obozowych warunków starano się prowadzić w miarę „normalne” życie. Jeńcy zawierali nawet związki małżeńskie z Żydówkami zamieszkałymi w getcie (ślubów udzielał rabin), a żony podejmowały pracę w obozowych warsztatach.<sup>171</sup> W

okresie wysiedleń z getta (kwiecień 1942 roku) w obozie na Lipowej znajdowały przejściowo schronienie całe rodziny. W czerwcu 1942 roku komendant obozu na Majdanku (sprawujący zwierzchnictwo nad obozem pracy na Lipowej) próbował zrównać status jeńców z innymi więźniami, po ostrym konflikcie administracja niemiecka utrzymała korzystniejszy status jeńców.<sup>172</sup>

Więźniów zatrudniano nie tylko na terenie obozu, ale także przy pracach budowlanych i remontowych na terenie miasta, zwłaszcza od grudnia 1940 roku, gdy warsztaty przejęte zostały przez SS-owską spółkę Deutsche Ausrüstungswerke (DAW).<sup>173</sup> Robotników wynajmowano (także za opłatą) prywatnym przedsiębiorcom, zwłaszcza Niemcom i folksdojczom bądź też kierowano do pracy w różnych instytucjach niemieckich, np. do szpitala wojskowego pomieszczonego w budynku dawnej słynnej jesziwy.<sup>174</sup> Z początkiem 1941 roku grupa więźniów rozpoczęła prace nad wznoszeniem obozu koncentracyjnego w pobliżu cmentarza katolickiego. Z zamiaru tego po pewnym czasie zrezygnowano, a prace wstrzymano.

---

<sup>170</sup> M. Sztrygler, *Majdanek*, [w:] *Wybór pamiętników...*, s. 487.

<sup>171</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, *Zeznanie świadka Cipory Fischer*, sygn. VII-1243, s. 6.

<sup>172</sup> AAN, *Delegatura Rządu na Kraj*, sygn. 202/III-7 (informacja bieżąca nr 22).

<sup>173</sup> *Relacja Arona Fajgenbluma*, Warszawa-Majdanek-Warszawa, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII/643; C. Rajca, *Lubelska filia niemieckich zakładów zbrojeniowych*, „Zeszyty Majdanka”, t. 4, 1970, s. 241-248.

<sup>174</sup> B. Szwarc, dz. cyt. s. 516.

Zmieniono lokalizację przyszłego obozu. Kilkusetosobową grupę więźniów utrudniono jesienią przy budowie ogrodzenia i wznoszeniu baraków powstającego obozu na Majdanku, a w następnym roku przy budowie obozu na terenie lotniska Lubelskiej Wytwórni Samolotów.<sup>175</sup>

Rozwijająca swą działalność spółka DAW specjalizowała się w przemyśle drzewnym. Z memoriału Globocnika do Himmlera z 21 czerwca 1943 roku wynika, iż w DAW produkowano skrzynie na amunicję, meble, drewniane obuwie (50000 par miesięcznie), styliska do łopat, reperowano obuwie na potrzeby frontu itp. Na dzień 1 listopada 1943 roku stan zamówień wynosił 7980000 zł.<sup>176</sup>

Dnia 4 lutego 1941 roku z obozu zbiegła grupa trzynastu jeńców. Ich nieobecność Niemcy stwierdzili dopiero po kilku dniach, co świadczyło o braku kontroli.<sup>177</sup> Następnie 19 marca 1941 roku uciekła grupa więźniów Żydów pracujących przy sklepianiu rzeki Czechówki.<sup>178</sup> Ucieczki te spowodowane były warunkami panującymi w obozie. W ciągu krótkiego czasu zbiegło kilkudziesięciu więźniów, zwłaszcza jeńców, co powodowało z kolei surowe represje, łącznie z publicznymi egzekucjami, których dokonywano na placu obozowym, wieszając lub rozstrzelując schwytanych zbiegów.<sup>179</sup> Stosowane represje powodowały, iż sami więźniowie pilnowali, aby nie

dochodziło do następnych ucieczek.<sup>180</sup> Jedna z grup uzyskała broń, wykradając ją z magazynów wojskowego szpitala niemieckiego. Broń także kupowano. Inna grupa osób pracujących na Kalinowszczyźnie nabyła w ciągu trzech miesięcy 34 pistolety, 3500 pocisków i 80 granatów. Po ucieczce dołączali często do okolicznych oddziałów partyzanckich.<sup>181</sup> Po likwidacji getta na Majdanie Tatarskim Niemcy około dwudziestu osób (za łapówki) skierowali na Lipową, dołączając je do pracujących tam jeńców i więźniów. Informacje o likwidacji getta i mordowaniu Żydów spowodowały kolejne ucieczki, 11 grudnia dwanaście osób wyszło z obozu podkopem na graniczący z nim cmentarz ewangelicki.<sup>182</sup>

---

<sup>175</sup> J. Marszałek, *Geneza i początki obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. 1, Lublin 1965, s. 36; *Relacja Szlomo Grubera* [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 431; tamże relacja Pinchesa Zyskina, s. 432.

<sup>176</sup> E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy...*, s. 82.

<sup>177</sup> *Obóz żydowskich jeńców wojennych...*, s. 95.

<sup>178</sup> APL, Akta m. Lublina, sygn. 100, s. 73; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 102.

<sup>179</sup> T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH” nr 21, s. 49-50; C. Rajca, *Podobozy Majdanka*, „Zeszyty Majdanka”, t. 9, Lublin 1977, s. 87.

<sup>180</sup> *Obóz żydowskich jeńców wojennych...*, s. 96.

<sup>181</sup> S. Gruber, dz. cyt. s. 431; B. Szwarc, dz. cyt. s. 518; Zdaniem Z. Mańkowskiego pomocą w ucieczkach z obozu przy ul. Lipowej służyli miejscowi członkowie Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej, kierując ich następnie do oddziałów GL w pow. puławskim i lasach parczewskich, dzięki czemu „liczba Żydów lubelskich w ruchu partyzanckim była stosunkowo największa w całym kraju”, Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem*, Lublin 1978, s. 221-222. Nie dotyczyło to z pewnością 1941 r., gdy komunistyczna partyzantka jeszcze nie istniała.

<sup>182</sup> A. Fajgenblum, *Warszawa-Majdanek-Warszawa*, [w:] *Wybór pamiątek żydowskich*, APnM, sygn. YII-643, s. 120-121; *Protokół przesłuchania świadków: Romana Fiszera i Józefa Birgera*, AOKBZnNPwL, sygn. 870/L, Akta sprawy obozu przy ul. Lipowej.

Przybywali natomiast do obozu następni więźniowie. Gdy we wrześniu 1942 roku przyjechał do Lublina transport Żydów z Warszawy, większość od razu wysłano na Majdanek, natomiast około 600 skierowano do obozu na Lipowej, gdzie zatrudniono ich w miejscowych warsztatach lub wysyłano codziennie do pracy w obozie na Lotnisku, by segregowali i przeszukiwali odzież po Żydach straconych w obozach zagłady.<sup>183</sup> Także po likwidacji getta warszawskiego w kwietniu 1943 roku transporty Żydów z Warszawy kierowano ze stacji kolejowej na Lipową, gdzie przeprowadzano selekcję.<sup>184</sup>

Dla osób chorych spośród jeńców pracujących w obozie przy ul. Lipowej zorganizowano niewielki szpital w budynku szkoły (Talmud-Tory) opodal synagogi<sup>185</sup>

bądź umieszczano ich w innych szpitalach pokrywając koszty leczenia (7 zł dziennie z funduszy Rady Żydowskiej). Na miejscu funkcjonowały także dwie izby chorych: ogólna (na 12 łóżek) i zakażno-dermatologiczna (8 łóżek), pralnia, zakład fryzjerski i poczta.<sup>186</sup> Osobom skoszarowanym w obozie wydawano po 700 g chleba dziennie oraz zupę rano i w południe, a wieczorem kawę.

Warunki w obozie były bardzo ciężkie. Jego utrzymanie w pierwszym okresie funkcjonowania, do lutego 1941 roku należało do Judenratu, który w czerwcu zaapelował do rodzin, aby dla osób tam przetrzymywanych przekazywać paczki żywnościowe, które „z uwagi na to, że [...] przyjmowane będą raz dziennie — winny zawierać większe porcje”. Należało też dostarczyć zatrzymanym kubki na kawę, którą wydawano dwa razy dziennie.<sup>187</sup> Wszystkie produkty żywnościowe na potrzeby kuchni, z wyjątkiem kaszy i mąki, które przydzielał Urząd Wyżywienia, Judenrat musiał kupować po cenach wolnorynkowych.<sup>188</sup> Z początkiem 1941 roku koszt utrzymania obozu szacowano na około 90 tys. zł miesięcznie. Najwięcej wydawano na płace oraz wyżywienie pracujących (w większości jeńców wojennych). Było to poważne obciążenie finansowe dla budżetu Gminy.<sup>189</sup> Dopiero 17 lutego 1941 roku Urząd Pracy zwolnił Radę Żydowską z wszelkich ciężarów tak pieniężnych, jak i rzeczowych związanych z funkcjonowaniem obozu.<sup>190</sup> Niemniej jednak, ze względu na fakt, że w obozie przy ul. Lipowej co jakiś czas nadal koszarowana była grupa rzemieślników żydowskich, Rada wypłacała ich rodzinom zasiłki. Tak było w styczniu 1941 roku, gdy grupa rzemieślników zatrudniona została przy segregacji i naprawie wyrobów futrzanych i wełnianych zagrabionych Żydom.<sup>191</sup> W ostatnim dniu lipca 1941 roku zarządzeniem władz niemieckich 400 Żydów stawić miało się do prac przy budowie i brukowaniu ul. Krochmalnej, prowadzącej od dworca kolejowego do toru wyścigowego.<sup>192</sup> Jeszcze w październiku 1941 roku Rada Żydowska zwróciła się do dyrekcji szpitala z zaleceniem przekazywania obuwia po zmarłych pacjentach na rzecz Żydów przebywających w obozach pracy. Odbiór następować miał codziennie.<sup>193</sup>

---

<sup>183</sup> A. Fajgenblum, *dz. cyt.* s. 118.

<sup>184</sup> J. Pfefer, *Moja ucieczka z Majdanka*, APnM, *Zbiór pamiątek żydowskich*, sygn. VII-643, s. 185.

<sup>185</sup> *Relacja Jakowa Klapera [w:] Dos buch...*, s. 435.

<sup>186</sup> APL, RŻL, sygn. 6, s. 149.

<sup>187</sup> APL, RŻL sygn. 10, s. 66; Nadchodzące dla osadzonych w obozie paczki, listy oraz przekazy pieniężne przyjmowane były przez Wydział Poczty Rady Żydowskiej, skąd przesyłano je do obozu; tamże, sygn. 6, s. 153; *Gubernator Zórner do Odilo Globocnika w sprawie zaniechania wszelkich płatności ze strony Rady Żydowskiej*, 11 lutego 1941, APL, GDL, sygn. 892, s. 92-93.

<sup>188</sup> APL, RŻL sygn. 6, s. 150.

<sup>189</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 5 lutego 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>190</sup> *Protokół z posiedz. RŻL, w dn. 17 lutego 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>191</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 17 stycznia 1942, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>192</sup> APL, RŻL, sygn. 188, s. 21.

<sup>193</sup> APL, RŻL, sygn. 129, s. 78; sygn. 72, s. 9.

## **Browarna**

Obóz przy ul. Browarnej utworzony został 28-29 grudnia 1940 roku jako karny obóz pracy, który podlegał niemieckiemu Urzędowi Pracy.<sup>194</sup> Jego utrzymaniem zajmowała się Rada Żydowska. Nie są znane bliższe szczegóły jego funkcjonowania. Wiadomo, iż pracowały tam kobiety w różnym wieku schwyte podczas łapanek ulicznych. Zajmowały się skubaniem pierza, przebywając nawet w zimie w nieopalonym lokalu (obóz mieścił się w obszernej kamienicy).<sup>195</sup>

## **Probostwo**

Przy ul. Probostwo 6 na początku kwietnia 1941 roku (9 IV) utworzono obóz pracy dla ludności żydowskiej. Zlokalizowano go na placu po dawnym browarze żydowskim, który Niemcy otoczyli zasiekami z drutu kolczastego i płotem. Funkcjonował krótko.<sup>196</sup> Więźniowie przebywali w piętrowym murowanym baraku. Straż pełnili członkowie Żydowskiej Służby Porządkowej. Podlegał on także niemieckiemu Urzędowi Pracy.<sup>197</sup> We wrześniu przebywało w nim 55 więźniów Żydów, „uchylających się od pracy”.<sup>198</sup> Zlikwidowany został w marcu 1942 roku podczas akcji „wysiedleńczej”. Wywieziono wówczas z aresztu i stracono 30 Żydów.<sup>199</sup>

## **Ogrodowa**

Nie jest znana data utworzenia kolejnego obozu pracy przy ul. Ogrodowej 4, jak też bliższe szczegóły jego funkcjonowania. W swych wspomnieniach Ida Rapaport-Gliksztajn określa obóz ten jako „areszt Urzędu Pracy”.<sup>200</sup> Z innych danych wynika, iż był to SS-Munitionslager Lublin, składy amunicji, w których zatrudniano około 120 Żydów. Obóz funkcjonował jako zewnętrzne komando Majdanka. Zatrudnionych tam Żydów przeniesiono 3 listopada 1943 roku na Majdanek, gdzie prawie wszystkich wymordowano.<sup>201</sup>

---

<sup>194</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 28 grudnia 1940 r. i 8 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>195</sup> T. Berenstein, *Obozy pracy w dystrykcie lubelskim...*, s. 11.

<sup>196</sup> *protokoły przesłuchania świadków: Marcjanny Maślak, Tekli Szumilo, Janiny Jeske, Jana Pluty, Józefy Pluty, Janiny Wąsowicz*, AOKBZnNPwL, Akta w sprawie obozu przy ul. Probostwo, sygn. 17/69.

<sup>197</sup> APL, Urząd Okręgu Lubelskiego (GDL), sygn. 148, s. 22; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 105.

<sup>198</sup> APL, Urząd Okręgu Lubelskiego (GDL), sygn. 148, s. 28; J. Kasperek, *Kronika...*, s.

<sup>199</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, Zbiór pamiętników żydowskich, sygn., VII-643, s.

31.

<sup>200</sup> I. Gliksztajn, *W gettach w Lublinie...*, s. 394; AGKBZnNP, sygn. 21 906/OL, *Akta w sprawie getta lubelskiego, Zeznanie świadka Hersza Feldmana*.

<sup>201</sup> A. Wiśniewska, *Praca więźniów*, [w:] *Majdanek 1941-1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991, s. 184.

## Czechów

Trudna do wyjaśnienia jest sprawa istnienia w latach 1942-1943 (zlikwidowany w listopadzie 1943 roku) obozu pracy na Czechowie (na Czechówce). Na ten temat istnieje tylko jedna relacja zatrudnionej tam Julii Celińskiej. Według niej był to zespół budynków i baraków otoczonych drutem pod napięciem, w których mieściło się laboratorium, produkujące perfumy, wodę kolońską, mydło i inne wyroby kosmetyczne, a także szwalnia i pracownia gorseciarska. Obóz podlegał zarządowi obozu na Majdanku. Na jego czele stał SS-man dr Siegel, a faktycznym zarządcą był Żyd — inż. Roman Kneidel „poprzedni właściciel fabryki kosmetyków w Lublinie”,<sup>202</sup> Skoszarowani w nim byli mężczyźni i kobiety. Opis obozu wyklucza, iż był on tożsamy z obozami na ul. Browarnej i na Probostwie. Spełniał funkcje usługowe wobec pobliskiego niemieckiego szpitala ortopedycznego. Najbardziej prawdopodobna możliwość lokalizacji tego obozu wskazuje na ul. Szewską 1/6, czyli posesję położoną nad rzeką Czechówką, gdzie według książki telefonicznej Lublina z 1942 roku mieściła się Lubelska Fabryka, Chemiczna „Erika”, należąca przed wojną do inż. Romana Kneidela.

## Ogródkowa

Na wiosnę 1942 roku zorganizowano obóz pracy przy ul. Ogródkowej 4 w dzielnicy Wieniawa. Obóz ten, podporządkowany Majdankowi, ulokowano w czterokondygnacyjnym budynku otoczonym podwójnym zasiekami z drutu kolczastego. W niewielkim sąsiednim budynku kwaterowała załoga SS-manów. W połowie 1942 roku w obozie tym przebywało około 600 Żydów więźniów zatrudnionych przy wyburzaniu domów w dawnej dzielnicy żydowskiej i niwelacji cmentarza pod budowę stadionu sportowego, stąd też pracujących tam więźniów określano jako „Komando Sportplatz”. W kwietniu 1943 roku w komandzie tym zatrudnionych było 149 więźniów, a w grudniu 126. O narodowości brak jest informacji. Ostatnich żydowskich więźniów tego podobozu wysłano 3 listopada 1943 roku na Majdanek, gdzie trwały masowe egzekucje.<sup>203</sup>

---

<sup>202</sup> Julia Celińska, *Zeznanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vaschem Archives*, sygn. VII- 1259, s. 30.

<sup>203</sup> AGKBZnNP, sygn. 21906/OL, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Protokół przesłuchania świadka Hersza Feldmana*; „Kurier Lubelski” nr 40, 10 lutego 1976; A. Wiśniewska, *Problem pracy więźniów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*,

„Zeszyty Majdanka”, t. 5, Lublin 1971, s. 105; Z. Leszczyńska, *Stany liczbowe więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. 7, Lublin 1973, s. 14; C. Rajca, *Podobozy Majdanka*, [w:] *Majdanek 1941-1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991, s. 396; I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 85.

## Lotnisko

Prawdopodobnie w połowie 1941 roku na terenie Lubelskiej Wytwórni Samolotów Plage-Laśkiewicz przy ul. Chełmskiej zdecydowano się na utworzenie obozu pracy związanego z przemysłem odzieżowym. Zajęte na ten cel pomieszczenia (m.in. hangary) okazały się niewystarczające, stąd też centralny zarząd budowlany SS i policji w Lublinie doprowadził do wybudowania na tym terenie, do sierpnia 1942 roku, 2 baraków dla więźniów, budynku administracyjnego, 8 warsztatów krawiecko-kuśnierskich, 14 magazynów oraz odwieszalni.<sup>204</sup>

Obóz funkcjonował prawdopodobnie już od lipca 1941 roku pod nazwą Warsztaty Futrzarsko-Odzieżowe (Die Pelz- und Bekleidungswerkstatt) podlegając początkowo (do sierpnia 1941 roku) SS i policji w Lublinie, a następnie przedsiębiorstwu odzieżowemu w Dachau jako Zakłady Odzieżowe w Dachau — Przedstawicielstwo Lublin (Bekleidungswerke Dachau, Aussenstelle Lublin). Po kolejnej reorganizacji wiosną 1942 roku zerwano związki z Dachau, podporządkowując obóz dowódcy SS i policji w Lublinie Odilo Globocnikowi. W tym czasie zmienił się też charakter obozu, który stał się istotnym elementem w systemie eksterminacji ludności żydowskiej w Lublinie.<sup>205</sup> Trzecia reorganizacja miała miejsce w marcu 1943 roku, gdy komendantem obozu i kierownikiem zakładu został SS-Sturmbannführer Christian Wirth. Zmienił on także nazwę na bardziej odpowiadającą jej ówczesnemu charakterowi: Placówka Zużycia Starzyzny Administracji Garnizonu Lublin (Altsachenverwertungsstelle der Standortverwaltung Lublin). Ostatnia reorganizacja odbyła się w jesieni 1943 roku po odejściu z Lublina Globocnika i Wirtha. Podporządkowany został (wraz z innymi obozami żydowskimi) obozowi na Majdanku.<sup>206</sup>

Pierwszą grupę więźniarek stanowiły Polki, aresztowane za działalność polityczną i skierowane tam w połowie 1941 roku z przepelnionego więzienia na Majdanku. Równocześnie zatrudniono w warsztatach obozowych grupę kuśnierzy żydowskich, doprowadzanych codziennie z getta lubelskiego w ramach pracy przymusowej, a następnie skoszarowanych w obozie. Polki stanowiły większość więźniarek do maja 1942 roku, gdy wywieziono je do obozu w Ravensbrück.<sup>207</sup> Do tego okresu podstawowym zajęciem więźniów było wyrabianie kozuchów dla żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim. Po wyjeździe Polek działalności tej zaprzestano.<sup>208</sup>

---

<sup>204</sup> J. Marszałek, *Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie*, „Zeszyty Majdanka”, t. 6, Lublin 1972, s. 32-33.

<sup>205</sup> C. Rajca, *Podobozy Majdanka*, t. 9, Lublin 1977 s. 91; G. Taube, *Das SS-Zwangsarbeitslager am alten Flughafen Lublin*, Hamburg 1973, mps pr. w APnM.

<sup>206</sup> C. Rajca, *Podobozy Majdanka...*, s. 92.

<sup>207</sup> C. Rajca, *Podobozy...*, s. 92.

<sup>208</sup> G. Taube, *dz. cyt.* s. 12.

W lutym 1942 roku do obozu trafiła pierwsza duża grupa więźniarek Żydówek. Przeniesiono je z obozu przy ul. Browarnej i zatrudniono początkowo przy skubaniu pierza. W kwietniu 1942 roku było ich 110. Z pomocą przyszedł im Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski wysyłając paczki z odzieżą i lekarstwami oraz chleb.<sup>209</sup> Więźniarki wykorzystywano także do innych prac, np. do brukowania ulic w mieście.<sup>210</sup>

Od wiosny osadzano tam prawie wyłącznie Żydów. Początkowo byli to Żydzi z getta lubelskiego, a następnie także z Austrii, Czechosłowacji, Holandii, Belgii i Niemiec. Byli oni wybierani z transportów kierowanych do obozów zagłady w dystrykcie lubelskim. Wpływ na decyzję co do wyboru siły roboczej miał komendant obozu Wirth. W jesieni 1942 roku w obozie zaczęto zatrudniać więźniów z Majdanka, początkowo doprowadzając ich codziennie do pracy, a następnie koszarując na stałe. Skierowano tam 1200 mężczyzn (Żydów) oraz około 4000 kobiet (wszystkie przebywające na Majdanku), prawie wyłącznie Żydówek, zaledwie kilkadziesiąt było Polkami.<sup>211</sup> Według raportów polskiego podziemia w obozie na Lotnisku (Flugplatz) umieszczono około 1000 wybranych Żydów — wybitniejszych przedstawicieli nauki, artystów, działaczy społecznych i politycznych, wyselekcjonowanych z transportów i innych obozów.<sup>212</sup>

Na terenie, obozu władze SS zorganizowały sortownię odzieży, pozostałej po Żydach zamordowanych i ograbionych w ramach akcji „Reinhard”, która w wielkich transportach przychodziła niemal codziennie do obozu, zwłaszcza w okresie likwidacji gett. W zasadzie od wiosny 1942 roku do połowy 1943 roku działalność wytwórcza obozu była marginalna. Koncentrowano się na sortowaniu odzieży, czego dokonywano w 14 barakach.<sup>213</sup> Na terenie Lotniska gromadzono, sortowano, a następnie przeszukiwano zrabowane bagaże Żydów przybywających do Lublina transportami i tu kierowanych na Majdanek lub do innych obozów zagłady. W pewnych okresach transporty były tak liczne, iż przy rozładowywaniu żydowskiego mienia zatrudniano prawie wszystkich przebywających w obozie mężczyzn (1400 spośród 1500 w jesieni 1942 roku).<sup>214</sup>

---

<sup>209</sup> APL, RŻL, sygn. 6, s. 32.

<sup>210</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów...*, s. 426.

<sup>211</sup> T. Berenstein, *Obozy pracy...*, s. 11; Z. Murawska, *Kobiety w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. 9, Lublin 1969, s. 8.

<sup>212</sup> AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/1-36, s. 14; tamże, sygn. 202/11-29, s. 76.

<sup>213</sup> J. Marszałek, *Centralny Zarząd Budowlany...*, s. 32, podaje, iż pozostałą działalność produkcyjną prowadzono w tym czasie w ośmiu barakach.

<sup>214</sup> W. Dobrowolski, *Pięć lat na muszce (wspomnienia)*, APnM, sygn. VII-235. s. 60; C.



Rajca, *Podobozy Majdanka...*, s. 93; AGKBZpNP, sygn. 21906/OL, *Akta w sprawie getta lubelskiego, Zeznanie świadka Ety Britman; C. Górniewicz, Relacja*. APnM, sygn. VII-Z, nr 55.

Sortownia mieściła się w olbrzymim hangarze. Więźniowie segregowali i przeszukiwali odzież stojąc przy długich stołach. Wydobyte kosztowności (złoto, szlachetne kamienie, wyroby jubilerskie, drogie zegarki), mające w zamyśle pomordowanych Żydów być ich ostatnim zabezpieczeniem,<sup>215</sup> wkładano do specjalnej skrzyni z niewielkim otworem u góry. Jak wspomina W. Dobrowolski: „co dzień zawartość skrzyni była tak obfita, że czterech ludzi nie mogło jej dźwignąć i zazwyczaj sześciu przenosiło ją do kancelarii”.<sup>216</sup> Nawet jeżeli relacja ta jest przesadzona, to faktem pozostaje, iż w grę wchodziły precjoza o olbrzymiej wartości. Stąd też mimo bardzo surowych kar za przywłaszczenie kosztowności przez sortujących (z zasady była to kara śmierci) więźniowie często ukrywali znalezione złoto, które następnie wymieniali za żywność, opłacali przychylność obsługi obozu lub starali się wpłynąć na poprawę losu swej rodziny.<sup>217</sup> Jak wspominał Symcha Turkieltbaum:

*Przy sortowaniu znajdowano ukryte kosztowności i dzielono się nimi. Połowę dawano Niemcom, a połowę zatrzymywano. Nazywało się to u nas: fifty-fifty. Jeżeli znaleziono u Żyda 10 zł, wieszano go. A mimo to, mimo tak surowej kary, nie oddawano wszystkich znalezionych pieniędzy i kosztowności. [...] Za znalezione pieniądze kupowaliśmy żywność i wódkę, płaciliśmy słono. Kupowaliśmy u Polaków, którzy tu pracowali jako wolnonajemni, przychodzili codziennie. Ci, którzy nie mieli gotówki, puchli z głodu.*<sup>218</sup>

W obozie panował bowiem głód. Więźniowie otrzymywać mieli po 10 dkg chleba dziennie, natomiast dostawali tylko około 8 dkg, ponieważ ci, którzy chleb dzielili pozostawili część dla siebie. Nadto raz dziennie wydawano zupę z brukwi i zgniłych ziemniaków.<sup>219</sup>

Posortowaną odzież dezynfekowano w specjalnych komorach, a następnie wysyłano do Niemiec. Nie jest znana ani łączna ilość tej odzieży, ani wartość zagrabionych kosztowności. Odilo Globocnik w swym memoriale do Himmlera z 21 czerwca 1943 roku informował między innymi o nadejściu do Lublina 1800 wagonów wyrobów tekstylnych, które po kontroli, posortowaniu i dezynfekcji skierowano do Niemiec.<sup>220</sup> Posortowaną odzież pakowano do wagonów na bocznicę kolejowej doprowadzonej do samego obozu.

---

<sup>215</sup> A. Fajgenblum, *dz. cyt.* s. 119.

<sup>216</sup> W. Dobrowolski, *dz. cyt.* s. 71.

<sup>217</sup> W. Dobrowolski, *dz. cyt.*, s. 71-72; Pracująca tam Julia Celińska wspominała: „[...] ziemia, całe obszary tuż przy obozie, zasiane były brylantami. Każda z nas starała się ukryć gdzieś w jakimś zakątku coś drogocennego z biżuterii z myślą o ucieczce”, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka*

Julii Celińskiej.

<sup>218</sup> S. Turkieltbaum, *Majdanek*, [w:] *Wybór pamiętników żydowskich...*, s. 144.

<sup>219</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.

<sup>220</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 532.

Często dokonywano selekcji, odsyłając pracujące przy sortowaniu słabsze i starsze kobiety do obozów śmierci. Pracowano na dwie zmiany, każda po 12 godzin. W listopadzie 1943 roku do obozu przeniesiono 400 kobiet z Majdanka.<sup>221</sup>

Obóz na Lotnisku składał się jakby z dwóch części: kobiecej i męskiej, oddzielonych tylko drutami. Część męską zbudowali głównie Żydzi belgijscy i holenderscy, którzy byli jednymi z pierwszych więźniów. Ta część pełniła w znacznej mierze funkcję obozu przejściowego, w którym zwłaszcza wiosną i latem 1943 roku na bocznicę kolejowej dokonywano selekcji wśród przybywających do Lublina transportów Żydów z likwidowanych wówczas gett. Kierowano ich bądź do obozów pracy, bądź do obozów zagłady (najczęściej Sobiboru i Bełżca).<sup>222</sup> Więźniowie pracowali także przy porządkowaniu terenu po likwidacji w listopadzie 1943 roku getta na Majdanie Tatarskim oraz w fabryce spółki „Ostindustrie” mieszczącej się na terenie obozu. Warunki pobytu w obozie niczym nie różniły się od panujących w obozie koncentracyjnym. Praca ponad siły, głód, epidemie oraz drakoński system kar (w tym egzekucje przez rozstrzelanie i powieszenie) dziesiątkowały więźniów.<sup>223</sup> Istnieje kilka relacji świadków odnośnie do wykorzystywania baraku dezynfekcyjnego jako komory gazowej, w której używano cyklonu B w identyczny sposób jak na Majdanku. Miało to mieć miejsce we wrześniu 1942 roku.<sup>224</sup>

Zarazem jednak widoczne było wśród więźniów pragnienie stworzenia sobie choćby tylko namiastki normalnego życia. Jak wspominała Estera Kerzner:

*Po ukończeniu budowy męskiego obozu, przeniesiono tam [tzn. na Lotnisko — T.R.] mężczyzn z obozu na Lipowej w Lublinie, którzy pracowali obok nas. Niemcy ułatwiali nam kontakt, z mężczyznami, a nawet pozwalali kobietom odwiedzać ich codziennie od 7 do 9 wieczorem. Niemcy robili to w tym celu, aby więźniowie nie uciekali z obozu. Nie było to wtedy [koniec 1942 roku — T.R.] szczególnie trudne, bo mężczyźni chodzili do pracy do miasta. Nie można było razem uciekać. Jeżeli uciekł mężczyzna, mszczono się na kobiecie, z którą utrzymywał kontakt i na odwrót [...] Ja miałam kuzyna, który pomagał mi materialnie. A kiedy były wywózki do innych obozów, przekupywał kogo należało. Miał zamiar uciec, ale wobec tego, że skrupiłoby się to na mnie, zrezygnował, co później przyplacił życiem.*

*Odbываły się nawet śluby w obozie. Wyszła na przykład za mąż nasza Lageralteste Friedl Aleksander. Wyszła za pewnego jeńca. Odbyło się huczne wesele. Były kwiaty, wino i owoce, oczywiście tylko dla wyższych dostojników obozu. Ślubu pod baldachimem udzielił rabin.*<sup>225</sup>

---

<sup>221</sup> G. Teich, *Puławy-Bełżyce-Majdanek-Bliżyn-Oświęcim-Gross Rosen*, [w:] *Wybór pamiętników żydowskich*, APnM, sygn. VII-643, s. 130; E. Britman,

*Puławy-Majdanek-Bliżyn-Oświęcim-Ravensbruck*, tamże, s. 138; T. Berenstein, *Obozy pracy w dystrykcie lubelskim...*, s. 11; AGKBZpNP, sygn. 21 906/OL, *Akta w sprawie getta lubelskiego, Zeznanie świadka Ety Britman*.

<sup>222</sup> T. Berenstein, *Obozy pracy...*, s. 12.

<sup>223</sup> E. Dziadosz, J. Marszałek, dz. cyt. s. 83; AGBZpNP, sygn. 21906, *Akta w spr. getta w Lublinie, zeznanie świadka Marii Młynarskiej*.

<sup>224</sup> AGKBZnNP, sygn. 21906, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Zeznania świadków: Janiny Szymańskiej, Marianny Pazik*, także: R. Moszyński, L. Policha, *Lublin w okresie okupacji (1939-1945)*, Lublin 1948, s. 79-80.

<sup>225</sup> E. Kerzner, *Pamiętnik*, [w:] *Wybór pamiętników żydowskich...*, s. 150.

## **Majdanek**

W grudniu 1941 roku zaczęto osadzać lubelskich Żydów także w obozie na Majdanku. W nocy z 11 na 12 grudnia 1941 roku przeprowadzono w mieście kolejną obławę w poszukiwaniu Żydów uchylających się od pracy. Spośród 320 zatrzymanych osób zwolniono 170 legitymujących się zaświadczeniami Urzędu Pracy. Pozostałych przekazano 12 grudnia do obozu na Majdanku. Byli to pierwsi więźniowie żydowscy w tym obozie, 17 spośród nich zwolniono 6 stycznia 1942 roku na skutek interwencji Urzędu Pracy u Globocnika. Pozostali zginęli.<sup>226</sup> Rada Żydowska w Lublinie podjęła 29 grudnia decyzję o przyjęciu z pomocą osadzonym na Majdanku.

Ogłoszono zbiórkę chleba i bielizny.<sup>227</sup> Większość zatrzymanych już wówczas nie żyła. Natomiast jeszcze w styczniu do obozu na Majdanku skierowano kilka grup Żydów.<sup>228</sup> Kolejną grupę Żydów z lubelskiego getta wysłano na Majdanek 22 i 23 lutego 1942 roku. Następnego dnia stracono 250 spośród nich.<sup>229</sup> Grupy lubelskich Żydów kierowane były do obozu po selekcjach dokonywanych już na Majdanie Tatarskim: około 1200 — 20 kwietnia, kilkaset osób 2 września oraz około 1000 osób 25 października. Starców i dzieci tracono w komarach gazowych. Pozostali kierowani byli do pracy bądź w warsztatach obozowych, bądź do innych podobozów.

\* \* \*

Dnia 1 grudnia 1942 roku około 300 osób spośród więźniów obozu przy ul. Lipowej zabrano na Majdanek.<sup>230</sup> W styczniu 1943 roku uciekło z obozu przy ul. Lipowej 14 Żydów byłych jeńców, zabijając strażników i zabierając broń. Inicjatorem ucieczki był Samuel Jagier, który następnie w okolicach Garbowa utworzył oddział partyzancki.<sup>231</sup> Z pozostałych przy życiu lubelskich Żydów kilkudziesięciu rzemieślników pracowało w więzieniu na Zamku, 60 osób wysłano stamtąd 9 i 10 kwietnia na Majdanek.<sup>232</sup> Po wymordowaniu żydowskich rzemieślników trudno było zastąpić ich wykwalifikowanymi fachowcami. Więźniów i jeńców na Lipowej było już stosunków niewielu. Niemcy organizowali kursy zawodowe, na przykład w lipcu 1943 roku spośród 200 absolwentów kursu cholewkarzy 100 zatrudniono w Lubelskiej Fabryce Obuwia.<sup>233</sup> W sierpniu 1943 roku w obozie na Majdanku przebywało około 6000 Żydów, w tym 1000 kobiet.<sup>234</sup> Tylko nieliczni pochodzili z Lublina.

---

<sup>226</sup> APL, *Der Kreishauptmann Lublin*, sygn. , s. 22 *Urząd Okręgu Lubelskiego (GDL)*, sygn. 892, s. 273; RŻL, sygn. 3, s. 319; T. Berenstein, A. Rutkowski, *Żydzi w obozie koncentracyjnym Majdanek 1941-1944*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 58, s. 7; Z. Leszczyńska, *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980, s. 34.

<sup>227</sup> APL, RZL, sygn. 13, s. 21; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 132.

<sup>228</sup> Z. Leszczyńska, *Kronika obozu...*, s. 36.

<sup>229</sup> Z. Leszczyńska, *Kronika...*, s. 40.

<sup>230</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 173.

<sup>231</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 181.

<sup>232</sup> Z. Leszczyńska, *Kronika obozu...*, s. 150.

<sup>233</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 158, 10 lipca 1943.

<sup>234</sup> Z. Leszczyńska, *Kronika...*, s. 209.

We wrześniu na terenie dystryktu lubelskiego znajdowało się jeszcze dziesięć obozów pracy dla Żydów. Na konferencji 7 września zdecydowano, iż obozy pracy przejdą spod kompetencji dowódcy SS i policji pod nadzór Głównego Urzędu Administracyjno-Gospodarczego. Stały się one oddziałami obozu na Majdanku.<sup>235</sup>

Ostatnim tragicznym aktem w dziejach lubelskich Żydów było rozstrzelanie 3 listopada 1943 roku w obozie na Majdanku 18400 Żydów. Większość pochodziła z obozu. Pozostałych przyprawiono na egzekucję z terenu Lublina: z obozu na Lotnisku, obozu przy ul. Lipowej, obozu na Sportplatz przy ul. Ogródkowej, więzienia na Zamku i pozostałych miejsc pracy.<sup>236</sup> Wymordowano także jeńców żydowskich z obozu na Lipowej. W tej sprawie Jakob Sporrenberg, następca Odilo Globocnika na stanowisku szefa SS i policji w dystrykcie, telegrafował do Himmlera z zapytaniem, czy także objęci mają być „akcją”. Odpowiedź była pozytywna.<sup>237</sup> Był to ostatni akt dziejów Żydów w Lublinie i ich pracy przymusowej.<sup>238</sup>

Nieliczni, około 280 rzemieślników, skierowani zostali do pracy w warsztatach na Zamku. Wkrótce część wysłano na Majdanek i na Zamku pozostała grupa około 160 osób, systematycznie się zmniejszająca. Tuż przed wkroczeniem do Lublina wojsk radzieckich, 22 lipca 1944 roku większość z nich stracono w grupie około 350 więźniów. Ostatnich 23 rzemieślników żydowskich wysłano do Radomia.<sup>239</sup>

Z przeszło trzydziestotysięcznej społeczności żydowskiej Lublina wyzwolenia doczekało zaledwie około 250 osób, ukrywających się u Polaków lub posiadających aryjskie papiery.<sup>240</sup>

---

<sup>235</sup> AGKBZnNP, sygn. 21906/OL, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Protokół przesłuchania świadka Hersza Feldmana*; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 209.

<sup>236</sup> T. Berenstein, A. Rutkowski, *Żydzi w obozie koncentracyjnym Majdanek...*, s.

41-43; A. Bisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady...*, s. 549-551; R. Moszyński. L. Policha, *Lublin w okresie okupacji (1939-1944)*, Lublin 1964, s. 41-42; Według relacji L. Domb-Goldkrojt w więzieniu na Zamku ok. 300 rzemieślników pracowało w warsztatach: zegarmistrzowskim, krawieckim, szewskim i wytwórni rękawiczek. W 1944 r. miało ich tam być jeszcze 100, [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 434; Dane te potwierdza A. Lederman, dz. cyt., s. 515 pisząc o ewakuacji 25 rzemieślników żydowskich z „Zamku” w lecie 1944 r. do Radomia [był jednym z nich]; Według relacji J. Sterdynera spośród wysianych na Majdanek więźniów i jeńców z ul. Lipowej wyselekcjonowano ok. 60 rzemieślników, którzy pozostali na Majdanku, APnM. Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives, Zeznanie świadka J. Sterdynera, sygn. VII-1248, s. 4; Według raportów polskiego podziemia 5 listopada 1943 r. stracono w obozie na Lipowej 2 tys. osób, co wydaje się nieprawdopodobne w świetle liczebności obozu w tym czasie, AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/1-35, s. 107; W innej relacji stwierdza się, iż Żydów z Lipowej przeniesiono na Majdanek, gdzie zostali zlikwidowani. Po drodze uciec miało kilkanaście osób, tamże, sygn. 202/II-, s. 107.

<sup>237</sup> N. Blumenthal, *Documents from Lublin Ghetto. Judenrat without Direction*, Jerusalem 1967, s. XXX.

<sup>238</sup> Obóz pracy przy ul. Lipowej funkcjonował do 22 lipca 1944 r., czyli wyzwolenia Lublina. Zatrudniano w nim jednak już tylko „aryjczyków”, fachowców sprowadzanych z obozów w Dachau, Buchenwaldu i Sachsenhausen.

<sup>239</sup> AGKBZnNP, sygn. 21906/OL, Akta w sprawie getta w Lublinie, Protokół przesłuchania świadka Hersza Feldmana; L. Domb-Goldkrojt, *Relacja*, [w:] *Dos buch...*, s. 432.

<sup>240</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik...*, s. 72.

## ROZDZIAŁ VII **Opieka Społeczna**

Istotnym problemem, z którym musiała zmierzyć się Gmina Żydowska była pomoc materialna dla uchodźców żydowskich, którzy przybyli do Lublina z innych rejonów Polski bądź z ziem wcielonych do Rzeszy, byli tu deportowani lub znaleźli się po nieudanej próbie przedostania się za Bug. Kolejną kategorią osób wymagających wsparcia byli przybywający do Lublina żołnierze Żydzi zwolnieni z niewoli niemieckiej. Liczba uchodźców w grudniu 1939 roku szacowana była na około 6400 osób.<sup>1</sup> We wrześniu 1940 roku było ich 5633 (zarejestrowanych), a więc kilkanaście procent żydowskiej społeczności Lublina.<sup>2</sup>

Jak pisała „Gazeta Żydowska” w artykule o sytuacji Żydów w Lublinie:

*Do dyspozycji wysiedleńców oddano nie tylko prywatne mieszkania, ale i lokale sklepowe, dawne fabryki, bożnice, synagogi i lokale instytucji społecznych.*<sup>3</sup>

### **Komisja Pomocy Uchodźcom**

Stale wzrastająca liczba uchodźców sprawiła, iż dotychczasowe formy doraźnej i niezorganizowanej pomocy nie wystarczały. W grudniu 1939 roku Gmina Żydowska w Lublinie powołała do życia Komisję Pomocy Uchodźcom. Przy końcu miesiąca rozpoczęto rejestrację uchodźców, założono stosowną kartotekę osobową, którą systematycznie uzupełniano. W skład Komisji weszli członkowie Rady: Izaak Kerszman — przewodniczący, Ajzyk Bursztyn, Jakub Kelner i Dawid Rechtman.<sup>4</sup> Komisja działała poprzez sześć sekcji określających zarazem zakres jej prac: mieszkaniową, wyżywienia, rozdawnictwa chleba i produktów, zakupów, magazynową, opieki społecznej.<sup>5</sup>

---

<sup>1</sup> APL, *Gouverneur des Distrikts Lublin (GDL)*, sygn. 891, s. 457.

<sup>2</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 91.

<sup>3</sup> „Gazeta Żydowska” nr 13, 3 września 1940.

<sup>4</sup> Dane faktyczne dostarczone przez delegację lubelską (dla Jointu) w dniach 22 i 23 marca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 132, s. 32.

<sup>5</sup> Tamże, APL, RŻL, sygn. 8, s. 91.

Sekcja mieszkaniowa utworzona została jeszcze w październiku 1939 roku Jej przewodniczącym został radny Dawid Rechtman, a kierownikiem adwokat Ela Altman. Początkowo przydzielano mieszkania tylko uchodźcom, ale już od listopada dawano mieszkania także Żydom lubelskim wysiedlanym z dotychczasowych mieszkań. Wynikało to z zarządzenia władz niemieckich, które już 11 października nakazały opuszczenie mieszkańcom (nie tylko Żydom) niektórych budynków w rejonie ulic: Chopina, Krakowskiego Przedmieścia, 3 Maja.<sup>6</sup> W dniach 3 i 4 listopada

przeprowadzono akcję wysiedlenia ludności żydowskiej, która pozostała jeszcze na tych ulicach, a także z ulic: Cichej i Wieniawskiej, w obrębie których zaczęto tworzyć dzielnicę niemiecką.<sup>7</sup> Opis tych wydarzeń zachował się we wspomnieniach Idy Gliksztajn:

*Postępowanie Niemców pogarszało się z dnia na dzień. Zatrzymywano przechodzących Żydów i używano do najrozmaitszych robót: do noszenia zakupów, do czyszczenia aut, do ładowania ze zrabowanych sklepów towarów na wozy, do napychania sienników słomą. Tu i ówdzie słyszało się o pobiciu Żyda, o mniejszym lub większym rabunku [...]*

*Dzień 3 listopada 1939 roku jest pamiętny dla pozostałych przy życiu mieszkańców Lublina. W tym dniu miała miejsce pierwsza większa akcja wyrzucania z mieszkań.*

*Tego dnia, o godzinie 8 rano, przed domem Kenigsberga zaroilo się od mundurów gestapowskich. Stali grupami rozmawiając wesoło i śmiejąc się. Odnosiło się wrażenie, że wybierają się na wycieczkę. Miła to była dla Żydów wycieczka! Esesmani rozproszyli się po całym Krakowskim Przedmieściu i jego bocznicach. Szli od kamienicy do kamienicy i wyrzucali Żydów z mieszkań. Zależnie od charakteru i humoru prześladowcy, właściciel mieszkania otrzymywał od 10 do 30 minut czasu na zapakowanie swoich ruchomości. Co wpadło w oko z droższych rzeczy, to Niemiec zostawiał dla siebie. Panika zapanowała w mieście. Godzina była dość wczesna, niejeden był jeszcze w łóżku, kiedy otrzymał rozkaz opuszczenia w ciągu kilku chwil swego mieszkania. Z górnej, ładniejszej części miasta usunięto tego dnia wszystkich Żydów.*

*Większość szukała lokum w dzielnicy żydowskiej, to jest na ul. Lubartowskiej i jej przecznicach. Instynkt radził im poprzestać na najskromniejszym mieszkaniu, bo takie właśnie miało stanowić rękojmię spokoju. Około 500 rodzin utraciło tego dnia dach nad głową, wewnętrzne urządzenia mieszkaniowe, meble, pościel, garderobę, bieliznę i zapasy żywności. Mężczyźni, kobiety i dzieci, obciążone paczkami, biegali z jednej ulicy na drugą. Ręczne wózki, furmanki hamowały ruch uliczny. Papiery, fotografie rodzinne i legitymacje fruwały ze wszystkich okien i podrywane wiatrem przenosiły się z rynsztoka w rynsztok.<sup>8</sup>*

---

<sup>6</sup> J. Kasperek, dz. cyt., s. 24.

<sup>7</sup> Tamże, s. 32.

<sup>8</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 8.

Praca w sekcji mieszkaniowej była niezwykle trudna i niewdzięczna, wiązała się z koniecznością dokwaterowywania uchodźców i przesiedlanych do mieszkań prywatnych, łagodzenia wynikających stąd sporów bądź też organizowania punktów zbiorczych w lokalach publicznych. Trudności mieszkaniowe wynikały także z faktu zbombardowania we wrześniu 1939 roku w dzielnicy żydowskiej ulic: Szambelańskiej, Bramowej, Jezuickiej, Nowej i części Rynku oraz Lubartowskiej. W grudniu 1939 roku w mieszkaniach prywatnych kwaterowało około 5000 osób, a w 43 punktach zbiorczych (głównie synagogach i domach modlitwy) około 1400 osób. W wielu

domach prywatnych zamieszkiwało po kilka, a nawet po 15 rodzin.<sup>9</sup> Niemcy problem z wysiedleńcami rozwiązywali w sposób najprostszy:

*Co pewien czas gromada wynędzniałych ludzi zjawiała się w otoczeniu Niemców w żydowskiej dzielnicy miasta. Działo się to zazwyczaj nad ranem. Dozorcy musieli otwierać bramy i grupami wpychano biedaków do mieszkań i tak już przepętlonych. Ludzie ci gnieździli się później w suterenach i na poddaszach, w okropnych warunkach higienicznych.*<sup>10</sup>

Po rozwiązaniu z dniem 11 grudnia wszystkich szkół żydowskich ich pomieszczenia można było przeznaczyć na kwatery zbiorowe. Wyszukiwaniem mniej zagęszczonych mieszkań w dzielnicy żydowskiej zajmowali się specjaliści kontrolerzy.<sup>11</sup> W maju 1940 roku dokonano wysiedlenia ludności żydowskiej z lubelskiego przedmieścia Wieniawa, tworzącego do 1916 roku osobną gminę. Domy łącznie z synagogą, a także cmentarz zniszczono. Kilka tysięcy wysiedlonych skierowano w okolice ul. Lubartowskiej i Podzamcza, tradycyjnej dzielnicy żydowskiej. Z braku wolnych mieszkań kwaterowano ich w synagogach, magazynach, na strychach.<sup>12</sup> Do jednego tylko domu przy ul. Lubartowskiej 50 dokwaterowano przeszło 100 uchodźców, a po wysiedleniach z Wieniawy liczba ta rosła. W kamienicy zamieszkiwało ponad 600 osób.<sup>13</sup> Niejednokrotnie Rada Żydowska podejmowała decyzję o rekwizycji mieszkań i przekazywała je uchodźcom i przesiedleńcom.<sup>14</sup> W mieszkaniach prywatnych dla uchodźców zajęto około 400 pokoi, mieszcząc w każdym przeciętnie po 6 osób.<sup>15</sup>

---

<sup>9</sup> *Sprawozdanie z działalności żydowskich instytucji dobroczynnych i służby zdrowia mieście Lublinie*, APL, GDL, sygn. 891, s. 36.

<sup>10</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 18; Także Efraim Krasucki wspominał, iż „Niemcy otwierali drzwi mieszkań żydowskich i wpychali przybyszów po kilku na chybił trafił”, *Zeżnanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259.

<sup>11</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 92-93.

<sup>12</sup> APL, RŻL, sygn. 56, s. 18.

<sup>13</sup> Por. *Mordka Szwerc do Rady Żydowskiej*, 10 maja 1940, APL, RŻL, sygn. 117, s. 1-2.

<sup>14</sup> Dane faktyczne dostarczone...

<sup>15</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 148.

W marcu 1940 roku uchodźcy rozlokowani byli w dziesięciu bożnicach, przy ul. Kowalskiej 14, Krawieckiej 49, Szerokiej 16, 25, 40, Jatecznej 7, Nadstawnej 23, Lubartowskiej 4, 24, Zielonej 5, Grodzkiej 36, placu Targowym 6 oraz mieszkaniach prywatnych przy Szerokiej 25 i Rybnej 8. Warunki bytowania i sanitarne były niezwykle ciężkie. W bożnicy przy placu Targowym 6 powstało ognisko duru plamistego. Choroba rozprzestrzeniła się, gdyż do bożnicy nadal przychodzili Żydzi na modlitwy, inni w odwiedziny do uchodźców, a nadto urządzono tam sklep z



pieczywem i papierosami. Dopiero zdecydowana interwencja w Radzie Żydowskiej naczelnika Wydziału Spraw Społecznych Zarządu Miejskiego spowodowała likwidację sklepu i zakaz odbywania nabożeństw.<sup>16</sup> Z powodu tyfusu zlikwidowano także punkt kwaterunkowy w bożnicy przy ul. Lubartowskiej 4.<sup>17</sup> Zamknięcie groziło także bożnicy przy ul. Nadstawnej, gdzie przebywali chorzy.<sup>18</sup>

W lipcu 1940 roku Wydział Pomocy Uchodźcom zwrócił się do Rady Żydowskiej o oddanie do dyspozycji wydziału kolejnej bożnicy przy ul. Szerokiej 2, dla umieszczenia tam uchodźców. Tym razem spotkano się z odmową.<sup>19</sup> Ale już w listopadzie bożnica była do dyspozycji uchodźców.<sup>20</sup> Na kwatery dla uchodźców wykorzystywano także hale fabrycznych zakładów przemysłowych. Dotyczyło to wytwórni mleczarskiej Tadeusza Warnera i Janusza Rzeszotarskiego przy ul. Lubartowskiej 50c, gdzie jednak sprzeciw wyraził naczelnny lekarz miejski i z lokalu tego zrezygnowano.<sup>21</sup> Uchodźców pomieszczono w zabudowaniach fabryki „Bengal”, czyli przedwojennej Fabryki Przetworów Chemicznych przy ul. Lubartowskiej 50b.<sup>22</sup> W dwóch pomieszczeniach o powierzchni 105 m każde) przebywało 136 osób mając do dyspozycji 128 łóżek (ale tylko 10 poduszek).<sup>23</sup> Zabudowania nie były przystosowane do zamieszkania. Przez nieszczelne okna nawiewał do środka śnieg. Brak było ogrzewania. Dopiero w listopadzie 1940 roku Rada Żydowska poleciła zainstalować wewnątrz cztery kuchnie z ogrzewaczami.<sup>24</sup> Jeszcze trudniejsze warunki (brak wody i światła) panowały w domu uchodźców „u Szwerowej”, gdzie przygotowano miejsca dla 155 osób.<sup>25</sup>

---

<sup>16</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 28.

<sup>17</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 24.

<sup>18</sup> *Przewodniczący RŻL do zarządzających Domem Modlitwy przy ul. Nadstawnej*, 20 kwietnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 128, s. 19.

<sup>19</sup> *Przewodniczący Komisji do Rady Żydowskiej*, 9 lipca 1940; odpowiedź 11 lipca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 132, s. 72-73.

<sup>20</sup> APL, RŻL, sygn. 110, s. 41.

<sup>21</sup> *Zarząd Miejski do Gminy Żydowskiej w Lublinie*, 25 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 132, s. 22.

<sup>22</sup> *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Lublinie i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Lublinie na 1938 r.*, Warszawa 1938; Amtliches Fornsprech buch für den Distrikt Lublin, Lublin 1942.

<sup>23</sup> *Sprawozdanie z domu uchodźców w Bengalu i u Szwerowej na dzień 17 kwietnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 132, s. 47.

<sup>24</sup> *Mieszkańcy „Bengalu” do RŻL*, 28 października 1940 r., APL, RŻL, sygn. 110, s. 28-29; Kosztorys modernizacji lokalu, tamże, s. 30.

<sup>25</sup> Tamże; Prawdopodobnie był to lokal firmy „Szwer Chil i synowie - Hurtownia

Manufaktury i Chustek" przy ul. Lubartowskiej 4, APL, Inspekcja Budowlana, Akta spraw nieruchomości położonej przy ul. Lubartowskiej 4.

W maju 1940 roku Rada Żydowska w Lublinie powołała Urząd Rozjemczy (a raczej Komisję), który rozstrzygać miał spory pomiędzy właścicielami nieruchomości i lokatorami.<sup>26</sup> W czerwcu 1940 roku utworzono Wydział Pomocy Prawnej przy Radzie Żydowskiej. Powodem jego zorganizowania była znaczna liczba sporów, które wystąpiły pomiędzy właścicielami lokali a dokwaterowanymi przez sekcję mieszkaniową uchodźcami i przesiedleńcami. Dotyczyły one głównie wysokości czynszu, zalegania z komornym, warunków eksmisji itp. Tylko w okresie od 10 czerwca do 31 sierpnia 1940 roku Wydział Pomocy Prawnej przyjął 338 wniosków, z których 115 załatwiono w drodze porozumienia stron. Kolejnych 135 spraw nie rozstrzygnięto ze względu na brak stawiennictwa zainteresowanych.<sup>27</sup> Dodajmy, iż sytuacja właścicieli nieruchomości pogorszyła się znacznie z chwilą przejścia wiosną 1941 roku pod Zarząd Powierniczy Realności (Żydowskich). Nie otrzymywali oni od tej pory czynszu, będącego niejednokrotnie podstawą utrzymania, a jedynie mogli zwracać się za pośrednictwem Rady Żydowskiej do urzędu gubernatora dystryktu (Treuhandaussenstelle) o przyznanie zasiłku.<sup>28</sup> Zarząd Powierniczy Realności egzekwował należności za czynsz (pod groźbą eksmisji) nawet od Rady Żydowskiej za zajmowane przez nią pomieszczenia.<sup>29</sup>

Nie mniej trudna była kwestia wyżywienia uchodźców. Do listopada sklepy będące własnością żydowską funkcjonowały bez zakłóceń. Począwszy od 23 listopada musiały być oznaczone widoczną z ulicy gwiazdą Dawida w kolorze niebieskim (wydrukowano w tym celu specjalne emblematy). Zawartość żydowskich sklepów i magazynów, które pozostawały zamknięte, została skonfiskowana.<sup>30</sup> Sytuacja aprowizacyjna całego miasta była trudna. Występowały braki w zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby. Niemal zupełnie brakowało mięsa. Do stycznia 1940 roku dostępny był jeszcze jęczmień, z którego wyrabiano kaszę. Jednak zarządzenie władz niemieckich ograniczające sprzedaż tego zboża tylko do browarów pogorszyło sytuację.<sup>31</sup> Panowała drożyzna. Już w październiku 1939 roku kilogram chleba kosztował 70 gr (przed wojną 30 gr), kilogram mąki 1,20 zł (36 gr), masła 12-15 zł (3 zł).<sup>32</sup> Od 22 marca 1940 roku zarządzeniem starosty grodzkiego wprowadzono sprzedaż chleba i innych artykułów spożywczych na kartki. Dzienną rację chleba określono na 350 g na osobę. Ponadto przydzielano miesięczne racje w wysokości 2 kg mąki, 300 g cukru i 2 pudełka zapalek. Z przydziałów tych wyłączono jednak ludność żydowską.<sup>33</sup>

---

<sup>26</sup> Protokół z posiedz. RŻL. w dn. 25 maja 1940 r., APL, sygn. 1, s. 53.

<sup>27</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 61.

<sup>28</sup> APL, RŻL, sygn. 117, s. 14, 106; D. Cukierman, *A Gurdian Angel. Memore of Lublin*, East Bentloigh 1997, s. 113.

<sup>29</sup> APL, RŻL, sygn. 117, s. 107.

<sup>30</sup> J. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 37.

<sup>31</sup> S. Wojciechowski, *Cela nr 35*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego” 1974, t. 5. s. 158.

<sup>32</sup> J. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 24.

<sup>33</sup> „Nowy Głos Lubelski” 22 marca 1940.

Dla wyżywienia uchodźców sekcja wyżywienia zorganizowała trzy kuchnie, przy ul. Lubartowskiej 50, Rynek 8 i Jatecznej 7. Najwięcej, bo około 2200 obiadów dziennie, wydawała kuchnia przy ul. Lubartowskiej, z tym że korzystali z niej także ubodzy Żydzi, mieszkańcy Lublina, nie będący uchodźcami. W lutym na rzecz kuchni przekazano zapasy żywności pozostające w magazynach Gminy. Było to 300 kg kaszy, 250 kg mąki, 50 kg soli, 250 kg cukru.<sup>34</sup> Obiad składał się z zupy i 20 g chleba. Przeszło 1000 uchodźców zwróciło się z prośbą, aby zamiast zupy wydawano im zwiększone racje chleba, co czyniono do czasu wyczerpania zapasów mąki, rozdając dziennie około 560 kg chleba.<sup>35</sup> Wówczas przydziały chleba do obiadu zupełnie zlikwidowano, a uchodźcom wypłacano do połowy maja 1940 roku ekwiwalent w wysokości 17 gr za porcję chleba. W połowie czerwca 1940 roku ze względów oszczędnościowych połączono kuchnie przy ul. Jatecznej i Rynku, przenosząc je do lokalu przy ul. Czwartek 8. Jednocześnie od 15 lipca zaczęto pobierać opłaty za obiady w wysokości 10 gr, z tym iż nie więcej aniżeli 30 gr od rodziny. Okazało się, iż sfera ubóstwa jest na tyle obszerna, iż liczba wydawanych obiadów zmniejszyła się w kuchni przy ul. Lubartowskiej o 30-40%, a przy ul. Czwartek nawet o 50%. W rezultacie sekcja wyżywienia upoważniona została do udzielania zwolnień z opłat, co objęło około 50% stołujących się. Z obiadów płatnych korzystały głównie rodziny, co przy niżkach dawało faktyczną opłatę za obiad w wysokości 5-6 gr.<sup>36</sup>

Ogółem do końca sierpnia 1940 roku wydano łącznie 603 025 obiadów, z czego 376989 w kuchni przy ul. Lubartowskiej, a 226036 w pozostałych kuchniach. Do obiadów dodano 84 224 kg chleba, a 24 531 kg rozdano zamiast posiłków.<sup>37</sup> Stale borykano się z kwestią braku funduszy.

Kolejnym zadaniem Komisji Pomocy Uchodźcom było zaopatrzenie w odzież. Ponieważ nie dysponowano w tym względzie własnymi zapasami, próbowano gromadzić odzież poprzez zbiórki, co przynosiło ograniczone efekty ze względu na ogólne zubożenie ludności i dokonane przez Niemców rekwizycje, które dodatkowo uszczupliły stan posiadania ludności żydowskiej. Do końca sierpnia 1940 roku udało się ze zbiórek zgromadzić między innymi tylko 4 palta, 13 par butów, 15 marynarek, 28 par spodni, 11 swetrów, 420 koszul, 5 szalików itp.<sup>38</sup> W stosunku do potrzeb były to ilości minimalne. Z zapasów Gminy przekazano w styczniu Komisji 60 sztuk płótna z przeznaczeniem na koszule dla dzieci uchodźców.<sup>39</sup> Zwrócono się o pomoc do Jointu (American Joint Distribution Committee), uzyskując wsparcie w postaci darów amerykańskich. Były to ilości nieco większe, ale także bardzo ograniczone. Otrzymano z tego źródła między innymi: 267 swetrów, 139 par butów, 42 palta damskie i męskie, 16 kocy, 10 marynarek, 186 sukien, 430 koszul, 30 ubrań dziecięcych i 21 wyprawek niemowlęcych.<sup>40</sup>

---

<sup>34</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 6 lutego 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>35</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 148.

<sup>36</sup> *Protokół z dn. 29 czerwca 1940 r.*, APL., RŻL., sygn. 3.

<sup>37</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 88.

<sup>38</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 89.

<sup>39</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 8 lutego 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>40</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 89; *Konsygnacja wysianych darów odzieżowych dla Lublina-miasta*, APL, RŻL, sygn. 132, s. 94-96.

Kwestie opieki zdrowotnej pozostawały poza kompetencjami Komisji Pomocy Uchodźcom, gdyż zajmowały się nimi inne instytucje i organizacje. Były to zagadnienia istotne. Już w styczniu 1940 roku w schronisku „Bejs Jaków”, gdzie zamieszkiwali uchodźcy, wykryto wypadki duru brzuszego.<sup>41</sup> Chorych kierowano do Towarzystwa Opieki Zdrowotnej (TOZ) — 1031 osób, do prywatnych lekarzy — 13 osób, szpitala — 8, licznych łaźni — 6173 osoby.<sup>42</sup> Dla 38 osób wydano bezpłatnie lekarstwa. Sporadycznie udzielano pomocy pieniężnej. Przy ul. Lubartowskiej 50 zorganizowano dom noclegowy, w którym zamieszkiwały 263 osoby.<sup>43</sup>

## **Pomoc Jointu**

W zasadzie działalność Komisji Pomocy Uchodźcom możliwa była dzięki wsparciu Jointu. Pod opieką tej organizacji znajdowało się w Lublinie 10 tys. osób, z czego 6 tys. było uchodźcami.<sup>44</sup> Subwencje od tej organizacji wpływać miały co miesiąc i tak początkowo było, z czasem jednak stawały się coraz mniejsze, a od maja 1940 roku praktycznie ustały, co stawiało pod znakiem zapytania możliwość dalszej działalności Komisji. Do warszawskiego oddziału Jointu jeździli delegaci zarządu Gminy w Lublinie, a następnie Rady Żydowskiej, interweniując i zabiegając o wsparcie — z różnym skutkiem. W styczniu 1940 roku po powrocie z Warszawy delegat z Lublina Salomon Kestenberga sugerował zarządowi Gminy, aby wysyłać do Warszawy liczniejsze delegacje.<sup>45</sup> Następnym razem wysłano zatem delegację w składzie: Izaak Kerszman, Maurycy Szlaf i Jakub Kelner.<sup>46</sup> W rezultacie w lutym 1940 roku dotacja Jointu dla znajdujących się w Lublinie uchodźców wyniosła 36 tys. zł.<sup>47</sup> W maju wzrosła do 50 tys. zł, z czego 2 tys. przeznaczono dla Żydowskiego Komitetu Pomocy, 12 tys. jako uregulowanie długu zaciągniętego na spłatę pożyczki, mającej dać fundusze dla wsparcia inteligencji żydowskiej, a 36 tys. zł dla Komisji Pomocy Uchodźcom i „Bentosu”.<sup>48</sup>

---

<sup>41</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 14 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 2, s. 10.

<sup>42</sup> Współpraca w tej mierze z TOZ nie układała się najlepiej. Pracownicy TOZ-u domagali się świadczeń materialnych z tytułu zwiększonych obowiązków lub zatrudnienia ich na etatach w Gminie. *Protokół z posiedz. zarządu Gminy Żydowskiej w Lublinie w dn. 24 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>43</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 90.

<sup>44</sup> *Uwagi odnośnie do akcji pomocy w dystrykcie lubelskim*, APL, RŻL, sygn. 132, s. 101.

<sup>45</sup> *Protokół z posiedz. zarządu Gminy Żydowskiej w Lublinie w dn. 20 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>46</sup> *Protokół z posiedz. Rady w dn. 31 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>47</sup> *Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 13 stycznia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>48</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 18 maja 1940 r.*, APL, sygn. 3.

W czerwcu 1940 roku przewodniczący Komisji Pomocy Uchodźcom Izaak Kerszman zwrócił się do delegata American Joint Distribution Committee na dystrykt lubelski M. Goldfarba z kolejnym apelem o pomoc finansową dla uchodźców. Zdaniem Kerszmana dalsze zwlekanie z pomocą oznaczało zamknięcie prowadzonych kuchni i głodową śmierć części uchodźców. Podjęto nawet wstępną uchwałę o zamknięciu kuchni od 1 lipca.<sup>49</sup> Zarazem zwrócono się do Rady Żydowskiej o uregulowanie zaległości w dotacjach dla Komisji w wysokości 12 tys. zł.<sup>50</sup>

Prawdopodobnie stosownej pomocy nie otrzymano na czas, stąd też nie chcąc zamykać kuchni przewodniczący Komisji Pomocy Uchodźcom poinformował Radę, iż od 2 lipca przystąpiono do zbiórki stałych składek wśród ludności żydowskiej. Było to o tyle istotne, że uprawnienia do stanowienia składek posiadała tylko Rada Żydowska, która w tym przypadku przyjęła decyzję Komisji do wiadomości.<sup>51</sup>

Już w lipcu Joint przekazał do Lublina (i innych miejscowości dystryktu) pewną ilość produktów spożywczych. Do Lublina przekazano: 1632 puszki mleka, 580 kg tłuszczu, 4352 kg mąki, 2750 kg kaszy oraz 346 kg cukru.<sup>52</sup> I w sierpniu dodatkowo: 600 kg mąki żytniej, 315 kg pszennej, 384 kg razowej, 255 kg kaszy, 245 kg mleka w proszku i 337 kg tłuszczu.<sup>53</sup> Nie były to ilości wystarczające, ale w sposób zdecydowany poprawiły możliwości wspierania uchodźców.

---

<sup>49</sup> I. Kerszman do delegata Jointu, 28 czerwca 1940 roku, APL, RŻL, sygn. 132, s. 63.

<sup>50</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 62.

<sup>51</sup> APL, RŻL, sygn. 132, s. 66.

<sup>52</sup> *Wykaz darów amerykańskich*, APL, RŻL, sygn. 132, s. 107.

<sup>53</sup> *Podział produktów z darów amerykańskich*, APL, RŻL sygn. 132, s. 105.

## **Samopomoc Robotników**

Specyficzną formą organizacji opieki była Samopomoc Robotników Zatrudnionych u Władz Niemieckich. Powstała we wrześniu 1940 roku jako organizacja nadzorowana i kontrolowana przez Radę Żydowską, która też zatwierdziła przedstawiony regulamin działania oraz skład zarządu.<sup>54</sup> W myśl regulaminu celem Samopomocy było:

1. Wyjednywanie u właściwych czynników przydziału produktów po cenach maksymalnych i rozdział takowych między członków. 2. Umożliwianie niezamożnym członkom Samopomocy nabywanie produktów po cenach niższych od maksymalnych. 3. Uruchamianie w miarę potrzeby i możliwości stołowni członków Samopomocy i ich rodzin.<sup>55</sup>

W skład pierwszego zarządu wybrani zostali: Jakub Frank — krawiec, Szyja Hercman — stolarz, Lejzor Zaterman — stolarz, Szaul Gutmacher — krawiec, Munysz Szpurer — czapnik, Icek Literat — stolarz i Jakub Blank — kamasznik.<sup>56</sup> Nie jest znana liczba członków Samopomocy w 1940 roku. Musiała być jednak znaczna, skoro wystąpienie do Rady o przyznanie na listopad 1940 roku artykułów żywnościowych dla członków opiewało na: 5000 kg mąki pszennej, 1500 kg cukru, 2000 kg kaszy, 1000 kg mydła, 500 kg soli, 500 kg sody, 750 kg oleju.<sup>57</sup> Sądząc po ilości produktów liczba członków Samopomocy wraz z rodzinami winna być szacowana w tysiącach. Potwierdzałyby to informacje, iż w okresie od marca do maja 1941 roku, a więc już po wysiedleniach z Lublina członkom Samopomocy wydano 1340 przydziałów żywnościowych, a 1148 rodzinom (liczącym 5740 osób) przydzielono pomieszczenia mieszkalne.<sup>58</sup> W marcu 1941 roku Samopomoc liczyła 1144 członków.<sup>59</sup> Wykaz instytucji niemieckich zatrudniających robotników żydowskich obejmował 30 pozycji. Najwięcej zatrudniano ich w warsztatach obozu przy ul. Lipowej — 824 osoby (wraz z rodzinami 3025 osób).<sup>60</sup>

---

<sup>54</sup> *Prezydium RŻL do Zarządu Samopomocy Robotników*, 15 września 1940 r., APL, RŻL, sygn. 145, s. 6.

<sup>55</sup> *Regulamin Samopomocy Robotników Zatrudnionych u Władz Niemieckich w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 145, s. 2.

<sup>56</sup> Tamże, s. 4.

<sup>57</sup> *Samopomoc Robotników Żydowskich do RŻL*, 21 października 1940 r., APL, RŻL, sygn. 145, s. 8.

<sup>58</sup> *Przydziały dla Żydów zatrudnionych przez władze i firmy niemieckie*, APL, RŻL, sygn. 145, s. 15.

<sup>59</sup> *Zapotrzebowanie na produkty żywnościowe dla instytucji Rady Żydowskiej w Lublinie na marzec 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 45.

<sup>60</sup> APL, RŻL, sygn. 121, s. 8.

W tym samym czasie co Samopomoc Robotników powstała druga organizacja o podobnym charakterze i celach. Była to Samopomoc Pracowników Gminy Żydowskiej

w Lublinie. Należeli do niej pracownicy Rady i Żydowskiej Samopomocy Społecznej oraz podległych im instytucji. Jej statut był niemal identyczny. W określeniu celów zawarto nadto zapisy o pomocy finansowej i medycznej dla członków, których to zamiarów ze względu na brak funduszków nie zrealizowano.<sup>61</sup>

Tak statut, jak i skład zarządu musiały być zatwierdzone przez Radę Żydowską. Nie uzyskawszy subwencji od Rady (o co zabiegano) oraz zniżki w opłatach za leczenie Samopomoc ograniczyła praktycznie swą działalność do kwestii rozdziału (sprzedaży) pomiędzy swych członków produktów żywnościowych i innych otrzymywanych z przydziału. Pomiedzy sierpniem a grudniem 1940 roku otrzymano i rozdzielono pomiędzy członków między innymi 2996 kg mąki pszennej, 12 285 jaj, 1411 kg kaszy, 216 kg oleju, 7983 kg chleba, 115 ton węgla, 588 kg cukru, 691 sztuk cytryn oraz 111 l wódki. Nadto z darów amerykańskich Rada wydzieliła dla Samopomocy 76 sztuk różnego rodzaju ubrań. Początkowo żywność rozdzielano proporcjonalnie do liczby osób w rodzinie poszczególnych członków. Wobec stałego napływu podań o zwiększenie przydziałów, ze względu na wzrost liczby osób będących na utrzymaniu członka Samopomocy zdecydowano ograniczyć przydziały do 5 osób na każdą rodzinę.<sup>62</sup> Zapotrzebowanie na marzec 1941 roku opiewało między innymi na 8800 kg mąki, 2400 kg kaszy, 1000 kg cukru, 1000 kg marmolady, 500 kg mięsa, 200 kg tłuszczu, 400 kg soli, 300 kg oleju itp. Do przydziałów uprawnionych było 967 osób. Były to przydziały większe aniżeli dla 5772 uchodźców i przesiedleńców, kilkakrotnie większe od przydziałów dla 1144 członków Samopomocy Robotników Zatrudnionych u Władz Niemieckich, a dorównujące niemal przydziałom dla 9224 osób znajdujących się pod opieką Żydowskiego Komitetu Pomocy — Pomoc Biednym Miejscowym.<sup>63</sup> Na tle ogółu społeczności żydowskiej pracownicy Gminy byli zatem pod względem zaopatrzenia w żywność wyraźnie preferowani.

Przewodniczącym Samopomocy wybrany został w styczniu 1941 roku Jakub Hersz Nisenbaum, a członkami zarządu: Mojżesz Gliksztajn, Aleksander Klajnman, Lejb Rubinlicht, Jakub Fajersztajn, Izaak Brandwajn i Szyja Glancszpigiel.<sup>64</sup>

---

<sup>61</sup> *Regulamin wewnętrzny Komisji Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 22-23.

<sup>62</sup> *Protokół walnego zabrania członków Komisji Samopomocy Pracowników Gminy Żydowskiej w Lublinie, odbytego w dniu 11 stycznia 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 30.

<sup>63</sup> *Zapotrzebowanie na produkty żywnościowe dla instytucji Rady Żydowskiej w Lublinie na miesiąc marzec 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 45.

<sup>64</sup> *Protokół walnego zabrania...*, s. 40.

Kilkakrotnie Samopomoc występowała do Rady Żydowskiej w obronie swych członków. Na przykład w przypadku wysyłania do obozu pracy w Bełżcu, gdzie spotykali się z różnymi nadużyciami. Ponownie apelowano do Rady w marcu 1941 roku, w okresie wysiedleń Żydów z Lublina. Od Rady domagano się uchronienia

pracowników Gminy przed wysiedleniem, zapewnienia im mieszkań „odpowiadających ich stanowisku służbowemu i społecznemu oraz dotychczasowej stopie życiowej”, a także zaopatrzenia w odpowiednie dokumenty chroniące przed represjami.<sup>65</sup>

## **Żydowski Komitet Pomocy**

Z początkiem stycznia 1940 roku władze niemieckie przystąpiły do „porządkowania” kwestii opieki społecznej w Generalnej Guberni. Podjęte wówczas prace doprowadziły do powstania w maju Naczelnej Rady Opiekuńczej, obejmującej trzy sektory narodowościowe: polski (Rada Główna Opiekuńcza), ukraiński (Ukraińska Rada Opiekuńcza) i żydowski (Żydowska Samopomoc Społeczna). Naczelna Rada Opiekuńcza nie posiadała samodzielnych agend, ograniczając się do rozdziału darów i subwencji. W jej skład wchodziło początkowo pięciu przedstawicieli sektora polskiego (RGO), jeden ukraińskiego (URO) i jeden żydowskiego (ŻSS). W listopadzie 1941 roku po utworzeniu lwowskiego dystryktu Generalnej Guberni, zwiększono udział Ukraińców do dwóch, ograniczając zarazem liczbę Polaków w RGO do czterech.<sup>66</sup>

---

<sup>65</sup> Zarząd Samopomocy do Prezydium RŻL, 22 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, s. 42-44.

<sup>66</sup> R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej. Październik 1939~marzec 1943*, Warszawa 1993, s. 66

Żydowska Samopomoc Społeczna utworzona została w Krakowie jeszcze w styczniu 1940 roku. Tam też była centrala organizacji. Jej celem było koordynowanie dotychczasowych form pomocy społecznej prowadzonej przez istniejące organizacje, jak też tworzenie nowych formy pomocy. Statut ŻSS wyraźnie stwierdzał:

*Organizacje żydowskiej opieki społecznej dobrowolnej i przymusowej zostają zespolone w Żydowskiej Samopomocy Społecznej (paragraf 1). Zadaniem ŻSS było: 1. Sprawowanie całej żydowskiej opieki społecznej przymusowej otwartej i zamkniętej. 2. Zespolenie wszelkich organizacji dobrowolnej opieki społecznej w Generalnej Guberni do jednolicie kierowanej pracy. 3. Wykonywanie ogólnej opieki społecznej dobrowolnej. 4. Przedsięwzięcie wszelkich kroków celem uzyskania środków niezbędnych do osiągnięcia celów przewidzianych w statucie. 5. Rozdzielanie darów pieniężnych i rzeczowych między ludność potrzebującą pomocy. 6. Organizowanie, utrzymywanie lub wspieranie zakładów i urzędzeń dobrowolnej opieki społecznej. 7. Współpraca z zagranicznymi organizacjami dobrowolnej opieki społecznej za pośrednictwem pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy Generalnym Gubernatorze dla zajętych polskich obszarów. Organem kierowniczym ŻSS było prezydium, które powoływało agendy terenowe w postaci żydowskich komitetów opiekuńczych. Nie posiadały one osobowości prawnej i działać mogły jedynie w imieniu ŻSS.<sup>67</sup>*



Na początku stycznia w Wydziale Spraw Wewnętrznych szefa dystryktu lubelskiego utworzono pododdział ludności i opieki społecznej, zajmujący się sprawami mniejszości narodowych, a przede wszystkim żydowskiej. Kierownictwo pododdziału sprawował Richard Turk.<sup>68</sup> Prawdopodobnie z tą inicjatywą wiązała się kwestia organizacji form opieki społecznej dla ludności żydowskiej. W styczniu Niemiecka Pomoc Społeczna w Lublinie (NSV) zwróciła się do zarządu Gminy Żydowskiej z poleceniem określającym formy pomocy społecznej dla ludności żydowskiej, zwłaszcza tak zwanej pomocy zimowej. Gmina otrzymała polecenie zorganizowania zbiórki ofiar, tak w gotówce, jak i w naturze, od osób prywatnych (Żydów) z Lublina i powiatu lubelskiego. Zgromadzone środki przekazane miały być ubogim Żydom wysiedlonym z innych miast i miejscowym.

---

<sup>67</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Rada Główna Opiekuńcza [dalej: RGO], sygn. 5, s. 45-47; R. Sakowska, *Ludzie..*, s. 66.

<sup>68</sup> *Zamojszczyzna — Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. Cz. Madajczyk, Warszawa 1977, t. 2, s. 115.

Kierownika tej akcji, któremu do pomocy dodać miano buchaltera i skarbnika, mianować miała NSV na wniosek Gminy. Cała zbiórka podlegała także kontroli NSV, której należało przedkładać tygodniowe sprawozdania. Kierownik akcji w Lublinie wyznaczyć miał z kolei swoich przedstawicieli w miejscowościach powiatu lubelskiego. Zbiórka nie miała więc charakteru dobrowolnej kwesty, a raczej opodatkowania, którego wysokość miała być zróżnicowana w zależności od stopnia zamożności. Poza tym przyjmowano dobrowolne ofiary. Było to zatem zobligowanie Gminy Żydowskiej do prowadzenia akcji opieki społecznej wyłącznie przy wykorzystaniu własnych środków.<sup>69</sup> Kandydatem zarządu Gminy na stanowisko kierownika tej akcji był inż. Leon Hufnagel, w połowie września 1939 roku dokooptowany do zarządu Gminy. Został on przez władze niemieckie zatwierdzony. Skarbnikiem mianowano Maurycego Szlafa (także członek zarządu), a buchalterem Wolfa Halperna.<sup>70</sup>

Nowe ciało nazwano Żydowskim Komitetem Pomocy. Rozpoczął swą działalność 4 lutego 1940 roku. Była to zatem kolejna instytucja żydowska, tym razem kierowana centralnie, zajmująca się opieką społeczną. Początkowo w gestii Komitetu pozostawały sprawy opieki nad ludnością miejscową, gdyż istniały już agendy wspomagające uchodźców i jeńców. Uznano, iż podstawy działalności Komitetu winny stanowić stałe wpływy pieniężne, a nie dobrowolne i mało systematyczne ofiary.<sup>71</sup> Do wiosny 1941 roku w Generalnej Guberni ukształtowała się już struktura Żydowskiej Samopomocy Społecznej oparta na komitetach opiekuńczych miejskich, powiatowych oraz delegaturach. Obowiązane były one do składania comiesięcznych sprawozdań do centrali w Krakowie. Bieżącą kontrolę ich działalności przeprowadzali doradcy z ramienia ŻSS przy szefach okręgów.<sup>72</sup> W sytuacjach konfliktowych, jakich nie brakowało, głos rozstrzygający należał do prezydium ŻSS w Krakowie. Tak było w

przypadku konfliktu pomiędzy przewodniczącym Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego w Lublinie Izaakiem Kerszmanem a członkiem Żydowskiego Komitetu Pomocy Leonem Hufnagel, którego pozbawiono wpływu na podejmowanie decyzji.<sup>73</sup>

---

<sup>69</sup> Protokół z posiedź, zarządu Gminy Żydowskiej w dn. 9 stycznia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> *Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego w Lublinie — Pomoc Biednym Miejscowym*, APL, RŻL, sygn. 141, s. 2; Dylemat co do koncepcji opieki społecznej istniał także w Warszawie. Jak pisze Ruta Sakowska (dz. cyt. s. 65): „W warunkach totalnego zagrożenia wystąpiła tu wyraźna polaryzacja postaw społecznych. W życiu społecznym ścierały się dwie podstawowe tendencje: demokratyczno-samopomocowa i mieszczańsko-filantropijna. Pierwszą reprezentował ruch oporu. Była to koncepcja szerokiego udziału społeczeństwa, zarówno «dawców» jak i «biorców» pomocy społecznej w działalności opiekuńczej. W praktyce oznaczało to walkę o opodatkowanie zamożnych na rzecz głodujących. Koncepcję filantropijną, tj. dobrowolnych datków, reprezentowali działacze Judenratu. W Lublinie o strategicznej koncepcji pomocy zdecydowały władze niemieckie. Jednakże i w późniejszych działaniach to Rada Żydowska wychodziła z wnioskami o opodatkowanie i opłaty te starała się egzekwować”.

<sup>72</sup> *Instrukcja nr 2 [ŻSS]*, kwiecień 1941, APL, RŻL, sygn. 147, s. 115-117.

<sup>73</sup> *Prezydium ŻSS w Krakowie do Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego w Lublinie*, 3 czerwca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 147, s. 165.

We wrześniu 1940 roku utworzono także Żydowski Komitet Opiekuńczy na powiat lubelski. W jego skład weszli: Szmul Wolman, Wolf Ber Wiener, Józef Siegfried z Lublina oraz: Mendel Poliszcecki z Piask i Szmul Nisenbaum z Bychawy. Przewodniczącym został dr Józef Siegfried.<sup>74</sup>

Pierwszą czynnością Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego w Lublinie było podzielenie miasta na 32 okręgi i wyznaczenie inkasentów ściągających składki oraz kontrolerów określających stan ubóstwa ubiegających się o wsparcie. Decyzję o przyznaniu pomocy podejmował przewodniczący po zapoznaniu się z decyzją kontrolera. Już 19 lutego rozpoczęto wydawanie chleba. Początkowo było to 62 kg dziennie, ale już 1 marca wydano 810 osobom 249 kg chleba, a 15 marca 2065 osobom 413 kg chleba. Strefa ubóstwa poszerzała się. Zmniejszono zatem racje z 300 g do 200 g dziennie na osobę. Ilość prowiantu wydanego przez Komitet Opiekuńczy Miejski przedstawiono w tab. 13.<sup>75</sup>

**Tab. 13.** *Ilość prowiantu wydana od lutego do sierpnia 1940 roku przez Komitet Opiekuńczy Miejski*

-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
---	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-

Najwięcej prowiantu wydano zatem w czerwcu i lipcu 1940 roku. Był to zarazem okres, gdy działalność Komisji Pomocy Uchodźcom uległa już znacznemu ograniczeniu, a więcej uwagi poświęcono miejscowym biednym. W sierpniu pomocą objęto kolejnych 314 rodzin osób wysłanych do obozu pracy w Bełżcu. Nadto w tym okresie Komitet przydzielił 69,3 kg mydła, 56 kg soli, 2880 sztuk jaj, 1000 l mleka. W sierpniu 1941 roku z zasiłków Komitetu korzystało 10 200 osób, co czwarty członek społeczności żydowskiej Lublina.<sup>76</sup>

<sup>74</sup> Dr Wielikowski, członek prezydium ŻSS do centrali ŻSS w Krakowie, Warszawa 19 września 1940, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie [dalej: ŻIH], Żydowska Samopomoc Społeczna, sygn. 211/646, s. 2; Tamże, s. 4, Mianowanie członków i przewodniczącego komitetu powiatowego w Lublinie; Tamże, sygn. 211/647, s. 3 — powołanie przewodniczącego.

<sup>75</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 95.

<sup>76</sup> Tamże.

Żydzi wysiedleni z Wieniawy otrzymywali od Komitetu przydziały chleba. Specjalne bony na chleb dla wysiedlonych uzyskano od Zarządu Miasta. Szukając dalszych źródeł finansowania Komitet uzyskał zgodę władz niemieckich na pobieranie dodatkowej opłaty od każdej kartki żywnościowej dla ludności żydowskiej. Dawalo to ponad 3 tys. zł miesięcznie, co stanowiło znaczną sumę w budżecie, bowiem miesięczne wpływy ze składek ludności były najwyżej dwukrotnie większe. W okresie od lutego do sierpnia 1940 roku zebrano łącznie 40 200,60 zł, z czego: w lutym 6291,60 zł, w marcu 6732,00 zł, w kwietniu 5583,70 zł, w maju 6604,00 zł, w czerwcu 5988,40 zł, w lipcu 5000,00 zł, w sierpniu 4000,00 zł.<sup>77</sup>

Podstawowe środki umożliwiające funkcjonowanie Komitetu i podległych mu instytucji możliwe było dzięki subwencjom, w postaci towarów lub pieniędzy otrzymywanym z centrali Żydowskiej Samopomocy Społecznej. W lipcu 1940 roku ŻSS przekazała do Lublina towary wartości 51918 zł (6 transportów), w sierpniu 7772 zł (transport), we wrześniu 9243 zł (transport) w listopadzie 73 680 zł (transport), w grudniu 1338 zł (transport). W styczniu 1941 roku do Lublina przekazano towary na sumę 2772 zł (transport), w lutym już na sumę 56 284 zł (7 transportów), w marcu

20 823 zł (3 transporty), w kwietniu 4007 (transport), w sierpniu 12 482 zł (4 transporty), we wrześniu 224 zł (transport). Dostawy były zatem nieregularne, zależne od tego, jakimi towarami dysponowała centrala. Z ogólnych zestawień wynika, iż Lublin obok Warszawy, Radomia i Częstochowy otrzymywał stosunkowo dużo.<sup>78</sup> Delegatury powiatowe i miejskie ŻSS występowały do centrali w Warszawie o przyznanie miesięcznych subwencji na prowadzenie działalności.<sup>79</sup> Były one nieregularne i zmiennej wysokości, w zależności od środków w centrali. Na przykład w marcu i kwietniu 1942 roku, dla 17 skupisk ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim (z przeznaczeniem dla przesiedleńców), wyasygnowano 115 750 zł, z czego 35 000 zł dla ŻSS w Lublinie (mieście).<sup>80</sup> Natomiast już w czerwcu 1942 roku po wysiedleniu Żydów lubelskich ze starego getta na Majdan Tatarski, dotacja ŻSS dla pozostałych przy życiu 4000 Żydów lubelskich wynosiła już tylko 2000 zł miesięcznie. Za niedopuszczalne w tej sytuacji uznała centrala w Krakowie przeznaczanie z tej kwoty 850 zł na płace dla trzech urzędników Komitetu Opiekuńczego Miejskiego.<sup>81</sup>

W bardzo trudnej sytuacji materialnej pozostawała żydowska inteligencja: nauczyciele, urzędnicy i pracownicy organizacji społecznych oraz członkowie ich rodzin. Zostali pozbawieni środków do życia, ale długo powstrzymywali się od zabiegania o pomoc społeczną czy wręcz żebrania. Po kwietniowym pobycie w Warszawie delegacji Rady z Lublina z inż. Bekkerem na czele, zaproponował on na najbliższym posiedzeniu Rady Żydowskiej, aby część z otrzymywanych z Warszawy dotacji w wysokości 7 tys. zł przeznaczyć na pomoc indywidualną dla tej kategorii ludności, a dodatkowo 12 tys. zł z kasy Gminy (w formie pożyczki) na konto dotacji przyszłego miesiąca. Spośród członków Rady wybrano dwie komisje, z których jedna zająć się miała podziałem uzyskanych sum, druga zaś określeniem potrzeb poszczególnych kategorii zainteresowanych.<sup>82</sup>

---

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> AAN, RGO, sygn. 993, s. 2, 7, 13, 15, 17-

<sup>79</sup> APL, RŻL, sygn. 147, s. 56, 57.

<sup>80</sup> Prezydium ŻSS w Krakowie do ŻSS w Lublinie, APL, RŻL, sygn. 147, s. 152.

<sup>81</sup> Prezydium ŻSS w Krakowie do Komitetu Opiekuńczego Miejskiego, APL, RŻL, sygn. 147, s. 21.

<sup>82</sup> Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dn. 18 kwietnia 1940 r. APL, RŻL, sygn. 3.

Wspomnieć należy o przekazaniu przez Komitet 1006 sztuk odzieży otrzymanej ze zbiórki, zasobów Rady Żydowskiej oraz Jointu. Odzież tę przekazano głównie powracającym do Lublina jeńcom wojennym.<sup>83</sup>

Od listopada 1940 roku agendy ŻSS funkcjonowały niezależnie od gmin żydowskich, których uprawnienia w zakresie pomocy charytatywnej zostały znacznie ograniczone.<sup>84</sup> Z dniem 9 grudnia 1940 roku Żydowski Komitet Pomocy

przekształcony został w Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski — Pomoc Biednym Miejscowym w Lublinie i swą działalność prowadził w dotychczasowym zakresie. Do 31 marca 1941 roku pomoc w postaci produktów żywnościowych otrzymało za jego pośrednictwem 23475 osób. Rozdano następujące ilości produktów: 7419 kg chleba, 898 kg cukru, 257 kg mąki, 1263 kg kaszy, 5745 kg kartofli, 1089 kg soli, 541 kg marmolady, 935 sztuk śledzi, 101 cytryn, 10055 l mleka.<sup>85</sup>

Dnia 9 stycznia 1941 roku w byłej synagodze Saula Wahla (Podzamcze 12) otwarta została tak zwana pijalnia kawy, w której za symboliczną opłatą 5 gr wydawano zgłaszającym się śniadanie składające się z porcji kawy i chleba. Dzieci za tę samą cenę otrzymywały chleb z masłem lub powidłami oraz kawę z mlekiem. Zakładano, iż wydawać się tam będzie 200 porcji dziennie. Już po kilku tygodniach zwiększono liczbę posiłków do 600.<sup>86</sup>

Ostatniego dnia stycznia otwarta została następna pijalnia kawy, tym razem dla osób zatrudnionych przez Urząd Pracy (Arbeitsamt i Judenein-satzstelle). Pijalnie te wydały w styczniu 9389 śniadań, w lutym 17382, w marcu już tylko 6060. W marcu zamknięto placówkę przy ul. Podzamcze 12 po wstrzymaniu przez Zarząd Miasta przydziału mąki do wypieku chleba.<sup>87</sup>

---

<sup>83</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 95.

<sup>84</sup> *Prezes Rady Żydowskiej w Lublinie do Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego*, APL, RŻL, sygn. 147, s. 1.

<sup>85</sup> *Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego w Lublinie — Pomoc Biednym Miejscowym*, APL, RŻL, sygn. 141, s. 4; Marmolada pochodziła z darów amerykańskich, których dystrybucję prowadziła RGO. Przesyłki nadchodziły do Lublina na adres Marka Altena, ŻIH, ŻSS, sygn. 211/647, s. 8-10.

<sup>86</sup> *Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego...*, s. 5.

<sup>87</sup> *Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego...*, s. 6.

Od 13 marca 1941 roku Komitet przejął także opiekę nad tą częścią ubogiej ludności żydowskiej, która dotychczas korzystała z pomocy Wydziału Zdrowia. Porozumienie w tej sprawie zawarto 1 marca. W zamian za rezygnację z opieki władze miejskie Lublina przekazywały pewne kwoty Żydowskiemu Komitetowi Opiekuńczemu. W ramach pomocy ubogim Komitet wydawał dziennie do 600 bezpłatnych obiadów (13 339 do 31 marca 1941 roku). Ponadto za pośrednictwem kuchni społecznej<sup>88</sup> przy Radzie Żydowskiej wydawano (opłacano) obiady (3140 do 31 marca) dla zubożałej inteligencji. Zainteresowani płacili za posiłek 25-50 gr, a więc kwoty symboliczne. Różnicę pokrywał Komitet. Począwszy od 2 lutego utrzymywano 440 Żydów deportowanych z Krakowa, którzy ulokowani zostali w lokalu pijalni przy ul. Podzamcze 12. Miesięczne wpływy Komitetu kształtowały się na poziomie 9-11 tys. zł miesięcznie. Największe dochody uzyskiwano ze składek, 10% dodatku do opłaty za pracę obowiązkową oraz opłat (10 gr) za wydawanie kart żywnościowych. Wśród wydatków zdecydowanie dominowały zakupy żywności.<sup>89</sup>

W marcu 1941 roku pod opieką Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego znajdowało się 16 795 osób, w tym: 5772 uchodźców, 9224 biednych miejscowych, 1650 dzieci oraz 149 chorych.<sup>90</sup> Należy zaznaczyć, iż wśród ludności getta występowało znaczne zróżnicowanie pozycji materialnej. Wywodząca się z rodziny zamożnego przedsiębiorcy Irena Gewerc wspomina:

*W naszym domu nie było głodu. Żyliśmy jak przedtem. Mieszkała u nas kobieta wysiedlona z Łodzi, która pracowała u nas. Prowadziła nam kuchnię. Mieszkaliśmy u babci [róg Cyruliczej i Furmańskiej — T.R.]. Ale w getcie w ogóle była nędza, tyfus. Na Cyruliczej ludzie umierali z głodu. Byli ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni, tyle tylko, że może trupy nie leżały na ulicy, tak jak w Warszawie.*<sup>91</sup>

Biedota musiała liczyć na zaopatrzenie kartkowe. W lutym 1942 roku było to: 200 g cukru, 400 g mąki, 300 g kaszy, 260 g marmolady, 240 g margaryny, 1 kg kwaśnej kapusty i 100 g kawy (erzac). Łącznie stanowiło to wartość energetyczną 6225 kalorii, co daje około 225 kalorii dziennie. Aby przeżyć, należało zabiegać o posiłek w kuchni społecznej lub organizować żywność na własną rękę w zależności od zaradności i możliwości.<sup>92</sup> Wydawano zatem oszczędności, sprzedawano biżuterię, meble, odzież i wszystko, na co znajdowano nabywców głównie wśród ludności polskiej. Gorzko wspominała te czasy także Kitty Hart-Moxton, która jako dziecko przekradała się bez opaski na „aryjską stronę”, by wymienić rzeczy na żywność.<sup>93</sup>

---

<sup>88</sup> Kuchnia społeczna zorganizowana została w lipcu 1940 r. z inicjatywy grona prywatnych osób, głównie dla wspierania zubożałej inteligencji. Zorganizowano ją w lokalu przy ul. Rynek 8, uzyskanym od Komisji Pomocy Uchodźcom. Funkcjonowała na zasadzie dzierżawy oferując obiady w cenie 50 gr-1 zł oraz kawę i herbatę. Organizatorzy zobowiązywali się, iż przedsięwzięcie to w niczym nie obciąży budżetu Rady, jednak już w październiku 1940 r. jej funkcjonowanie uzależnione zostało od pożyczki 3 tys. zł od Rady oraz przydziałów żywności. Przewodniczącą zarządu kuchni była znana działaczka społeczna Bela Dobrzyńska, część obiadów wydawano bezpłatnie na podstawie bonów kupowanych przez Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski, APL, RŻL, sygn. 145, s. 1-6, 10, 59-60; W marcu 1941 r. z kuchni korzystało 550 osób, Zapotrzebowanie na produkty żywnościowe dla instytucji Rady Żydowskiej w Lublinie na marzec 1941 r., APL, RŻL, sygn. 143, s. 45.

<sup>89</sup> *Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego...*, s. 6; *Zestawienie kasowe ŻKOM za czas od 9 grudnia 1940 do 31 marca 1941*, tamże, s. 7.

<sup>90</sup> *Zapotrzebowanie na produkty żywnościowe dla instytucji Rady Żydowskiej w Lublinie na miesiąc marzec 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 143, s. 45.

<sup>91</sup> I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20, s. 8.

<sup>92</sup> I. Trunk, *Stosunki sanitarne i śmiertelność w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 358.

<sup>93</sup> K. Hart-Moxton, *Return to Auschwitz*, Laxton 1997, s. 24.

## Pomoc dla jeńców i przesiedleńców

Kwestia napływu do miasta Żydów jeńców wojennych stała się szczególnie istotna w lutym i marcu 1940 roku. Około połowy lutego do obozu przejściowego (Durchgangslager) w Lublinie (przy ul. Lipowej) poczęły nadchodzić transporty jeńców wojennych Żydów, wracających z niewoli niemieckiej. W ciągu jednego tylko tygodnia przybyło ich około 1000.<sup>94</sup> Wywodzili się z różnych stron kraju, tylko część z nich pochodziła z Lublina. Ponadto przybyło wówczas około 1200 Żydów wysiedlonych ze Szczecina i Pomorza. Jak wspominała Ida Gliksztajn:

*Wielu z nich umarło w drodze z głodu i chłodu; pewnego dnia ulicami Lublina przeciągnęły wozy z trupami. Spod niedbale zarzuconych płacht i worków sterczały sztywne ręce, nogi i głowy ze szklistymi oczyma. Widziałam te trupy ułożone rzędem w hali cementarnej. Grabarze nie mogli nadążyć z grzebaniem, bo śmierć w mieście też już niezgorsze zbierała plony.<sup>95</sup>*

Opis tych wydarzeń zawarty został także we wspomnieniach Sary Erlichman-Bank:<sup>96</sup>

*W tym okresie przybył do Lublina pierwszy transport Żydów niemieckich ze Szczecina. Młodych wysłali do okolicznych miasteczek, a w Lublinie pozostali wysiedleńcy z domu starców. Starzy i chorzy musieli brnąć wraz z innymi przez zaśnieżone drogi. Dookoła szalała zawierucha. Pacjenci skierowani do naszego szpitala, oprócz innych dolegliwości, cierpieli na odmrożenie kończyn. To była rozpacz, jednego dnia wykonano tutaj ponad 300 amputacji palców i kończyn.*

*[...] Zostałam pielęgniarką odpowiedzialną za oddział, na którym przyjmowano chorych przesiedleńców z Niemiec. Warunki były okropne, leżący na podłodze czekali cierpliwie na łóżka, które zwalniała tylko śmierć. Na oddziale mieliśmy codziennie po 7-8 zgonów. Umierali cicho, bez jęku, nawet podczas posiłku. Było coś przerażającego w tym ciągłym kontakcie ze śmiercią.*

---

<sup>94</sup> Protokół z posiedz. Rady Żydowskiej w Lublinie w dniu 17 lutego 1940, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>95</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 15.

<sup>96</sup> Cyt. za R. Kuwałek, *Przemiany społeczno-kulturalne...*, s. 71.

Do opieki nad przybywającymi do Lublina jeńcami i wysiedleńcami Rada Żydowska w Lublinie powołała 16 marca 1940 roku Komisję Pomocy Jeńcom i Wysiedleńcom. Jej przewodniczącym został radny Jankiel Kantor, zastępcą Izrael Ajzenberg. Zatrudniono sześciu urzędników i woźnego. Ich przełożonym został Majer Rotbaum. Komisji przyznano lokal przy ul. Lubartowskiej 2.<sup>97</sup> Zadaniem Komisji były działania zmierzające do zwolnienia jeńców, dostarczanie im do obozu (przy ul. Lipowej) odzieży, udzielanie pomocy sanitarnej, lekarskiej, wynajdowanie im lokum po zwolnieniu, dożywianie, udzielanie zasiłków pieniężnych, prowadzenie działu informacyjnego i obsługi pocztowej tak dla jeńców, jak i wysiedleńców.<sup>98</sup>

W pierwszym rzędzie zajęto się rejestracją, a następnie przygotowywaniem (za zgodą władz niemieckich) dokumentów zwolnienia oraz przepustek kolejowych. Jeszcze w lutym 1940 roku zarejestrowano 1367 jeńców, w marcu 1810, w kwietniu już tylko 28, a w maju 19. W pierwszym okresie uzyskanie zwolnienia z obozu uzależnione było od znalezienia osób deklarujących chęć przyjęcia i utrzymania poszczególnych jeńców. Od żydowskich mieszkańców Lublina zebrano około 2000 takich deklaracji. Już w lutym zwolniono 884 jeńców. Znaleźli oni schronienie u 253 osób.<sup>99</sup> Pozostałych skierowano do obozu w Białej Podlaskiej. Zostali oni po licznych interwencjach prezydium Rady Żydowskiej w Lublinie zwolnieni grupami.<sup>100</sup> Zwolnienie jeńców wysłanych do Białej Podlaskiej władze niemieckie uzależniały od dostarczenia przez tamtejszą Gminę Żydowską kontyngentu robotników do pracy przymusowej.<sup>101</sup>

Warunkiem opuszczenia obozu było pozostawienie przez jeńców umundurowania i posiadanie ubrania cywilnego. Otrzymywali je za pośrednictwem Komisji głównie od krewnych i znajomych (około 1500 kompletów) oraz ze zbiórek (194 komplety). W miarę możliwości dbano o stan sanitarny i zdrowotny zwalnianych. Korzystali oni w łaźniach miejskich z bezpłatnych kąpeli, chorych kierowano do TOZ-u, gdzie otrzymywali bezpłatne porady lekarskie. Wszystkich obłożnie chorych umieszczano w szpitalu żydowskim, a w szczególnych przypadkach w szpitalu PCK. W sierpniu 1941 roku przy ul. Kalinowszczyzna 12 otwarto dom inwalidów dla jeńców, którzy utracili zdrowie. Nadzór nad nim sprawowała Rada Żydowska wraz z radą obozową (obóz przy ul. Lipowej). Brak jest bliższych informacji o funkcjonowaniu tej placówki (poza składem kuratorium: Izaak Kerszman, Izrael Ajzenberg i Mendel Horowicz). Administratorem domu inwalidów został L. Rosenberg. Opiekę lekarską sprawował dr Beniamin Holcenberg.<sup>102</sup>

---

<sup>97</sup> H. Bekker do Jankiela Kantora, 17 marca 1940 r., APL, RŻL, sygn. 133, s. 29.

<sup>98</sup> *Sprawozdanie z działalności Komisji Pomocy Jeńcom i Wysiedleńcom za okres od końca lutego do sierpnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 133, s. 2.

<sup>99</sup> *Sprawozdanie Komisji...*, s. 13.

<sup>100</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 98.

<sup>101</sup> *Sprawozdanie Komisji...*, s. 37.

<sup>102</sup> Uchwała prezydium Rady z dn. 20 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 43, s. 149.

W obozie przy ul. Lipowej staraniem Rady Żydowskiej prowadzona był kuchnia dla jeńców. Po zwolnieniu z obozu otrzymywali oni nadal bezpłatne posiłki w kuchniach utrzymywanych przez Radę. Ci, którzy nie znaleźli schronienia u rodzin czy znajomych, lokowani byli w schronisku przy ul. Lubartowskiej 50. Powracającym do domu starano się udzielać zasiłków na koszty podróży. Udzielono ich 1327 na ogólną sumę 7725 zł.<sup>103</sup> Znacznie większą kwotę na powrót jeńców gromadzono podczas zbiórek w domach, gdzie zamieszkiwali. Niektórzy jeńcy mogli zgromadzić środki na pokrycie kosztów podróży, gdyż mieli możliwość uzyskania pracy na warunkach



preferencyjnych. Komisja kierowała zainteresowanych do Urzędu Pracy przy Radzie Żydowskiej, gdzie otrzymywali zatrudnienie i płace według stawek wyższych od ogólnie obowiązujących. Z końcem maja Rada uchwaliła, iż z wszelkich form zaopomóg opieki społecznej podległej Radzie korzystać będą mogły jedynie te osoby, które zarejestrowały się w Urzędzie Pracy szukając zatrudnienia.<sup>104</sup> Stworzono specjalny dział informacji umożliwiający kontaktowanie się jeńców z rodzinami w innych miejscowościach lub ich poszukiwanie. Współpracowano w tym zakresie z Polskim Czerwonym Krzyżem oraz gminami żydowskimi w innych miastach. Umożliwiło to także w okresie od końca maja do połowy lipca 1940 roku przekazywanie przebywającym w Lublinie jeńcom i uchodźcom przesyłek pocztowych, w tym: 5232 listy, 793 paczki i 27 przekazów pieniężnych.<sup>105</sup> Tylko w okresie ostatniego tygodnia maja 1940 roku do Lublina nadeszły 1442 przesyłki.<sup>106</sup>

W trakcie przeprowadzonej w sierpniu 1940 roku reorganizacji administracyjnej Rady Żydowskiej Komisja Pomocy Jeńcom i Wysiedleńcom została zlikwidowana (nie było już napływu jeńców do miasta). Jej zadania przejęła Komisja Pomocy Uchodźcom.<sup>107</sup> Gdy powstał Komitet Opiekuńczy Miejski ŻSS, przejął on wszystkie sprawy związane z pomocą tak uchodźcom, jak i jeńcom, a Komisja Pomocy Uchodźcom została rozwiązana.<sup>108</sup>

---

<sup>103</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 99; także, sygn. 133, s. 4-5.

<sup>104</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 25 maja 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>105</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 101.

<sup>106</sup> *Raport za czas od 23 do 31 maja 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 133, s. 50; Pojawiały się zażalenia odbiorców na braki w zawartości dostarczanych paczek, *Por. Komisja Pomocy Jeńcom do prezydium Rady Żydowskiej*, APL, RŻL, sygn. 133, s. 58.

<sup>107</sup> APL, RŻL, sygn. 133, s. 70.

<sup>108</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 15 kwietnia 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 3, s. 147.

## **Opieka nad dziećmi**

Wybuch wojny i spowodowane tym migracje Żydów, napływ ich do Lublina zarówno w wyniku dobrowolnych przemieszczeń, jak i deportacji z terenów włączonych do Rzeszy spowodowały znaczny wzrost liczby dzieci w mieście. Niejednokrotnie wskutek działań wojennych bądź eksterminacji zostawały sierotami, zdanymi na pomoc organizacji charytatywnych lub pozostawionymi samym sobie. Dopóki było to możliwe, wszelkiej pomocy sierotom i biednym dzieciom starało się nieść Towarzystwo „Centos” działające w Lublinie od lat trzydziestych.

### *Towarzystwo Opieki nad Dziećmi i Sierotami „Centos”*

Działalność aktywnego przed wojną Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Sierotami „Centos” została w okresie działań wojennych przerwana, a lokale „Centosu” przy ul. Grodzkiej 5 i Łokietka 5 — zburzone. Dopiero w styczniu 1940 roku ponownie

reaktywowano je jako Dział Opieki nad Dzieckiem „Centos” przy Radzie Żydowskiej, rozszerzając zakres czynności w porównaniu z okresem międzywojennym.

Pierwsze zebranie odbyło się 23 stycznia z udziałem dawnych działaczy „Centosu” w Lublinie oraz delegatów Jointu z Warszawy. Zdecydowano, iż wobec przesiedleń ludności żydowskiej i obecności w Lublinie około 1000 dzieci potrzebujących pomocy należy wznowić działalność organizacji i to w rozszerzonym zakresie. Na drugim zebraniu 25 stycznia 1940 roku wybrano zarząd. W jego skład weszli: dr Henryk Tenenbaum (prezes), Szmul Wolman i Bela Nisenbaum (jako wiceprezesi), Elza Kokoszko (sekretarz) oraz Różą Halbersztadt, Anna Bachowa, Bajla Kirszenberg, Wolf Halpern, Zanwel Szpiro. Delegatami Gminy Żydowskiej do zarządu zostali: Izaak Kerszman i Nachman Lerner. Postanowiono zorganizować kilka sierocińców dla około 1000 dzieci oraz objąć opieką dzieci w wieku 5-8 lat pozostające w skrajnej nędzy, tak zamieszkujące w Lublinie, jak i dzieci uchodźców. W tym celu powołano komisje: lokalową, kwalifikacyjną, aprowizacyjną i finansową.<sup>109</sup> Poza sierotami i ubogimi dziećmi miejscowymi pomocy potrzebowały także dzieci uchodźców z innych miast, a zwłaszcza Łodzi, Kalisza, Sieradza, Zduńskiej Woli. Decyzją przewodniczącego Rady Żydowskiej Henryka Bekkera „Centos” funkcjonować mógł jedynie przy Radzie Żydowskiej i pod kierownictwem przedstawicieli Rady.

---

<sup>109</sup> *Protokoły 1 i 2 zebrania Towarzystwa „Centos” przy Gminie Żydowskiej*, APL, RŻL, sygn. 136, s. 11.

Podstawowe zadania Działu Opieki nad Dzieckiem „Centos” były następujące: 1) umożliwienie dzieciom przebywania w ogrzanych lokalach, 2) zapewnienie im niezbędnych posiłków i ubrań, 3) stworzenie właściwej atmosfery wychowawczej.

Na kolejnym zebraniu 26 stycznia 1940 roku zdecydowano o zorganizowaniu czterech punktów dożywiania dzieci: przede wszystkim na Kalinowszczyźnie (gdzie tam zaobserwowano największe skupiska nędzy), przy ul. Lubartowskiej 26, ul. Jatecznej (Talmud Tora) oraz ul. Cyruliczej 1. Postanowiono zatrudnić od 1 lutego 8 opiekunek spośród pozostających bez pracy nauczycielek. W lutym otrzymano wiadomość, iż zarząd główny „Centosu” w Warszawie zdecydował przyznać 8000 zł jako wsparcie dla nauczycieli w Lublinie, pod warunkiem pisemnego zobowiązania z ich strony, iż na każde wezwanie przystąpi do pracy na rzecz „Centosu”, Gminy lub TOZ-u.<sup>110</sup>

Od 26 lutego 1940 roku otwarto kuchnię na obrzeżach dzielnicy Kalinowszczyzna, przy ul. Towarowej, z której korzystało 382 dzieci (330 miejscowych i 52 uchodźców), w tym 28 sierot oraz 170 osób starszych (w tym 100 uchodźców). Kolejna kuchnia otwarta została 25 marca 1940 roku przy ul. Cyruliczej 1. Korzystało z niej 511 dzieci, w tym 239 uchodźców (45 sierot). Następną, największą kuchnię otwarto w maju przy ul. Jatecznej 5. Uczęszczało do niej 1000 dzieci (800 miejscowych i 200 uchodźców), w tym 145 sierot. W sumie do 1 września 1940 roku w trzech kuchniach wydawano posiłki łącznie dla 2063 dzieci. Szczegółowy wykaz dzieci korzystających z posiłków w okresie pomiędzy lutym a sierpniem 1940 roku przedstawia tab. 14.<sup>111</sup>

Warunki lokalowe funkcjonowania tych kuchni były bardzo skromne, co uniemożliwiało jednoczesne wydawanie posiłków wszystkim dzieciom, stąd też działały one na trzy zmiany. Zarazem pracownicy pozwalali dzieciom przebywać w ogrzewanych pomieszczeniach kuchni przez kilka godzin. Przeciętne śniadanie składało się ze 100 g chleba z powidłami oraz białej kawy z cukrem. Na obiad dawano zupę gotowaną na tłuszczu lub mięsie oraz 100 g chleba. W miesiącach letnich dzieci zamiast powideł otrzymywały sałatkę z warzyw, sera i śmietany.

<sup>110</sup> *Protokoły 3 i 5 zebrania Towarzystwa „Centos”, tamże, s. 12-13.*

<sup>111</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 103.

**Tab. 14.** *Liczba dzieci korzystających z darmowych posiłków w okresie od lutego do sierpnia 1940 roku*

---	---	---	---	---
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-

Dzieci najmłodsze w wieku 5-8 lat pozostawały w kuchni w godzinach od 900 do 1200, czyli od śniadania do obiadu. W miesiącach letnich, o ile pozwalały na to warunki (np. Kalinowszczyzna), wyprowadzano je pod opieką przedszkolank (byłych nauczycielek) nad rzekę. Starsze dzieci (9-14 lat) przebywały w kuchni od godziny 1200 do 1500, otrzymywały obiad oraz podwieczerek, który zabierały do domu.<sup>112</sup> Tak więc kuchnie pełniły w gruncie rzeczy rolę dziennych domów opieki.

W lipcu 1940 roku „Centos” ze względu na brak funduszy zaprzestał wydawania śniadań, a czasowo także i chleba do obiadu. Wydawanie chleba cztery razy w tygodniu przywrócono w połowie sierpnia, ale warunki życia społeczności żydowskiej systematycznie się pogarszały, a zdobycie kolejnych dotacji z centrali Joint Distribution Committee w Warszawie, o co zabiegali systematycznie przedstawiciele Rady Żydowskiej w Lublinie, również nastęrczało wiele trudności. Niemniej jednak w okresie od lutego do końca sierpnia w kuchniach „Centosu” wydano łącznie 309 687 posiłków (tab. 15).<sup>113</sup>

<sup>112</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 104.

<sup>113</sup> Tamże.

**Tab. 15.** Liczba posiłków wydanych w okresie od lutego do sierpnia 1940 roku


Wszystkie dzieci pozostające pod opieką kuchni „Centosu” przechodziły badania lekarskie; chore kierowano do TOZ-u, a w przypadku stwierdzenia chorób zakaźnych izolowano je. W maju i czerwcu 1940 roku w kuchniach przeprowadzono szczepienia ochronne przeciw durowi brzuszemu. Łączne zestawienie szczepień w okresie od lutego do sierpnia 1940 przedstawia tab. 16.<sup>114</sup>

**Tab. 16.** Szczepienia dzieci w okresie od lutego do sierpnia 1940 roku


<sup>114</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 105.

Systematycznie starano się przeprowadzać kąpiele na taką skalę, na jaką było to możliwe. W praktyce jednak ograniczano się do jednej; kąpiele w miesiącu. W lecie można było dodatkowo korzystać z kąpiel: w Bystrzycy.

Wzrastające kłopoty finansowe ograniczały możliwości działania mim; zwiększających się potrzeb. Centrala „Centosu” w Warszawie obiecała wprawdzie lubelskiemu oddziałowi wypłacanie dotacji w wysokości 25 tys. zł miesięcznie, ale uczyniono to tylko w lutym 1940 roku, czyli w pierwszym miesiącu po reaktywowaniu działalności.<sup>115</sup> Następne subwencje były coraz mniejsze. Łącznie do końca sierpnia 1940 roku lubelski Dział Opieki nad Dzieckiem „Centos” uzyskał z centrali zaledwie 38650 zł. Spowodowało to nawet konieczność wprowadzenia opłat za obiady w wysokości 5 gr. od której zwolnione były tylko sieroty i dzieci najbiedniejsze.<sup>116</sup> Liczne trudności związane z funkcjonowaniem „Centosu” spowodowały, że gdy w kwietniu 1940 roku należało ponownie wydelegować przedstawiciela Rady Żydowskiej do „Centosu”, radny Nachman Lerner odmówił i dopiero zdecydowane stanowisko Rady sprawiło, iż funkcję tę przyjął.<sup>117</sup>

Starania „Centosu” o wsparcie finansowe nie przynosiły wymiernych rezultatów. W lipcu zwrócono się do Rady Żydowskiej z prośbą o dofinansowanie prowadzonych kuchni (dla 1700 dzieci) w kwocie 3 tys. zł miesięcznie. Spotkano się z odmową ze względu na brak funduszy.<sup>118</sup> W sierpniu „Centos” zwrócił się do Zarządu Miasta o przydzielenie konkretnych deputatów mąki, kaszy, soli, sody, mydła i cukru.<sup>119</sup> Rezultaty tej interwencji nie są znane.

---

<sup>115</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 13 lutego 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 1, s. 23

<sup>116</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 106.

<sup>117</sup> *Protokół z posiedz. RŻL, w dn. 6 kwietnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 1, s. 38.

<sup>118</sup> *B. Nisenbaum do Rady Żydowskiej, 9 lipca 1940 r.*, RŻL, sygn. 136, s. 34. Wobec wstrzymania dotacji ze strony centrali w Warszawie jedynym wsparciem były dotacje Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

<sup>119</sup> „Centos” do Zarządu Miasta, 5 sierpnia 1940, RŻL, sygn., 136, s. 46.

## **Sierociniec**

Grupa 82 sierot i 10 starców (w 1940 roku) znajdowała opiekę także w domu starców i sierot (przy ul. Grodzkiej 11) prowadzonym przez Gminę Żydowską od 1862 roku. Było to istotne obciążenie finansowe. W 1938 roku z funduszy Gminy wydatkowano na jego prowadzenie 19414 zł. Przebywało w nim wówczas 80 sierot i 11 starców. W styczniu 1939 roku prowadzenie domu powierzono nowemu kuratorium w składzie: Wolf Halpern, Szmul Wolman i Zanwel Szpiro (vel Zejwł Szapiro). Pod nowym kierownictwem w przeciągu kilku miesięcy dokonano gruntownego remontu.<sup>120</sup> Zaprowadzono także kanalizację, urządzono prysznice, wymieniono wyposażenie itp. Po wybuchu wojny, przez kilka miesięcy w części tego budynku pomieszczono także urzędy Gminy Żydowskiej. Po ich usunięciu w lecie 1940 roku dom starców ponownie doprowadzono do poprzedniego stanu.

Na utrzymanie Gmina Żydowska przekazywała 15 tys. zł rocznie, uzyskując podobną subwencję z Zarządu Miasta. Mimo to deficyt po roku sięgał 25 tys. zł. Koszt

dziennego utrzymania jednego wychowanka szacowano na około 2 zł. Wystarczało to na skromne wyżywienie, natomiast brakowało środków na ubrania i buty dla dzieci. W miarę normalne funkcjonowanie domu starców i sierot w 1939 i 1940 roku możliwe było dzięki produktom żywnościowym otrzymywanym z Wydziału Spraw Społecznych Zarządu Miejskiego po cenach urzędowych. W 1940 roku 20 spośród 72 wychowanków było w wieku powyżej 18 lat, jednak brak możliwości znalezienia dla nich innego lokum i umożliwienia samodzielnego startu życiowego powodował, iż nadal pozostawali w domu. Jego kierowniczką w 1940 roku była H. Taubefeldowa. Poza dziećmi w sierpniu 1940 roku przebywało tam 10 starców (4 mężczyzn i 6 kobiet).<sup>121</sup> W sierpniu 1941 roku w domu mieszkało 75 dzieci (40 dziewczynek i 35 chłopców).<sup>122</sup>

Liczba dzieci potrzebujących pomocy wzrosła znacznie wiosną 1941 roku po akcji wysiedleńczej w marcu oraz potajemnym powrocie do getta po pewnym czasie znacznej liczby wysiedlonych. Warunki egzystencji w getcie znacznie się pogorszyły. Dom sierot przyjąć mógł zaledwie 120 dzieci. Pozostałe sieroty pozostawione swemu losowi utrzymywały się z żebractwa, wyczekując na ulicach bądź chodząc po domach i prosząc o kawałek chleba. Dołączały do nich dzieci z rodzin najuboższych, często wysiedlonych do Lublina. Często w ten sposób dzieci utrzymywały swoje rodziny. Jak wspomina Nachman Korn:

---

<sup>120</sup> *Sprawozdanie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie za rok 1938*, APL, RŻL, sygn. 15, s. 220.

<sup>121</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 113-114; RŻL, sygn. 137, s. 1-2.

<sup>122</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za sierpień 1941 r.*, APL, RŻL.

*Późną jesienią 1941 r. zaczęły się pokazywać podczas wielkich zimnych deszczów na wpół bosa dzieci otulone szmatami, ze smutnymi twarzami, z wyciągniętymi opuchniętymi rękami, żebrząc o kawałek chleba lub ugotowany kartofel. Więcej szczęścia od innych dzieci miała dziewczynka lat ok. 10 pochodząca z rodziny żydowskiej przybyłej do Lublina, która przez cały dzień stała przy bramie od ul. Grodzkiej (głównej arterii getta) i swym miłym głosikiem zwracała uwagę przechodniów. Ona na pewno ze swych zarobków utrzymywała całą rodzinę. Nie wszystkie dzieci miały takie „szczęście”. Specjalna kuchnia zorganizowana przy ul. Cyruliczej w niewielkim tylko stopniu mogła załagodzić biedę.*

*Zimą 1941-1942 sytuacja stała się jeszcze gorsza. Nie było w getcie czym opalać mieszkania. W imieniu Żydowskiej Samopomocy Społecznej poszedłem wówczas z moją koleżanką, nauczycielką gimnazjum panią Szyłdkrojt--Madelsberg odwiedzić różne domy w getcie, znaleźć najbardziej potrzebujących i udzielić im niezwłocznej pomocy w formie skromnych porcji żywnościowych. [...] Weszliśmy według podanego adresu do mieszkania na ul. Krawieckiej. Miała tam mieszkać rodzina składająca się z czterech osób, rodziców i dwojga dzieci. Ku naszemu zdumieniu nikogo nie zastaliśmy. Pokój był prawie pusty. W kącie stał stół z połamanymi stołkami, a po drugiej stronie dwa żelazne łóżeczka. W pokoju panował straszny chłód.*

*Kiedyśmy już wychodzili, to powoli spod sienników wysunęli się dwaj prze-*

straszeni chłopcy w wieku 10 i 12 lat. Na nasze pytanie, gdzie są rodzice powiedzieli nam, że matka zmarła na tyfus plamisty, a ojciec jeszcze przed kilkoma tygodniami wyszedł szukać żywności na wsi i więcej nie wrócił. [...] Z powodu zimna schowali się między siennikami, a kiedy usłyszeli, że ktoś otwiera drzwi, ukryli się głębiej. Bali się Niemców i dopiero gdy usłyszeli, że rozmawiamy w jidysz, wyszli.

W innym miejscu, przy ul. Szerokiej, natrafiliśmy na koszmarny obraz. W pokoju cztery na cztery metry, który oddzielony był od podobnych ścianką z cienkich desek, stały po obu stronach prycze z nieheblowanych zbitych z sobą desek. Na jednej z nich leżał nieboszczyk, który od kilku dni czekał na pogrzeb. Na drugiej pryczy — chory, bliski agonii. Przy skrzyni siedział człowiek-cień, obok niego wychudzony chłopiec ok. 14 lat. Obaj jedli trochę zupy, jedyny posiłek w ciągu całego dnia, przyniesiony przez chłopca z kuchni [dobroczynnej]. W izbie panował smutny, apatyczny nastrój, w którym granice między życiem a śmiercią zacierały się. Śmiertelna cisza od czasu do czasu przerywana była słabym jękiem chorego.<sup>123</sup>

---

<sup>123</sup> N. Korn, *Problemy wychowawcze z dziećmi w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 506.

W marcu 1941 roku, wobec pogarszającej się sytuacji materialnej żydowskiego domu sierot i starców jego dyrekcja zwróciła się z dramatycznym apelem do prezydium Rady Żydowskiej o wypłacenie zaległych subwencji raz jej bieżące zwiększenie. Minimalne wydatki związane z prowadzeniem domu szacowano wówczas na 200 zł dziennie.<sup>124</sup> Uzyskano zgodę na zwiększenie dotacji Judenratu do sumy 2000 zł miesięcznie.<sup>125</sup> Pewną pomoc stanowiły dary amerykańskie. W czerwcu 1941 roku Rada Żydowska otrzymała za pośrednictwem warszawskiej firmy „Alfred Jurzykowski S.A.” 100 puszek skondensowanego mleka, z których 30 przeznaczono dla domu opieki, 30 dla szpitala, po 15 dla uchodźców i biednych, a 10 do dyspozycji dr. Marka Altena (z czego 4 puszki przesłano osobno pocztą na jego prywatny adres).<sup>126</sup>

Korzystające z opieki „Centosu” dzieci starano się poddawać stałej obserwacji sanitarnej lekarza i higienistek. Przychodzące do kuchni dzieci rcierowano na bezpłatne kąpiele i przynajmniej raz w miesiącu strzyżono. W sierpniu 1941 roku wykąpano 1482 dzieci, a 588 ostrzyżono.<sup>127</sup>

W dniu 24 marca 1942 roku podczas kolejnej wielkiej akcji wysiedleńczej ludności żydowskiej Lublina Niemcy rozstrzelali na Kalinowszczyźnie 108 dzieci w wieku 2-8 lat z sierocińca przy ul. Grodzkiej, „likwidując” w ten sposób tę placówkę. Według świadków w akcji tej poza Niemcami brali udział także członkowie litewskich i ukraińskich formacji pomocniczych oraz Żydowskiej Służby Porządkowej. Akcja ta była starannie zaplanowana. Kilka dni wcześniej robotnicy żydowscy wykopali doły pod przyszłe groby, a w dniu egzekucji okoliczna ludność polska otrzymała zakaz opuszczania domów.<sup>128</sup>

---

<sup>124</sup> *Dyrekcja Żydowskiego Domu Sierot i Starców do prezydium RŻL*, 3 marca 1941 r.,

APL, RŻL, sygn. 137, s. 10. W piśmie tym zwraca się uwagę na brak możliwości dalszego pozyskiwania środków dla domu z odbywanych w jego lokalu koncertów. Jest to jedyna znana informacja o tego typu imprezach w getcie.

<sup>125</sup> RŻL, sygn. 10, s. 11.

<sup>126</sup> APL, RŻL, sygn. 142, s. 40.

<sup>127</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za sierpień 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 22.

<sup>128</sup> N. Korn, *dz. cyt.*, s. 508; *Likwidacja Domu Sierot w Lublinie*, [w.] *Dos fun Lublin*, *dz. cyt.*, s. 508-509, J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w ok okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1989, s. 143; AGKBZnNP, sygn. 21 906/OL, Aica w sprawie getta w Lublinie, Zeznanie świadka Volmana Eizenberga, tamże: zeznali świadka Ety Britman; tamże zeznanie Karola Mulaka; Według relacji polskiego ruchu oporu tego dnia zamordowano 105 dzieci oraz 70 pensjonariuszy domu starców, AA Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/11-29, s. 18.



## ROZDZIAŁ VIII Opieka zdrowotna

### Szpital ogólny

Podstawowym elementem opieki medycznej był szpital żydowski. Ufundowany został w 1878 roku w pobliżu roгатki lubartowskiej, a zarazem na obrzeżach dzielnicy żydowskiej. Stopniowo rozbudowywany liczył w momencie wybuchu wojny pięć oddziałów: wewnętrzny, chirurgii, położniczy, ginekologiczny i dziecięcy. Stanowił własność Gminy Żydowskiej. Za leczenie pacjentów płaciła Kasa Chorych, Gmina Żydowska bądź oni sami w zależności od statusu (to jest kwestii ubezpieczenia i stanu zamożności). W 1939 roku szpital zatrudniał 9 lekarzy, 7 pielęgniarek, położną, i farmaceutę. Jego wyposażenie medyczne i stan świadczonych usług nie ustępowały pozostałym trzem szpitalom lubelskim. Dyrektorem szpitala był Jakub Mandelbaum, który zmobilizowany do wojska we wrześniu 1939 roku został internowany na Węgrzech, gdzie zmarł w 1944 r.<sup>1</sup>

Od wybuchu wojny szpital dysponujący dotychczas 100 łózkami zmuszony został do przyjmowania dwukrotnie większej liczby pacjentów.

Znaczną część z nich stanowili Żydzi wysiedleni z innych obszarów, uchodźcy i jeńcy. Dnia 15 stycznia 1940 roku dowódca SS i policji w Lublinie Odilo Globocnik wydał zarządzenie zabraniające ludności żydowskiej korzystania z innej aniżeli żydowska opieki medycznej, a więc z usług żydowskich lekarzy oraz szpitala żydowskiego przy ul. Lubartowskiej 53.<sup>2</sup>

Ograniczenia te spowodowały, iż szpital lubelski stał się najpoważniejszą placówką lecznictwa żydowskiego w dystrykcie lubelskim. Do szpitala przyjmowano chorych ze wszystkimi schorzeniami, z wyjątkiem chorób zakaźnych i umysłowych. W okresie pierwszego roku funkcjonowania szpitala w warunkach wojennych przyjął on 2107 pacjentów, z których każdy spędził w nim przeciętnie 18,7 dnia. W tym czasie zmarło 317 chorych, co stanowiło 15%. Zaledwie 997 pacjentów (47,3%) stanowili mieszkańcy Lublina. Kolejnych 624 (29,6%) pochodziło z terenu Generalnej Guberni, a następnych 486 (23,1%) spoza. Znaczną część tych ostatnich (189 osób) stanowili wysiedleńcy ze Szczecina i Pomorza, przybyli do Lublina w lutym 1940 roku.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski [UWL], Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia, sygn. 375, s. 94-95; *Statut Szpitala Żydowskiego w Lublinie*, RŻL, sygn. 129, s. 1-3; I. Gładysz, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Lublinie w latach 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, s. 168.

<sup>2</sup> „Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego” nr 1, 31 I 1940 r J. Kasperek, dz. cyt., s. 45.

<sup>3</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 111.

W kwietniu 1940 roku na 92 pacjentów przyjętych do szpitala aż 60 to byli uchodźcy. O stanie ich zdrowia świadczy fakt, iż spędzali oni w szpitalu około 35 dni, gdy tymczasem chorzy z Lublina przeciętnie 6 dni.<sup>4</sup> W maju na 72 osoby przyjęte do

szpitala było 32 uchodźców i 10 jeńców.<sup>5</sup> Z relacji Sary Erlichman, pracującej wówczas w szpitalu na stanowisku siostry oddziałowej wynika, iż zwłaszcza Żydzi z transportu ze Szczecina, przybyli w lutym, prezentowali tragiczny stan zdrowia, co spowodowane było długą podróżą w czasie przeszło 30C mrozów. Dokonano licznych amputacji, wysoka była śmiertelność.<sup>6</sup> W marcu 1940 roku szpital wizytowany był przez delegata Amerykańskiego Czerwonego Krzyża M. Castelberry'ego, któremu towarzyszyli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy oraz Zarządu Głównego PCK (hr. M. Tarnowska i dr J. Danish).<sup>7</sup>

Zwiększone obowiązki spowodowały także wzrost liczby szpitalnego personelu. W sierpniu 1940 roku pracowało 80 osób, w tym: 17 lekarzy, - stomatolog, 1 felczer, 17 pielęgniarek, 2 akuszerki, 4 laborantki, 3 osoby w aptece, 6 sanitariuszy. Pozostali pracowali w administracji i obsłudze.

Koszty funkcjonowania szpitala pokrywane były z bezpośrednich opłat od chorych oraz rozliczeń z innymi instytucjami opieki społecznej tak w Lublinie, jak i innych miejscowościach. W Lublinie była to Gmina Żydowska, Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego oraz Kasa Chorych. W przypadku pacjentów pochodzących z innych miejscowości, a nie mogących opłacić kosztów swego leczenia zwracano się do analogicznych instytucji w tych miejscowościach (z różnym rezultatem). W przypadku wspomnianych 189 chorych ze Szczecina i Pomorza koszty ich leczenia w wysokości 41996 zł) nie zostały pokryte. Sprawiało to, iż sytuacja finansowa szpitala już po pierwszym roku funkcjonowania w okresie okupacji była niezwykle trudna. Wydatki wyniosły przeszło 216 tys. zł. Wpływy były znacznie mniejsze. Narastający deficyt zmuszał do kolejnych oszczędności kosztem obniżenia poziomu opieki medycznej.<sup>8</sup> W dniu 1 września 1940 roku wierzytelności wobec szpitala osiągnęły sumę 67 583 zł, z czego 30466 winna była Żydowska Gmina Wyznaniowa, 8233 Zarząd Miejski, a 28 894 sami pacjenci. Zarazem na szpitalu ciążył dług w wysokości przeszło 110 tys. zł za remonty i inwestycje dokonane jeszcze przed 1 września 1939 roku.

---

<sup>4</sup> *Zestawienie należności szpitala żydowskiego za kwiecień 1940 r.*, RZL, sygn. 1-r. s. 10.

<sup>5</sup> *Szpital żydowski w Lublinie. Wykaz za maj 1940 r.*, RZL, sygn. 129, s. 25-2'''

<sup>6</sup> Zdaniem S. Erlichman już pierwszego dnia po przybyciu transportu dokonano 300 operacji amputowania odmrożonych kończyn, a dziennie umierało 7-8 przybyłych, por. S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 470. Tymczasem według cytowanych sprawozdań szpitalnych kategoria pacjentów liczyła 189 osób.

<sup>7</sup> APL, Zarząd Okręgu PCK w Lublinie, sygn. 16, s. 183.

<sup>8</sup> APL, RZL, sygn. 8, s. 112.

W jesieni 1940 roku dyrektor szpitala za jedyne rozwiązanie kłopotów finansowych uważał nałożenie na ogół ludności żydowskiej Lublina specjalnego podatku

szpitalnego. Wystosował nawet w październiku do Rady Żydowskiej memoriał w tej sprawie.<sup>9</sup> Nie przyniósł on spodziewanego efektu, dopiero w lecie 1941 roku po wybuchu epidemii tyfusu Rada Żydowska podjęła decyzję o nałożeniu specjalnego podatku (daniny). Sytuacja finansowa szpitala pozostawała nadal bardzo trudna, zwłaszcza po wycofaniu w 1941 roku dotacji przez Zarząd Miejski Lublina. Pod koniec lutego 1942 roku (kilka tygodni przed przeniesieniem getta na Majdan Tatarski) dyrekcja szpitala poinformowała Radę Żydowską, iż szpital zaprzestanie leczenia chorych, jeżeli nie zostanie uregulowane zadłużenie w wysokości 10000 zł oraz nie wznowi się wypłacania dziennych zaliczek na pokrycie bieżących wydatków w wysokości 600 zł.<sup>10</sup>

<sup>11</sup> Brak było pieniędzy na podstawowe medykamenty. Bandaże zmieniano co 5-6 dni.

W sierpniu 1941 roku na pięciu oddziałach szpitala (wewnętrznym, chirurgicznym, położniczym, ginekologicznym i dziecięcym) przebywało łącznie 357 chorych, którzy spędzili tam 3974 dni szpitalnych. W następnym miesiącu liczba chorych wyniosła 345, a dni szpitalnych 3827. Oznaczało to, iż przeciętny czas pobytu w szpitalu wynosił około 12 dni. Jednocześnie przebywało w szpitalu 137 chorych, co znacznie przekraczało jego pojemność. Prawie co trzeci chory pochodził spoza Lublina. Były to osoby, które przejściowo znalazły się w Lublinie podczas transportu do obozu lub wysiedlania z miejsca zamieszkania oraz byli jeńcy żydowscy z wojska polskiego przebywający w obozie przy ul. Lipowej (26 w sierpniu i 28 w październiku).<sup>12</sup>

---

<sup>9</sup> *Sprawozdanie finansowe szpitala żydowskiego w Lublinie za okres od 1 września 1939 r. do 1 września 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 4.

<sup>10</sup> RŻL, sygn. 129, s. 228.

<sup>11</sup> S. Erlichman, *dz. cyt.*, s. 471.

<sup>12</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za wrzesień...*, s. 36.

Organem nadzorującym funkcjonowanie szpitala była rada szpitalna (z dyrektorem szpitala jako przewodniczącym) powołana w maju 1940 roku. Z ramienia Rady Żydowskiej skierowano do niej w maju 1940 roku radnych Szlome Halbersztadta, Szlome Kestenberga, Henryka Bekkera i Marka Altena, a więc osoby najbardziej wpływowe w Radzie Żydowskiej. Spoza Rady delegowano do niej Mendla Horowicza i Klo Altmana.<sup>13</sup> W samej Radzie Żydowskiej trwały dyskusje nad celowością powołania rady szpitalnej, skoro dyrekcja szpitala powoływana była przez władze niemieckie i wpływ Rady Żydowskiej na jej funkcjonowanie był ograniczony.<sup>14</sup> Jakuba Mandelbauma na stanowisku dyrektora szpitala zastąpił dr Salomon Prusak (pełnił tę funkcję w marcu 1940 roku), a następnie dr Salomon Bromberg. W maju 1941 roku został on wysłany przez Niemców do obozu koncentracyjnego, skąd wkrótce przyszła wiadomość o jego śmierci.<sup>15</sup> W tej sytuacji 19 maja 1941 roku na zorganizowanym w szpitalu zebraniu 19 lekarzy żydowskich zdecydowało, iż szpitalem zarządzać będzie kolektywnie trzech lekarzy: Nison Płotkin, Symcha Holcberg i Szyja Ber Goldwag.<sup>16</sup>

W opinii społeczności żydowskiej szpital uchodził za miejsce bezpieczne, dające schronienie przed wysiedleniami i represjami. Jak wspomina pracująca w nim Sara Erlichman:

*Szpital był pełny do ostatniego miejsca. Żydzi płacili, ile od nich żądano, aby tylko otrzymać miejsce, mogło być i na podłodze lub w korytarzu — celem ukrycia się, uratowania. Szpital uważano za pewne schronienie przeciwko wszystkim „wysiedleniom”.<sup>17</sup>*

Oznaczało to zarazem, iż część personelu medycznego była skorumpowana dopuszczając się takich praktyk.

---

<sup>13</sup> Protokół z posiedź. RŻL w dn. 15 maja 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>14</sup> Protokół z posiedź. RŻL w dn. 25 maja 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>15</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, Archiwum Państwowe na Majdanku [dalej: APnM] *Wybór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643. Pam. nr 1. s. 18.

<sup>16</sup> *Protokół zebrania lekarzy szpitala żydowskiego odbytego w dniu 19 maja 1941 r* RŻL, sygn. 129, s. 112.

<sup>17</sup> S. Erlichman, *dz. cyt.*, s. 475; Potwierdza to w swym pamiętniku także I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 31.

Dodajmy, iż gospodarka w szpitalu budziła duże wątpliwości. Gdy z początkiem września na polecenie Rady Żydowskiej zbadano dokumentację finansową szpitala, Rada uznała, iż:

*kontrola gospodarki oraz rachunkowości Szpitala Żydowskiego [...] prowadzone były wysoce niedbale i wadliwie, nie stały na wysokości zadania i stwarzały możliwość do popełnienia nadużyć, wobec czego wyraża się czynnikom ponoszącym odpowiedzialność za gospodarkę szpitalną i dyrekcji szpitala za ten pożałowania godny stan rzeczy naganę.<sup>18</sup>*

Na jednym z kolejnych posiedzeń Rada zdecydowała przekazać zarząd gospodarczy szpitala żydowskiego Wydziałowi Zdrowia, któremu już wcześniej podlegał szpital epidemiczny. Personalną naganę otrzymał administrator szpitala Mendel Horowicz (kilku radnych domagało się jego zwolnienia).<sup>19</sup>

Dnia 17 marca 1942 roku Niemcy rozpoczęli wielką akcję wysiedlania ludności żydowskiej z Lublina. Był to wstęp do akcji likwidacji znacznej części społeczności żydowskiej i przeniesienia pozostałych do nowego getta na Majdanie Tatarskim. W trakcie akcji wymordowano wiele osób chorych i niedołączonych. Pozostałych wywożono do obozów zagłady (w Bełżcu i Treblince). Dnia 24 marca rozstrzelano wszystkich Żydów znajdujących się w izbie chorych przy ul. Cyruliczej. Kilka dni później (27 III) zlikwidowano obydwie szpitale: ogólny i epidemiczny, a chorych wraz z częścią personelu wywieziono za Lublin, w okolice lasu koło Dysa i wymordowano.

Dotyczyło to także tych, którzy właśnie w szpitalu szukali schronienia przed wysiedleniem. Chorych na tyfus mordowano na miejscu.<sup>20</sup> Część personelu pozostawiono w celu uporządkowania szpitala.

---

<sup>18</sup> Protokół z posiedź. RŻL w dn. 9 września 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>19</sup> Protokół z posiedź. RŻL w dn. 6 października 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>20</sup> AGKBZnNP, sygn. 21 906, *Akta w sprawie getta w Lublinie, Zeznanie świadka Hersza Feldmana i Franciszki Mandelbaum*; „Dziennik Polski”, Londyn 12 grudnia 1942; S. Erlichman, dz. cyt., s. 474; A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*. Warszawa 1961, s. 311; J. Kasperek, *Kronika...*, s. 143. S. Erlichman jako datę likwidacji szpitala podaje 26 marca, z kolei I. Gliksztajn — 1 kwietnia; Data 26 marca podana jest również w opracowaniu *The Ghetto Anthology. A Comprehensive Chronicle of Esctermination of Jewry in Nazi Death Camps and Ghettos in Poland*. red. R. Mogilansky, Los Angeles 1985, s. 157.

Wydarzenia te obserwowała przebywająca wówczas w szpitalu Janina Kucharska (Sara Zygelwaks):

*Jako żona lekarza szpitala żydowskiego w Lublinie [Szyi Zygelwaks — T.R.] mieszkałam podczas okupacji niemieckiej wraz z mężem w tym szpitalu, wobec czego byłam świadkiem likwidacji tego szpitala przez Niemców [-..] W nocy na 27 marca 1942 r. przyszło do szpitala kilku esesmanów i oświadczyło mojemu mężowi, żeby przygotował szpital do ewakuacji. Na zapytanie męża, czy wolno mu ciężko chorych, położnice oraz chorych po operacji czasowo zostawić, z ironią SS-mani odpowiedzieli, że oni wszystkich w krótkim czasie uzdrowią [...]. Na zapytanie męża, na jaki termin musi się przygotować, odpowiedziano, że ewakuacja ma nastąpić natychmiast i istotnie na rozkaz SS-manów pielęgniarki zaczęły wynosić chorych zawiniętych w koce, na wpół ubranych i układali ich w samochodach ciężarowych szczelnie osłoniętych plandekami. Przy czym odbywały się sceny wstrząsające, z których nie mogę nie przytoczyć jednej, a mianowicie gdy siostra przełożona zwróciła się do SS-manów z prośbą o pozostawienie jednej chorej będącej w agonii, ażeby zmarła na miejscu i gdy oni się na to nie zgodzili — wówczas ona zaproponowała, że da chorej zastrzyk, po którym oni stwierdzą śmierć. Na tę propozycję jeden z SS-manów z ironią i udanym oburzeniem nazwał ją bandytką, która chce odebrać człowiekowi życie dane od Boga i z rewolwerem przy skroni zmusił ją, aby zastrzyknęła chorej morfinę, dla przedłużenia życia, i chorą w drgawkach przedśmiertnych zaniesiono do samochodu.*

*W czasie ewakuowania szpitala był cały szereg drobnych scen, a najbardziej wrył się w moją pamięć widok chorych z oddziału położniczego, które z nowo narodzonymi dziećmi i z obłąkanym wzrokiem wychodziły ze szpitala. W ten sposób wywieziono przeszło 400 osób chorych, zdrowych ukrywających się w szpitalu oraz niższego personelu szpitalnego. Ponieważ po upływie jakiejś pół godziny samochody odwożące chorych wróciły, domyśliliśmy się, że miejsce stracenia jest blisko [... ] Lekarzom i pielęgniarkom szpitalnym po kilku dniach pozwolono wyjść ze szpitala i przenieść się do utworzonego już wówczas getta przy ul. Grodzkiej [... ].<sup>21</sup>*

---

<sup>21</sup> AGKBZnNP, sygn. 21 906/OL, *Akta w sprawie getta Lublinie, Zeznanie świadka Janiny Kucharskiej (Sary Zygelwaks)*.

Po przeniesieniu kilku tysięcy ocalałych Żydów do getta na Majdanie Tatarskim zorganizowano tam szpital w murowanym budynku przy ul. Rolnej (główna ulica getta). W szpitalu i ambulatorium znalazło zatrudnienie 16 lekarzy, 9 osób personelu pomocniczego (pielęgniarki, sanitariusze), 3 osoby w laboratorium. Dyrektorem szpitala mianowano dr. Aronsona, a lekarzem zakładowym dr. Raję Kacnelbogen. Obok ulokowano szpital epidemiczny, którego dyrektorem został dr. Symcha Holcberg, a lekarzem zakładowym dr. Woli Fajgeles. Kuchnia i intendentura (której prowadzenie powierzono Mendłowi Horowiczowi) były wspólne dla obydwu szpitali.<sup>22</sup>

Leczenie było płatne. Za przyjęcie do szpitala ogólnego należało uiścić uprzednio 140 zł, a do szpitala epidemicznego 100 zł. Nie pokrywało to kosztów utrzymania szpitala, stąd też począwszy od 1 lipca 1942 roku Rada Żydowska wprowadziła przymusowy podatek szpitalny obejmujący wszystkich mieszkańców getta, z wyjątkiem osób korzystających z opieki społecznej. Minimalna wysokość składki miesięcznej określona została na 2 zł.<sup>23</sup> Wkrótce okazało się, iż egzekucja podatku sprawia duże trudności. Zdecydowano się zatem na podwyższenie opłaty za przyjęcie do szpitala na 200 zł oraz stawki za dzień pobytu do 20 zł. Jeżeli pobyt w szpitalu trwał krócej niż 10 dni, różnicy nie zwracano.<sup>24</sup>

Zdarzało się, że przywożono do niego pacjentów z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Szpital ten przestał ostatecznie funkcjonować podczas akcji likwidacji getta rozpoczętej 9 listopada 1942 roku. Wszystkich przebywających tam chorych zabito w łóżkach.<sup>25</sup> W nowym getcie od 23 kwietnia działało także ambulatorium, w którym pracowali: dr. Zajfštajn oraz felczerzy Grincwajg i Kurlender. Porada lekarska kosztowała 5 zł.

---

<sup>22</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 22 kwietnia 1942 r. RŻL, sygn. 3.

<sup>23</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 1 lipca 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>24</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 9 sierpnia 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>25</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 39, 60, 68; RŻL, sygn. 129, s. 252-257 (wykaz personelu medycznego).

### **Szpital epidemiczny**

Chorych epidemicznie leczono w szpitalu Jana Bożego przy ul. Bo-nifraterskiej. Początkowo przebywali oni na oddziałach ogólnych razem z innymi pacjentami. W lutym 1940 roku w przylegającym do niego budynku byłego sierocińca miejskiego zorganizowano oddział dla Żydów. Jego ordynatorem został dr. Henryk (Hersz) Tenenbaum. Szpital ten utrzymywany był z funduszy miasta, niemniej jednak zobowiązano Radę Żydowską do pewnych świadczeń, np. zapewnienia pościeli,

bielizny, naczyń itp.<sup>26</sup>

W okresie od września 1939 roku do końca sierpnia 1940 roku w szpitalu Jana Bożego (oddział dla Żydów) przebywało 807 chorych zakaźnie. Liczba chorych zwiększyła się wyraźnie wiosną 1940 roku wraz z pogarszającymi się warunkami sanitarnymi i społeczno-bytowymi życia tej społeczności.<sup>27</sup> We wrześniu 1939 roku w szpitalu przebywało 19 chorych. W następnych miesiącach liczba chorych wynosiła odpowiednio: październik — 9, listopad — 11, grudzień — 21, styczeń — 20 i luty — 83. Natomiast od marca 1940 roku liczba pacjentów znacznie wzrosła: kwiecień — 116, maj — 82, czerwiec — 101, lipiec — 73, sierpień — 158.

W 1941 roku warunki sanitarne w getcie znacznie pogorszyły się, w związku z tym szpital przyjmował coraz większą liczbę chorych. Szpital epidemiczny znajdował się poza gettem, korzystał zatem z pomocy lekarzy Polaków, co już w 1940 roku zostało zabronione. Dnia 10 lipca 1941 roku przeniesiony został do budynku dawnej kaszarni przy ul. Ruskiej 23 (róg ul. Szerokiej). Brak było podstawowego wyposażenia i środków na jego zakup. Nie zdołano w szpitalu zorganizować kuchni. Posiłki dla chorych i personelu przynoszono z zewnątrz. Jednak już w lipcu przyjęto 128 chorych (z których 3 zmarło); 98 pacjentów pochodziło z Lublina, 22 z Warszawy, pozostali z kilkunastu innych miejscowości.<sup>28</sup> W sierpniu przyjęto 202 pacjentów, z których 156 było mieszkańcami Lublina, 36 przybyło z Warszawy, 2 z Puław oraz 8 z innych miejscowości. Zmarło w tym czasie 11 chorych. Największą liczbę chorych (125) skierował Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego, Żydowski Komitet Opiekuńczy — 32, ubezpieczalnia społeczna — 21, Rada Żydowska — 4, a 20 chorych leczyło się prywatnie. Zatrudniono kolejnego lekarza dr. Wolfa Fajgelesa. Natomiast bezskutecznie starano się znaleźć nowe pomieszczenia dla szpitala. Dochody i wydatki szpitala równoważyły się, wynosząc około 15 tys. zł miesięcznie.<sup>29</sup>

---

<sup>26</sup> *Protokół z posiedz. RŻL w dn. 17 lutego 1940 r.*, APL, sygn. 3.

<sup>27</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 109.

<sup>28</sup> *Dane statystyczne Żydowskiego Szpitala Epidemicznego za lipiec 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 129, s. 125.

<sup>29</sup> *Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za sierpień 1941 r.*, s. 19.

W październiku 1941 roku nastąpiła kolejna przeprowadzka szpitala epidemicznego, tym razem do lepszego i większego pomieszczenia w lokalu dawnej szkoły im. Pereca przy ul. Czwartek. Mógł on pomieścić 380 chorych, ale już w październiku trzeba było hospitalizować 581 osób.<sup>30</sup> Znaczne koszty przeprowadzki pokryto ze zbiórki przeprowadzonej wśród zamożniejszych Żydów.<sup>31</sup> Wzrost liczby chorych sprawił, iż już w grudniu otwarto kolejny szpital przy ul. Jatecznej (150 łóżek). Nadto w bejt ha-midraszu (sala publiczna spełniająca zarówno funkcje synagogi, jak i szkoły) na tej samej ulicy zorganizowano pokoje izolacyjne dla 350 chorych.<sup>32</sup>

Z dniem 1 września 1941 roku Zarząd Miejski wstrzymał opłatę za koszty leczenia osób biednych w szpitalu żydowskim, co radykalnie zmieniło jego położenie. Stosowne środki musiała znaleźć Gmina Żydowska. We wrześniu nastąpił dalszy wzrost zachorowalności. Do szpitala przyjęto 337 chorych, z tego 291 z Lublina, 30 z Warszawy oraz 16 z innych miejscowości. Zmarło 15 chorych, a deficyt pomiędzy dochodami i wydatkami szpitala przekroczył 10 tys. zł.<sup>33</sup> Dnia 19 października 1941 roku Rada Żydowska zwróciła się do władz niemieckich z wnioskiem o zezwolenie na pobieranie opłat od kartek żywnościowych w wysokości 50 gr, z przeznaczeniem na utrzymanie szpitala epidemicznego, uzyskując na to zgodę.<sup>34</sup> Niezależnie od tego Rada zdecydowała o przeprowadzeniu zbiórki pieniężnej wśród zamożniejszych Żydów. W listopadzie wobec wzrostu liczby zachorowań epidemicznych zdecydowano się na likwidację kuchni szpitalnej znajdującej się na parterze oraz przejęcie kolejnego piętra budynku szkoły im. Pereca na rzecz szpitala, co umożliwiło przeniesienie do szpitala licznych chorych, którzy przebywali w swych mieszkaniach ze względu na brak miejsca w szpitalu, a tym samym powodowali niebezpieczeństwo wzrostu epidemii. Rada zaapelowała do ogółu społeczności żydowskiej o dobrowolne przekazywanie na rzecz szpitala bielizny pościelowej.<sup>35</sup>

Likwidacja szpitala epidemicznego nastąpiła, podobnie jak ogólnego, 27 marca 1942 roku, kiedy to Niemcy wymordowali pacjentów szpitali wraz z personelem.<sup>36</sup> Po przeniesieniu getta na Majdan Tatarski w pierwszej kolejności zorganizowano tam w drugiej połowie kwietnia szpital epidemiczny. Pomoc medyczną w postaci medykamentów Rada Żydowska otrzymała od Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie.<sup>37</sup>

---

<sup>30</sup> I. Trunk, *Warunki sanitarne i śmiertelność w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 360.

<sup>31</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 18 października 1941 r., RŻL, sygn. 3, s. 202; także 19 października 1941, tamże, s. 204.

<sup>32</sup> I. Trunk, *dz. cyt.*, s. 360.

<sup>33</sup> *Sprawozdanie ... za wrzesień 1941 r.*, s. 34.

<sup>34</sup> Protokół z plenarnego zebrania RŻL w dn. 19 października 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>35</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 22 listopada 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>36</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 143; według relacji Sary Erlichman, *dz. cyt.*, s. 474 pomiędzy likwidacją szpitala ogólnego i epidemicznego była kilkudniowa przerwa.

<sup>37</sup> Protokół plenarnego zebrania RŻL w dn. 22 kwietnia 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3

Osobny szpital dla żydowskich jeńców wojennych istniał w budynku dawnej Talmud Tory w pobliżu synagogi.<sup>38</sup> Brak jest informacji o czasie jego otwarcia (nie wcześniej niż w 1941 roku) i funkcjonowaniu.

W getcie na Majdanie Tatarskim zorganizowano także aptekę. Ponieważ Rada nie dysponowała funduszami (około 15 tys. zł) na jej założenie, zdecydowano się na wydanie koncesji grupie farmaceutów w zamian za udział w zyskach. Koncesja była



wystawiona na Mordechaja Lama, który poza urządzeniem apteki i pokrywaniem wszelkich kosztów związanych z jej prowadzeniem obowiązany był do odprowadzania do kasy Rady części zysku (15% od obrotów brutto) oraz udzielania rabatu na medykamenty dostarczane do szpitali. Radny Rotrubin nadzorował funkcjonowanie apteki i dbał o to, by zyski Rady nie były uszczuplone.<sup>39</sup>

## Ośrodek Zdrowia TOZ

Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ sprawowało w okresie międzywojennym od 1923 roku specjalistyczną opiekę medyczną (otwartą, czyli pozaszpitalną) nad społecznością żydowską Lublina. W siedzibie TOZ-u przy ul. Górnej Panny Marii 4 lekarze przyjmowali cztery razy w tygodniu. Można było także uzyskać pomoc ambulatoryjną, przeprowadzić szczepienia ochronne, skorzystać z usług stomatologa, gabinetu fizykoterapii, zamówić wizytę położnej, uzyskać skierowanie do szpitala. TOZ prowadziło także przychodnię przeciwgruźliczą oraz akcje profilaktyczne (głównie odczyty i filmy o tematyce medyczno-higienicznej), organizowało letnie i zimowe kolonie dla dzieci. W 1927 roku założyło Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem.<sup>40</sup>

Po krótkiej przerwie spowodowanej działaniami wojennymi TOZ przestąpiło do dalszej działalności w wymiarze znacznie zwiększonym, ze względu na pogarszającą się sytuacją ludności żydowskiej oraz niemożność (od stycznia 1940 roku) korzystania przez nią z nieżydowskich gabinetów medycznych i szpitali. Zorganizowano dodatkowe ambulatorium ogólne, chirurgiczne, gabinet stomatologiczny, aptekę, zaangażowano lekarza do odwiedzania obłożnie chorych. Podjęto współpracę z Polskim Czerwonym Krzyżem w dziedzinie dystrybucji darów (leki, żywność, odzież), poszukiwania zaginionych członków rodzin oraz opieki nad jeńcami wojennymi.<sup>41</sup>

---

<sup>38</sup> J. Klapier, *Zeznanie*, [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 435.

<sup>39</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 1 i 10 maja 1942 r, RŻL, sygn. 3.

<sup>40</sup> APL, UWL, WPOiZ, sygn. 40, s. 2- 71; I. Gładysz, *dz. cyt.*, s. 170.

<sup>41</sup> APL, Zarząd Okręgu PCK w Lublinie, sygn. 17, s. 171-177.

Były to działania niezbędne ze względu na systematycznie pogarszający się stan zdrowia społeczności żydowskiej. Według raportu centrali TOZ z maja 1940 roku:

*Na skutek niezwykle ciężkich warunków bytowania większej części ludności w kraju notowane są [...] różnorakie przypadki chorobowe, zaburzenia w postaci niedokrwistości, ogólnego osłabienia i charłactwa. Dotyczy to przede wszystkim dzieci i młodzieży, u których stwierdza się ostatnio awitaminozę (szkorbut), powiększenie gruczołów szyjnych, bardzo często ropiejących. U dorosłych bardzo często odnotowywane są przypadki obrzęków głodowych. Jedną z największych klęsk społecznych, przybierającą obecnie ogromne rozmiary, jest gruźlica, szerząca się w*

*bardzo ciężkiej postaci, często gruźlicy postępującej, wobec której, przy braku dostatecznej ilości sanatoriów i szpitali dla gruźliczo chorych, stoimy bezradnie.*<sup>42</sup>

Ze względu na nieobecność dr. Herszenhorna, kierownika przychodni TOZ-u, funkcję tę prezes Towarzystwa dr Cukierfajn (bakteriolog — jeden z pierwszych lekarzy aresztowanych i straconych przez Niemców)<sup>43</sup> początkowo powierzył dr. Herszowi (Henrykowi) Tenenbaumowi. Po objęciu przez niego dyrekcji szpitala żydowskiego nowym kierownikiem przychodni został dr Leopold Lind. Kolejny prezes Towarzystwa adwokat Izaak Kerszman doprowadził do uznania TOZ-u za jednostkę Rady Żydowskiej, co uchroniło majątek organizacji od rekwizycji i umożliwiło dofinansowywanie przez Radę. Kolejny kierownik przychodni dr Dawid Frajdenberg uzyskał wsparcie finansowe także od Zarządu Miejskiego i Żydowskiego Komitetu Pomocy.<sup>44</sup> Od 1941 roku tak ambulatorium, jak i gabinety specjalistyczne oraz apteka TOZ-u funkcjonowały jako agendy Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego „Zdrowotność”.

W pierwszym roku wojny (do 31 sierpnia 1940 roku) w gabinetach TOZ-u udzielono 20593 porady ambulatoryjne oraz 876 dla obłożnie chorych, 2772 porady stomatologiczne, dokonano 33136 szczepień przeciwko tyfusowi i ospie, rozdano 149,5 kg tranu, zrobiono 3692 opatrunki itp.<sup>45</sup> W okresie zimowym, w grudniu 1939 roku i styczniu 1940 roku przeprowadzono akcję badań lekarskich, która objęła 28806 osób spośród 37054 wykazanych w spisie żydowskich mieszkańców Lublina. Celem tego spisu było określenie przydatności do pracy w systemie pracy przymusowej. Za zdrowych uznano 18476 osób, natomiast u 10330 stwierdzono występowanie różnych chorób: 2166 — choroby układu krwionośnego, 1119 układu oddechowego oraz 1323 — pokarmowego.<sup>46</sup>

---

<sup>42</sup> Uwagi w sprawie podziału darów amerykańskich dla ludności żydowskiej, APL, Polska Pomoc w Lublinie, sygn. 20, s. 3.

<sup>43</sup> AGKBZnNP, sygn. 21 906/OL, Akta w sprawie getta w Lublinie, Zeznanie świadka Anny Bach.

<sup>44</sup> Sprawozdanie z czynności Ośrodka Zdrowia TOZ w Lublinie za czas od 1 lutego do 31 sierpnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 131, s. 1-4.

<sup>45</sup> APL, RŻL, sygn. 8, s. 107.

<sup>46</sup> *Angaben iiber die jiidische Bevólkerung in Lublin*, APL, GDL, sygn. , s. 31.

Do prowadzonego przez TOZ (ŻKOM) ambulatorium zgłosiło się w sierpniu 1941 roku 2094 chorych (we wrześniu liczba ta wynosiła 1889), z czego 105 chorych zakaźnie (88 we wrześniu). Do stomatologa zgłosiło się 283 pacjentów (we wrześniu 325). O stanie zdrowia i opieki medycznej świadczy fakt, iż w ciągu miesiąca założono tylko 8 plomb, dokonując zarazem 124 ekstrakcji (we wrześniu odpowiednio 20 i 110). Przychodnia przeciwgruźlicza przyjmowała 20-30 osób miesięcznie.<sup>47</sup> W 1940 roku wzrosła zachorowalność na tyfus. Zgodnie z decyzją Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego często zamykano budynki użyteczności publicznej, np. domy

modlitwy.<sup>48</sup>

Lekarze znając stan zdrowotny społeczności żydowskiej — zwłaszcza warstw najuboższych — nie pobierali wynagrodzenia za wykonywaną pracę. W marcu 1941 roku dr Chaim Zajfsztajn poprosił prezydium Rady Żydowskiej o ogłoszenie, iż osoby niezamożne leczy bezpłatnie zarówno u siebie w domu, jak i podczas wizyt domowych u chorego.<sup>49</sup>

## Komisja Sanitarna

Pogarszające się warunki sanitarne życia społeczności żydowskiej Lublina spowodowały utworzenie od 1 lipca 1940 roku Komisji Sanitarnej. Z inicjatywą powołania Komisji, na której czele stanęli dr Sara Wurman i E. Kokoszkowa, wystąpiło TOZ. Zadaniem członków Komisji było odwiedzanie mieszkań żydowskich w celu oceny stanu zdrowia i higieny mieszkańców, warunków materialnych oraz określenie zakresu potrzebnej pomocy. Miasto podzielone zostało na 27 rejonów. W każdym z nich dwóch opiekunów miało obowiązek prowadzenia dokładnej statystyki mieszkańców i przebywających tam uchodźców. Pomoc udzielana była w zakresie dość skromnym, stosownie do bardzo ograniczonych możliwości. Wydawano skierowania na bezpłatne kąpiele w łaźni, przydzielano środki czystości (mydło, sodę, radion), przeprowadzano dezynfekcję mieszkań po chorobie zakaźnej, kierowano chorych do szpitala.<sup>50</sup> Uchodźcom przydzielano łóżka i sienniki, a najbiedniejszym mieszkańcom rejonów także bieliznę, odzież, obuwie, pościel, naczynia do mycia i produkty spożywcze. Pierwsze dwa miesiące działalności Komisji Sanitarnej przedstawia tab. 17.<sup>51</sup>

<sup>47</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za wrzesień..., s. 37.

<sup>48</sup> APL, RŻL, sygn. 180, s. 1.

<sup>49</sup> Korespondencja dr. Zajfsztajna z prezydium Rady, RŻL, sygn. 129, s. 86-87, 91. Interesujące jest to, iż jeszcze 10 czerwca, a więc trzy miesiące po utworzeniu getta Zajfsztajn podawał w korespondencji adres ul. Świętoduska 20, a więc poza obrębem getta. Według relacji Julii Celińskiej aż do utworzenia nowego getta na Majdanie Tatarskim lekarze i dentyści żydowscy zamieszkiwać mogli poza gettem, *Zeżnanie J. Celińskiej, APnM, Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. YII-1259, s. 7.

<sup>50</sup> Komisja Sanitarna TOZ do Rady Żydowskiej w Lublinie, APL, RŻL, sygn. 131, s. 14-16.

<sup>51</sup> APL, RZL, sygn. 8, s. 109.

**Tab. 17.** *Formy pomocy udzielonej przez Komisję Sanitarną w lipcu i sierpniu 1940 roku*

--	--	--	--	--	--

---					
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-

Fundusze na swą działalność TOZ i Komisja Sanitarna otrzymywały w postaci subwencji z centrali Towarzystwa w Warszawie, Zarządu Miejskiego w Lublinie, Rady Żydowskiej w Lublinie oraz z minimalnych opłat wnoszonych przez korzystających z jego usług.

W marcu 1941 roku w okresie epidemii tyfusu zdecydowano się na reorganizację Komisji Sanitarnej. Nadzór nad nią przejęła Żydowska Samopomoc Społeczna, poprzez działający w jej ramach Żydowski Miejski Komitet Opiekuńczy „Zdrowotność”. Kierownikiem Komisji wybrany został dr Ignacy Süsser. Wyboru dokonała Komisja Lekarzy Żydowskich, a zatwierdzony został przez Radę Żydowską w Lublinie i Izbę Zdrowia dystryktu lubelskiego (Distriktsgesundheitskammer).<sup>52</sup> W skład Komisji wchodziło 165 osób, z których 35 reprezentowało zawody medyczne (lekarze, felczerzy, pielęgniarki, farmaceuci).

Doszły nowe zadania: konieczność zwalczania ognisk epidemii tyfusu, kontrola sanitarna sprzedawanych produktów spożywczych, zakładów zbiorowego żywienia, fryzjerskich i dorożek. Dzielnicę żydowską (już w granicach getta) podzielono na 20 tak zwanych bloków mieszkaniowych (skupisk). Do każdego bloku przydzielona była drużyna, złożona z kilku osób (kierownika i 2-4 pomocników), która poddawała go systematycznym oględzinom, składając co dwa tygodnie na piśmie raport o stosunkach sanitarnych. Mieszkańcy skupisk byli okresowo (trzy razy w tygodniu) doprowadzani zbiorowo pod przymusem do kąpieli, odwszenia i strzyżenia owłosienia na całym ciele. Początkowo kąpiele odbywały się tylko w zakładzie kąpielowym przy ul. Unickiej, który cztery razy w tygodniu udostępniano ludności żydowskiej (znajdował się poza obrębem getta). Nadzorowała to specjalna Brygada Skupiskowa, licząca około 30 osób. W czasie kąpieli (w godz. 12-13) inna brygada poddawała mieszkania dezynfekcji i dezynsekcji przy użyciu preparatów chloru i siarki, paląc starą słomę z sienników. Po kąpieli lokatorów odprowadzano przymusowo do synagogi, gdzie spędzić musieli 24 godziny potrzebne do skutecznej dezynfekcji. Po powrocie do domów mieszkańcy myli pomieszczenia po dezynfekcji, przy czym potrzebne do tego środki dostarczała Komisja Sanitarna. W okresie od 28 marca (od chwili rozpoczęcia działalności) do 15 kwietnia przeprowadzono ścisłą kontrolę sanitarną w 228 domach, liczących 3214 izb, zamieszkałych przez 11 726 osób.

<sup>52</sup> Plan organizacyjny Komisji Sanitarnej przy Żydowskim Miejskim Komitecie Opiekuńczym Lublin-Miasto, APL, RŻL, sygn. 128, s. 13; Dr S. Bromberg (przewodniczący Komisji Lekarzy Żydowskich) do Rady Żydowskiej z informacją o zatwierdzeniu przez władze niemieckie kandydatury dr. I. Süssera jak kierownika Komisji Sanitarnej,

RŻL, sygn. 129, s. 99; Komisja Lekarzy Żydowskich powstała 12 stycznia 1941 r. na ogólnym zebraniu lekarzy, jako ich reprezentacja zawodowa. Poza przewodniczącym dr. S. Brombergiem do zarządu wybrano dr. S. Holcberga i dr. M. Pereca, Pismo zarządu KLŻ do Rady Żydowskiej z dn. 23 stycznia 1941, RŻL, sygn. 128, s. 8.

Stałej kontroli sanitarnej podlegał także gminny sierociniec, w którym w lipcu 1941 roku przebywało 72 dzieci (34 chłopców i 38 dziewczynek), oraz cztery kuchnie, prowadzone przez Żydowski Komitet Opiekuńczy Miejski, które obejmowały pomocą 1350 dzieci. Stały nadzór nad nimi pełniło sześć higienistek, które też dbały o systematyczne kąpiele dzieci. Regularnie wywożono śmieci i odpadki. Planowano także zakładanie zieleńców jako miejsc zabaw dla dzieci.<sup>53</sup> Staraniem Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Miejskiego 700 dzieci korzystających z pomocy otrzymało zastrzyki przeciwtyfusowe.<sup>54</sup>

W swej pracy Komisja Sanitarna napotykała wiele trudności. Nie miała możliwości bezpośredniego komunikowania się z władzami niemieckimi w sprawach sanitarnych. Czyniono to za pośrednictwem Judenratu, co wydłużało procedurę i powodowało opóźnienia w wykonywaniu zarządzeń okupanta. Nie udało się wprowadzić do jej składu planowanej liczby osób z przygotowaniem medycznym, część członków trafiała tam zupełnie przypadkowo, bez żadnego przygotowania. Jej kierownik dr Süsler obciążony licznymi obowiązkami zawodowymi także nie mógł poświęcić tej pracy potrzebnego czasu. Innym mankamentem był brak możliwości egzekwowania poleceń. Członkowie Komisji nie posiadali ani legitymacji, ani nawet opasek. Zdarzały się wypadki wyrzucania ich z mieszkań, oblewania nieczystościami, grożenia nożem. Stan świadomości sanitarnej znacznej części mieszkańców dzielnicy żydowskiej był bardzo niski, a działalność Komisji postrzegano jako zbędne szykany. Komisja nie dysponowała nawet własnym lokalem i na dwie godziny dziennie korzystała z pomieszczeń udostępnianych jej przez TOZ. W pozostałym czasie zbierano się w mieszkaniach prywatnych bądź na ulicy.<sup>55</sup>

---

<sup>53</sup> *Plan organizacyjny Komisji Sanitarnej...*, s. 14-15; Sprawozdanie z działalności Komisji Sanitarnej przy Żydowskim Komitecie Opiekuńczym Miejskim w Lublinie za czas od dn. 28 marca 1941 do dn. 15 kwietnia 1941 r., RŻL, sygn. 128, s. 17-18.

<sup>54</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia przy Radzie Żydowskiej w Lublinie za lipiec 1941 r., APL, RŻL, sygn. 128, s. 57.

<sup>55</sup> Dr Ignacy Süsler do Rady Żydowskiej (Marka Altena), 10 czerwca 1941 r., RŻL, sygn. 128, s. 24-25.

Mimo wysiłków Komisji Zdrowia warunki sanitarne w getcie były bardzo złe. Jak pisał „Nowy Głos Lubelski”:

*W lubelskiej dzielnicy żydowskiej największe życie getta skupia się na ul. Cyruliczej. Tu grupowali się przede wszystkim handlarze żydowscy, oferujący zapałki, kamyki, papierosy itp. Bardzo dużo owocarni, ceny horrendalne. Najwięcej widocznych jest zakładów i warsztatów szewskich. W małych izdebkach gnieźdzą się całe rodziny szewców. Dalej znajdują się jatki, w których nic nie można dostać. Im*

*dalej szło się w stronę getta, to w różnych zakamarkach widoczny był coraz większy brud. Pod ścianami w bramach domów siedzą żebracy. Jedni krzykliwym głosem, a drudzy, wyciągając tylko kikuty nóg opakowane w łachmany, domagają się jałmużny. Widok przerażający. W bramach i na podwórzach również ruch. Żydzi skupieni na kilkuset metrach kwadratowych, gnieźdzą się w ohydnych, raczej zasługujących na nazwę dziur, a nie mieszkań izbach. Brud i robactwo, wszystko to stwarza warunki do rozprzestrzeniania się różnych epidemii i chorób.*<sup>56</sup>

Niezależnie od intencji redakcji „Nowego Głosu Lubelskiego”, pragnącej zdeprecjonować czytelnikom społeczność żydowską, wizerunek ten oddaje tragiczne położenie, w jakim znajdowali się zamknięci w getcie Żydzi.

Warunki sanitarne sprawiały, iż obok epidemii tyfusu zanotowano w sierpniu pierwsze zachorowania na czerwonkę. Nastąpił wzrost śmiertelności. W czerwcu zmarło 69 osób, w lipcu 80, a w sierpniu już 102 osoby.<sup>57</sup>

---

<sup>56</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 151, 2 lipca 1941.

<sup>57</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 121.

## **Wydział Zdrowia**

Działalność Komisji Sanitarnej przynosiła więc dość ograniczone rezultaty. Kolejnym zatem krokiem usprawniającym służbę zdrowia było powołanie w czerwcu 1941 roku przez Radę Żydowską Wydziału Zdrowia, jako jednego z wydziałów Judenratu. Nadzorował on pracę szpitali, TOZ-u, „Centosu”, domu starców i sierot oraz bezpośrednio kierował pracą Straży Kwarantannowej. Do pracy w nim oddelegowano kilku radnych, wydzielono stosowny lokal oraz etat urzędnika (sekretarza).<sup>58</sup>

Największą bolączką była odżywiająca co pewien czas epidemia tyfusu. W okresie od 1 stycznia do 15 marca 1941 roku liczba zachorowań nie przekraczała 10 tygodniowo. Na przełomie kwietnia i maja odnotowano wzrost zachorowań do 35 przypadków tygodniowo, po czym nastąpił spadek, po którym uwidocznił się kolejny skok: w lipcu 1941 roku odnotowano 186 wypadków, w sierpniu już 237, we wrześniu 293. Był to znaczący wzrost w porównaniu z poprzednimi latami. W sierpniu 1939 roku wystąpił tylko jeden wypadek, we wrześniu żadnego. W 1940 roku odnotowano w lipcu 38, zaś w sierpniu — 28. W sierpniu 1941 roku po raz pierwszy zanotowano także przypadki zachorowania na czerwonkę. Był to ewidentny dowód na pogarszanie się warunków sanitarnych w dzielnicy żydowskiej.

Według Wydziału Zdrowia istotnym powodem tego była niemożność wyegzekwowania izolacji domów, w których znajdowali się chorzy. Opuszczanie mieszkań związane było z koniecznością zdobycia pożywienia, którego nie był w stanie zapewnić Wydział Zdrowia. Brak było odpowiedniej liczby ludzi do pełnienia straży, a Żydowska Służba Porządkowa nie zawsze była w stanie zapewnić ład. W lipcu 1941 roku formacja ta wraz z rezerwą liczyła 30 osób. Celem zwalczania epidemii w końcu

listopada 1941 roku Żydowska Służba Porządkowa (zgodnie z decyzją swego komendanta dr. Marka Altena, a zarazem wiceprzewodniczącego Rady Żydowskiej) oddana została w całości do dyspozycji Wydziału Zdrowia.<sup>59</sup>

---

<sup>58</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia przy Radzie Żydowskiej w Lublinie za lipiec 1941 r., RŻL, sygn. 128, s. 48; Etatowym sekretarzem Wydziału Zdrowia został Abram Wekster, który uzyskał zezwolenie na poruszanie się po Krakowskim Przedmieściu dla zakupu materiałów dezynfekcyjnych, RŻL, sygn. 128, s. 76.

<sup>59</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dniu 30 listopada 1941 r., RŻL, sygn. 3, s. 215.

Domy, w których miały miejsce wypadki tyfusu, izolowano na okres trzech tygodni, przez ten czas pilnowane były przez członków Straży Kwarantannowej, nową formację, która w czynnościach związanych z ochroną zdrowia zastąpić miała policję żydowską. Jej komendantem mianowano Berysza Fleszera, a zastępcą Szulima Tajkefa. Zgłosiło się do niej 325 bezrobotnych Żydów, którzy nie pobierając wynagrodzenia pełnili służbę na zmianę przez całą dobę. Zdarzało się, iż jednocześnie należało pilnować 80 domów liczących 2200 izb i 11000 mieszkańców. Nawet przy tej liczbie członków Straży Kwarantannowej nie było to możliwe. Część domów oznaczano zatem jedynie stosowną wywieszką, zakazującą wstępu i wychodzenia. Brak bodźców do pełnienia obowiązków strażników powodował zmniejszenie jej szeregów. O ile w lipcu 1941 roku było ich 325, to w sierpniu już tylko 254. Tłumaczono to uciążliwością służby, która nie była wynagradzana, jak też nie dawała innych specjalnych uprawnień czy dokumentów chroniących jej członków. We wrześniu 1941 roku Wydział Zdrowia wystąpił do Urzędu Pracy o skierowanie do Straży Kwarantannowej przynajmniej 300 dodatkowych osób. Zdarzały się przypadki pobicia strażników przez osoby usiłujące ominąć blokadę, co więcej przy dość biernej postawie Żydowskiej Służby Porządkowej.<sup>60</sup> Osoby trzymające straż przed domami położonymi pod Zamkiem narażone były z kolei na niewymyślne rozrywki więziennych strażników rzucających w Żydów z góry kamieniami.<sup>61</sup>

W sierpniu 1941 roku izolowano maksymalnie 87 domów liczących 2100 izb i zamieszkałych przez 10400 osób, a 31 sierpnia na 78 izolowanych domów 47 było obstawionych przez Straż, a 31 oznaczonych wywieszką.<sup>62</sup> Zwłaszcza w tych ostatnich przypadkach izolacja była problematyczna. Dramatyczne warunki egzystencji sprawiały, iż zamieszkali w izolowanych domach ludzie wymykali się często w celu zdobycia pożywienia. Nie pomógł przydział 13 000 kg kartofli dla mieszkańców izolowanych domów. Było to stanowczo za mało. Stąd też część domów musiała być poddawana kilkakrotnej kwarantannie, na przykład w sierpniu 1941 roku 27 domów poddawanych było kwarantannie po raz drugi, a jeden dom po raz trzeci. Brak wystarczającej liczby członków Straży Kwarantannowej, a przede wszystkim niemożność pilnowania izolowanych domów sprawiła, iż we wrześniu 1941 roku Wydział Zdrowia wystąpił do władz sanitarnych miasta o zezwolenie na ograniczenie kwarantanny jedynie do mieszkań, w których przebywali chorzy, bez izolowania całych budynków.<sup>63</sup> Sekcją kwarantannową Wydziału Zdrowia kierował dr Symcha Holcberg, a jego zastępcą był adwokat Goldfarb.<sup>64</sup>

<sup>60</sup> Por. pismo kierownika Brygady Skupiskowej do M. Altena, wiceprezesa Judenratu, 28 lipca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 128, s. 47.

<sup>61</sup> Raport członka Straży Kwarantannowej Michała Rünndberga z dn. 29 lipca 1941 r., RŻL, sygn. 128, s. 45.

<sup>62</sup> Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za sierpień 1941 r., APL, RŻL. sygn. 6, s. 14.

<sup>63</sup> Tamże, s. 14-15; Sprawozdanie... za wrzesień 1941 r., tamże, sygn. 6, s. 28.

<sup>64</sup> Organizacja Wydziału Zdrowia, RŻL, sygn. 128, s. 42.

**Tab. 18.** *Zasięg akcji kwarantannowej w okresie od maja do lipca 1941 roku*

-	---	---	---	---
-	-	=	=	-
-	-	-	-	-
-	-	-	-	-

Stan sanitarny getta próbowano poprawić poprzez częste akcje dezynfekcji i kąpeli. Sprawy te pozostawały w kompetencji sekcji dezynfekcyjno--kąpielowej Wydziału Zdrowia. Kierował nią dr Szyja Goldwag, a zastępcą był także adwokat Goldfarb. Dezynfekcji poddawano nie tylko mieszkania, w których przebywali chorzy, ale także te uznane za szczególnie brudne, mogące stać się siedliskiem choroby. Mieszkańców wszystkich dezynfekowanych domów doprowadzano przy pomocy Brygady Skupiskowej do zakładów kąpielowych, gdzie poddawano ich kąpeli i odwszeniu. Początkowo korzystano jedynie z łaźni przy ul. Unickiej. Następnie, na polecenie władz niemieckich, przeznaczono na ten cel mykwę przy ul. Jatecznej 22, wypowiadając dzierżawcom (Maszy Cukierkopf i Beniaminowi Kellerowi) umowę dzierżawy zawartą w 1938 roku.<sup>65</sup> Łaźnia ta posiadająca 8 pryszniców zaczęła funkcjonować 24 lipca 1941 roku. Z kąpeli korzystało dziennie do 200 osób, z czego znaczna część przychodziła tam dobrowolnie.<sup>66</sup> Kąpiącym się wydawano bezpłatnie po kawałku mydła. Kolejnym obiektem oddanym do dyspozycji ludności żydowskiej była łaźnia przy ul. 1 Maja 14. Dnia 12 sierpnia 1941 roku wycofano zezwolenie na korzystanie przez Żydów z łaźni przy ul. Unickiej. Pozostały zatem tylko dwie łaźnie.

<sup>65</sup> Przewodniczący Rady Żydowskiej do M. Cukierkopf i B. Kellera, RŻL, sygn. 128, s. 10.

<sup>66</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za lipiec 1941 r...., dz. cyt., s. 49.



Brygady skupiskowe mające pod swym nadzorem tak zwane skupiska, czyli kilka sąsiadujących z sobą domów, otrzymały uprawnienia przymusowego doprowadzania do kąpiei opierających się osób z dezynfekowanych domów oraz osób uznanych za wyjątkowo brudne. Na czele brygad skupiskowych stał adwokat Abraham Rotrubin, któremu podlegali grupowi, a w czasie akcji także stosowni urzędnicy Judenratu, Służba Porządkowa i fryzjerzy<sup>67</sup>. Ze względu na to, iż niektórzy mieszkańcy dezynfekowanych domów uchylali się od kąpiei i odwszenia, przeprowadzano nocne kontrole z udziałem kierownika sekcji dezynfekcyjno-kąpielowej, Żydowskiej Policji Porządkowej, lekarzy, radnych oraz członków Brygady Skupiskowej. W drugiej połowie lipca przeprowadzono dwie takie kontrole, które objęły trzy domy. Osoby, które nie mogły wykazać się dowodami, iż poddały się kąpiei i odwszeniu, przetrzymywano przez noc w izolacji, a rano doprowadzano do łaźni.<sup>68</sup> Zdarzało się, iż lokatorzy odkażanych domów przedostawali się do nich bezpośrednio po powrocie z łaźni i wietrzyli wydezynfekowane mieszkania niwecząc rezultat całej operacji. Wykroczenie takie karano mandatem w wysokości 25 zł.<sup>69</sup> Do pracy w sekcjach Wydziału Zdrowia zgłaszały się osoby pragnące w ten sposób uzyskać dokumenty potwierdzające zatrudnienie. Dawały one nadto pewną swobodę poruszania się poza gettem, gdyż w 1942 roku członkowie Komisji Dezynfekcyjnej dezynfekowali także baraki w obozie na Majdanku.<sup>70</sup> Komisja otrzymała od Rady Żydowskiej lokal służbowy w przedsiönku bożnicy Maharszala.<sup>71</sup>

Z dniem 17 sierpnia 1941 roku wprowadzono przymus kąpielowy dla całej ludności żydowskiej Lublina. W ramach Wydziału Zdrowia funkcjonowała sekcja pozakwarantannowych kąpiei publicznych. Jej przewodniczącym był radny Bencjan Tenenbaum. Planowano, iż każdy Żyd powinien skorzystać z kąpiei raz w tygodniu. Z braku dostatecznej liczby łaźni ograniczono to na razie do jednej kąpiei w miesiącu. Pisemnie powiadamiano poszczególne osoby o terminie zgłoszenia się do kąpiei. Honorowano wystawiane przez lekarzy zwolnienia od kąpiei na podstawie tak zwanego świadectwa czystości, które mogły być wystawione jedynie przez wyznaczonych dla danego rejonu lekarzy (ich nazwiska podawano do wiadomości mieszkańców poprzez umieszczenie stosownych wywieszek w bramach wszystkich domów). Osoby zwolnione z kąpiei uiszczają jednak musiały normalną opłatę pobieraną za kąpiel, która wynosiła 20 gr od osoby, a od 17 sierpnia 1941 roku — 30 gr. Osoby ubogie otrzymywały bezpłatne karty wstępu. Zniżkowe opłaty (10 gr) stosowano także wobec dzieci. Żadnych opłat nie pobierano w zakładzie przy ul. 1 Maja, gdzie poza lokatorami dezynfekowanych domów wysyłano wszystkich, których wygląd budził podejrzenie, iż mogą być zawszeni. Dziennie korzystało z kąpiei do 1000 osób, najwięcej w łaźni przy ul. Jatecznej. Jednocześnie dezynfekowano przeciętnie 2-7 domów dziennie. Niezamożnym mieszkańcom lustrowanych domów wydawano zarazem bezpłatnie pewne ilości proszku, mydła i sody.<sup>72</sup>

---

<sup>67</sup> Organizacja Wydziału Zdrowia, RŻL, sygn. 128, s. 42.

<sup>68</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia... za lipiec 1941 r...., s. 51.

<sup>69</sup> A. Rotrubin (kierownik Brygady Skupiskowej) do prezydium Rady Żydowskiej, 26

sierpnia 1941 r., RŻL, sygn. 128, s. 63.

<sup>70</sup> Protokół zeznania świadka Efraima Krasuckiego, APnM, Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives, sygn. VII-1253, s. 5.

<sup>71</sup> Protokół z posiedź RŻL w dn. 18 lipca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3, s. 180.

<sup>72</sup> Sprawozdanie... za sierpień..., s. 15.

Sekcja nadzoru sanitarnego przy Wydziale Zdrowia (kierował nią dr Dawid Frajdenberg) po każdorazowym przeprowadzeniu lustracji posesji wydawała gospodarzom domów zalecenia poprawy stanu sanitarnego i zachowania czystości. Na przykład w sierpniu 1941 roku zlustrowano 432 domy, liczące 6617 izb, we wrześniu 539 domów, w tym 6777 izb. Około 700 brudnych izb nakazano doprowadzić do stanu czystości. W sierpniu 1941 roku członkowie Komisji Sanitarnej otrzymali specjalne legitymacje, opaski oraz dodatkowe karty żywnościowe.<sup>73</sup>

Sekcja nadzoru nad artykułami żywnościowymi działająca w ramach Wydziału Zdrowia obowiązana była do systematycznej kontroli jadłodajni, sklepów, piekarni, jatek i zakładów fryzjerskich. Kierował nią dr Dawid Frajdenberg. W lipcu 1941 roku skontrolowano 106 przedsiębiorstw spożywczych, natomiast we wrześniu już 308 przedsiębiorstw, w tym: 14 jadłodajni, 82 owocarnie, 87 sklepów spożywczych, 57 zakładów fryzjerskich, 18 herbaciarni, 16 piekarni, 7 jatek, 18 sklepów z jarzynami, 9 mleczarni.<sup>74</sup> W przypadku stwierdzenia złego stanu sanitarnego stosowano sankcje w postaci nagany oraz grzywny nakładanej przez Komisję Dyscyplinarną, która powołana została 2 września 1941 roku uchwałą Rady Żydowskiej. W jej skład wchodził lekarz i dwóch radnych. W ciągu pierwszego miesiąca Komisja Dyscyplinarna rozpatrzyła 19 spraw konfliktowych pomiędzy członkami Straży Kwarantannowej i Brygady Skupiskowej a ludnością oraz pomiędzy inkasentami Wydziału Sanitarnego czy członkami sekcji kontrolującej czystość przedsiębiorstw spożywczych a ich właścicielami. Wezwano ogółem 28 osób, 2 ukarano naganami i 8 grzywnami.<sup>75</sup>

W ramach Wydziału Zdrowia funkcjonowała także sekcja opieki nad dzieckiem. Jej członkowie pełnili dyżury w kuchniach społecznych. Kierowali do kąpeli dzieci uznane za szczególnie brudne (120 we wrześniu 1941 roku). Starali się także pomagać dzieciom poprzez wyszukiwanie zamożniejszych osób, które godziłyby się na bezpłatne wydawanie obiadów dla poszczególnych dzieci z rodzin najuboższych, zwłaszcza że nie wszystkie potrzeby można było zaspokoić poprzez kuchnie charytatywne prowadzone przez „Centos”. We wrześniu 1941 roku aż 1290 osób dawało obiady biednym dzieciom, w porównaniu z poprzednim miesiącem było to 120 osób więcej.<sup>76</sup> Świadczyło to zarazem o dużym poczuciu społecznego i moralnego obowiązku ze strony zamożniejszych mieszkańców getta.

---

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Dane te są interesujące o tyle, iż ukazują rozmiary aktywności handlowej w tej dziedzinie w getcie. Inne wykazy obrazujące liczbę przedsiębiorstw w branży spożywczej nie zachowały się.

<sup>75</sup> Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za wrzesień..., s. 38.

<sup>76</sup> Sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowia za wrzesień..., s. 20.

Gospodarką finansową Wydziału Zdrowia zajmowała się sekcja finansowo-gospodarcza (kierował nią radny Jakub Kelner), którą tworzyło trzech radnych. Główną troską było zdobycie funduszy na prowadzenie szpitala epidemicznego i innych placówek opieki zdrowotnej. Po wstrzymaniu przez Zarząd Miejski refundacji za leczenie chorych sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Próbowano temu zaradzić nakładając w lipcu 1941 roku na ogół ludności żydowskiej specjalny podatek (daninę) epidemiczny w wysokości od 2 do 20 zł od rodziny.<sup>77</sup> Wszyscy płatnicy powiadamiani byli pisemnie o obowiązku uiszczenia opłaty w przeciągu trzech dni. Jego egzekwowanie nastroczało jednak wiele trudności. Podobnie było z zaległymi płatnościami pacjentów, którym naliczone opłat rozkładano na raty, redukowano lub nawet umarzano.

W sierpniu 1941 roku spośród 2088 interesantów Wydziału Zdrowia opłaty zredukowano w 506 przypadkach. Opieszających płatników monitowano w asyście Żydowskiej Służby Porządkowej (w aktach pojawia się także termin policja porządkowa). Odwiedzający płatników inkasenci zabrali w sierpniu 57 zastawów, z których 40 wykupiono. We wrześniu pobrano 70 zastawów, z których wykupiono 43. Nie zachowały się zestawienia wyliczające, jakiego rodzaju przedmioty podlegały zastawom. Nowym zjawiskiem od września była zmniejszająca się stale liczba osób zgłaszających się do Wydziału Zdrowia celem opłacenia podatku (daniny) epidemicznego lub wniesienia opłaty za zwolnienie z obowiązkowych kąpielni na podstawie świadectwa czystości. W lipcu 1941 roku z tytułu podatku uzyskano 4325 zł, w sierpniu 6570 zł (od 1046 osób), we wrześniu już tylko 2549 zł (od 426 osób). Zdecydowana większość mieszkańców getta bojkotowała zatem nałożone opłaty. Egzekwowanie ich wymagało coraz częściej administracyjnej interwencji inkasentów i Żydowskiej Służby Porządkowej, co z kolei wiązało się z rozbudową odpowiedniego aparatu wykonawczego.<sup>78</sup>

Po dłuższych staraniach w lipcu 1941 roku Wydział Zdrowia uzyskał lokal przy ul. Jatecznej 7, w którym po remoncie zorganizowano pralnię, gdzie za minimalną opłatą osoby niezamożne mogły oddać do prania bieliznę.<sup>79</sup> Brak funduszy na dokończenie inwestycji sprawił, iż w sierpniu pralnię przekazano Żydowskiemu Komitetowi Opiekuńczemu Miejskiemu ze zobowiązaniem udzielenia pewnej subwencji.<sup>80</sup>

---

<sup>77</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 7 lipca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>78</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za sierpień..., s. 22; także: Sprawozdanie za wrzesień, s. 38.

<sup>79</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za lipiec..., s. 52.

<sup>80</sup> Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za sierpień..., s. 16.

Skuteczność wszelkich działań była ograniczona złym stanem sanitarnym dzielnicy żydowskiej. W znacznej części była ona nieskanalizowana. Jedna ubikacja służyła niejednokrotnie mieszkańcom kilku domów. Brak śmietników i odpływu wody sprawiał, iż na podwórkach tworzyły się kałuże z gnijącymi odpadkami. Wiosną 1940 roku w nieruchomościach zarządzanych przez Gminę Żydowską przeprowadzono lustrację, nakazując administratorom dokonanie niezbędnych czynności, jak budowa śmietników, wykonanie uszczelnień i bielenie ustępów itp. Wykonanie robót poświadczają dzielnicowy.<sup>81</sup>

Dnia 15 sierpnia 1941 roku Komisja Wydziału Zdrowia po przeprowadzeniu kontroli w wybranych blokach (obejmujących kilka domów) w raporcie przygotowanym dla Rady Żydowskiej opisywała stan sanitarny. W kamienicach przy ul. Ruskiej 24, 26, 28 i 30, posiadających wspólne podwórze była tylko jedna ubikacja, z której korzystało 440 mieszkańców. Brak było śmietnika, a brudną wodę wylewano na podwórze. Mieszkańcy domów przy ul. Ruskiej 25 i 27, które miały wspólne podwórze bez ubikacji, korzystali (300 osób) z ubikacji przy ul. Ruskiej 23, gdzie zamieszkiwało kolejnych 600 osób. Zamieszkanym przez 500 osób dom przy ul. Ruskiej 4 nie posiadał ubikacji. Nieco lepsza sytuacja była w budynkach przy ul. Szerokiej 4 i Nadstawnej 3, Lubartowskiej 21 i Targowej 4.<sup>82</sup>

W końcu listopada zreorganizowano kierownictwo Wydziału Zdrowia. Decyzją Rady Żydowskiej na jego czele stanęła komisja w składzie: Dawid Edelsztejn, Jakub Kelner, Aleksander Lewi, Dawid Rechtman, Josef Siegfried (przewodniczący Wydziału Zdrowia), Bencjan Tenenbaum oraz lekarze: Goldwag i Süsser. Zarazem radnego Lewiego mianowano komisarzem szpitala epidemicznego, a radnego Rechtmana komisarzem szpitala ogólnego.<sup>83</sup>

---

<sup>81</sup> Sprawozdanie z wykonania zarządzeń sanitarno-policyjnych w nieruchomościach Gminy, RŻL, sygn. 104, s. 8-10.

<sup>82</sup> Raport z dn. 15 sierpnia 1941 r., APL, RŻL, sygn. 128, s. 62; Por. także raport z dn. 6 czerwca 1941 r. Na 12 sprawdzanych kamienic tylko jedna posiadała czynny ustęp. W pozostałych nieczystości wylewano do śmietników, ulicę lub sąsiednie posesje, APL, sygn. 117, s. 65.

<sup>83</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 30 listopada 1941 r., RŻL, sygn. 3, s. 215.

Walka z epidemią tyfusu w tych warunkach nie przynosiła pożądanych rezultatów. Zdaniem władz niemieckich koniecznym rozwiązaniem było izolowanie wszystkich chorych w szpitalu. Dotychczasowy szpital nie był w stanie przyjąć tylu chorych. Stąd też 10 grudnia 1941 roku Rada Żydowska wydała odezwę do ludności żydowskiej, informując o konieczności wpłat pieniężnych na wyposażenie kolejnego szpitala epidemicznego. Każdy zobowiązany do jej uiszczenia otrzymać miał stosowne powiadomienie na piśmie z określeniem terminu i wysokości wpłaty. Opornym grożono zastosowaniem najostrzejszych środków przymusu.<sup>84</sup> Odezwa była rezultatem polecenia władz niemieckich, które nawet wskazały lokal (przy ul. Jatecznej 7), gdzie należało pomieścić szpital. Rada wybrała komisję pod

przewodnictwem inż. Bekkera w celu zorganizowania szpitala.<sup>85</sup>

Także z początkiem grudnia 1941 roku Niemcy poinformowali Radę Żydowską o konieczności utworzenia Urzędu Dezynfekcji i Odwszenia, na którego czele stanąć miał przybyły z Warszawy Bolesław Tenenbaum. Otrzymał on polecenie od władz niemieckich zorganizowania odpowiedniej jednostki składającej się ze 140 dezynfekatorów oraz 50 członków policji sanitarnej. Rada dostarczyć miała odpowiedni lokal, mieszkanie dla Tenenbauma, dorożkę do stałej dyspozycji oraz kombinezony dla dezynfekatorów.<sup>86</sup> Taki były początki Żydowskiej Policji Sanitarnej w Lublinie, której działalność dała się we znaki ludności getta.

W grudniu 1941 roku Rada Żydowska nałożyła na mieszkańców getta kolejny podatek na rzecz walki z epidemią. Jego wysokość określono na co najmniej 50% wysokości składki gminnej.<sup>87</sup>

Z początkiem 1942 roku katastrofalna sytuacja aprowizacyjna w getcie powodowała, iż coraz więcej osób umierało z głodu. Nie zawsze rodzina była w stanie pochować zmarłych. W przypadku uchodźców i przesiedleńców brakło bliskich, którzy mogliby się tym zająć. Niejednokrotnie przez wiele dni zwłoki pozostawały w pomieszczeniu, stanowiąc zagrożenie sanitarne. Na przykład 24 lutego 1942 roku Wydział Sanitarny powiadamiał pisemnie Radę, iż „w domu przy ul. Nadstawnej 20 znajdują się od kilku dni zwłoki Frydman Ruchli, zmarłej z głodu”.<sup>88</sup> Dwa dni później informowano:

*W skupisku przy ul. Nadstawnej 24 leżą trzy trupy. Dezynfekcja tego lokalu z powyższego powodu została wstrzymana. To samo odnosi się również do innych skupisk. Z uwagi na skupienie się większej ilości ludzi w tych miejscach wskazane jest niezwłoczne zabieranie trupów. To samo odnosi się do lokalu przy ul. Szerokiej 33 (trup Oliwiera Sznajdla — rzekomo od dwóch tygodni nie pochowany) i lokalu nr 3 przy ul. Kowalskiej 12 (od tygodnia leży trup) i Krzywej 10/2 (trup Sztajman).<sup>89</sup>*

---

<sup>84</sup> RŻL, sygn. 128, s. 82.

<sup>85</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 7 grudnia 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>86</sup> Protokół z posiedz. RŻL w Lublinie w dn. 7 grudnia 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>87</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 6 grudnia 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>88</sup> APL, RŻL, sygn. 172, s. 31.

<sup>89</sup> APL, RŻL, sygn. 172, s. 32.

Sytuacja sanitarna na Majdanie Tatarskim, wobec stłoczenia około 7 tys. ludzi na małym obszarze nie przystosowanym do tego, stała się wkrótce równie tragiczna jak w poprzednim getcie. Raport Chaima Goldfarba przygotowany dla Wydziału Zdrowia 28 września 1942 roku stwierdzał, iż w 35 posesjach doły kloaczne nie były opróżniane w okresie minionych dwu miesięcy, co powodowało przelewanie się nieczystości, w 25 posesjach doły kloaczne opróżniono w tym czasie raz, a w 16 posesjach — dwukrotnie. W szczególnie złym stanie były dwa baraki wybudowane przez Gminę oraz trzy przez firmę Kelles-Krause. W jednym z gminnych baraków

stan ustępu był taki, iż nie można już było z niego korzystać, w drugim w ogóle nie przewidziano urządzeń sanitarnych, a jego mieszkańcy wraz z mieszkańcami pięciu okolicznych domów korzystali z pobliskiego ustępu składającego się z dwóch oczek. Na terenie 4 posesji nie opróżniano śmietników w okresie dwóch miesięcy, w 4 następnych posesjach uczyniono to raz, a w 15 — dwukrotnie. W pozostałych posesjach czyniono to co tydzień bądź co dwa tygodnie.<sup>90</sup>

Warunki sanitarne w getcie lubelskim, tak „starym”, jak i na Majdanie Tatarskim były powodem wysokiej śmiertelności wśród Żydów. W latach 1938-1939 wskaźnik śmiertelności wśród lubelskich Żydów wynosił 1,1 na 1000 mieszkańców. W roku 1940 szacowany był na 2,4, w 1941 na 3,4, a w 1942 na 12,4. Były to dane zbliżone do getta łódzkiego (13,3) oraz warszawskiego (12,0). Ogółem od 1 września 1939 roku do 9 listopada 1942 roku zmarło w Lublinie 4624 Żydów, czyli około 12% populacji.<sup>91</sup> Oczywiście dane te nie obejmują osób, które zostały stracone.

---

<sup>90</sup> APL, RŻL, sygn. 128, s. 102-104.

<sup>91</sup> I. Trunk, *dz. cyt.*, s. 361.

### Życie religijne

We wrześniu 1939 roku rabinat Lublina tworzyło pięciu rabinów, którzy do 1940 roku (co najmniej do marca) pozostawali na swych stanowiskach, woźnego rabinatu i woźnego synagogi. Funkcję głównego rabina (nadrabina) od 1933 roku sprawował Josef Mendel Przysucha, cały czas jednak jako jedynie pełniący obowiązki. Podrabinami byli: Hersz Mejelech Talmud, Lejzor Ezra Kerszenbaum, który aż do czasu wysiedleń z Wieniawy sprawował tam funkcję rabina, a następnie z pozostałymi wysiedleńcami zamieszkał na terenie getta, Abram Josef Szlingenbaum z dzielnicy Piaski oraz Izrael Hersz Finkelman z Kalinowszczyzny. Wszyscy, łącznie z woźnymi otrzymywali wynagrodzenie z funduszków Rady Żydowskiej<sup>1</sup>.

W 1940 roku Niemcy polecieli zamknąć wszystkie synagogi, bożnice i domy modlitwy oraz zakazali zbierania się na modły. Możliwości życia religijnego zostały znacznie ograniczone. Spowodowało to zwolnienie ze stanowisk rabinów: Kerszenbauma i Szlingenbauma, jako najstarszych wiekiem. Synagogi i bożnice zamienione zostały na schroniska dla uchodźców i wysiedleńców, a częściowo lokale administracyjne. Gmina jako instytucja religijna przestała w zasadzie istnieć. Zbiorowe modły odmawiano jedynie potajemnie.

Josef Mendel Przysucha oraz Hersz Talmud nadal wypełniali swe funkcje związane ze ślubami i pogrzebami. Znaleźli zatrudnienie w Urzędzie Stanu Cywilnego, gdzie wraz z trzema innymi urzędnikami asystowali przy religijnych zapowiedziach i ślubach żydowskich<sup>2</sup>. Nadto w Wydziale Cmentarnym Rady Żydowskiej zatrudniony był rabin Symcha Handelsman, występujący w getcie w sprawach rozwodowych (zachował się w aktach Judenratu zeszyt z wyrokami sądu rabinackiego z jego podpisami)<sup>3</sup>. Niewykluczone, iż odprawiał także nabożeństwa żałobne na cmentarzu, jedyne, jakie legalnie były dozwolone<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Wykaz członków Rady Żydowskiej w Lublinie i urzędującego personelu zatrudnionego w wydziałach i instytucjach Gminy Żydowskiej w Lublinie, APL, RŻL, sygn. 36, s. 6.

<sup>2</sup> APL, RŻL, sygn. 172, s. 1.

<sup>3</sup> AL, RŻL, sygn. 32.

<sup>4</sup> R. Kuwałek, *Urządowi rabini lubelskiego Okręgu Bożnicznego 1821-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 64.

Podczas tak zwanych wysiedleń w marcu 1942 roku, czyli deportacji większości lubelskich Żydów do obozów zagłady, zredukowano także personel Rady Żydowskiej, w tym funkcjonującego w getcie Urzędu Stanu Cywilnego. Prawdopodobnie 31 marca rabin Przysucha wraz z licznymi urzędnikami Rady (łącznie z jej prezesem) trafili do

Bełżca. Punktem zbornym dla transportów była synagoga Maharszala, lubelski Umschlagplatz. Stamtąd na śmierć trafił także cadyk Szlomo Eiger, były rektor lubelskiej jesziwy<sup>5</sup>.

Do nowego getta na Majdanie Tatarskim spośród lubelskich rabinów trafił jedynie, najmłodszy wśród nich, Hersz Majlech Talmud, którego nie objęła redukcja. Nadal pracował w Urzędzie Stanu Cywilnego sporządzając metryki i udzielając ślubów. Podzielił los swych współwyznawców 9 listopada 1942 roku, gdy ostatecznie zlikwidowano getto, najprawdopodobniej został rozstrzelany na jego terenie<sup>6</sup>.

## Szkolnictwo

W pierwszych dniach października 1939 roku Nachman Kom, nauczyciel języka hebrajskiego i historii Żydów w żydowskim Gimnazjum Humanistycznym Koedukacyjnym Towarzystwa Zakładania Szkół Żydowskich, wraz z nauczycielem matematyki w tej szkole Mandelkernem, zwrócili się do władz oświatowych o zezwolenie na rozpoczęcie nauki w szkołach żydowskich. Zabiegano zarazem o usunięcie niewypału, który przebił stropy i utkwiał w budynku gimnazjum przy ul. Niecałej 3. Ponieważ drugi budynek należący do gimnazjum został zniszczony podczas bombardowania, naukę rozpoczęto ostatecznie w lokalu dawnej szkoły przy ul. Niecałej. Do czterech klas zgłosiło się około stu uczniów. Spośród nauczycieli, poza wspomnianymi Kornem i Mandelkernem, pracę w niej podjęli między innymi: Klara Mandelkern, Lewin, Szyldkrojt, Hajnsdorf, Goldman, Gestler.

W tym samym lokalu wznowiła także działalność szkoła Towarzystwa „Tarbut”, lecz ze zmienionym personelem nauczycielskim. Uczyli w niej: Nachman Kom, nauczycielka z Będzina o nazwisku Rychter oraz Goldsztejn z Warszawy, a także przebywający w Lublinie były rabin wojska polskiego. Kierownikiem był były dyrektor szkoły „Tarbut” w Chełmie. Trzecią placówką była prywatna szkoła Pinchesa Gewerca<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> R. Kuwałek, *Urzędowi rabini...*, s. 65.

<sup>6</sup> R. Kuwałek, tamże.

<sup>7</sup> N. Korn, *dz. cyt.*, s. 503.

Szkoły te funkcjonowały bardzo krótko, gdyż na mocy rozporządzenia władz niemieckich w połowie listopada zostały zamknięte. Podobnie działo się w innych miastach okupowanej Polski. Dotyczyło to także polskich szkół średnich, które zamknięto na mocy rozporządzenia władz niemieckich 15 listopada<sup>8</sup>. Nieco później, 11 grudnia zamknięto także szkoły żydowskie powszechne, a zarazem nakazano usunięcie z innych szkół żydowskich nauczycieli i uczniów<sup>9</sup>.

W Lublinie znajdowało się wówczas około stu nauczycieli żydowskich tak ze szkół miejscowych, jak i przybyłych po wybuchu wojny. Nie mogąc wykonywać zawodu



znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. W kwietniu 1940 roku Rada Żydowska w Lublinie przeznaczyła 19 000 zł na pomoc dla nauczycieli oraz byłych pracowników instytucji społecznych<sup>10</sup>. Szukając źródeł utrzymania, a jednocześnie pragnąc kontynuować działalność oświatową znaczna część z nich zaangażowała się w organizowanie tajnych kompletów. Liczyły one po około dziesięcioro dzieci, rekrutujących się z bliskiego sąsiedztwa, i prowadzone były w mieszkaniach prywatnych, które co jakiś czas zmieniano dla bezpieczeństwa. Czasami lekcje odbywały się na zapleczu warsztatu, np. u szewca Ferensztajna przy ul. Kościuszki 17 (do czasu usunięcia Żydów z tej ulicy). Nauka była płatna, aczkolwiek w przypadku dzieci z rodzin ubogich zwalniano je z opłat<sup>11</sup>. Tą formą nauczania objąć można było niewielką część dzieci i młodzieży. Tysiące błąkało się po ulicach i podwórkach bez żadnego zajęcia. Ich liczba stale rosła wraz z transportami kolejnych fal Żydów wysiedlanych z zachodnich terenów okupowanej Polski. W 1941 roku liczbę dzieci żydowskich w wieku kwalifikującym do szkoły powszechnej szacowano na około 5 tys.<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, s. 105.

<sup>9</sup> J. Kasperek, *Kronika...*, s. 39.

<sup>10</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 18 kwietnia 1940 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>11</sup> N. Korn, dz. cyt., s. 504; Jeden z takich kompletów prowadził Nachman Korn w mieszkaniu rodziny Gewerców na ul. Cyruliczej. Naukę prowadzono aż do wysiedlenia w 1942 r., I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże, s. 505.

Dnia 10 stycznia 1940 roku na naradzie pełnomocników szkolnych przy szefach dystryktów w Krakowie próbowano uzyskać zgodę na otwarcie szkół powszechnych, finansowanych z funduszy judenratów. Mimo poparcia wniosku przez kierownika wydziału kultury w Urzędzie Generalnego Gubernatora nie uzyskał on wówczas akceptacji. Starania w tej sprawie podejmował przewodniczący warszawskiego Judenratu Adam Czerniaków. W czerwcu 1940 roku po okresie konfliktów pomiędzy władzami policyjnymi i SS a administracyjnymi te ostatnie uzyskały nadzór nad judenratami. Wówczas to Hans Frank zdecydował o reaktywowaniu szkolnictwa żydowskiego. Stosowne rozporządzenie ukazało się 31 sierpnia<sup>13</sup>. Nakładało ono na judenraty obowiązek zakładania i utrzymania szkół powszechnych i kursów zawodowych. Pierwsze szkoły na terenie Generalnej Guberni otwarto na przełomie roku 1940/1941<sup>14</sup>. Nauczanie odbywać mogło się jedynie w języku jidysz lub hebrajskim. Nawet nauczanie języka polskiego było zabronione. Miał to być zatem kolejny krok do izolacji ludności żydowskiej od ogółu społeczeństwa. Od 27 lipca 1940 roku Żydzi otrzymali zakaz wstępu do bibliotek publicznych oraz korzystania z wypożyczalni<sup>15</sup>.

Latem 1940 roku kwestia szkolnictwa żydowskiego w Lublinie stała się mniej aktualna wobec nasilenia się obław i ulicznych łapanek. Wielu nauczycieli skierowano

do pracy przymusowej, w tym do obozu w Bełżcu. Życie społeczności żydowskiej uległo dezorganizacji. Dopiero w zimie powrócono do kwestii oświaty.

Delegacja nauczycieli udała się do Judenratu z postulatami dotyczącymi otwarcia szkół, nie znalazła tam jednak zrozumienia. Dla członków Rady (wniosek skierowano do wiceprzewodniczącego Marka Altena) znacznie ważniejsze były sprawy związane z realizacją niemieckich żądań odnośnie do kontrybucji czy pracy i podstawowe kwestie bytowe społeczności żydowskiej. Ostatecznie jednak wyznaczono członka Rady, adwokata Maurycego Szlafa na referenta do spraw szkolnictwa<sup>16</sup>.

We wrześniu 1940 roku wraz z rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego na posiedzeniach Rady Żydowskiej dyskutowano możliwość ewentualnego otwarcia szkół żydowskich<sup>17</sup>. W dniu 29 września Rada powołała nawet specjalną komisję zajmującą się technicznym przygotowaniem otwarcia szkół, znalezieniem stosownych lokali i kontaktami z władzami niemieckimi<sup>18</sup>.

---

<sup>13</sup> „Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” 1940 nr 51.

<sup>14</sup> R. Sakowska, dz. cyt., s. 106; *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, oprac. S. Płoski, L. Dobroszycki, J. Garas, M. Getter, L. Herzog, A. Janowski, M. Malinowski, Warszawa 1972, t. 1, s. 261.

<sup>15</sup> N. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1972, s. 607.

<sup>16</sup> N. Korn, dz. cyt., s. 505.

<sup>17</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 11, 12, 13, 14, 15, 16 września 1940 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>18</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 29 września 1940 r., RŻL, sygn. 3.

Z początkiem stycznia 1941 roku Nachman Kom wraz z Maurycem Szlafem przedłożyli stosowne wnioski prof. Kindlerowi, odpowiedzialnemu za sprawy oświaty we władzach dystryktu. Stanowisko Kindlera w tej sprawie wydawało się przychylne. Zaproponował nawet podporządkowanie Radzie Żydowskiej w Lublinie wszystkich szkół żydowskich otwartych na terenie dystryktu lubelskiego. Przeprowadzono rejestrację nauczycieli. Zgłosiło się sto dwadzieścia siedem osób. Liczbę dzieci w wieku szkoły powszechnej szacowano wówczas na około 5000<sup>19</sup>. Rada Żydowska w Lublinie zwróciła się do Gminy Żydowskiej w Krakowie z prośbą o przesłanie opracowanego tam programu nauczania. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem władz niemieckich<sup>20</sup>. W grudniu 1940 roku radny Maurycy Szlaf informował Radę, iż komisja szkolna nadal poszukuje lokali dla prowadzenia działalności oświatowej<sup>21</sup>. Jeszcze 8 marca 1941 roku Rada Żydowska dyskutowała sprawę przeniesienia uchodźców zamieszkujących w budynku byłej szkoły Bejs-Jakob do nowego schroniska w zabudowaniach fabryki „Bengal” przy ul. Lubartowskiej, aby w ten sposób zwolnić pomieszczenia na szkołę. Wybrano nawet komisję do oględzin obu lokali<sup>22</sup>.

Działania te przerwane zostały jeszcze w marcu 1941 roku przez wielką akcję wysiedlania Żydów z Lublina do małych miasteczek Lubelszczyzny, Bełżyc, Bychawy, Chodla. W okresie między 9 a 14 marca wysiedlono około 9200 osób<sup>23</sup>. Na apel Rady

Żydowskiej kolejnych 650 osób opuściło dobrowolnie Lublin do końca marca<sup>24</sup>. Kolejnym wydarzeniem, które bez reszty absorbowoła Radę Żydowską, było rozporządzenie o utworzeniu z dniem 24 marca getta i związane z tym kwestie przemieszczania ludności żydowskiej. W obrębie przepełnionego getta, do którego przeniesiono dodatkowo tysiące ludzi, warunki mieszkaniowe i lokalowe były tak złe, iż znalezienie odpowiedniego lokalu dla szkoły okazało się niemożliwe. Władze niemieckie wyraziły zgodę na wykorzystanie budynku przedwojennej powszechnej żeńskiej szkoły żydowskiej przy ul. Lubartowskiej 24 (jej długoletnią kierowniczką była Ela Mandelkern), znajdującego się już poza obrębem getta (granicą była nieparzysta strona ul. Lubartowskiej). Napotkano jednak zdecydowany sprzeciw polskiego inspektora szkolnego, który zamierzał lokal ten przeznaczyć dla szkoły polskiej. W rezultacie nie udało się utworzyć szkoły żydowskiej. Natomiast w maju 1941 roku zorganizowano pod patronatem Judenratu kursy języka jidysz i hebrajskiego. Odbywały się one przez kilka miesięcy popołudniami w lokalu Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Uczestniczyło w nich przeszło osiemdziesięciu uczniów. Nauka trwała do końca 1941 roku<sup>25</sup>. Nie udało się natomiast zorganizować kursów ogrodniczych, gdyż na ogłoszenie Rady zgłosił się tylko jeden chętny do nauki<sup>26</sup>. Nie są znane rezultaty prób zorganizowania przez Radę Żydowską kursów krawiectwa damskiego, męskiego oraz ślusarskich<sup>27</sup>.

---

<sup>19</sup> N. Korn, *dz. cyt.*, s. 505.

<sup>20</sup> J. Kasperek, *Kronika. . .*, s. 96.

<sup>21</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 28 grudnia 1940 r. APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>22</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 8 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>23</sup> APL, Der Kreishauptman Lublin, sygn. , s. 37; J. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 102.

<sup>24</sup> APL, RŻL, sygn. 3; J. Kasperek, *dz. cyt.*, s. 102.

<sup>25</sup> N. Korn, *dz. cyt.*, s. 507; J. Kasperek, *Kronika. . .*, s. 111.

<sup>26</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 28 grudnia 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>27</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 1 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3, s. 125.

Po wymordowaniu większości mieszkańców getta w marcu 1942 roku pozostałych kilka tysięcy przeniesiono do nowego getta na Majdanie Tatarskim, które miało mieć wzorcowy charakter. W jednym z nowo wybudowanych baraków zorganizowano przedszkole. Jak wspomina Ida Gliksztajn:

*Szkół naturalnie nie było, utworzono tylko w jednym z nowo wybudowanych baraków przedszkole dla najmłodszych dzieci. Bawiły się, śpiewały piosenki, a za ścianami baraku i otaczającego go podwórza stawali ojcowie, którzy już swoje dzieci stracili i płakali. [...] Nasze dzieci bawiły się wówczas tylko w łapanki i wysiedlenia. Było to *signum temporis*. Jeden chłopczyk był *Sturmem*, drugi *Kalichem* [tak nazywali się *oprawcy*], reszta to byli „Żydzi” i ukrywali się we wszystkich *zakamarkach*, a „Niemcy” ich szukali i wyciągali okładając kijem<sup>28</sup>.*



Poza statystyką pozostaje liczba listów zwykłych wysyłanych w tym okresie przez Żydów lubelskich. Miesięcznie zamawiano znaczki pocztowe i druki płatne na sumę około 6 tys. zł. Z tytułu uzyskanych dochodów Wydział Pocztowy przekazał do kasy Rady Żydowskiej 18 849 zł (do 1 września 1940 roku)<sup>32</sup>. Dochód pochodził z opłat pobieranych za doręczanie przesyłek. Ich wysokość nie jest znana. Protokół posiedzenia Judenratu z 15 maja 1940 roku stwierdza, iż Rada zdecydowała podnieść opłaty za doręczenie listów zwykłych do 30 gr.<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> *Sprawozdanie z działalności Rady Żydowskiej w Lublinie...*, s. 70.

<sup>33</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 15 maja 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

Stan taki trwał do 1 sierpnia, gdy na polecenie Niemców przy ul. Świętoduskiej 22 utworzono Urząd Pocztowy nr 4, przeznaczony wyłącznie dla ludności żydowskiej<sup>34</sup>. Na ul. Kowalską przeniesiono natomiast Wydział Pocztowy. Zachowane sprawozdania Wydziału z pierwszej połowy 1941 roku pozwalają na prześledzenie wielkości obrotu pocztowego (tab. 20), a także liczby przesyłek doręczonych do obozu pracy przy ul. Lipowej (tab. 21)<sup>35</sup>.

**Tab. 20.** Przesyłki doręczone w pierwszej połowie 1941 roku

-----	-	--	-	---	---
-----	--	---	--	---	--
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-
-----	-	--	-	--	-

..... zł, g) - 744 zł.

**Tab. 21.** Przesyłki doręczone do obozu przy ul. Lipowej

-----	--	---	-	---	---
-----	--	---	-	---	--
-----	-	--	-	--	-

-	-	-	-	-	-
-	-	-	-	-	-

<sup>34</sup> *Sprawozdanie z działalności...*, s. 70; J. Piekut, *Getto w Lublinie i jego Rada Żydowska*, „Filatelista” 1997, nr 9, s. 420.

<sup>35</sup> *Sprawozdania Wydziału Pocztowego za okres luty-sierpień 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 201-205.

Dochód z tytułu usług pocztowych przekazany do kasy Rady Żydowskiej w poszczególnych miesiącach przedstawiał się następująco: w lutym — 5062 zł, w marcu — 3200 zł, w maju — 3937 zł, w czerwcu — 5658 zł i w sierpniu — 3642 zł<sup>36</sup>.

Praca w Wydziale Pocztowym była uciążliwa ze względu na trudne warunki. Brak było dostatecznego oświetlenia. W ramach przymusowej zbiórki metali rozebrano ogrodzenie na ganku, co przy gołoledzi groziło wypadkiem. Brak węgla nie pozwalał na ogrzanie pomieszczeń, co było tym bardziej dotkliwie, iż brakowało także szyb w oknach i drzwiach frontowych<sup>37</sup>.

Roznoszeniem przesyłek zajmowało się ośmiu gońców będących w dyspozycji Wydziału Pocztowego, aczkolwiek zatrudnieni byli nie w Wydziale Pocztowym, lecz w sekcji spedycyjnej Rady Żydowskiej. Sekcja ta utworzona została 15 grudnia 1939 roku, początkowo zatrudniano w niej dwunastu gońców, ich liczba w roku następnym wzrosła do trzydziestu jeden. Ich zadaniem było, poza dystrybucją poczty, roznoszenie wezwań osobom powołanym do pracy przymusowej, rozlepianie na ulicach wszelkich ogłoszeń Rady podawanych do wiadomości publicznej, utrzymywanie łączności pomiędzy kancelarią główną Rady Żydowskiej a poszczególnymi jej wydziałami, ekspedycja korespondencji Rady, egzekwowanie od ludności należności na rzecz Wydziału Finansowego (czyniono to popołudniami i w nocy), przeprowadzanie wywiadów i informacji oraz roznoszenie posiłków do domów objętych kwarantanną. W okresie od grudnia 1939 roku do końca sierpnia 1940 roku pracownicy sekcji doręczyli 41968 wezwań, rozlepili 10992 ogłoszeń, roznieśli 17 223 kurend, wykonali 9812 ustnych poleceń oraz ustalili 7401 adresów. Ze sprawozdania za maj 1941 roku wynika, iż spośród 12 828 doręczonych wezwań najwięcej (10154) pochodziło z Arbeitsamtu<sup>38</sup>.

Mimo licznych ograniczeń możliwość korespondencji była nadal jedną z nielicznych dróg kontaktów ze światem zewnętrznym. Do żydowskiego urzędu pocztowego przekazywano przesłaną do Lublina korespondencję, która następnie dostarczana była adresatom przez żydowskich listonoszy (gońców). Początkowo dostarczano także paczki, listy, telegramy z zagranicy. Przez jakiś czas przychodziły ze Szwajcarii biuletyny syjonistyczne drukowane w języku niemieckim. Wymagano, aby korespondencja sporządzana była pismem łacińskim<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> APL, RŻL, sygn. 110, s. 25, 66.

<sup>38</sup> *Sprawozdanie z działalności Rady Żydowskiej...*, s. 74; *Sprawozdanie z działalności Sekcji Ekspedycyjnej w okresie od 1 do 31 maja 1941 r.*, RŻL, sygn. 6, s. 210-211.

<sup>39</sup> *Poczta w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1953, s. 489.

Dnia 8 lutego 1941 roku na posiedzeniu Rady Żydowskiej „uchwalono powierzyć przewodniczącemu Wydziału Pocztowego kwestię umożliwienia wysyłania paczek do ZSRR w granicach istniejących przepisów prawnych”<sup>40</sup>. Nie wiemy, czy działania te okazały się możliwe.

Kontrola przeprowadzona w grudniu 1941 roku wykazała „niedokładności” w wysyłaniu paczek. Nie wiadomo bliżej, na czym one polegały. Niemniej Rada nakazała wzmożenie kontroli nad pracą poczty. Odpowiedzialny za pracę Wydziału Pocztowego radny miał codziennie przynajmniej dwie godziny urzędować w wydziale. Nakazano nadto kontrolę tożsamości wszystkich osób zamawiających telefoniczne połączenia międzymiastowe. To ostatnie zapobiegać miało najpewniej przenikaniu na zewnątrz informacji o sytuacji w getcie<sup>41</sup>.

W listopadzie 1941 roku Niemiecka Poczta Wschód (Deutsche Post Osten) wydała zarządzenie, na mocy którego regulowany miał być obrót pocztowy w gettach. W myśl tego zarządzenia zarówno dla przesyłek nadchodzących, jak i wychodzących istnieć miały wyodrębnione punkty wymiany poczty. Ich wyposażenie i utrzymanie należało do rad żydowskich. Pełnomocnicy tych punktów mianowani byli przez Stadthauptmannów. Zalegalizowano istniejącą praktykę sprzedawania przez rady żydowskie znaczków pocztowych i formularzy z narzutem<sup>42</sup>.

Dnia 13 marca 1942 roku po zamknięciu getta i podzieleniu go na dwie części „A” i „B” Urząd Pocztowy przy ul. Świętoduskiej został oddany do użytku ludności nieżydowskiej<sup>43</sup>. Żydzi korzystać mogli z utworzonego dla nich urzędu przy ul. Kowalskiej 2 znajdującego się w obrębie getta. Jego kierownikiem został mianowany przez Radę Żydowską Samuel (Szmul) Żytomirski<sup>44</sup>. Pełnił tę funkcję do ostatniego dnia istnienia getta, to jest do 9 listopada 1942 roku, kiedy to wraz z innymi mieszkańcami getta został wysłany na stracenie<sup>45</sup>.

---

<sup>40</sup> Protokół z posiedz RŻL w dn. 8 lutego 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>41</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 6 grudnia 1941 r. APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>42</sup> J. Falkowski, *Korespondencja Żydów z gett*, „Filatelista” 1998, nr 7, s. 282-283.

<sup>43</sup> „Nowy Głos Lubelski” nr 61, 14 marca 1942 r.

<sup>44</sup> *Poczta w getcie. ...*, s. 489.

<sup>45</sup> Herc Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin ...*, s. 485.

## Emigracja

Wiele osób spośród społeczności żydowskiej już przed wojną czyniło starania o emigrację z Polski, co ze względu na politykę imigracyjną państw docelowych nie było zabiegiem prostym. Wybuch wojny, a następnie okupacja niemiecka i nasilające się represje wzmogły pragnienie opuszczenia terytorium, na którym los Żydów był przesądzony. Korzystając z możliwości korespondencji starano się za pośrednictwem rodzin i znajomych, przebywających już za granicą, uzyskać zgodę państw docelowych na emigrację. Nawiązano współpracę z komitetami pomocy w państwach neutralnych. Tysiące ludzi w emigracji widziało jedyną szansę poprawy swego losu. Władze niemieckie pozostawały początkowo bierne wobec tych zabiegów. W lutym 1940 roku Żydowskie Centralne Towarzystwo Emigracyjne „Jeas” z siedzibą w Warszawie zwróciło się do Rady Żydowskiej w Lublinie z propozycją stworzenia placówki, której celem byłoby ułatwianie i nawiązywanie kontaktu z instytucjami krajów docelowych, jak też pomoc organizacyjna w emigracji. Projekt też życzliwie przyjęty został przez Radę, w rezultacie czego 16 marca 1940 roku utworzono przy Judenracie Wydział Emigracyjny<sup>46</sup>. W emigracji widziano możliwość rozwiązania wielu istotnych problemów, na przykład kwestii przyszłości 1100 Żydów wysiedlonych do Lublina ze Szczecina, z których część już przed wojną czyniła starania o emigrację. Przewodniczącym Wydziału (Komisji) z ramienia Rady został Josef Wajselfisz, a kierownikiem adwokat Mojżesz Szpecht (we wrześniu 1940 roku zastąpił go Samuel Żytomirski). Zatrudniono trzech urzędników (zajmujących się organizowaniem emigracji już przed wojną) i woźnego. Siedziba Wydziału mieściła się przy ul. Lubartowskiej 11<sup>47</sup>.

Pierwszym krokiem w działalności Wydziału było nawiązanie kontaktów z instytucjami i organizacjami zajmującymi się emigracją lub współpracującymi w tej dziedzinie. Były to, poza Żydowskim Centralnym Towarzystwem Emigracyjnym „Jeas” w Warszawie, Reichsvereinigung der Juden in Deutschland w Berlinie, Joint Distribution Committee w Warszawie, Comitee voor Joodsche Vluchtelingen w Amsterdamie, International Migration Service w Genewie, HIAS w Nowym Jorku, Committee for the Assistance of European Jewish Refugees w Szanghaju, Service de Transmigration de Comitee D'assistance aux Refuges de Juifs w Brukseli, Gmina Żydowska w Trieście, Czerwony Krzyż w Genewie, Hamburg-America Line i Auswanderungsbureo des Norddeutschen Lloyd w Warszawie. Za pośrednictwem tych organizacji starano się wykorzystać wszelkie pojawiające się możliwości emigracji oraz utrzymywać kontakty z krewnymi przebywającymi za granicą.

---

<sup>46</sup> *Przewodniczący Rady Żydowskiej w Lublinie do Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie*, 18 marca 1940, APL, RŻL, sygn. 165, s. 2-3; *Sprawozdanie z działalności Wydziału Emigracyjnego Rady Żydowskiej w Lublinie za czas od 16 marca do 1 września 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 165, s. 96-99.

<sup>47</sup> *Przewodniczący Rady Żydowskiej do Josefa Wajselfisza*, 17 marca 1940, APL, RŻL, sygn. 165, s. 1.

Przygotowano pięćdziesiąt wniosków do władz niemieckich (Devisenstelle) o zezwolenie na wywóz pieniędzy i przedmiotów osobistego użytku oraz szesnaście



wniosek do Passtelle o udzielenie zezwoleń na wyjazd. Dzięki pomocy Wydziału Emigracyjnego udało się pięciu osobom wyjechać do Ameryki Południowej, a jednej osobie do Szwecji. Było to niesłychanie mało w stosunku do oczekiwań. Na przykład gdy w czerwcu 1940 roku uzyskano informację, iż konsulat amerykański w Berlinie dokonuje rejestracji osób pragnących wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, co miało być warunkiem wstępnym do ewentualnego uzyskania wizy amerykańskiej, z Lublina zgłosiły się 352 rodziny.

Szczególną uwagę poświęcono sprawie możliwości wyjazdu do Związku Radzieckiego w ramach akcji łączenia rodzin. W sierpniu 1940 roku rozpoczęto rejestrację chętnych do wyjazdu. Dotyczyło to osób pragnących połączyć się ze współmałżonkami, rodzicami, dziećmi, rodzeństwem oraz narzeczonymi, a także zamieszkałych przed wojną na terenach zajętych przez Związek Radziecki<sup>48</sup>. Rejestracja początkowo trwać miała do końca sierpnia, ostatecznie jednak przedłużono ją do 20 września 1940 roku. Warunkiem podstawowym uzyskania zgody na wyjazd było poświadczony notarialnie zobowiązanie rodziny do zapewnienia wyjeżdżającym mieszkania i całkowitego utrzymania oraz zrzeczenie się przez wyjeżdżającego obywatelstwa polskiego. Jedynym kompetentnym urzędem do przyjmowania wniosków był konsulat radziecki w Królewcu<sup>49</sup>. Dokumenty przekazano specjalnej komisji przesiedleńczej, która funkcjonowała w Hrubieszowie. Z dystryktu lubelskiego chęć przesiedlenia do Związku Radzieckiego zgłosiło 6929 osób (najwięcej 2877 z Białej Podlaskiej), z tego 892 z Lublina, z których tylko 9 zamieszkiwało przed wojną na kresach wschodnich. Pozostali pragnęli wyjechać w ramach akcji łączenia rodzin<sup>50</sup>. Brak jest danych dotyczących liczby osób, które wyjechały do ZSRR. Sprawozdania Wydziału Emigracyjnego z pierwszej połowy 1941 wykazują, iż ze względu na biurokratyczne przeszkody ze strony radzieckiej miesięcznie załatwiano zaledwie od kilku do kilkunastu spraw<sup>51</sup>. Wraz z wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej (1941) kwestia ta stała się nieaktualna.

---

<sup>48</sup> *Do Rad Żydowskich w Dystrykcie Lubelskim* [odezwa], APL, RŻL, sygn. 171, s. 38.

<sup>49</sup> APL, RŻL, sygn. 171, s. 43.

<sup>50</sup> APL, RŻL, sygn. 170, s. 15.

<sup>51</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Emigracyjnego za styczeń 1941 r., luty, marzec, kwiecień, maj 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 165, s. 138, 143, 146, 148-149, 154-155.

Zarazem Wydział Emigracyjny starał się umożliwić kontakty z krewnymi za granicą, mieszkającymi w krajach neutralnych. Za pośrednictwem Towarzystwa Emigracyjnego „Jeas” w Warszawie (a następnie utworzonego w jego miejsce Wydziału Pomocy Krewnym przy warszawskim Judenracie) ułatwiono taki kontakt 974 rodzinom (do sierpnia 1940 roku). Począwszy od stycznia 1941 roku umożliwiono przekazywanie za pośrednictwem Wydziału paczek i pieniędzy (początkowo 30 zł, a od maja 100 zł) dla krewnych pozostających na terenach włączonych do Rzeszy. Miesięcznie przyjmowano od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu tego rodzaju zleceń. Paczki z odzieżą można było wysyłać także krewnym z ZSRR<sup>52</sup>.

Pomocą otoczono także Żydów deportowanych ze Szczecina i rozlokowanych w Lublinie, Beżycach, Piaskach i Głusku. Udało się za pośrednictwem Reichsvereinigung uzyskać wagon odzieży z rzeczy pozostawionych przez nich w Szczecinie. Podjęto starania w ubezpieczalni w Berlinie zmierzające do uzyskania dla Żydów szczecińskich należnych im rent ubezpieczeniowych, załatwiano im metryki urodzin i śmierci. W kwietniu 1941 roku rozpoczęto starania o zapomogi z funduszy pozostawionych w Szczecinie<sup>53</sup>.

## **Policja**

Nie zachowały się materiały pozwalające na dokładne stwierdzenie, jaki charakter i kompetencje miały żydowskie formacje porządkowe. Nie wiadomo także, czy powstały z inicjatywy władz niemieckich, czy też Judenratu. Porządek ogólny sprawowała policja polska, ale pozostawały kwestie egzekwowania poleceń zarówno władz Gminy, jak i władz niemieckich, utrzymania porządku w jej siedzibie, egzekucji należności i inne, którymi policja się nie zajmowała. W getcie warszawskim (również nie można ustalić dokładnej daty) pierwsze formacje służące do utrzymania porządku pojawiły się już w pierwszych miesiącach okupacji. Także i tam nie jest znana decyzja administracyjna (ani to, czy wydana była na piśmie, czy też ustnie). Dopiero w jesieni 1940 roku utworzono w getcie warszawskim zorganizowane jednostki pod nazwą Żydowska Służba Porządkowa i odpowiedni referat w Judenracie<sup>54</sup>.

Istnienie Służby Porządkowej wynikało z potrzeby utrzymania porządku w budynku Gminy, na ulicach dzielnicy żydowskiej oraz przy egzekwowaniu poleceń władz niemieckich i Judenratu.

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Emigracyjnego za kwiecień 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 165, s. 148.

<sup>54</sup> A. Podolska, *Służba Porządkowa w getcie warszawskim 1940-1943*, Warszawa 1996, s. 22-25.

Powołanie w Lublinie żydowskiej policji, zwanej Żydowską Służbą Porządkową nastąpiło na mocy decyzji Rady Żydowskiej z 22 września 1940 roku<sup>55</sup>. Enigmatyczny zapis protokołu nie pozwala na zorientowanie się, czy była to decyzja samodzielna Rady, czy polecenie władz niemieckich. Zbieżność dat z podobnymi poczynaniami w Warszawie wskazywałaby, iż było to odgórne polecenie Niemców. W tym samym bowiem miesiącu Adam Czerniaków (prezes Judenratu w getcie warszawskim) wezwany został do Umsiedlung w Warszawie, gdzie polecono mu w terminie możliwie najkrótszym zorganizować „milicję żydowską”, która miała przejąć obowiązki policji państwowej na terenie getta<sup>56</sup>.

W październiku 1940 roku doszło do rozruchów w siedzibie Rady, gdzie gromadzili się podenerwowani krewni osób umieszczonych w obozie pracy w Beżcu, skąd

dochodziły głosy o niewłaściwym zachowaniu urzędników i członków Rady, skierowanych tam w celu sprawowania opieki nad więźniami. Protokół posiedzenia Rady z 19 października informował w punkcie pierwszym: „Przewodniczący Rady porusza kwestie zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony Gminy w związku z obozem pracy w Bełżcu”. Radny Bach zaproponował wówczas: „reorganizację Policji Porządkowej, wydanie odezwy co do podżegaczy do awantur oraz stosowanie surowych represji wobec awanturujących się”. Rada poparła te propozycje, z wyjątkiem reorganizacji policji porządkowej (po raz pierwszy pada wówczas nazwa policja, a nie służba), którą zdecydowano „w dotychczasowym składzie zostawić”<sup>57</sup>. Oznaczałoby to, iż rozważano możliwość zmiany w składzie Żydowskiej Służby Porządkowej lub w jej kierownictwie.

W dniach 9-14 marca 1941 roku trwały wysiedlenia ludności żydowskiej Lublina do małych miasteczek i osad dystryktu. Według oficjalnych danych wysiedlono w tym czasie 9200 osób. Był to „wstęp” do utworzenia getta, co nastąpiło 24 marca. Wiązało się to ze zwiększonymi obowiązkami Żydowskiej Służby Porządkowej. Stąd też na posiedzeniu Rady Żydowskiej 16 marca zdecydowano się na oddelegowanie czasowo do Służby Porządkowej jedenastu urzędników Rady Żydowskiej oraz Żydowskiej Samopomocy Społecznej<sup>58</sup>. Obowiązki swoje pełnili bezpłatnie, nie otrzymując także profitów płynących z pracy w Żydowskiej Służbie Porządkowej w postaci przydziałów mieszkań czy dodatkowego zaopatrzenia. W tej sprawie monitorowali 17 kwietnia do Rady Żydowskiej nie uzyskując jednak zrozumienia<sup>59</sup>.

---

<sup>55</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 22 września 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>56</sup> A. Czerniaków, *Dziennik getta warszawskiego wrzesień 1939-styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, Warszawa 1988, s. 157-158; A. Podolska, dz. ., s. 25.

<sup>57</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 19 października 1940 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>58</sup> Byli to: Izaak Kornblit, Abram Engel, Izrael Fiszman, Aron Szpiro, Nachman Fryszberg, Jakub Tenenbaum, Gidal Wajsman, Mordechaj Szpiro, Salomon Tenenbaum, Cwi Zylberg oraz Goldberg. W przypadku Cwi Zylberga uczyniono to większością głosów ze względu na podniesione zarzuty co do postawy etycznej kandydata, Protokół z posiedz. RŻL w dn. 16 marca 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>59</sup> Pismo do prezydium Rady, APL, RŻL, s. 39, s. 19.

Do obowiązków Żydowskiej Służby Porządkowej należało (według raportów z wiosny 1941 roku):

- 1)** utrzymywanie stałych dyżurów w budynku Rady Żydowskiej oraz jej wydziałów,
- 2)** utrzymywanie porządku w pijalni kawy przy ul. Podzamcze 12 oraz całym tym budynkiem zajęty przez wysiedleńców z Krakowa,
- 3)** pomoc władzom niemieckim podczas marcowej akcji wysiedleńczej 1941 roku, w tym pełnienie stałej służby na dworcu kolejowym oraz w miejscach zbiórki,
- 4)** interwencje w trakcie akcji przesiedleńczej związane z wtargnięciem do mieszkań, przywłaszczaniem ruchomości, odbieraniem ich przez właścicieli,

opieczętowaniem mieszkań itp.,

**5)** dyżury w magazynach odzieży i mebli,

**6)** wykonywanie wszelkich poleceń Urzędu Pracy (Arbeitsamtu), a zwłaszcza kontroli książeczek pracy (przy współudziale urzędników Urzędu), sprowadzanie do aresztu osób, które nie zgłosiły się do pracy przymusowej, nadzorowanie pracy osób osadzonych w areszcie przy ul. Browarnej oraz sprawowanie stałego dyżuru w areszcie,

**7)** dokonywanie rekwizycji na polecenie Wydziału Mieszkaniowego, w tym także przeprowadzanie akcji nocnych,

**8)** asysta przy inkasowaniu należności na rzecz Rady,

**9)** dokonywanie stałych obchodów ul. Cyruliczej i Kowalskiej,

**10)** konwojowanie pieniędzy przenoszonych z budynku Rady na pocztę,

**11)** opieczętowywanie sklepów oraz wprowadzanie do nich na polecenie Wydziału Przemysłowego nowych właścicieli,

**12)** dyżury w kuchni społecznej,

**13)** pomoc Komisji Sanitarnej w wykonywaniu czynności związanych z doprowadzaniem ludności ze skupisk do łaźni miejskiej, przenoszeniem ludności z jednego skupiska do drugiego oraz pilnowaniem przestrzegania kwarantanny,

**14)** utrzymywanie porządku przy sklepach rozdzielczych (sprzedających towary na kartki),

**15)** pilnowanie przestrzegania godziny policyjnej<sup>60</sup>.

---

<sup>60</sup> *Sprawozdanie z działalności Służby Porządkowej przy Radzie Żydowskiej w Lublinie za czas od 1 do 31 marca 1941 oraz od 1 do 31 maja 1941 r.*, APL, RŻL, sygn. 6, s. 269-271.

W marcu 1942 roku Żydowska Służba Porządkowa nadzorowała przeprowadzkę do tak zwanego małego getta (getto „B”), które wydawało się bezpiecznym azylem, a następnie wraz ze Służbą Sanitarną pomagała Niemcom przygotowywać transporty do obozów zagłady. Do obowiązków policji należało także pomaganie Niemcom w pilnowaniu bram getta<sup>61</sup>.

Po utworzeniu getta na Majdanie Tatarskim Służba Porządkowa pełniła wraz z policją niemiecką oraz polską straż przy bramach nowego getta<sup>62</sup>.

W przeciwieństwie do urzędników Rady Żydowskiej, których wynagradzano za siedem dni pracy w tygodniu, funkcjonariuszom Żydowskiej Służby Porządkowej płacono za sześć dni pracy w tygodniu, co wywoływało ich sprzeciwy<sup>63</sup>. Mimo to praca w tej formacji musiała być atrakcyjna ekonomicznie, skoro akces do niej uzasadniano chęcią poprawy statusu materialnego<sup>64</sup>. Praca w policji żydowskiej dawała nadto zwiększone poczucie bezpieczeństwa całej rodzinie. W kwietniu 1941 roku po akcji wysiedleńczej z Lublina, w Radzie Żydowskiej interweniował Matys Goldring z Lublina, służący w policji żydowskiej w Warszawie. Jego interwencja o pozostawienie rodziny w Lublinie, poparta rekomendacją Adama Czerniakowa, spotkała się z życzliwością lubelskiego Judenratu<sup>65</sup>.

W listopadzie 1941 roku przełożonym Żydowskiej Służby Porządkowej był dr Marek Alten (zarazem wiceprezes Judenratu), który oddał ją w całości do dyspozycji Wydziału Zdrowia w celu skuteczniejszego zwalczania epidemii tyfusu, doprowadzania chorych do szpitala i przeprowadzania dezynfekcji<sup>66</sup>. Służba Porządkowa liczyła wówczas 30 osób. Bezpośrednio formacją tą kierował w 1941 roku przodownik J. Handelsman<sup>67</sup>. Ostatniego dnia marca 1942 roku Niemcy dokonali zmian w składzie Rady Żydowskiej ograniczając przy tym jej liczebność (z 24 do 12 członków). Nowym prezesem Judenratu został mianowany Marek Alten, a odpowiedzialnym z ramienia Rady za funkcjonowanie Służby Porządkowej (w miejsce Altena) był Bolesław Tenenbaum (który został zarazem członkiem Rady), przybyły z Warszawy, dotychczasowy komendant Służby Sanitarnej. Tenenbaumowi powierzono także nadzór nad Policją Sanitarną oraz sprawami dezynfekcji i czystości. Do pomocy przydzielono mu Mojżesza Sztokfisa. Zarazem zlikwidowano odrębność Urzędu Dezynfekcji i Odwszenia włączając go w skład Rady. Również 31 marca nowym komendantem Służby Porządkowej mianowano Mendla (Mońka) Goldfarba<sup>68</sup>. Jednak już 8 kwietnia Tenenbaum nie żył, zastrzelony przez Niemców. Jego obowiązki przejął ponownie prezes Rady Marek Alten.

---

<sup>61</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 31-32, 36.

<sup>62</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 44.

<sup>63</sup> *Przodownik J. Handelsman do Marka Altena, 12 stycznia 1941*, APL, RŻL, sygn. 309, s. 209.

<sup>64</sup> *Podanie J. Łopaty do Rady Żydowskiej, 3 grudnia 1940 r.*, APL, RŻL, sygn. 39, s. 73.

<sup>65</sup> Por. pisma Matysa Goldringa i Adama Czerniakowa do RŻL oraz odpowiedź przewodniczącego Rady, APL, RŻL, sygn. 125, s. 68, 69, 112, 114.

<sup>66</sup> Protokół z posiedź. RŻL w dn. 30 listopada 1941 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>67</sup> *Sprawozdanie z działalności Służby Porządkowej ..*, s. 271.

<sup>68</sup> Protokół z posiedzeń RŻL w dn. 31 marca i 1 maja 1942 r., APL, RŻL, sygn. 3, s. 248, 264; I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 55; Zdaniem Cipory Fiszer Goldfarb przybył do Lublina z Warszawy, Zeznanie świadka, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1243.

Dnia 31 stycznia 1942 roku Rada Żydowska uchwaliła zwiększenie liczebności Służby Porządkowej „według uznania wiceprzewodniczącego Rady dr. Altena”, zastrzegając sobie jednak prawo wyboru kandydatów<sup>69</sup>. Znaczyło to, iż sytuacja w getcie była napięta i nawet powołanie Policji Sanitarnej stanu tego nie zmieniało. Działania te związane były z przygotowaniami do likwidacji getta lubelskiego, a dokładniej do przeniesienia części jego mieszkańców w inne miejsce (na Majdan Tatarski) i skierowania większości do obozów zagłady.

Formacją o uprawnieniach policyjnych była utworzona w grudniu 1941 roku Policja Sanitarna, podlegała Urzędowi Dezynfekcji i Odwszenia. Jej zwierzchnikiem był

Bolesław Tenenbaum, cieszący się względami Niemców. Formacja ta liczyła 50 członków. Zadaniem Policji Sanitarnej było nadzorowanie wykonywania przez ludność getta wszelkich poleceń związanych z utrzymaniem czystości, dezynfekcją, kąpielami itp.<sup>70</sup> Członkowie tej formacji otrzymali służbowe czapki z oznaczeniami stopni (Tenenbaum nosił na niej trzy gwiazdki, inni oficerowie dwie lub jedną). Tenenbaum, który szybko zyskał złą sławę, został prawdopodobnie pod koniec marca 1942 roku zastrzelony we własnym mieszkaniu przez Niemców. Powodem miał być donos, iż zbyt szybko wzbogacił się na własną rękę<sup>71</sup>.

Dnia 31 marca podjęto decyzję o ograniczeniu liczebności członków Służby Porządkowej. Jak zakomunikował członkom Rady SS-Untersturmführer Harry Sturm:

*Spośród 113 czynnych członków Służb Porządkowych 35 zostanie wysiedlonych obecnie w czasie akcji wysiedleńczej, z pozostałych 78 — po zakończeniu akcji na stałe zostanie zaangażowanych 35 członków Służby Porządkowej*<sup>72</sup>.

Jest to pierwsza informacja o liczebności Żydowskiej Służby Porządkowej. Planowane ograniczenie liczby ludności getta na Majdanie Tatarskim do 4 tys. osób sprawiło, iż także te służby miały ulec redukcji.

---

<sup>69</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 31 stycznia 1942 r., RŻL, sygn. 3, s. 229.

<sup>70</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 7 grudnia 1941 r., RŻL, sygn. 3, s. 218.

<sup>71</sup> I. Gliksztajn, *W gettach w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 396.

<sup>72</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 31 marca 1942 r., RŻL, sygn. 3.

Funkcjonariuszy Służby Porządkowej decyzją Rady postanowiono traktować jak urzędników w przyznawaniu przydziałów. Już w maju każdy z członków otrzymał przydział na 1 kg cukru i 0,5 kg marmolady i 3 kg chleba<sup>73</sup>. Dane o przydziałach pozwalają na określenie liczebności Służby Porządkowej. W maju 1942 roku należało do tej formacji 56 osób. W tym czasie w Radzie zatrudnionych było (nie licząc 12 radnych) 38 urzędników<sup>74</sup>. Miesięczne pobory komendanta Służby Porządkowej wynosiły w sierpniu 1942 roku 325 zł (tyle co wynagrodzenie radnych). Oficerowie Służby Porządkowej otrzymywać mieli po 225 zł, podoficerowie 180 zł, a porządkowi — 150 zł miesięcznie<sup>75</sup>.

Uprzywilejowanie Żydowskiej Służby Porządkowej okazało się złudne, gdy 20 kwietnia 1942 roku podczas selekcji na Majdanie Tatarskim, mimo wcześniejszych obietnic, Niemcy zatrzymali i wysłali na śmierć także członków rodzin policjantów, o ile nie posiadali J-*ausweisów*<sup>76</sup>.

Brak jest informacji na temat umundurowania i wyposażenia Służby Porządkowej. Wiadomo jedynie, iż jej członkowie nosili kolorowe służbowe czapki<sup>77</sup>. Prawdopodobnie na przedramieniu mieli białe opaski z wyróżniającym napisem<sup>78</sup>.

W październiku 1942 roku Służba Porządkowa otrzymała od Rady polecenie

ograniczenia możliwości przenikania do getta osób z zewnątrz, co stale miało miejsce.<sup>79</sup> Także w październiku wystawiono posterunek na ul. Królewskiej celem „ukrócenia zbędnego wychodzenia poza getto i wałęsania się poza gettem”<sup>80</sup>.

Gdy 9 listopada 1942 roku Niemcy przystąpili do ostatecznej likwidacji getta na Majdanie Tatarskim, posłużyli się Żydowską Służbą Porządkową najpierw do zgromadzenia ludzi na placu, a następnie do wyszukiwania ukrywających się Żydów, których zabijano na miejscu. Według zachowanej relacji naocznego świadka formacja ta miała liczyć 104 osoby. Wydaje się to wartością zawyżoną, nawet jeżeli uwzględnić Policję Sanitarną. Członkowie Służby Porządkowej znający znakomicie zakamarki getta wyciągali bez skrupułów ukrywających się Żydów, których oddawali w ręce SS-manów, bijąc przy tym swe ofiary pałkami, kijami i nahajkami. Te sceny okrucieństwa wywołały nawet bójkę pomiędzy członkami Służby a więźniami Polakami, przyprowadzanymi z więzienia na Zamku w celu sprzątnięcia getta i wywożenia dobytku, którzy stanęli w obronie ofiar. Przy przewadze liczebnej Służby Porządkowej bójkę przerwali Niemcy<sup>81</sup>.

---

<sup>73</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 10 maja 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>74</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 20 maja 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>75</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 9 sierpnia 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>76</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 42.

<sup>77</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 41; I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w.] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 39.

<sup>78</sup> OKBZnNPwL, *Akta w sprawie obozu przy ul. Probostwo, Protokoły przesłuchania świadków: Marcjanny Maślak, Jana Pluty i Józefy Pluty*.

<sup>79</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 8 października 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>80</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 28 października 1942 r., RŻL, sygn. 3.

<sup>81</sup> *Relacja Czesława Górniewicza*, APnM, sygn. VII-Z, nr 55.

Jak relacjonował Czesław Górniewicz:

*Niechlubna działalność policji żydowskiej na terenie getta została zakończona rozstrzelaniem wszystkich jej członków przez SS-manów, która to egzekucja miała miejsce w ostatnim dniu naszego [tj. więźniów z Zamku — T.R.] przyjazdu do getta. Wszyscy wymienieni policjanci w ilości 104 osoby rozstrzelani zostali na podwórzu jednego z gospodarstw, w rogu pomiędzy budynkami. Mordowano ich w sposób perfidny, a mianowicie pomimo dosyć silnej obstawy SS-manów z bronią maszynową, łącznie z lekkimi karabinami maszynowymi, strzelało do zgrupowanych policjantów zaledwie dwóch SS-manów [...] ze zwykłych karabinów pojedynczymi strzałami. W związku z tym egzekucja trwała bardzo długo i obfitowała w szereg rozpaczliwych odruchów, jak błaganie o litość, całowanie gestapowskich butów, rozpaczliwe krzyki itp. Strzały dobijające z pistoletów oddawali SS-mani i Ukraińcy jeszcze po upływie dość długiego czasu”<sup>82</sup>.*

Zamordowany został również komendant Żydowskiej Służby Porządkowej Goldfarb, aczkolwiek okoliczności jego śmierci różnią się w relacjach świadków<sup>83</sup>. Miał on w getcie jak najgorszą opinię.

Dodatkowym źródłem dochodów Goldfarba była prowadzona na Majdanie Tatarskim „ładnie urządzonej cukiernia”<sup>84</sup>.

---

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> S. Gruber, *Zeznanie świadka o Lipowej i Majdanku* [w.] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 432.

<sup>84</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.



## ROZDZIAŁ X W warunkach ekstremalnych

### Korupcja

Szykany i represje ze strony władz niemieckich były niezwykle dotkliwe i nasilały się wraz z czasem. Zarazem jednak niemal od początku okazywało się, iż administracja okupanta jest zdemoralizowana i podatna na korupcję. Coraz więcej rygorów można było ominąć. Była to tylko kwestia ceny. Dotyczyło to na przykład zachowania mieszkań poza dzielnicą żydowską, z których już w 1939 roku zaczęto stopniowo usuwać Żydów. Jak wspomina Ida Gliksztajn:

*Referentem do spraw żydowskich był niejaki Getzloff [...] Zaświadczenie podpisane przez Getzloffa pomagało nieraz zachować swoje mieszkanie. Żydzi płacili i dużo płacili za te zaświadczenia, które po upływie kilku miesięcy nie miały żadnej wartości, bo Getzloff wyjechał i trzeba było się starać o inny nowy papierek. [...] Papierki i papierki, trzeba ich było mieć czasem pełną kieszeń. Arbeitsscheiny, Fahrscheiny, Wohnungsscheiny i mnóstwo innych scheinów, które dawały złudzenie, że jest się pod opieką jakiegoś prawa. A to był tylko sposób nabijania sobie kieszeni przez niemieckich urzędników<sup>1</sup>.*

Aresztowana za nie noszenie żółtej łaty Irena Goldwag otrzymywała w więzieniu na Zamku paczki żywnościowe od rodziny za pośrednictwem Niemca<sup>2</sup>.

*W Lublinie kilka osób wyrobiło sobie specjalne wpływy u Niemców. Można było zauważyć tych „macherów”. Przy każdym niemieckim urzędzie grasowała ich grupa. Byli oni w urzędzie mieszkaniowym, w urzędzie pracy, w więzieniu itd. Oni wszyscy siedli na tych nieszczęśnikach, pasożytowali na biedzie szerokich mas żydowskich, bezbronnych wobec tyranii obcych i swoich „opiekunów”<sup>3</sup>.*

---

<sup>1</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 13.

<sup>2</sup> I. Goldwag, *W lubelskim kryminalnym więzieniu*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 478.

<sup>3</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 389.

Gdy w marcu 1941 roku rozpoczęły się wysiedlenia części Żydów z Lublina, to: *wysiedlono samych biedaków, bo każdy zamożniejszy człowiek nabywał za mniejszą lub większą kwotę pieniędzy kartę pracy dającą złudzenia bezpieczeństwa*<sup>4</sup>.

Rok później, w marcu 1942 roku rozeszły się pogłoski o mających nastąpić kolejnych wysiedleniach z Lublina (tym razem były to przygotowania do eksterminacji). Plotka głosiła, iż pozostać miało tylko 14 tys. Żydów pracujących w najważniejszych placówkach, posiadających specjalnie ostemplowane książeczki pracy. *„I znów płacono za stempelek, wyciągano ostatni grosz od Żydów”. Gdy 17 marca rzeczywiście rozpoczęła się akcja eksterminacyjna, „ci, którzy zbawiennego*

*stempla nie mieli, płacili każdą sumę za «lewy stempel»" <sup>5</sup>.*

Podobnie znaczne sumy płacono za umieszczenie w szpitalu żydowskim, który wydawał się być bezpiecznym schronieniem. W marcu 1942 roku:

*Szpital był pełny do ostatnich miejsc. Żydzi płacili ile od nich żądano, aby tylko otrzymać miejsce, może być i na podłodze, i w korytarzu — celem ukrycia się, uratowania. Szpital uważano za pewny przeciwko wszystkim „wysiedleniom”<sup>6</sup>.*

Przeznaczonych do „wysiedlenia” przetrzymywano przez kilka dni w synagodze, gdzie oczekiwali na transport do obozu zagłady. Czas ten Niemcy wykorzystywali do wyciągania od ludzi okupu za zabranych krewnych i przyjaciół. Pojedyncze osoby zwalniano za sówitą łapówkę<sup>7</sup>.

Gdy w połowie kwietnia 1942 roku rozeszła się wiadomość o tworzeniu nowego getta na Majdanie Tatarskim, do którego przeniesieni być mieli tylko posiadacze J-ausweisów, czyniono wszystko, aby zdobyć taki dokument lub uzyskać przeniesienie bez posiadania go. Zdaniem polskiego podziemia sprzyjało to licznym nadużyciom. Za możliwość przeniesienia należało dać łapówkę w wysokości 20 tys. zł<sup>8</sup>. „Sypano złotem i brylantami (ci, którzy je mieli), aby otrzymać kartę z «J»”<sup>9</sup>.

---

<sup>4</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 23.

<sup>5</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 29-30; W innej wersji Gliksztajn tak to opisuje: „Tu znów przyszedł z «pomocą» Grajer. Wszyscy szli do niego i jego kliki. Płacili grube pieniądze za ostemplowanie ich dokumentów. Gestapowcy wspólnie z żydowskimi zdrajcami wyssali w tamtych dniach z Żydów ostatnie grosze”, *W gettach lubelskich i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 394.

<sup>6</sup> S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1953, s. 475.

<sup>7</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 34.

<sup>8</sup> Informacja bieżąca nr 15 z dn. 21 kwietnia 1942 r., AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/III-7.

<sup>9</sup> I. Goldwag, *W lubelskim kryminalnym więzieniu*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, dz. cyt., s. 479.

Jednym z najważniejszych dokumentów była tak zwana książeczka pracy z wpisem potwierdzającym zatrudnienie, najlepiej w przedsiębiorstwie pracującym dla Niemców. Uzyskiwano je za łapówki bez większych trudności. Jak wspomina Ida Gliksztajn:

*Było moc „lewych” książeczek pracy. Ja na przykład też miałam dowód, że pracuję na placówce w Urzędzie Dystryktu, mimo to przez cały dzień nie odważyłam się wyjść poza dom<sup>10</sup>.*

Dopiero wieczorem uliczki getta wypełniały się ludźmi. Z kryjówek wychodzili

także ci, którzy nie pracowali. Dniem bezpiecznym była niedziela. Niemcy nigdy nie przeprowadzali w tym dniu żadnych akcji, stąd też już w sobotnie wieczory panowało w getcie odprężenie. Nawet najostrożniejsi robierali się wówczas do snu, spędzając noc w łóżku.

Na znaczną skalę szmuglowano do getta żywność wymieniając cenne przedmioty i ubrania. Możliwe to było w dużej mierze dzięki przekupywaniu funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej i granatowej policji, strzegących bram getta<sup>11</sup>. Schwytani na zakupie żywności poza granicami getta mieli jeszcze możliwość okupienia się na posterunku niemieckiej policji<sup>12</sup>.

Głównym pośrednikiem w kontaktach z Niemcami był Szmaja Grajer, przed wojną fryzjer, właściciel restauracji w getcie. Przez niego można było załatwić większość spraw, nawet sprowadzić krewnych z innego getta<sup>13</sup>. Zgromadził znaczny majątek, który Niemcy przejęli po zamordowaniu go. Gdy z Majdanu Tatarskiego wysiedlono do Piask mężą Julii Celińskiej, wkrótce dowiedziała się, iż zaszkodziło mu to, iż nie odwiedzał restauracji Grajera i cukierni Goldfarba (komendanta policji żydowskiej) i nie zostawiał tam pieniędzy. Za łapówkę udało się jednak wykupić mężą i dziewięć innych osób, które powróciły z Piask na Majdan. Przywiózł ich szofer Polak<sup>14</sup>.

Gdy z końcem października 1942 roku dla mieszkańców getta stawało się coraz bardziej widoczne, iż los ich jest przesądzony, podejmowano zabiegi o uzyskanie „aryjskich dokumentów”, umożliwiających legalizację pobytu poza gettem. Okazało się, iż i to jest możliwe. Wszystko było kwestionowane<sup>15</sup>.

Nawet podczas likwidacji getta na Majdanie Tatarskim około dwudziestu osób za łapówkę uniknęło wysłania na Majdanek i schroniło się w bezpieczniejszym obozie pracy przy ul. Lipowej<sup>16</sup>.

Od korupcji nie była wolna także społeczność żydowska. Kwestia „nieprawidłowości” w działaniach Judenratu omówiona jest w osobnym rozdziale. Nie były od niej wolne także inne instytucje żydowskie. Na przykład gdy w marcu 1942 roku trwała akcja wywózki do obozów zagłady, wiele osób za pieniądze znalazło schronienie w szpitalu żydowskim uważając, iż jest to bezpieczny azyl.

---

<sup>10</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik, dz. cyt.*, s. 45; Wynikało to z obawy legitymowania przez Niemców przechodzących Żydów i indagowania, dlaczego nie są w pracy? Niejednokrotnie w poszukiwaniu osób niepracujących przeszukiwano w ciągu dnia mieszkania.

<sup>11</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik, dz. cyt.*, s. 47-48.

<sup>12</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 48.

<sup>13</sup> Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim. *Zeznanie świadka Herca Goldwaga*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 484.

<sup>14</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.

<sup>15</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik, dz. cyt.*, s. 65.

<sup>16</sup> A. Fajgenblum, *Warszawa-Majdanek-Warszawa*, APnM, *Zbiór pamiętników*

## Plotka

Wraz z wybuchem wojny w warunkach braku informacji o sytuacji bieżącej, przestraszonych, szukania nadziei na możliwą odmianę losu pojawiało się wiele fantastycznych nieraz plotek, które rozprzestrzeniały się szybko i równie szybko zastępowane były innymi. Niejednokrotnie wobec wielkiej rozpacz, braku realnych podstaw do optymizmu — stawały się jedyną nadzieją na lepszy los, bez względu na to, jak bardzo były nieprawdopodobne.

Wojna miała być błyskawiczna i przy użyciu gazów bojowych, które miały być jedynym niebezpieczeństwem<sup>17</sup>. Pojawiły się w Lublinie pogłoski o szpiegach niemieckich wyposażonych w zegarki z aparatami fotograficznymi. To wywiad niemiecki spowodować miał bombardowanie hotelu „Victoria”, tuż po wyjeździe stamtąd rządu polskiego, który miał tam rzekomo przebywać, i ewakuował się na Sławinek, gdzie też w ślad za nim poleciały samoloty niemieckie<sup>18</sup>. W dzielnicy żydowskiej mówiono, iż to nie armia niemiecka, ale idące za nią „bandy niemieckie złożone z szumowin prześladową Żydów”. Pocieszano się, iż sytuacja zmieni się po wkroczeniu Sowietów:

*W Nowy Rok (Rosh Haszana) byliśmy jeszcze pod rządami Polaków, w Sądny Dzień (Jom Kipur) jesteśmy z Niemcami, a w Święto Namiotów (Sukoth) będziemy z Sowietami<sup>19</sup>.*

Z czasem powtarzano sobie wieści coraz mniej pomyślne. W zimie 1940/1941 rozeszły się pogłoski o zamiarze utworzenia w Lublinie zamkniętego getta. Podobne istniało już w Łodzi, skąd dochodziły wiadomości o nasilającym się głodzie i ogólnej pauperyzacji.

*Coś wisiąło w powietrzu! Jeden Niemiec powiedział, że Żydów czeka teraz coś strasznego, ktoś inny słyszał od Polaka zatrudnionego w SD, że dzielnicę otoczy się drucianą siatką i wszyscy zostaną skazani na głodową śmierć. Ktoś znów opowiadał, że znajomy kolejarz uprzedził go, żeby się miał na baczności, bo na dworcu szykują wagony do wywiezienia Żydów<sup>20</sup>.*

Po utworzeniu obozu koncentracyjnego na Majdanku krążyły wieści, iż umieszczeni tam więźniowie zmuszani byli do podpisywania zmyślonych zeznań o rzekomo popełnionych przestępstwach<sup>21</sup>. Inni opowiadali, iż „każdego dnia wieszano tam Żydów, a ich mięso dawano pozostałym do jedzenia [...], że wszyscy chodzą tam w niebieskich piżamach, a na nogach mają drewniane kalosze”<sup>22</sup>. Ponoć „budowano specjalne piece w celu zniszczenia Żydów”, ale początkowo nikt temu nie wierzył<sup>23</sup>.

---

<sup>17</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, sygn. VIII-643, s. 1.

<sup>18</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 3.

<sup>19</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 7.

<sup>20</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 20.

<sup>21</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 28.

<sup>22</sup> S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 474.

<sup>23</sup> APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259, *Zeznanie świadka Julii Celińskiej*.

Wśród więźniów-jeńców przebywających w obozie przy ul. Lipowej krążyły pogłoski, iż na Majdanku jest „mały barak z sufitem, który opuszczał się na nary. Tam wpuszczano Rosjan, opuszczano ten ciężki sufit i zgniatano ich”<sup>24</sup>. Był to pomysł zaczerpnięty z jednego z opowiadań Alana Edgara Poe. Członek Komisji Sanitarnej opowiadał, iż na Majdanku widział:

*maleńką komórkę, w której zmieścić się mógł tylko jeden człowiek. Tam wpychano jeńca sowieckiego, uruchamiano mechanizm i z góry spadał ogromny kamień, który robił z ofiary miazgę*<sup>25</sup>.

W pierwszych dniach marca 1942 roku w dzielnicy żydowskiej rozeszły się pogłoski o mających nastąpić wysiedleniach Żydów. W Lublinie pozostać miało tylko 14 tys. zatrudnionych w najważniejszych zakładach pracy i posiadających specjalnie ostemplowane książeczki pracy. Pogłoski te spowodowały, iż za wbicie stempla płacono ostatnie grosze<sup>26</sup>. Po kilku dniach łapanek, mordów i wywózek do obozów zagłady:

*Rozeszła się wieść, że już jest wszystko dobrze, że Niemcy zgodzili się na okup i nastanie spokój. Radość zapanowała w getcie. Judenrat zajął się zbiórką pieniędzy, złota i kosztowności. Czynił to w sposób bezwzględny, zmuszając opornych do złożenia wyznaczonej daniny. Edelsztejn z Kestenbergiem chodzili od domu do domu wraz z żydowską policją zabierając obrączki, kolczyki i wszystko, co miało większą wartość*<sup>27</sup>. [...] *Następnie trzej członkowie Judenratu: Salomon Kestenberg, Dawid Edelsztejn i Szloma Herszenhorn zanieśli pieniądze do gestapo i już stamtąd nie wrócili. Niemcy wzięli okup i z całym cynizmem podjęli po jednodniowej przerwie dalsze wysiedlanie. Po posłach z pieniędzmi ślad zaginął*<sup>28</sup>.

Zatrzymanych i przeznaczonych do wysiedlenia wywożono do obozów zagłady. W getcie rozchodziły się sprzeczne pogłoski co do ich losu. Oczekiwać mieli w zamkniętych wagonach przez kilka dni bez wody i jedzenia, stłoczeni tak ciasno, iż dusili się z braku powietrza. Ktoś słyszał podobno dochodzące z wagonów wołania: *Gott, wo bist du?* Młody człowiek powrócił miał z transportu i opowiadać, iż kierowane są one do Bełżca, gdzie ludzi morduje się prądem. Niemcy rozpowszechniali wiadomości, iż transporty kierowane są do Rosji, gdzie brakuje rąk do pracy i gdzie przesiedleńcy znajdą możliwe warunki bytu<sup>29</sup>. Opowiadano, iż nie ma tam Niemców i Żydzi żyją sobie swobodnie<sup>30</sup>. Niemcy i ich współpracownicy rozpuszczali w getcie pogłoski, że nadeszły listy od wysiedlonych: „ludzie sprzedawali ostatki i płacili ciężkie pieniądze, aby otrzymać jakąkolwiek wiadomość o

(wysiedlonych) krewnych”<sup>31</sup>.

---

<sup>24</sup> *Zeznanie świadka Szlomo Grubera o Lipowej i Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch ...*, s. 432.

<sup>25</sup> E. Krasucki, *Zeznanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259.

<sup>26</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 29.

<sup>27</sup> Herc Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 484.

<sup>28</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 30; adwokat Szloma Herszenhorn nie był członkiem Judenratu, a prawdopodobnie urzędnikiem Rady (w 1940 r. nie było go jeszcze na liście pracowników Rady); także: L. Dawidowicz, *The War Against Jews*, New York 1975, s. 297-298.

<sup>29</sup> S. Erlichman, dz. cyt., s. 474; I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 35; Już z początkiem kwietnia do getta warszawskiego dotarły informacje o wywożeniu w nieznanym kierunku Żydów z Lublina. Informowało o tym podziemne pismo „Jungntruf” w artykule *A teraz Lublin* oraz pismo „Nowe Tory”, R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej, październik 1939-marzec 1943*, Warszawa 1993, s. 178-179; Z początkiem kwietnia z korespondencji Szlamka (który swojego czasu przyniósł do Warszawy wieść o mordowaniu Żydów w Chełmnie nad Nerem), a podówczas przebywał w Zamościu, Warszawa dowiedziała się, iż miejscem wywózek i straceń Żydów z Lublina jest Bełżec, Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 1, *Listy o zagładzie*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa 1997, s. 130-131.

<sup>30</sup> R. Moscher-Witkowska, *Pamiętnik*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, s. VII-643, s. 101.

<sup>31</sup> Herc Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 483.

W połowie kwietnia społeczność żydowska Lublina dowiedziała się o tworzeniu nowego getta na Majdanie Tatarskim. Rozeszły się pogłoski (rozpuszczane przez Niemców), iż będzie to „Mustergetto”, wzorcowe miejsce osiedlenia Żydów, stwarzające im pełne bezpieczeństwo. Wierzano w to do tego stopnia, iż znane są przypadki, gdy do nowego getta za wszelką cenę starały się przedostać także osoby ukrywające się dotąd bezpiecznie w dzielnicy aryjskiej<sup>32</sup>. Wieści te rozchodziły się daleko poza Lublin, skoro do getta na Majdanie Tatarskim przybywali stale Żydzi z Warszawy oraz miasteczek i wsi dystryktu lubelskiego, tutaj szukając nadziei na przetrwanie<sup>33</sup>.

Wkrótce jednak po pierwszych kwietniowych selekcjach i wysłaniu zatrzymanych bez dokumentów do obozu na Majdanku w getcie zaczęły krążyć ponure pogłoski o następnej redukcji jego liczebności o 2 tys. osób oraz (co było prawdą) o mordowaniu zatrzymanych w lesie pod Krępcem<sup>34</sup>. Długo jeszcze ich bliscy łudzili się, iż przetrwali.

*Ktoś opowiadał o liście, drugi o fotografii, którą miał otrzymać, trudno było uwierzyć, że nigdy już nie powrócą [...] Jesienią nadzieje te osłabły, coraz mniej opowiadano cudownych historii o obozach, w których kobiety pracują spokojnie i o zakładach dla dzieci, urządzonych przez Niemców<sup>35</sup>.*

Do getta dochodziły wieści o paleniu zwłok w krematorium w obozie na Majdanku. Na Zielone Świątki, gdy ludzie piekli serniki, zrodziło się powiedzenie: „Na Majdanie wsuwa się do pieca serniki, a na Majdanku ludzi”<sup>36</sup>.

Zarazem jednak szukano pocieszenia w każdej informacji, która mogła być pomyślna. Gdy wieczorami uliczki getta zapełniały się ludźmi, którzy wrócili z pracy lub wyszli z kryjówek (jeżeli nie pracowali, musieli ukrywać się w dzień) wymieniano informacje:

*co ten lub ów Niemiec powiedział „swojemu Żydowi”, co mówią radni itd. Hipotezy, odgadywania i ten wieczny optymizm żydowski, ta wieczna wiara w cuda. Wojna potrwa do lipca, nie dłużej. Jeżeli przetrwamy do grudnia, nic złego nas już nie spotka itd. Po chwili znów ktoś dobrze poinformowany opowiada, że Kremin [przedsiębiorca zatrudniający Żydów — T.R.] zaprosił Niemców na pijatykę i Worthoff powiedział, że wszyscy Żydzi muszą zginąć. I znów skurcz koło serca, znów czarna rozpacz ogarnia wszystkich<sup>37</sup>.*

---

<sup>32</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 38.

<sup>33</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 44.

<sup>34</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 43.

<sup>35</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 60.

<sup>36</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 46.

<sup>37</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 45.

Gdy z obozu na Majdanku przywieziono do szpitala w getcie dwie ciężarne Żydówki, aby nabrały sił, wywołało to poruszenie oraz nadzieję, iż nie wszystko stracone, skoro dba się jeszcze o zdrowie Żydów. Gdy rozeszła się pogłoska, iż przywieziono je na sześć tygodni, zapanowała radość. Była to nadzieja na sześć tygodni życia getta<sup>38</sup>.

Po selekcji 2 września 1942 roku, gdy z getta zabrano około 1000 osób, nastroje znacznie się pogorszyły. Wiara w przetrwanie była coraz mniejsza.

*Przekupnie, zachwalając swój towar na ulicach getta, wołali: „Kupujcie śliczne jabłka, kupujcie. I tak żyć nie będziecie”. Tę śpiewkę słyszało się na każdym kroku, gdy się usiłowało utargować coś z ceny u piekarza, rzeźnika lub kupca. „Po co targować się i tak przecież żyć nie będziemy”. To było motto naszego życia wówczas<sup>39</sup>.*

*Ludzie byli tak zawiedzeni, że kiedy mówiło się, że Niemcy poniosą klęskę dodawano: zapiszę to sobie do grobu, co ja będę miał z ?<sup>40</sup>.*

Każda pogłoska czy wydarzenie odbijały się szeroki echem w getcie.

*Jednego razu trwoga wzięła się stąd, iż ktoś przyszedł do przedszkola, złapał swoje dziecko i przeniósł je na drugą stronę. Wystarczyło to, by wzburzyć całe getto, żeby wszyscy zaczęli się chować, gdyż jeżeli ten czy ów ukrywa swoje dziecko, to pachnie to nowym niebezpieczeństwem. To lub inne wydarzenie powodowało bezsenne noce. Leżano na dachach i obserwowano drogę prowadzącą na Majdan Tatarski. Czasem, krótko przed godziną policyjną rozchodziła się pogłoska, że Kremin zatrzymał swoich ludzi na noc. Był to znak, że przygotowuje się akcja<sup>41</sup>.*

Kolejna selekcja 25 października, podczas której zabrano około 1000 osób, w tym pracowników Arbeitsamtu, wydawała się niweczyć wszelką nadzieję na przetrwanie. Ale i „po tej akcji ludzie mówili, że będzie jeszcze jedna, jedyna, a potem ci, co pozostaną, będą już żyli spokojnie do końca wojny”. Gdy zarazem rozeszła się wieść o decyzji przyznania na zimę kartofli i do getta zaczęły zjeżdżać furmanki wyładowane ziemniakami, pytano: „po co dawać ludziom kartofle na zimę, jeżeli ma się ich wysiedlić?”<sup>42</sup>.

Szansą na przetrwanie wydawało się przeniesienie w październiku 1942 roku (dopiero wówczas!) z centrum miasta do getta pracowni krawca Grinwalda i technika dentystycznego Zajdensznyra, obsługujących oficerów niemieckich. Odczytywano to jako znak pozytywny. Skoro pracownie przeniesiono do getta, to będzie ono istniało. Nie chciano szukać innej motywacji, że skoro Niemcy pozbywają się ludzi, z których usług korzystają, to oznacza koniec. Dopiero wieść, iż warsztat Grinwalda przeniesiono jednak do więzienia na Zamku wstrząsnęła społecznością getta. Koniec wydawał się bliski<sup>43</sup>.

---

<sup>38</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 60.

<sup>39</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 57.

<sup>40</sup> H. Miler, *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 434.

<sup>41</sup> I. Gliksztajn, *W gettach Lublina i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 405.

<sup>42</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 63.

<sup>43</sup> I. Gliksztajn, tamże. Obydwaj zostali wraz z rodzinami zamordowani w lipcu 1944 r. na dzień przed wkroczeniem do Lublina Armii Czerwonej.

## **Polacy w oczach Żydów**

Postrzeganie relacji polsko-żydowskich w latach wojny przez Żydów uwarunkowane było położeniem tej społeczności. W warunkach zupełnej degradacji, zagrożenia życia, wojennej demoralizacji, sytuacja społeczeństwa polskiego pod okupacją, z perspektywy getta, oceniana była jako zdecydowanie lepsza. To Żydzi skazani byli na całkowitą zagładę tylko ze względu na swoje pochodzenie, bez względu na stosunek do okupanta i przestrzeganie jego rozporządzeń. W tej sytuacji wszelkie negatywne i pozytywne reakcje Polaków były odbierane w sposób



przesadny i wyostrzony, a sądy niejednokrotnie kategoryczne i uogólniające.

Na podstawie zachowanego materiału źródłowego nie jest łatwo przedstawić odniesienia pomiędzy społecznością polską a żydowską w Lublinie w okresie okupacji. Materiał archiwalny jest niezwykle skromny i odnosi się do pewnych incydentów. Na jego podstawie trudno formułować jakiegokolwiek wnioski ogólniejszej natury. W aktach Judenratu występują tylko dwie wzmianki na ten temat. Z początkiem października 1941 roku pobity został wiceprzewodniczący Rady Żydowskiej Salomon Kestenberga. Sprawcami byli członkowie tak zwanych drużyn junackich. Rada poinformowała o zajściu dyrekcję policji<sup>44</sup>. W lipcu 1941 roku Rada Żydowska zwróciła się do policji polskiej z prośbą o interwencję w sprawie wydarzeń na starym cmentarzu przy ul. Siennej (tzw. kierkucie), gdzie okoliczna ludność polska wycinała drzewa niszcząc przy tym nagrobki, np. 4 lipca wycięto cztery lipy nie reagując na protesty dozorczy<sup>45</sup>. Interwencja nie była chyba skuteczna, skoro w listopadzie nadal stwierdzano, iż „okoliczna ludność chrześcijańska urządza systematyczne wyprawy rabunkowe na cmentarz, obrabując gałęzie, a nieraz wyrabując całe drzewa.” Przewodniczący Komisji Gospodarczej Rady sugerował, aby wydano zgodę na wyrąb 100-150 drzew z przeznaczeniem na „deski do grobów, a gałęzie na ogrzewanie kotłów w kostnicy.” Rozwiązanie takie rodziło jednak pewne wątpliwości.

*Z drugiej bowiem strony masowy wyrąb drzew zmieniłby estetyczny wygląd cmentarza, co ewentualnie mogłoby spowodować zaktualizowanie zarzuconego przez Zarząd Miejski planu skasowania i zniwelowania cmentarza, jako położonego w śródmieściu<sup>46</sup>.*

---

<sup>44</sup> Protokół z posiedz. RŻL w dn. 11 listopada 1941 r., APL, RŻL, sygn. 3.

<sup>45</sup> APL, RŻL, sygn. 177, s. 52.

<sup>46</sup> APL, RŻL, sygn. 110, s. 174.

Nieco więcej informacji na temat wzajemnych stosunków polsko-żydowskich dostarczają pamiętniki i relacje. Są to źródła specyficzne, stworzone przez tych, którzy ocalili, głównie dzięki pomocy Polaków. W zależności od doświadczeń, jakie mieli ukrywający się Żydzi w kontaktach z Polakami, od tego, czy spotykali się z bezinteresowną pomocą, czy wręcz szantażem i groźbą, ich oceny były zróżnicowane, niejednokrotnie bardzo emocjonalne.

Wskutek kolejnych zarządzeń władz niemieckich Żydzi znaleźli się na samym dole drabiny społecznej. Bez względu na wcześniejszą pozycję społeczną, stanowisko, wykształcenie, zamożność — niemal z dnia na dzień zostali zepchnięci na margines społeczeństwa. Z tej perspektywy los ludności polskiej pod okupacją niemiecką budził wręcz zazdrość. Ida Gliksztajn pisała:

*Ile razy zazdrościło się przechodzącemu robotnikowi uznojonemu ciężką pracą? On jest Aryjczyk, on może żyć, jemu wolno chodzić swobodnie. Jaki ból sprawiał widok ludzi śmiejących się, żyjących jak dawniej; kobiet w modnych kapeluszech, umytych,*

*upudrowanych. Dla nas wszystko było skończone*<sup>47</sup>.

Po kolejnej selekcji na Majdanie Tatarskim 2 września 1942 roku, z której Gliksztajn niemal cudem ocalała, wspominała:

*Po ulicach Lublina snuły się kobiety w nowych jesiennych kapeluszach, matki pchały wózki z niemowlętami, młodzież szła do szkół, toczyło się życie jak od wieków. Tylko nas wypchnięto poza nawias, nas skazano na przedwczesną śmierć*<sup>48</sup>.

Także Doba-Necha Cukierman wspominała, jak bardzo uderzył ją kontrast pomiędzy, ciemnym i ponurym gettem a tętniącym życiem rozświetlonym i rozbawionym Krakowskim Przedmieściem, którym przechodziła uciekając z getta<sup>49</sup>.

Pozory normalnego życia społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką, w zderzeniu z położeniem i masową eksterminacją Żydów, jawiły się zatem jako coś godnego zazdrości i tym bardziej uświadamiały własną sytuację.

---

<sup>47</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, [w:] APnM, *Wybór pamiętników żydowskich*, sygn. YII-643, s. 28.

<sup>48</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 57.

<sup>49</sup> D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, s. 120.

W to ogólne spojrzenie na społeczeństwo polskie w tym okrasie wpisuje się szczególna wrażliwość na wszelkie przejawy antysemityzmu lub chociażby obojętności (często zwykłego strachu przed konsekwencjami udzielenia pomocy) bądź też czerpania przez niektórych Polaków korzyści z denuncjacji Żydów lub ich szantażowania. Tak wspominała Sara Erlichman pierwsze tygodnie po wkroczeniu Niemców do Lublina w 1939 roku:

*Zaczął się rabunek sklepów żydowskich i mieszkań prywatnych [dokonywali tego Niemcy — T.R.]. Wśród polskich sąsiadów byli tacy, którzy przekazywali Niemcom dokładne informacje. Małe dzieci, które jeszcze nie mówiły składowo krzyczały „Jude” na każdego przechodzącego Żyda. Szeregi folksdojczów zaczęły się mnożyć. Każdy bogaty Polak przypominał sobie nagle, że w rodzinie ma dziadka lub pradziadka, który mimo, że nie jest Niemcem, to przynajmniej służył w niemieckim wojsku*<sup>50</sup>.

W tym przypadku spotykamy się już z jaskrawym uogólnieniem, iż „każdy bogaty Polak” stara się dostać na folkslistę. Wyraźny „klasowy” podtekst da się wytłumaczyć okresem, kiedy zbierano relacje i niejednokrotnie politycznym zaangażowaniem autorów pamiętników po wojnie. U Idy Gliksztajn Polacy, którzy jej pomagali, to między innymi komuniści z PPR. Ta sama Sara Erlichman wspomina pogrzeb zmarłego w początkach okupacji Żyda. Gdy kondukt przechodził obok budynku dawnego jeszybotu, zamienionego na szpital niemiecki, „niemiecka i polska publiczność, która stała przed jesziwą obrzuciła nieboszczyka kamieniami”<sup>51</sup>. Jest to próba zrównania Niemców i Polaków jako prześladowców Żydów.

Ida Gliksztajn pisze o satysfakcji, z jaką niektórzy Polacy obserwowali Żydów sprzątających śnieg z ulic<sup>52</sup>. Sąsiadka Polki, u której robiła zakupy opuszczając nielegalnie getto, zadenuncjowała ją policji. Musiała wykupić się dając policjantowi niemieckiemu 100 zł łapówki<sup>53</sup>. Czy w tym przypadku motywem działania była zawiść o dochody z handlu z Żydami?

Motyw finansowy w relacjach żydowsko-polskich pojawia się dość często. Dotyczy to handlu z Żydami, to jest najczęściej dostarczania żywności za pieniądze, kosztowności, rzeczy osobiste lub meble, wymuszeń oraz ukrywania Żydów za opłatą.

---

<sup>50</sup> S. Erlichman, *W szpitalu lubelskim pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 468.

<sup>51</sup> S. Erlichman, *dz. cyt.*, s. 469.

<sup>52</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, *dz. cyt.*, s. 17.

<sup>53</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 48.

Ida Gliksztajn oddała córkę do rodziny polskiej w Nałęczowie, gdzie Polka z czworgiem dzieci miała ją przechować w zamian za 1000 zł miesięcznie. Jednak gdy już pierwszego dnia spotkała się ze zbytnią dociekliwością sąsiadów, przestraszyła się i oddała dziecko z powrotem<sup>54</sup>. Dodajmy, iż mimo protekcji znajomej sędziny Muszyńskiej dziecka nie przyjęto również do domu sierot przy ul. Bonifraterskiej. Przełożona bała się, mimo iż miało ono „dobre” dokumenty (metryka urodzenia, świadectwo chrztu) przy braku semickiego wyglądu.

Siostra Idy Gliksztajn ukrywała się na wsi w gospodarstwie chłopskim wraz z zaprzyjaźnionym małżeństwem, które to wszystko opłacało. Nie były to małe kwoty, bowiem miesięcznie płacono chłopu 5 tys. zł (kilogram słońiny kosztował wówczas 90 zł). Gdy cała trójka przeniosła się do Warszawy, gdzie dzięki fałszywym dokumentom żyli po aryjskiej stronie, siostra trzykrotnie padła ofiarą szantażu. Raz rozpoznana na ulicy przez swego byłego ucznia oddała mu posiadane pieniądze. Ponownie musiała płacić, gdy została przez znajomych rozpoznana na ulicy, a następnie na dworcu<sup>55</sup>.

Sąsiadka osoby, u której ukrywała się Gliksztajn:  
*dzięki stosunkom handlowym z Żydami, jeńcami z Lipowej, dorobiła się w ciągu wojny [...] Motloch miejski bogacił się na nieszczęściu Żydów. Od dwóch lat kupowali za grosze meble. Rok przedtem, kiedy nie przeczuwaliśmy, że nas zechcą zupełnie zgładzić, żartowaliśmy, że gdy po wojnie będziemy jeździć do podmiejskich wiosek na letnisko, będziemy mieli przyzwoicie umeblowane izby w chałupach chłopskich*<sup>56</sup>.

Polacy dostarczali Żydom żywności. Symcha Turkieltbaum pracujący w 1942 roku w obozie na Lotnisku przy przeszukiwaniu ubrań ofiar zatrzymywał wraz z kolegami część znalezionych kosztowności.

*Za znalezione pieniądze kupowaliśmy żywność i wódkę, płaciliśmy słono. Kupowaliśmy u Polaków, którzy tu pracowali jako wolnonajemni, przychodzili*

codziennie. Ci, którzy nie mieli gotówki, puchli z głodu<sup>57</sup>.

---

<sup>54</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 74.

<sup>55</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 75, 80, 83.

<sup>56</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 81, 86.

<sup>57</sup> S. Turkieltbaum, *Majdanek, APnM, Zbiór pamiętników...*, s. 144.

Jerzy Pfefer opisywał, iż gdy pociąg z Żydami z getta warszawskiego (po likwidacji) zatrzymał się po kilkunastu godzinach na stacji w Lublinie i stał tam kilka godzin:

*na stacji można było dostać wodę. Za półlitrową flaszkę zwykłej wody z pompy dworcowej żądano od 100 do 500 zł. Tylko niewielu ludzi, a wśród nich i ja, mogło nabyć ten napój<sup>58</sup>.*

Tenże Pfefer po ucieczce z obozu na Majdanku szukał pomocy u swego dawnego klienta. Odnalazł go w sklepie, ale ten odmówił wszelkiej pomocy, nawet podarowania starego ubrania czy czapki, bojąc się, że w razie wpadki Pfefer go wyda. Powiedzieć miał przy tym: „Jeżeli Bóg nie lituje się nad waszym narodem, dlaczego wymaga pan tego od człowieka”. Na odchodnym dał mu jednak 100 zł<sup>59</sup>.

Polak, syn stróża w kamienicy należącej do ojca Doby Cukierman, zażądał od właściciela, aby oddać mu na mieszkanie pomieszczenie modlitwne chasydów, ponieważ zamierzał się ożenić. Gdy spotkał się z odmową, zadenuncjował właściciela, którego następnie aresztowano<sup>60</sup>.

W okresie likwidacji w listopadzie 1942 roku getta na Majdanie Tatarskim lub tuż przed tymi wydarzeniami pewna liczba Żydów przedostała się do miasta. Jak wspominała Ida Gliksztajn:

*Od razu po rozpoczęciu się likwidacji polowano w mieście na Żydów. Wiele osób uciekło z getta bez żadnego planu, bez żadnych widoków ocalenia. Kręcili się oni po ulicach Lublina, otępiali z rozpacz, zaniedbani i brudni. Niemcy wyławiali ich łatwo i odprowadzali na Majdanek. Znam historię dwóch sióstr Zygiel, które z dziećmi ukrywały się u pewnej Polki przez dwa tygodnie. Jakiś łotr dowiedział się o nich i zaczął szantażować Polkę i jej podopieczne. Musiały uciec i po długiej tułaczce spędziły jedną noc na schodach domu ich ojca przy ul. Zamojskiej 23. Dozorczyńni znalazła rano obie kobiety z dwójkiem małych dzieci na schodach wiodących na strych. Wygoniła je, grożąc wezwaniem gestapo. Wyszły w jitsne popołudnie na ulicę. Od razu zebrał się wokół nich tłum, a gawiedź uliczna wołała: „Żydówki! Żydówki!”. Granatowy policjant odprowadził je na posterunek niemiecki. Wystarczyło, żeby ulicznik lub gazeciarz wskazał kogoś palcem i zawołał „Żyd”, a zaczynało się polowanie, które kończyło się zawsze ujęciem ofiary.*

*Takie polowania trwały przez całą zimę 1942/1943. Nieliczni tylko ocaleli, większość rozeszła się bezładnie, jak mrówki i szybko ginęła. Doktor Płotkin ukrywał się wraz z żoną i dwoma synami w komórce u pewnej kobiety. Po kilku dniach kazała im odejść, bo bała się ich dalej ukrywać. Wtedy wszyscy czworo zażyli cyjankali, by*

skrócić swe beznadziejne cierpienia<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> J. Pfefer, *Moja ucieczka z Majdanka*, APnM, *Zbiór pamiętników...*, s. 168.

<sup>59</sup> J. Pfefer, *dz. cyt.*, s. 186.

<sup>60</sup> D. Cukierman, *A Guardian Angel.. .*, *dz. cyt.*, s. 110.

<sup>61</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik*, s. 70.

Ta sama Gliksztajn, która dzięki swemu aryjskiemu wyglądowi, fałszywym dokumentom i pomocy znajomych Polaków funkcjonowała jako Polka i poruszała się po mieście, odnotowuje reakcję pani D. byłej właścicielki ziemskiej oburzającej się na wieść, że jakiś Polak usiłował ukryć Żyda: „Żydzi — mówiła — są jak pluskwy, tępi się ich i wytępić nie można”<sup>62</sup>.

W pamiętnikach pojawiają się spostrzeżenia o antysemityzmie chłopów, nawet tych, którzy jednocześnie ukrywają Żydów za pieniądze. Ida Gliksztajn wspominała, iż na wsi słyszała dzieci wiejskie śpiewające pogardliwą piosenkę o Żydach<sup>63</sup>. Ukrywająca się na wsi Doba Cukierman wspominała, iż „część młodych pastuchów i wiejskich chłopów było jak szakale”, starannie unikając spotkania z nimi. Znajomy chłop mówił z przekąsem w 1940 roku mężowi Cukierman: „Nie ujdiesz Niemcom, nawet jeżeli dobrze mówisz po polsku. Hitler wykończy cię wraz z innymi Żydami”. Inny stale podnosił żądania finansowe za ukrywanie Żydów. Chłop, u którego się ukrywała, nie chciał już po wyzwoleniu, aby sąsiedzi dowiedzieli się, iż ukrywał Żydów, gdyż wstydził się tego<sup>64</sup>.

Uwagi o antysemityzmie dotyczyły nie tylko ludności wiejskiej. Urzędnik Izby Skarbowej, który pomagał przez całą wojnę rodzinie Cukiermanów powiedział: „W zasadzie jestem antysemitą, ale ty i Jan jesteście wyjątkiem”<sup>65</sup>. Jeszcze po wyzwoleniu „stale spotykaliśmy się z antysemickim nastawieniem Polaków mówiących «jaka szkoda, że przetrwaliście. Myśleliśmy, że Niemcy zabili wszystkich Żydów»”<sup>66</sup>. Pewnego uogólnienia dokonuje w swych wspomnieniach Kitty Hart-Moxton stwierdzając:

*Spółeczeństwo Lublina, jak wielu innych miast, było antysemickie. Trzeba było płacić za każdą pomoc z zewnątrz. Wielu Polaków antysemitów współpracowało z Niemcami, nieliczni okazywali odwagę i pomoc, ale inni byli zadowoleni odkrywając Żydów i wskazując ich Niemcom. Społeczność polska Lublina, w przeciwieństwie do na przykład Warszawy, była niewykształcona i trudno było liczyć na zrozumienie*<sup>67</sup>.

---

<sup>62</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 72.

<sup>63</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 86.

<sup>64</sup> D. Cukierman, *A Guardian Angel. .*, s. 104-105, 172, 185, 187.

<sup>65</sup> D. Cukierman, *dz. cyt.*, s. 153.

<sup>66</sup> D. Cukierman, *dz. cyt.*, s. 206.

<sup>67</sup> K. Hart-Moxton, *Return to Auschwitz*, Laxton 1997, s. 26.

Zarazem jednak te same osoby podają niezliczone przykłady ofiarności i pomocy ze strony Polaków, ryzykujących w każdym przypadku życiem. Ida Gliksztajn wspomina, iż w czasie likwidacji „starego getta” w marcu 1941 roku i „wysiedleń” Żydów do obozu zagłady wielu spośród nich ukryło się u znajomych w mieście. Jej samej bezinteresownie pomagał dawny biurowy kolega męża, ukrywając ją u siebie, a następnie u dalszej rodziny, mimo iż sam poszukiwany był za działalność konspiracyjną<sup>68</sup>. Rosa Moscher wspominała, iż w czasie obław w getcie polski dozorca wprowadzał Żydów do kryjówek, maskował ją starannie, a po zakończonej akcji wypuszczał ich. Po ucieczce z Majdanka Moscher od wiosny 1943 roku aż do lipca 1944 roku ukrywała się wraz z matką u polskiej rodziny. Jeżeli głodowały, to tylko z powodu ubóstwa tej rodziny. Nie było mowy o zapłacie za ukrywanie<sup>69</sup>.

Julia Celińska po ucieczce z obozu na Czechowie otrzymuje bezinteresowną pomoc od Polaka Cytawy, przed wojną urzędnika skarbowego oraz innego Polaka Andruasa, dawniej dyrektora domu bankowego „Andruas” (u którego przechowywała swoje rzeczy). Inny Polak, dozorca z obozu na Czechowie, pomagający jej w czasie wojny, odmawia przyjęcia po wojnie zapłaty<sup>70</sup>. Bezinteresowną pomoc po ucieczce z Majdanka u Stefanii Bojarskiej, wdowy po kolejarzu, na ul. Drewnianej znajduje Józef Reznik. Utrzymuje z nią kontakt jeszcze długo po wojnie<sup>71</sup>. Józef Lichtenstein, jako były sportowiec (bokser), otrzymywał przez całą okupację bezinteresowną pomoc od kolegów sportowców Polaków. Dostał legitymację (od folksdojczy) umożliwiającą mu poruszanie się po mieście. Pomagają mu Stanisław Zalewski (dostarczając codziennie żywność), Kowalski, Pękała, Pończoszek, Choina<sup>72</sup>.

Rodzina Cipory Fischer zamieszkująca przy ul. Staszica 12 otrzymuje pomoc od prawie wszystkich (z wyjątkiem jednego) sąsiadów. Ojciec jej (przed wojną dyrektor teatru żydowskiego w Lublinie) poszukiwany przez Niemców ukrywał się w mieszkaniu dr. Romana Śląskiego. Po ucieczce z obozu pracy przy ul. Lipowej Cipora Fischer znalazła bezinteresowną pomoc u polskiej rodziny Piekutowskich, którzy pomogli jej także zdobyć dokumenty<sup>73</sup>.

---

<sup>68</sup> I. Gliksztajn, *dz. cyt.*, s. 30, 77-80.

<sup>69</sup> R. Moscher-Witkowska, *Pamiętnik, APnM, Wybór pamiętników żydowskich...*, s. 102, 106-107.

<sup>70</sup> J. Celińska, *Relacja, APnM, Relacje z Yad Vashem Archives*.

<sup>71</sup> J. Reznik, *Zeżnanie świadka, APnM, VII-239, także Yad Vashem Archives, VII-1259*.

<sup>72</sup> J. Lichtenstein, *Zeżnanie świadka, APnM, Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives, sygn. VII-1259*.

<sup>73</sup> C. Fiszer, *Zeżnanie świadka, APnM, Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives, s. VII-1259*.

Już w trakcie likwidacji getta na Majdanie Tatarskim zbiegł z niego Efraim Krasucki, pracujący w żydowskiej Komisji Sanitarnej. Otrzymał pomoc od jednej ze swoich dawnych pracownic. Lubelski adwokat Aleksander Wertheim pomógł załatwić mu „aryjskie” dokumenty, na podstawie których mógł zamieszkać w Warszawie<sup>74</sup>. Do Warszawy wyjechała także Sara Erlichman, zostawiając w getcie starego ojca, a małą córeczkę u polskiej rodziny Chojnowskich:

*Staruszka odprowadziła nas i obiecała troszczyć się o ojca. Wśród naszych polskich znajomych wielu pozostało nam bardzo wiernych i pomagało nam mimo niebezpieczeństwa, jakie im groziło<sup>75</sup>.*

Herc Goldwag przeżył dzięki temu, że na dzień przed likwidacją getta na Majdanie Tatarskim wyszedł z żoną w odwiedziny do polskiego przyjaciela Gwidona Sokołowskiego, który nie pozwolił im następnie opuścić mieszkania, aż do czasu, gdy postarał się dla nich o „aryjskie” dokumenty, na podstawie których wyjechali do Warszawy<sup>76</sup>. Irena Gewerc-Gottlieb uciekła z Majdanu wraz z rodziną, gdyż jej ojciec przez swoich polskich przyjaciół załatwił im dokumenty, umożliwiające dalsze ukrywanie się w Warszawie<sup>77</sup>. Wyjazdy do Warszawy zwiększały bezpieczeństwo, mniejsze było prawdopodobieństwo rozpoznania na ulicy przez znajomych.

Kitty Hart-Moxton w najtrudniejszej dla siebie sytuacji po ucieczce z Lublina, a następnie z Żabiej Woli (zostawiła starą matkę), gdzie się czas jakiś ukrywała, znalazła wraz z chorą na żółtaczkę córką bezinteresowne schronienie u barona Turnau, który także zapewnił chorej opiekę lekarską. Dodajmy, iż nie odczuwała z tego powodu specjalnej wdzięczności dla gospodarza. Gdy wróciła do Lublina, otrzymała pomoc od ks. Krasowskiego, który ukrywał ją i pomagał także załatwić dokumenty umożliwiające wyjazd jako Polki na roboty do Niemiec<sup>78</sup>.

W rezultacie stosunek ludności polskiej w Lublinie do Żydów rysuje się jako bardzo zróżnicowany. Lublin na tle kraju nie stanowił jakiegoś wyjątku. Obok przykładów bezinteresownej pomocy, współczucia, poświęcenia są także przykłady antysemityzmu, chęci wzbogacenia się, a nawet szantażu czy denuncjacji.

---

<sup>74</sup> E. Krasucki, *Zeżnanie świadka*, APnM, *Pamiętniki i relacje z Yad Vashem...*

<sup>75</sup> S. Erlichman, *dz. cyt.*, s. 475.

<sup>76</sup> H. Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim* [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 484.

<sup>77</sup> I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20, s. 9.

<sup>78</sup> K. Hart-Moxton, *Return...*, s. 20, 41.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu antyżydowska propaganda niemiecka oddziaływała na społeczeństwo polskie, a przynajmniej niektóre jego warstwy. Stanisław Sznapman odnotowujący swe przemyślenia z perspektywy warszawskiego getta pisał:

*Każde przestępstwo w mieście, każde zabójstwo, każdy pożar, rabunek, wszystko przypisywano Żydom, wmawiając, że oni są największymi wrogami Polaków i że ci, którzy ich ukrywają powinni dla własnego dobra wydawać ich Niemcom. W pismach, przez radio lub plakaty na murach, kierowali wszędzie uwagę na urojonego wroga — Żyda. Na ulicach odbywało się formalne polowania na Żydów. Z jakąś szaleńczą pasją uwijały się po ulicach różne typy w poszukiwaniu ludzi o wyglądzie semickim<sup>79</sup>.*

Ludwik Hirszfild wspominał: „*Pojawiły się artykuły, że Żydzi są nosicielami zarazków, które u nich nie powodują schorzeń i że w interesie zdrowotnym ludności leży unikanie Żydów*”<sup>80</sup>. Plakaty takie oraz antysemitki ulotki pojawiły się także na ulicach Lublina.

Wszyscy, którzy przeżyli, zawdzięczali to Polakom, bez względu na motywy, jakimi kierowali się ludzie udzielający pomocy. Nawet ci, którzy spotkali się z przejawami niechęci i dyskryminacji podawali zarazem przykłady bezinteresownej pomocy i zwyczajnej ludzkiej solidarności. Niestety szansę na przetrwanie miała tylko niewielka część społeczności żydowskiej. Dotyczyło to osób dobrze sytuowanych, mogących zapewnić sobie zakup żywności po cenach rynkowych, ale przede wszystkim nie mających zdecydowanie semickiego wyglądu i poprawnie mówiących po polsku. Na tle ogółu społeczności żydowskiej Lublina nie było ich wiele.

---

<sup>79</sup> S. Sznajman, *Dziennik getta*, [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego*, red. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 206.

<sup>80</sup> L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 1989, s. 234.

## **Wobec własnej społeczności**

Interesującym zagadnieniem jest kwestia wzajemnych stosunków wśród społeczności żydowskiej w warunkach ekstremalnych. Uregulowane od pokoleń kwestie, jak system wartości, hierarchia potrzeb i ich zaspokajania, struktura społeczna i prestiż itp., w warunkach wojny i eksterminacji poddane zostały weryfikacji. Coraz większego znaczenia nabierały sprawy związane z biologicznym przetrwaniem. Pojawiał się pewien instynkt samozachowawczy, który powodował działania umożliwiające utrzymanie się przy życiu<sup>81</sup>.

Pragnienie ocalenia własnego życia stało się najważniejszym motywem działania. Niejednokrotnie był to motyw tak silny, iż traciły na znaczeniu więzy rodzinne, przyjaźnie, przedwojenne zobowiązania. Zatarła się granica między tym, co dobre i moralne, a co nie. Chowająca się w kryjówce podczas likwidacji getta na Majdanie Tatarskim kobieta zostawia dziecko, które chodzi po podwórku i woła o pomoc. Wołania te słyhać w kryjówce. Inni ukrywający się nie pozwalają zabrać dziecka do kryjówki, gdyż było to niebezpieczne. Dziecko zostaje samo<sup>82</sup>. Ida Głiksztajn podczas selekcji w getcie 2 września 1942 roku chowa matkę, dwoje dzieci i siostrę, pozostawiając dziecko brata, którego płacz mógł zdradzić kryjówkę. Gdy Głiksztajn uciekła z getta na kilka godzin przed jego likwidacją, zostawiła tam męża oraz syna i



nawet ich o swojej decyzji nie uprzedziła<sup>83</sup>. Kitty Hart-Moxton uciekając z Żabiej Woli, skąd społeczność żydowska ma być następnego dnia „wysiedlona”, pozostawiła tam starą matkę, gdyż byłaby ona ciężarem w dalszym ukrywaniu się<sup>84</sup>. Sara Erlichman uciekła z Lublina do Warszawy, gdzie żyła na aryjskich papierach, starego ojca zostawiła w getcie, a córeczkę u polskich przyjaciół<sup>85</sup>.

Gdy Aron Fajgenblum wraz z innymi pięcioma Żydami podjął ucieczkę w grudniu 1942 roku z obozu na Lipowej, jego towarzysze nie pozwalają mu iść z sobą na dworzec kolejowy, gdyż ma najbardziej semicki wygląd<sup>86</sup>.

---

<sup>81</sup> A. Grochowska, *Elementy prania mózgu w procesie zagłady*, Warszawa 1996, s. 181.

<sup>82</sup> I. Głiksztajn, *Pamiętnik*, APnM, *Wybór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643, s. 49.

<sup>83</sup> I. Głiksztajn, *dz. cyt.*, s. 73.

<sup>84</sup> K. Hart-Moxton, *Return to Auschwitz*, Laxton 1997, s. 41.

<sup>85</sup> S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 475.

<sup>86</sup> A. Fajgenblum, *Warszawa-Majdanek-Warszawa*, APnM, *Zbiór pamiętników żydowskich*, VII-643, s. 121.

W obawie o zagrożenie własnego bezpieczeństwa dochodziło do przypadków wymuszania na innych posłuszeństwa wobec poleceń administracji niemieckiej, a tym samym uniemożliwiania współrodakom podejmowania prób ratowania się. Gdy w lipcu 1942 roku rozpoczęły się wysiedlenia w warszawskim getcie, wiele osób starało się przedostać do Lublina, gdzie Majdan Tatarski uchodził za „Mustergetto”, teren bezpieczny.

*Na Majdan Tatarski nie wolno było nikogo wpuścić. Strzegli go Niemcy, policja granatowa, Żydowska Służba Porządkowa i każdy z osobna. Jeżeli ktoś nie był osobiście zainteresowany, uważał, żeby sąsiad nie ukrywał uciekinierów, bo to tylko zwiększało niebezpieczeństwo grożącej akcji<sup>87</sup>.*

W obozie na Lipowej komendant stosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej za ucieczki (apele na mrozie, rozstrzelanie dwóch więźniów za każdego zbiega). W rezultacie sami więźniowie starali się uniemożliwić innym ucieczki, represjonując (bijąc) tych, którzy chcieli wydostać się z obozu<sup>88</sup>.

W społeczności żydowskiej uwidacznia się wyraźne rozwarstwienie, niewiele tylko mające wspólnego z przedwojenną hierarchią społeczną. Pozycja w grupie, a zarazem stan bezpieczeństwa swojego i najbliższych zależą od koneksji w Judenracie (nie mówiąc już o kontaktach z Niemcami) i jego agendach, Służby Porządkowej, zamożności czy statusu formalnego, np. jeńca wojennego. Kwestie związane z funkcjonowaniem judenratów i Służby Porządkowej zostały omówione osobno. Nato-

miast Żydzi—jeńcy wojenni byli kategorią, która w pewnym okresie postrzegana była przez innych więźniów i robotników przymusowych jako uprzywilejowana. Z tytułu zatrudnienia w różnych przedsiębiorstwach mogli oni dość swobodnie poruszać się po mieście. Często pełnili funkcje woźniców. Stwarzało to możliwość przewożenia listów pomiędzy różnymi obozami. Byli lepiej ubrani i już nawet tym wzbudzali zazdrość współrodaków.

---

<sup>87</sup> I. Gliksztajn, dz. cyt., s. 49.

<sup>88</sup> *Obóz żydowskich jeńców wojennych w Lublinie*, APnM, *Wybór pamiętników żydowskich*, sygn. VII-643 s. 96-97.

*Trudno było sobie wtedy wyobrazić — wspominał Mordechaj Sztrygler — że Żyd może jeszcze być tak ubrany i tak wyglądać. Trzymali się oni z dala od innych, nie dawali wciągać w rozmowy i unikali wszelkich zbliżeń z więźniami obozu [...] Zrodziła się cicha nienawiść do tych sytych i dobrze ubranych. Nazywano ich „żydowską SS” i złorzeczono z całą goryczą, jaką wezbrało serce<sup>89</sup>.*

Gdy na Majdanku zabrakło robotników do pracy w warsztatach, tamtejszy komendant zażądał robotników z Lipowej. Ponieważ komendant z obozu na Lipowej chciał ich zachować, nakazał jeńcom żydowskim, aby udali się do getta (esesmanów nie wysyłał w obawie przed tyfusem) i urządzili łapankę wśród robotników. Schwytano wówczas około 600 Żydów, którzy trafili na Majdanek i w większości już nie wrócili (za pieniądze udało się wykupić zaledwie 47). Gdy jeden z jeńców wypuścił swego znajomego, został przez swoich kolegów zadenuncjowany i rozstrzelany. Żydowskich jeńców wojennych wykorzystywano także do rabowania w domach żydowskich wyrobów futrzanych i wełnianych<sup>90</sup>.

W innych wspomnieniach czytamy:

*Na Lipowej „kręcili kółkiem” żydowscy jeńcy wojenni. Niemcy mieli do nich zaufanie i żadna łapanka nie odbyła się bez ich pomocy. Oni dobrze znali Żydów i nie przepuścili żadnego<sup>91</sup>.*

Były to oceny surowe, ale nie odzwierciedlające istoty rzeczy. Status żydowskich jeńców wojennych był rzeczywiście nieco wyższy aniżeli pozostałych więźniów. Zarazem jednak nie stwarzał szczególnie lepszych warunków przetrwania, nie zapewniał własnego bezpieczeństwa. To nie była Żydowska Służba Porządkowa, do której wstępowano dobrowolnie wiedząc, jakie przynosi to korzyści, ale i do jakich zmusza poczynań. Jeńcy podlegali takim samym restrykcjom jak inni więźniowie, tak samo byli karani (łącznie ze śmiercią) za niewykonywanie poleceń. Udział we wszelkiego rodzaju akcjach represyjnych wymierzony przeciw współrodakom był wymuszony.

---

<sup>89</sup> M. Sztrygler, *Majdanek*, APnM, *Wybór pamiętników żydowskich...*, s. 487.

<sup>90</sup> *Obóz żydowskich jeńców wojennych...*, s. 98-100.

<sup>91</sup> N. Halbersztadt-Kaplan, „*Wysiedlenia*” w *pesachowym tygodniu 1942 r.*, [w:] *Dos*

*buch }un Lublin, Paryż 1952, s. 487.*

Rzadko pojawiają się we wspomnieniach i relacjach informacje o braku solidarności wśród społeczności żydowskiej Lublina i znajdujących się tu obozów pracy, przestępstwach kryminalnych czy współpracy z Niemcami. Julia Celińska wspomina o brutalnym zachowaniu się w obozie na Lotnisku kapo o nazwisku Goldberg wobec współrodaczek oraz okradaniu z chleba współwięźniów przez osoby rozdzielające żywność<sup>92</sup>. Powołany po wojnie przez Centralny Komitet Żydów w Polsce Sąd Społeczny, mający rozpatrywać sprawy związane z kwestią żydowskiej kolaboracji w latach wojny (dotyczyło to zwłaszcza członków i urzędników Judenratów i policji żydowskiej) na kilkaset spraw rozpatrywał tylko jedną z Lublina, która nie zakończyła się wyrokiem<sup>93</sup>.

Większość relacji z lubelskiego getta przypomina znaną postać Szamy Grajera. Z zawodu był ponoć fryzjerem, trudniącym się przed wojną także sutenerstwem. Podczas okupacji za jakieś przestępstwa kryminalne więziony był na Zamku Lubelskim, gdzie golił i strzygł Niemców i skąd wyszedł już jako współpracownik gestapo.

*Dostarczał Niemcom kobiet i pieniędzy. Każdy kto potrzebował pomocy, musiał się do niego zwrócić. Znał każdego człowieka. Nazywał go po imieniu. Za pieniądze mógł poradzić.*

To on załatwiał książeczki pracy za 500 zł łapówki<sup>94</sup>. Z jego inicjatywy gromadzono złoto mające być łapówką dla Niemców w zamian za odstąpienie od wysiedlenia<sup>95</sup>.

*Po wyjściu z więzienia stał się „macherem”, zdrajcą i oszczercą. Niemcom przysłużył się tym, że pokazywał im, gdzie Żydzi ukrywali towary. Informował, kto czym się zajmuje, kto nie pracuje, kto ukrył dobytek itp. Wysyłał ludzi do więzienia i za to mu płacili. Potem starał się swoje ofiary uwolnić z aresztu i za to znów rodziny płaciły.*

W najbardziej ruchliwym punkcie getta (ul. Lubartowska 15) Grajer otworzył restaurację, której jasnoczerwone drzwi były z daleka widoczne. Tu spotykało się całe podziemie lubelskie. Tu także przybywali gestapowcy, aby dobrze zjeść i wypić. Przychodzili także członkowie Judenratu i inni.

---

<sup>92</sup> J. Celińska, *Zeznanie świadka dotyczące getta lubelskiego*, APnM, *Zeznania relacje z Yad Vashem Archives*, sygn. VII-1259.

<sup>93</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, *Sąd Obywatelski przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, sygn. 313/68.

<sup>94</sup> S. Erlichman, *W lubelskim żydowskim szpitalu...*, s. 475.

<sup>95</sup> A. Lederman, *W getcie i na Zamku*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 514.

*Jeżeli ktoś ze znakomitszych mieszkańców getta nie pokazywał się w knajpie, to*

*Szmaja Grajer już czyhał na niego. Jeśli spotkał takiego pytał go: „Czemu nie przychodzisz do Grajera — co nie wypada wam”. To wystarczało, aby napotkany gorąco się tłumaczył i tego samego dnia przyszedł do restauracji zabawić się<sup>96</sup>. Dla przypodobania mu się pili nawet abstynenci<sup>97</sup>.*

Rzeczywiście jego kontakty z Niemcami powodowały, iż stawał się panem życia i śmierci. Gdy podczas „wysiedleń” w marcu 1942 roku aresztowano rodziców Doby Cukierman, za dużą łapówkę spowodował ich uwolnienie<sup>98</sup>. Zdaniem Heli Miler nawet „Judenrat podporządkowany był Szame Grajerowi. Był on pośrednikiem pomiędzy gestapo a Judenratem”. Pomagali mu Nechemik Diament, Lejb Maske i komendant policji żydowskiej Moniek Goldfarb<sup>99</sup>. W getcie mówiono, iż Grajer kilkakrotnie jeździł z gestapowcem Kalichem do Warszawy, skąd za odpowiednie łapówki przywozili pozostawione tam rzeczy, a nawet ludzi.

*Trzeba powiedzieć, że ten wyrzutek miał jedną ludzką cechę: bardzo silnie rozwinięte poczucie rodzinne. Zebrał wokół siebie całą rodzinę swoją i żony. Na jego prośbę Kalich pojechał do Grodna i sprowadził na powrót do Lublina jego szwagra Dubińskiego<sup>100</sup>.*

Po przeniesieniu getta na Majdan Tatarski Grajer otrzymał tam murowany budynek, gdzie ponownie urządził restaurację. Otrzymał od Niemców agregat i zainstalował w budynku światło elektryczne<sup>101</sup>. Rozwiódł się z poprzednią żoną (byłą prostytutką) poślubiając 17-letnią Minię Fiszman, córkę deportowanego do Lublina kantora z Cieszyna<sup>102</sup>. Dalej terroryzował społeczność żydowską.

*Zaprosił do siebie najbogatszych z getta i każdemu z nich powiedział, że mu są winni duże pieniądze, np. po 20 tys. zł. Oczywiście ludzie ci powiedzieli, że nie pożyczali od niego żadnych pieniędzy, na co on zareagował, to będziecie mi winni te pieniądze i człowiek musiał mu przynieść żadaną sumę. Chodził ubrany jak SS-man z pejczem. W czasie akcji [selekcji — T.R.] wskazywał tym pejczem na ludzi i spokojnie mówi! „kolego wstań”. Było to równoznaczne z wydaniem na śmierć. Jego siostra żyła po wojnie w Izraelu. Przez ludzi była traktowana różnie. W każdym razie nigdy nie przyszła na spotkanie z ziomkostwem lubelskim<sup>103</sup>.*

---

<sup>96</sup> I. Gliksztajn, *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 395.

<sup>97</sup> E. Krasucki, *Zeżnanie świadka*, APnM, *Zeżnania i relacje z Yad Vashem...*

<sup>98</sup> D. Cukierman, *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997, s. 131-132.

<sup>99</sup> H. Miler, *Relacja* [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952, s. 435.

<sup>100</sup> H. Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, dz. cyt., s. 483.

<sup>101</sup> I. Gliksztajn, *W gettach w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun*

Lublin, dz. cyt., s. 394, 404. Dodajmy, iż komendant Żydowskiej Służby Porządkowej Henryk (Moniek) Goldfarb prowadził w getcie cukiernię, do której podobnie jak do restauracji Grajera należało uczęszczać, J. Celińska, *Zeznanie świadka...*

<sup>102</sup> E. Krasucki, dz. cyt.

<sup>103</sup> I. Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20, s. 9.

O skali zastraszenia świadczy relacja Czesława Górniewicza, który jako więzień Zamku doprowadzany był na Majdan Tatarski do prac porządkowych po likwidacji getta i wymordowaniu Żydów.

*W wielu mieszkaniach w getcie widzieliśmy na ścianach portrety Grajera, które wywieszali terroryzowani przez ich prześladowcę Żydzi. Dwa takie portrety przywiozłem kiedyś do więzienia na Zamek i oddałem tamtejszym więźniom Żydom zatrudnionym w warsztatach więziennych i na innych funkcjach (prosilili mnie o przywiezienie). Razem z kolegami byłem świadkiem, jak wymienieni Żydzi niszczyli te portrety, wydtubując oczy, plując i złorzecząc na Grajera i całą jego rodzinę<sup>104</sup>.*

Na Majdanie Tatarskim nowa restauracja Grajera:

*w której zawsze siedzieli oficerowie niemieccy znajdowała się koło bramy getta. Pamiętam jeszcze jak w pierwszych dniach grała tam orkiestra jazzowa, podczas gdy znad drutów docierał śmierdzący zapach palonych na Majdanku ciał. Grajer zwykł był zaopatrywać w wódkę nie tylko swoich niemieckich klientów. Piło się na Majdanie Tatarskim bardzo wiele. Ludzie wiedzieli, co ich czeka i wielu chciało w alkoholu utopić swoją beznadziejność. Można powiedzieć, że znaczna większość pozostałych na Majdanie Tatarskim Żydów widziała w wódce swoje pocieszenie. Co dotyczy pozostałych, tych którzy nie pili, byli oni całkowicie zdeprymowani i zagubieni. Można było często słyszeć: „Niechaj jak najszybciej nastąpi kres, tak czy inaczej nie pozostaniemy przecież przy życiu”. Ci, którzy zaopatrzyli się w cyjankali, czuli się szczęśliwi. Płacono duże pieniądze za trochę trucizny<sup>105</sup>.*

Podobnie pisali o tym stanie ducha w getcie inni pamiętnikarze:

*Bieda była wielka. Żydowskie obyczaje i przyzwyczajenia stępiły się. Dało się zauważyć pewne moralne osłabienie. W pewnych majątnych grupach dała się zauważyć skłonność do zabaw i demoralizacji. Gdziekolwiek się poszło można było usłyszeć zdanie: I tak żyć nie będziemy<sup>106</sup>.*

[...]

*Na Majdanie Tatarskim można było zobaczyć krańcowe ubóstwo obok rozrzutnego życia części Żydów. Ludzie nie wierzyli, że będą żyć dalej i dlatego licznych ogarnęła chęć używania życia<sup>107</sup>.*

[...]

*To samo zjawisko, które zachodzi w okresie epidemii, gdy ludzie chcąc wykorzystać ostatnie chwile oddają się różnym uciechom, miało miejsce u nas. Pewne warstwy uległy nieokiełzanej chęci zabawy, co noc pijatyki, tańce, karty. W moim domu zbolęła matka opłakiwała stratę czworga dzieci, a z sąsiedniego domu*

rozlegały się śpiewy i śmiech do białego rana<sup>108</sup>.

---

<sup>104</sup> C. Górniewicz, *Relacja*, APnM, VII-Z, nr 55.

<sup>105</sup> H. Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 482.

<sup>106</sup> H. Miler, *Relacja*, [w:] *Dos buch...*, s. 434.

<sup>107</sup> L. Domb-Goldkrojt, *Relacja*, [w:] *Dos buch...*, s. 433.

<sup>108</sup> I. Gliksztajn, *Pamiętnik...*, s. 47.

## Zakończenie

W listopadzie 1942 roku dopełnił się ostatecznie los żydowskiej społeczności Lublina. Przez prawie pięćset lat stanowili znaczącą część mieszkańców miasta. Współtworzyli jego dobrobyt, nadawali mu swoistego kolorytu. Dzięki nim Lublin znany był jako miasto uczelni talmudycznych, ośrodek drukarski. Nie przypadkiem w Lublinie w latach dwudziestych przystąpiono do budowy uczelni żydowskiej o znaczeniu międzynarodowym.

Wraz ze swymi współrodakami z miast i miasteczek Generalnej Guberni skazani zostali na zagładę jako naród. Zacierano nawet ślady ich obecności. W Lublinie dwie dzielnice żydowskie Wieniawa i Podzamcze po likwidacji Żydów zrównane zostały z ziemią. Ocalał budynek jeszybotu, w którym umieszczono niemiecki szpital wojskowy, ale jego wyposażenie uległo zniszczeniu, podobnie jak synagog i domów modlitwy<sup>1</sup>.

Kolejne pokolenia mieszkańców miasta mają coraz mniejszą świadomość tego wielowiekowego dziedzictwa i tragedii, jaka rozegrała się w latach wojny. Świadomość owa była istotną przesłanką do podjęcia prac nad tą książką i dziejami społeczności żydowskiej w Lublinie.

---

<sup>1</sup> Okupację przetrwał księgozbiór jeszybotu, przeniesiony wraz z innymi księgozbiorami żydowskim zrabowanymi m.in. w Białymstoku i łącznej do pomieszczeń Muzeum Lubelskiego. W czasie wojny do muzeum doprowadzano codziennie z getta rabina, który porządkował książki. Po wojnie dyrektor Muzeum Lubelskiego Wiktor Ziółkowski trzykrotnie zwracał się z memoriałami do Resortu Kultury i Sztuki PKWN o zabranie księgozbiorów, ograniczających powierzchnię muzealną. Por. Archiwum Muzeum Okręgowego w Lublinie, pisma z dn. 30 sierpnia, 2 października i 22 listopada 1944 r. Dalsze losy tych zbiorów nie są znane.

## Źródła i bibliografia

### Źródła archiwalne

#### **1. Archiwum Akt Nowych w Warszawie Bank Handlowy**

Delegatura Rządu na Kraj Rada Główna Opiekuńcza

#### **2. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce**

Sąd Społeczny przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce

Żydowska Samopomoc Społeczna

#### **3. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej**

Akta procesu J. Bihlera

Akta w sprawie getta w Lublinie

#### **4. Archiwum Banku Handlowego w Warszawie**

Wykazy pozostałości Bilans interesów starych

#### **5. Archiwum Państwowe w Lublinie**

Akta miasta Lublina

Gouverneur des Distrikts Lublin

Inspekcja Budowlana miasta Lublina

Kreishauptmann Lublin

Ortskommandantur Lublin

Polska Pomoc w Lublinie 1939-1940

Rada Główna Opiekuńcza – Polski Komitet Opiekuńczy – Lublin miasto

Rada Żydowska w Lublinie 1939-1942

Starostwo Powiatowe Lubelskie

Urząd Wojewódzki Lubelski. Wydział Społeczno-Polityczny

Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia

#### **6. Archiwum Muzeum Państwowego na Majdanku Pamiętniki i relacje z Yad Vashem Archives**

Wybór pamiętników żydowskich Wspomnienia więźniów

#### **7. Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie**

Akta w spr. obozu przy ul. Lipowej Akta w spr. obozu przy ul. Probostwo

#### **8. Archiwum Muzeum Okręgowego w Lublinie**

korespondencje i materiały z 1944 r.

### Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

*Amtliches Fornsprech buch fur den Distrikt Lublin*, Lublin 1942.

*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum getta warszawskiego*, t. 1, *Listy o zagładzie*, oprac. R. Sakowska, Warszawa 1984. Blumental N., *Documents from Lublin Ghetto. Judenrat without Direction*, Jerusalem 1967.

Cukierman D., *A Guardian Angel. Memories of Lublin*, East Bentleigh 1997.

Czerniaków A., *Dziennik getta warszawskiego, wrzesień 1939-styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, Warszawa 1988.

*Dokumenty i materiały*, t. 1, *Obozy*, oprac. E. Blumental, Łódź 1946.

Domb-Goldkrojt L., *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

*Documenta Occupationis*, t. VI, Poznań 1958.



*Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

*Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i Gospodarstwa Domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 62, Warszawa 1937.

*Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957.

Erlichman S., *W lubelskim żydowskim szpitalu pod okupacją*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Gliksztajn I., *Getta w Lublinie i na Majdanie Tatarskim*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Goldwag I., *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim. Dzienniki o żydowskim męczeństwie w Lublinie od wybuchu wojny do likwidacji getta*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Goldwag I., *W lubelskim kryminalnym więzieniu*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Gralewski W., *Bieg po krawędzi*, Lublin 1974.

Grinn S., *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Gruber S., *Zeznanie świadka o Lipowej i Majdanku*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Halbersztadt-Kaplan N., *„Wysiedlenia” w pesachowym tygodniu 1942*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Hart-Moxton K., *Return to Auschwitz*, Laxton 1997.

Hirszfeld L., *Historia jednego życia*, Warszawa 1989.

Klaper J., *Relacja świadka*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Landau L., *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1, Warszawa 1962.

Lederman A., *W getcie i na „Zamku”. Zeznanie świadka*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

*Likwidacja Domu Sierot w Lublinie*, zebr. N. Gris [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Miler H., *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

*Monografia szkolnictwa m. Lublina za czas od 1917 do 1927 roku*, red. T. Wolski, Lublin 1928.

Moszyński R., Policha L., *Lublin w okresie okupacji (1939-1945)*, Lublin 1948.

*Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, Warszawa 1970.

Peter J., *W Bełżcu podczas okupacji*, [w:] *Tomaszowskie za okupacji*, zebr. J. Peter, Tomaszów 1991.

*Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, t. XVIII, Warszawa 1927.

*Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Lublinie i Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w mieście Lublinie na 1938 r.*, Warszawa 1938.

*Sprawozdanie Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie za rok 1938. Wydane przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie*, Lublin 1939

[w j. jidysz]. Sznapan S., *Dziennik getta*, [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego*, red. M. Grynberg,

Warszawa 1993.

Szwarc B., *Żydowscy jeńcy wojenni w Lublinie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Wojciechowski S., *Cela nr 35*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego”, t. V, Lublin 1974.

Wolski J., *Dziennik z Lublina*, [w:] *Byli wówczas dziećmi*, red. M. Turski, Warszawa

1985.

Zagórowski Z., *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*, R. II, Warszawa-Lwów 1924.

*Zamojszczyzna-Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1977.

Zyskin P., *Relacja*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

*Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce według ankiety z 1921 r.*, oprac. E. Heller, t. IV, *Województwa lubelskie i kieleckie*, Warszawa 1923.

## Prasa

„Gazeta Żydowska” 1940.

„Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa” 1940.

„Dziennik Urzędowy Gubernatora Okręgu Lubelskiego” 1940, 1942.

„Dziennik Urzędowy Okręgu Szefostwa Lublin” 1939.

„Ekspres Lubelski i Wołyński” 1939.

„Kurier Lubelski” 1976.

„Na przykład” 1994.

„Nowy Głos Lubelski” 1940-1943.

## Opracowania

Berenstein T., *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH”, 1958, z. 24.

Berenstein T., *Opór i walka ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim podczas okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21.

Berenstein T., *Wysiedlenie i zagłada żydowskich osiedli w dystrykcie lubelskim w świetle liczb i dat*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.

Berenstein T., Rutkowski A., *Żydzi w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1941-1944*, „Biuletyn ŻIH” 1958, z. 24.

Bronsztejn S., *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Wrocław-Warszawa—Kraków 1963.

Dawidowicz L., *The War Against Jews*, New York 1975.

Doroszewski J., *Życie oświatowe społeczeństwa żydowskiego w Lublinie w latach 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.

Dziadosz E., Marszałek J., *Więzienia obozy pracy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, Lublin 1969.

*Dzieje Lublina*, t. II, red. S. Krzykała, Lublin 1975.

Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.

Falkowski J., *Korespondencja Żydów z gett*, „Filatelista” 1998, nr 7.

Fuks M., *Prasa żydowska w Lublinie (1918-1939)*, [w:] *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986.

Gewerc-Gottlieb I., *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy*, „Na przykład” 1994, nr 20.

*The Ghetto Anthology. A Comprehensive Chronicle of Extermination of Jewry in Nazi Death Camps and Ghettos in Poland*, red. R. Mogilansky, Los Angeles 1985.

Gładysz I., *Gmina wyznaniowa w Lublinie w latach 1918-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.

- Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1976.
- Grochowska A., *Elementy prania mózgu w procesie zagłady*, Warszawa 1996.
- Hass L., *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918-1939)*, Warszawa 1988.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Horoch E., *Socjalistyczny Powszechny Żydowski Związek Robotniczy „Bund” w Lublinie w latach 1918-1939 (główne problemy)*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Kasperek J., *Grabież mienia w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. VI, Lublin 1972.
- Kasperek J., *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1989.
- Kasperek J., *Położenie i zagłada ludności żydowskiej w Lublinie podczas okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, [w:] *Materiały z sesji „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1945.”*, Warszawa 1983.
- Kermisz J., *„Akcje” i „wysiedlenia”*, Warszawa 1946.
- Kiełboń J., *Deportacje Żydów do dystryktu lubelskiego (1939-1943)*, „Zeszyty Majdanka”, t. XIV, Lublin 1992.
- Kasperek J., *Wysiedlenia w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1944)*, „Zeszyty Majdanka”, t. X, Lublin 1980.
- Kiełboń M., *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, Lublin 1995.
- Kierek A., *Rozwój gospodarczy Lublina w latach 1918-1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. II, red. S. Krzykała, Lublin 1975.
- Korn N., *Problemy wychowawcze z dziećmi w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.
- Krakowski S., Weiss A., *Lublin*, [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, t. 3, New York 1990.
- Krakowski S., *Lublin — Lipowa*, [w:] *Encyclopedia of the Holocaust*, New York 1990.
- Kuwałek R., *Urzędowi rabini lubelskiego Okręgu Bożnicznego 1821-1939*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Leszczyńska Z., *Kronika obozu na Majdanku*, Lublin 1980.
- Leszczyńska Z., *Stany liczbowe więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. VII, Lublin 1971.
- Lewandowski J., *Spółeczność żydowska Lublina w czasie I wojny światowej*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.
- Madajczyk C., *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka”, t. II, Lublin 1976.
- Majdanek 1941-1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991.
- Mańkowski Z., *Między Wisłą a Bugiem 1939-1940*, Lublin 1978.
- Marczuk J., *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939*, Lublin 1984.
- Marczuk J., *Radni Lublina w latach 1919-1939*, Lublin 1997.
- Marszałek J., *Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie*, „Zeszyty Majdanka”, t. VI, Lublin 1972.
- Marszałek J., *Geneza i początki obozu koncentracyjnego na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. I, Lublin 1965.
- Marszałek J., *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981.
- Melezin A., *Przyczynek do znajomości stosunków demograficznych wśród ludności*

żydowskiej w Łodzi, Krakowie i Lublinie podczas okupacji niemieckiej, Łódź 1946.  
Mogilansky R., (red.) *The Ghetto Anthology. A Comprehensive Chronicle of Extermination of Jewry in Nazi Death Camps and Ghettos in Poland*, Los Angeles 1985.  
Murawska Z., *Kobiety w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” t. IV, Lublin 1969.

Piekut J., *Getto w Lublinie i jego Rada Żydowska*, „Filatelista” 1997, nr 9.  
Piotrowski S., *Misja Odila Globocnika*, Warszawa 1954.  
Podolska A., *Służba Porządkowa w getcie warszawskim 1940-1943*, Warszawa 1996.  
Pohl D., *Rola dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”*, „Zeszyty Majdanka” 1997, t. XVIII.  
Pohl D., *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939-1944*, Frankfurt 1993.  
Radzik T., *Ludność żydowska na Lubelszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Obraz statystyczny*, [w:] *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992.  
Rajca C., *Lubelska filia niemieckich zakładów zbrojeniowych*, „Zeszyty Majdanka” t. IV, Lublin 1970.  
Rajca C., *Podobozy Majdanka*, „Zeszyty Majdanka”, t. IX, Lublin 1977.  
Rajca C., *Podobozy Majdanka*, [w:] *Majdanek 1941-1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991.  
Radzik T., *Spółeczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995.  
Radzik T., *Uczelnia Mędrców Lublina*, Lublin 1994.  
Rutkowski A., *Hitlerowskie obozy pracy dla Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn ŻIH”, 1956, nr 17-18.  
Sakowska R., *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej, październik 1939-marzec 1943*, Warszawa 1993.  
Seideman H., *Szlakiem nauki talmudycznej*, Warszawa 1934.  
Taube G., *Das SS Zwangsarbeitslager am alten Flughafen Lublin*, Hamburg 1973, mps pr. w APnM.  
Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.  
Tomczyk J., *Rada Żydowska w Lublinie 1939-1942 — organizacja, działalność i pozostałość aktowa*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.  
Trunk I., *Judenrat. The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupations*, New York-London 1972.  
Trunk I., *Stosunki sanitarne i śmiertelność w getcie*, [w:] *Dos buch fun Lublin*, Paryż 1952.  
Urbański Z., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932.  
Wiśniewska A., *Praca więźniów*, [w:] *Majdanek 1941-1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991.  
Wiśniewska A., *Problem pracy więźniów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka”, t. V, Lublin 1971.  
Wróbel P., *Kontrowersje wokół Judenratów*, „Midrasz” 1997, nr 7-8.  
*Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939*, red. J. Doroszewski, T. Radzik, Lublin 1992.  
*Żydzi w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 1995.